

Ciągła regulację barwy tonu i siły głosu
posiada 7-obwodowa superheterodyna

PHILIPS Super 456

Dziś 32 strony Dziś dodatek niedzielny „REWAI”

Nr. 202

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Niedziela, 25 lipca 1937 r.

Rok IX.

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77
i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66
Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 603.400.

Egzekucja Zandberga wstrzymana

naskutek interwencji ministerstwa spraw zagranicznych

Wczoraj wysłano z Łodzi kilkanaście depeesz do
gen. Franco z prośbą o ulaskawienie

Do wczoraj, do późnych godzin wieczornych losy łodzianina Brunona Zandberga, skazanego przez sąd polowy gen. Franco na karę śmierci — były nieznane.

Wyrok zapadł w dniu 20 b. m. istniały więc poważne obawy, że mógł zostać już wykonany.

Najbliższa rodzina Zandberga kilkakrotnie telefonowała w ciągu dnia wczorajszego do ministerstwa spraw zagranicznych, lecz ministerstwo również nie

miało żadnych konkretnych wiadomości.

Dopiero w godzinach wieczornych nadeszła z Burgos do naszego M. S. Z. wiadomość telegraficzna, że NA SKUTEK INTERWENCJI DYPLOMATYCZNEJ MINISTERSTWA, WYKONANIE WYROKU ZOSTAŁO WSTRZYMANE.

Dalsze kroki, zmierzające do sprowadzenia Zandberga do Polski podjęte zostaną w poniedziałek.

Wczoraj rano jeden z przyjaciół Zandberga otrzymał od niego kartę pocztową, NADANĄ Z WIEZIENIA CENTRALNEGO W BURGOS w dniu 17 b. m. a więc trzy dni przed wyrokiem. Karta pisana jest po hiszpańsku.

Treść jej jest następująca:

Drogi przyjacielu!
ŻĄDAJĄ DLA MNIE KARY ŚMIERCI. Wobec tego proszę cię, żeby twój ojciec i wszyscy moi przyjaciele każ-

dy jeden z osobna wysłali prośbę o ulaskawienie do generała Franco.

Musi to być zrobione natychmiast, bo W PRZECIWNYM WYPADKU BĘDZIE ZA PÓŹNO.

Wierzę, że zdołasz zebrać dużo tych prośb. Dziękuję ci i pozostaje Bruno.

Stosując się do prośby skazańca kilkunastu kolegów jego wysłało jeszcze wczoraj telegraficzne prośby o ulaskawienie Zand-

berga.

Niezależnie od tego NAJBLIŻSZA RODZINA I NARZECZONA ZANDBERGA WYSŁAŁY RÓWNIEŻ TELEGRAMY Z PROŚBĄ O ULASKAWIENIE GO.

Wszystkie depeesze nadane zostały na nazwisko gen. Franco.

Trudno sobie wyobrazić radość najbliższej jego rodziny na wiadomość o wstrzymaniu egzekucji i o skuteczności interwencji ministerstwa spraw zagranicznych.

Sowiety przyrzekły Chinom pomoc w razie działań wojennych z Japonią

SZANGHAJ, 24.VII (PAT.) — Według doniesień ze źródeł japońskich, Sowiety przyrzekły Chinom w razie działań wojennych z Japonią, pomoc w formie przysłania samolotów i floty wojennej.

Wedle tychże doniesień sowieckie attache wojskowy przy rządzie chińskim Lepin, wyjechał do Moskwy celem zorganizowania tej pomocy.

TOKIO, 24 lipca (PAT.) — Koła zbliżone do japońskiego ministerstwa wojny oświadczają, że Japonia gotowa jest przedsięwziąć w razie konieczności drakońskie środki. Odmowa wycofania się ze strony wojsk chińskich w Chinach północnych przypisywana jest zmianie stanowiska władz lokalnych, którą łączą z przybyciem do Pekinu z ramienia marsz. Czang-Kai-Szeka — gen. Siung-Pina.

PEKIN, 24.7. (PAT.) — Japońskie władze wojskowe ogłosiły komunikat, w którym uskarżają się na powolne tempo wycofywania wojsk chińskich. Dotychczas tylko jeden pułk opuścił rzekomo Pekin, przybyły natomiast dwa inne.

Wojska chińskie pod Papuoszau wycofały się tylko na odległość mil i przystąpiły do budowy nowych okopów. Pod Wanpingiem oddziały chińskie również umacniają swe pozycje zamiast odmasze-

rować w kierunku południowym.

Według informacji ze źródeł chińskich, Pekin przybrał już wygląd zupełnie normalny. Części 37 dywizji 29 armii rozlokowane w okręgu Pekinu, Lukucziao i Wang-

Ping wycofano do Pao-Ting. Zastąpiły je oddziały 132 dywizji, która jest usposobiona mniej antyjapońsko. Przesunięcia wojsk zostaną zakończone, o ile nie zajdą nieprzewidziane przeszkody w ciągu 4 do

5 dni.

Wojska japońskie pozostają na swych pozycjach w okolicy Lukucziao i Wang-Ping, wnosząc okopy i kontrolując ruch kolejowy w kierunku Pekinu. Możliwość ponow-

nych starć nie jest całkowicie wykluczona.

Gen. Hsiung-Pin, zastępca szefa chińskiego sztabu generalnego, przybył z Nankinu do Pekinu, by uzyskać od gen. Sung-Cze-Yuana wyjaśnienia na temat treści niedawno zawartych układów pomiędzy przedstawicielami wojsk japońskich a władzami Chin północnych. W kołach chińskich jest wyraźna obawa, że zawarte układy mogły zmniejszyć obecny stan administracji prowincji Czajtar i Hopen.

SZANGHAJ, 24.7. (PAT.) — Chińskie koła oficjalne powstrzymują się od komentowania komunikatu japońskiego ministerstwa wojny, stwierdzającego, że lokalny układ, zawarty 19 b. m. między dowództwem japońskim a gen. Sung-Cze-Juanem, przewiduje usunięcie chińskich funkcjonariuszy o tendencjach komunistycznych, japońską cenzurę podręczników szkolnych i ogólne zaniechanie wszelkich działań antyjapońskich.

Nie ulega wątpliwości, że jeśli układ ten zawiera tego rodzaju warunki, że jest on sprzeczny z 4 punktami deklaracji marsz. Czang-Kai-Szeka i jest dla rządu centralnego nie do przyjęcia.

Chińskie koła nieoficjalnie określają stanowisko gen. Sung-Cze-Juana jako zdradę i uważają, że akcja wojenna ze strony rządu chińskiego jest nieunikniona.

2 napady bandytów w stolicy

Urzędnicze zrabowano ponad 30 tysięcy złotych

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu wczorajszym dokonano w stolicy dwóch napadów rabunkowych. Pierwszy dokonany został przy ul. Wareckiej 9 na

Wypadek samochodowy ks. Windsor

WIEDEN, 24.7. (PAT.) — Księżę Windsoru z małżonką przybył dziś do Salzburga.

Przy wjeździe do miasta samochód księstwa zderzył się z tramwajem, przy czym chłodnica samochodu uległa lekkiemu uszkodzeniu.

Księstwo Windsoru nie doznało żadnego szwanku. Do Salzburga w tych dniach przybył szereg wybitnych członków arystokracji angielskiej.

klatce schodowej. Do schodzącej ze schodów urzędniczki 26-letniej Ireny Grabowskiej podbiegło dwóch osobników. Jeden z nich oszołomił ją uderzeniem w głowę, a drugi wyrwał jej z rąk torebkę, w której znajdowało się 30.180 zł. w czekach na PKO.

Łupu swego bandyci nie zdążyli zrealizować, ponieważ natychmiast po napadzie poczynione zostały zastrzeżenia.

W związku z tym napadem aresztowano służącą szefa p. Grabowskiej, podejrzaną o współudział.

Drugi napad dokonany został przy Placu Mirowskim Nr. 10. Do sklepu win i wódek weszli kilka minut przed siódmą dwaj młodzi ludzie, którzy w pewnej chwili wyjęli rewolwery, pobili kolbami obie właścicielki skle-

pu i zrabowali znajdujące się w szufladzie pieniądze w kwocie 50 złotych.

Paryż wita króla Belgii

PARYŻ, 24 lipca (PAT.) — Jednodniowy pobyt króla Leopolda III w Paryżu powitany został przez całą prasę paryską bez różnicy kierunku z wielkim zadowoleniem. Dzienniki poranne poświęcają przyjazdowi króla na czele miejsca, witając go bardzo gorąco i wyrażając żal, iż pierwszy pobyt króla belgów w Paryżu trwa tak krótko. Gorącemu tonowi prasy towarzyszyły żywiołowe owacje ludności Paryża przy przejeździe króla z dworca do pałacu Elizejskiego oraz stamtąd na teren wystawy.

Polityka wysuniętego języka

skuteczniejsza od wiary w uczciwość ligi narodów

W miesięczniku „Europäische Revue” pojawił się artykuł wstępny Artura Greisera, prezydenta senatu wolnego miasta p. tyt. „Zwycięstwo życia nad konstrukcją”. Łatwo się domyśleć, nie znając nawet treści artykułu, że owym „życiem”, zwyciężającym stan prawny w Gdańsku, zagwarantowany statutem potwierdzonym przez ligę narodów, jest partia narodowo-socjalistyczna. Ponieważ artykuł pochodzi z autorytatywnego pióra, warto zająć się nim bliżej, tym bardziej, że ostatnimi czasy jakaś dziwna cisza zapanała dokoła sprawy gdańskiej, cisza niczym niewytłumaczona i wręcz podejrzana, bowiem stosunki w wolnym mieście bynajmniej nie ułożyły się tak, by je można pominąć milczeniem.

Pan Greiser nazywa początek stycznia 1937 roku punktem zwrotnym w historii wolnego miasta. Tak jest istotnie. Jesienią ubiegłego roku miałem możliwość rozmawiania z przedstawicielami politycznej opozycji w Gdańsku. Przekonałem się wtedy, ile nadziei, ile wagi przywiązywała opozycja gdańska do posiedzenia styczniowego ligi. (Tonącej brzytwy się chwytam — myślałem wówczas). Nadzieje te okazały się płonne, wiara złudna, a liga przeistoczyła się rzeczywiście w brzytwę tonącej opozycji gdańskiej. Polityka wysuniętego języka, zapoczątkowana przez FORSTERA, a kontynuowana przez prezydenta senatu GREISERA, okazała się skuteczniejszą od wiary w moralność ludzi honoru, reprezentujących ligę narodów.

Formalnie liga nie popełniła żadnego grzechu. Nie naruszone w niczym dotychczasowego stanu prawnego, utrzymano urząd wysokiego komisarza, pozostawiono przy życiu komisję trzech dla spraw gdańskich i min. EDEN wracał z Genewy niewątpliwie z uczuciem dumy, iż kosztem personalnej zmiany na stanowisku wysokiego komisarza (LESTER, będący solą w oku gdańskich hitlerowców, ustąpił na rzecz szwajcarskiego profesora BURCKHARDTA, ograniczającego się do czynności reprezentacyjnych) okupił likwidację konfliktu Gdańska z ligą. Rzecz jasna, że skoro Greiser dziś z tryumfalną oszczędnością stwierdza, że dzień 27 stycznia 1937 r. oznacza „koniec epoki mieszania się obcych czynników w wewnętrzne sprawy ludności wolnego miasta Gdańska”; uchwały rady ligi nie mogły się ograniczyć jedynie do utrzymania pewnego stanu rzeczy. Istotnie, liga powzięła pewne decydujące postanowienia, odgraniczyła się wyraźnie od

konstytucji gdańskiej, zaopatrzonej w jej gwarancję w dn. 4 marca 1921 roku. Dla usprawiedliwienia tego jezuitckiego kroku wymyślono legendę, jakoby gwarancja ligi dana była li tylko w sensie obrony interesów Polski i zewnętrznych ataków, gwaranci rzekomo nigdy nie liczyli się z koniecznością ingerowania w wewnętrzno-polityczne sprawy Gdańska. Prautorem tej legendy jest nie kto inny, jak minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, który, występując 27 stycznia 1937 r., jako referent sprawy gdańskiej na radzie ligi, powiedział, co następuje:

— Do ostatnich lat rada, wykonywując swe główne zadanie, zajmowała się często konfliktami między Gdańskiem a Polską. W międzyczasie sytuacja polityczna uległa zmianie, mimo to powoływano się kilkakrotnie na swobody obywatelskie, wynikające z konstytucji w okolicznościach, których pojawienie się w chwili redagowania gwarancji było mało prawdopodobne. Niema istotnego związku między w ten sposób daną gwarancją, a moralnymi zadaniami ligi narodów.

Innego zdania był pierwszy poprzednik mister Edena, baron ISHL, który sprecyzował swe stanowisko w sprawie gwarancji konstytucji gdańskiej w taki sposób.

— Jest rzeczą jasną, że gwarancja konstytucji i ochrona ze strony ligi są ściśle ze sobą związane. Myślą zasadniczą jest, by wolne miasto... ochronić przed niepowołaną ingerencją i zagwarantować mu prawidłowy sposób życia.

Istnieje na szczęście w Genewie chwalebny zwyczaj protokołowania przemówień i uchwał. Protokół z dnia, kiedy dokonano gwarancji konstytucji rozwiewa do reszty legendę, jakoby liga, odziewając się od konstytucji, była „w porządku”. W protokole tym czytamy:

LEON BOURGEOIS: — Nie można w żaden sposób dopuścić do poruczenia rządów wolnego miasta Gdańska na przeciąg 12 lat 8 osobom, nie odpowiedzialnym ani przed ludnością, ani przed parlamentem.

ASKENAZY (przedstawiciel Polski): — Rząd polski przyjął delegację robotników gdańskich, które udzieliły mu informacji o różnicach istniejących między warstwą bogatą, a innymi warstwami społeczeństwa gdańskiego. Dla miasta o 50000 robotników socjalistycznych rząd ustanowiony na 12 lat jest niemożliwością.

ATTOLICO (ówczesny wysoki komisarz ligi w Gdańsku): — Obecny rząd gdański reprezentuje najbardziej prawicowe elementy niemieckiej partii. Robotnicy są skłonni z przyczyn gospodarczych do propolskiej polityki. Przyszłość Gdańska zależy od powstania specjalnego gdańskiego ducha, dla wzbudzenia którego rząd obecny niczego nie zrobi.

W wyniku dyskusji liga przeprowadziła zmiany w zakresie trwania kadencji i co do odpowiedzialności senatorów. Historyczne posiedzenie rady ligi z 4 marca 1921 roku zadaje

klam legendzie o desinteressementu ligi wobec stosunków wewnętrzno-politycznych Gdańska, a jeśli teraz tego czynić nie chce, to nie przez wzgląd na brak prawnego podłoża, lecz przez wzgląd na kanclerza Hitlera!

Edenowskie stanowisko ligi w sprawie konstytucji gdańskiej było tragiczne w skutkach. Losy opozycji, dawno już ległej w gruzach, zostały przypieczone, hitlerowcy stali się niepodzielnymi panami Gdańska. Trzeba przyznać, że p. Greiser ma wiele powodów do zadowolenia:

— Mam na myśli samorozwiązanie się partii niemiecko-narodowej i fakt, że na porządku dziennym majowej sesji ligi narodów nie znalazła się ani jedna sprawa gdańska. Twierdzenie, jakoby stan prawny nie uległ najmniejszej zmianie jest bez znaczenia... Tym należy tłumaczyć, dlaczego NSDAP, mimo osiągniętej większości dwóch trzecich nie rzuca się na łeb na szyję ku zmianie konstytucji, lecz czeka na samorozwiązanie się opozycji, miast, co by łoby dla niej (NSDAP.) możliwe, usunąć ją jednym pociągnięciem pióra.

Szkoda, że p. Greiser nie opowiada, w jaki sposób została zdobyta większość konstytucyjna, mianowicie w drodze terroru, korupcji i wykluczenia opozycyjnych parlamentarzystów z senatu. Z 72 członków Volkstagu 42 było narodowymi socjalistami, 28 mandatów należało do opozycji i 2 do mniejszości polskiej, także przeciwnej zmianie konstytucji. Już jesienią ubiegłego roku udało się „nazi” skaptować dla siebie jednego z trzech posłów niemiecko-nacjonalistycznych (Deutsch-Nationale).

Z chwilą, gdy liga rozwiązała gdańskim hitlerowcom ręce, zabrano się energicznie do „poyskania” mandatów, niezbędnych do większości dwóch trzecich. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną dla stosunków w wolnym mieście, iż zada nie przypadło w udziale nie funkcjonariuszom partii, lecz agentom tajnej policji politycznej, posługującej się w akcji werbunkowej groźbami, obietnicami, aresztowaniami i t. p.

Grożono naprz. senatorów HOEHNOWI, wieśniakowi, usunięciem z izby wieśniaczej, co jest równoznaczne z gospodarczą ruiną, jeśli pozostanie wiernym swej partii (centrum), za zdradę przyobiecano mu bezwrotną pożyczkę w wysokości 19.000 guldenów. Socjalistyczne mu posłowi GODAUOWI, bezrobotnemu, ofiarowano 15.000 guldenów za przejście pod sztandar hitleryzmu. Policja tajna nie wahała się nawet pertraktować z komunistami. Komunistę PLENIKOWSKI, bezrobotny od szeregu lat nauczyciel, miał otrzymać znów posadę, a drugiemu komuniście grożono procesem karnym!

Cytuję tylko niektóre przykłady dla zilustrowania metod, nie spotykanych chyba w żadnym innym konstytucyjnym państwie!

Godzi się zaznaczyć, że prawie wszystkie przekupstwa spaliły na panewce.

Od lutego b. r. hitlerowcy zaczęli stosować nowe środki dla pozyskania niezbędną większość. Socjalistycznego senatora KRUPPKE pozbawiono mandatu za nieobecność na jednym

posiedzeniu senatu, umożliwiając tym samym wejście do parlamentu jego następcy, niejakiemu SCHWERTFEGEROWI, który już uprzednio na miejsce oznaki z 3 strzałami przypiął sobie swastykę. Mandatu pozbawiono także socjalistę BROSTA, byłego redaktora naczelnego „Danziger Volksstimme”. — Innych, jak THOMATA, WEBERA I STACHNICKA osadzono w więzieniu, by ich tam uczynić bardziej podatnymi na „per swazję” Gestapo.

Ukoronowaniem tego wszystkiego była tragiczna śmierć socjalistycznego senatora WIECHMANNA. Aresztowawszy go w domu, wyprowadziła go policja na ulicę, gdzie mu kazano wsiąść do samochodu. Wiechmann odmówił, gdyż auto, jak zdradzała tablica, pochodziło z Rzeszy. Wtedy zabrano go gdańskim wozem. Gdy Wiechmann nie wracał, rodzina interweniowała w policji. Tam oświadczone, że Wiechmann został po spisaniu protokołu zwolniony. Po kilku dniach znaleziono jego zwłoki w lasku pod Gdańskiem.

Po śmierci Wiechmanna brakowało „nazi” tylko dwóch mandatów do upragnionej większości. Obecnie Greiser zapewnia czytelników „Europäische Revue”, iż większość już jest. Znowu szkoda, że nie podaje, jak to się stało.

„Opozycja — pisze prezydent gdańskiego senatu — mogła istnieć jedynie w oparciu o konstrukcję wersalską... W Genewie poznano się na tej sprzeczności i pozbawiono jej gruntu, mniemając, iż nie ma potrzeby zmieniać stanu prawnego oraz stwarzając tym samym naturalne warunki rozwoju solidarnego niemieckiego frontu w Gdańsku w ramach systemu monopartyjnego”.

Jeżeli demokratą Eden nie wiedział, do czego doprowadzi stanowisko ligi, którego był inspiratorem, to chyba teraz się dowiedział, gdyż czasopismo „Europäische Revue” posiada wielu współpracowników w Anglii i jest przeznaczone głównie na eksport.

O stosunkach polsko-gdańskich Artur Greiser pisze:

„Sam objaw niemiecko-polskiego porozumienia, mającego miarodajne znaczenie dla Gdańska, nie był przewidziany w kalkulacji wersalskiej, opierającej się poprostu na przesłankach stałej niemiecko-polskiej kolizji (Gegensatz). Wyrównanie przeciwieństw i kształtowanie znośnych stosunków Gdańska z Polską musiało się dokonać na płaszczyźnie rozmów bezpośrednich, za tym poza procedurą przewidzianą w Wersalu. Z dru-

giej strony rozwój wewnętrzno-polityczny w kierunku monopartyjności doprowadził do zmiany przesłanek, na których spoczywał stosunek Gdańska do Polski przez szereg lat. — Z chwilą, gdy system wielopartyjny przestał istnieć, Polska straciła możliwość prowadzenia polityki „divide et impera”.

W tym tkwiła jedna z istotnych przesłanek dawniejszej polityki Polski wobec Gdańska, polityki gospodarczej i etnologicznej ekspansji. Taka polityka nie ma dziś żadnych perspektyw wobec jednolitego frontu ludności niemieckiej w Gdańsku. W ten sposób stosunek Polski do Gdańska otrzymuje nowy sens odpowiadający prawdziwemu stanowi rzeczy niemiecko-państwowej samodzielnosci wolnego miasta. Zobowiązania Gdańska czyniące z wolnego miasta port i instrument gospodarczy Polski, która ze swej strony była tylko formalnie - prawnie zobowiązana do pełnej eksploatacji, staje się dziś w praktyce prawem niemieckiego gdańszczyzanina, który z własnej woli będzie wykonywał obowiązki wypływające z tego prawa, jako też sam będzie korzystał z zysków, w odróżnieniu od dotychczasowego prawa Polski do ograniczenia, przez wzgląd na własne interesy, życia niemieckiego gdańszczyzanina i usuwania go z wszystkich ważnych dziedzin gospodarczych na rzecz przybyłego obcego żywiołu”.

Wysnuć wniosków z tego ustępu artykułu p. Greisera pozostawiam czytelnikom bardziej ode mnie powołanym.

Jakób Kowal

ZAKOPANE

W pięknej willi na Herendzie nad Dunajcem, który w tym miejscu umożliwia kąpiele; wycieczki, patefon, rodio, 4-tyg. zł. 82.

JAREMCZE

Komfortowy budynek przy głównej plaży, własny park 2-morgowy i boisko, 4-tyg. zł. 97.

KRYNICA

Komfortowa willa „Dana” przy ul. Słonecznej tuż pod lasem, niedaleko łązki, 4-tyg. zł. 110.

PIWNICZNA-ZDRÓJ

Najpiękniejsza miejscowość w dolinie Popradu, niedaleko Żegiestowa, Muszyny i Krynicy. 4-tyg. zł. 95.

Wyżywienie na wszystkich koloniach 5-clorazowe na żądanie diety. Uczestnicy korzystają ze zniżek kolejowych. Zgłoszenia na sierpnie przyjmuje: Towarzystwo Rygorozantów, Lwów, Św. Teresy 26a tel. 230-41, od g. 9 do 15 i od 19 do 21

Samoobrona czy odwet!

Ujarzmiliśmy wszystkie żywioły, uczyniliśmy z nich — jak się to często mówi — niewolników naszej woli. Czy tak jest rzeczywiście? Wątpliwym staje się takie twierdzenie, gdy obserwujemy często powtarzające się katastrofy żywiołowe. Czy jest to samoobrona, czy odwet przyrody? Raczej może nieudolność rozumiałego człowieka wobec jej potęgi. Często drobno stworzonka umieją sobie lepiej radzić z przyrodą. Przypatrzmy się tylko jedwabnikowi, jak z liści morywowych wytwarza przedzę jedwabną, materiał, którego człowiek swoją techniką dotąd w tej jakości

wytworzyć nie potrafił. Wielkim więc nazwać można sukcesem, że udało się wyzyskać bezpośrednio właściwości delikatnych włośnic morwowych, stosując je do wyrobu aromatycznych zwijek Morwitan. Surowiec ten zapewnia dużą elastyczność i delikatność zwijkom Morwitan i potęguje ich samospalność, chroniącą palacza przed za bójezym tlenkiem węgla. Dużo pracy i wysiłku kosztowało, zanim człowiek doszedł do wykorzystania tego daru przyrody. Nie dziwnego więc, że tajemnica fabrykacji zwijek Morwitan jest ściśle strzeżoną i prawnie chroniona.

RIALTO

Największy sukces uroczej

MARTY EGGERTH

w najnowszej i najweselszej komedii muzycznej p. t.

DZIEWCZĘ Z PRATERU

Dziś o g. 12 i 2

2 poranki 85

ceny od 85 gr.

GRAND-KINO

„Niesamowity Dom”

Zagadka potrójnego zabójstwa. W r. g. EDMUND LOVE I VIRGINIA BRUCE

Dziś o g. 12 i 2 Dwa poranki. Ceny od 85 gr.

Najpotężniejszy film sensacyjny!

Wyścig zbrojeń morskich

Flota włoska na morzu Śródziemnym góruje nad francuską. Gibraltar stracił wiele na znaczeniu

PARYŻ, 24 lipca. (PAT). Prasa francuska z coraz większym zainteresowaniem śledzi rozwój wydarzeń i układu sił w basenie morza Śródziemnego.

Dziś dwa wielkie dzienniki poświęcają artykuły wstępne tej sprawie. „Le Matin” analizuje dawną i obecną rolę Gibraltar, wskazując, że Gibraltar, który w ubiegłych stuleciach umiał się oprzeć atakom Napoleona i wojsk hiszpańskich a w czasie wojny światowej Niemcy nie odważyły się nawet na niego uderzyć, obecnie wiele stracił na znaczeniu, nie tylko wskutek rozwoju artylerii, ale także wskutek układu stosunków na przeciwległym wybrzeżu afrykańskim.

Gibraltar, aczkolwiek najeżony armatami i stanowiący wielką konstrukcję portów, redut, kazamat i przejść podziemnych jest dzisiaj prosto otoczony przez zagrażające mu pierścienie.

W razie bombardowania Gibraltar przez artylerię nowoczesną forteca sama mogłaby się jeszcze utrzymać, ale nie miałaby żadnego znaczenia jako punkt oparcia dla okrętów wojennych swego kraju, ponieważ żaden z tych okrętów nie mógłby się zbliżyć do portu w Gibraltarze.

Jednocześnie „Le Petit Parisien” omawiając spuszczenie na wodę nowego wielkiego pancernika włoskiego „Vittorio Veneto” przypomina, że w stoczni znajduje się równocześnie drugi pancernik włoski tego samego typu „Littorio”.

Po ukończeniu tych dwóch pancerników, które będą daleko prędzej gotowe, niż znajdujące się obecnie w budowie

dwa pancerniki francuskie „Richelieu” i „Jean Bart”, flota włoska rozporządzać będzie dwoma pancernikami po 35 tys. tonn wyporności oraz 4 pancernikami zmodernizowanymi, podczas gdy flota francuska posiada obecnie 2 pancerniki typu

„Dunkarque” i trzy pancerniki zmodernizowane, zanim zostaną włączone do składu floty „Richelieu” i „Jean Bart”.

Poza tym flota podwodna włoska rozwija się niesłychanie szybko i będzie liczyć w najbliższym czasie około 100 jed-

nostek najbardziej nowoczesnych, tak że będzie górować nad flotą podwodną francuską, która będzie posiadać wprawdzie może większy tonnaż, ale będzie ustępować włoskiej, jeśli chodzi o wartość bojową. — Przypominając, że Niemcy ze swej strony posiadają będą w najbliższym czasie trzy t. zw. pancerniki „kieszonkowe” oraz dwa pancerniki po 26 i pół tys. tonn publicysta wzywa władze francuskie do przyspieszenia prac nad rozbudową i modernizacją francuskiej floty wojennej.

Władze kierownicze organizmu

nerwy, gdy ulegną zaburzeniom, biada wtedy całemu organizmowi! Przy pierwszych objawach niedomagań układu nerwowego, bezsenności, stosujcie zioła Oskara **WOJNOWSKIEGO** „Epilobin”. Cena zł. 5. Do nabycia w aptekach i składach aptecznych. Adres dla bezpośrednich zamówień: Oskar Wojnowski, Warszawa, ul. Wojciecha Górskiego 3 m. 4. Cenzura ZFO. 41/37. 18/VI.37.

CINZANO



2 CINZANO
3 VERMOUTH TORINO
+
1 WODY
3 SODOWEJ
+
ODROBINA LODU

=
wspaniały napój
orzeźwiający!

Mussolini atakuje ligę narodów

Organ dyktatora Włoch nazywa instytucję genewską fikcją

RZYM, 24 lipca. (PAT). W artykule p. t. „Rzeczywistość i fikcja”, organ Mussoliniego „Popolo d'Italia” stawia pytanie, czy Europa ma zginąć w ciągu swych fikcji. Dziennik stara się wykazać, że od lat 20 Euro-

pa rządzona jest i omotana fikcjami istniejącymi i odradzającymi się przy każdym wydarzeniu historycznym. Za taką fikcję uważa dziennik możliwość spłaty długów wojennych, a w szczególności usetalenie dla Nie-

miec „astronomicznie ogłuszającej cyfry tysiąca miliardów”. W dalszym ciągu dziennik pisze, że organem, który stwarza kultury i szerzy system fikcji i czyni apologię tego systemu jako i praktyki życia, jest

liga narodów.

Nawet jej powszechność jest fikcją, ponieważ brak w lidze narodów pewnej liczby potężnych narodów. Zasada równości zwolenników ligi narodów jest drugą fikcją, którą wysuwa dziennik, ironizując na temat równości głosu W. Brytanii i Liberii. Prawdą jest — pisze dalej „Popolo d'Italia” — że od czasu do czasu daje się małym państwom zadośćuczynienie charakteru formalnego i widowiskowego. Całą maszyną jednak kierują i wszystko przygotowują — wnioski i przemówienia — ludzie sekretariatu ligi, którzy są ludźmi trzech wielkich mocarstw: Francji, Anglii, Rosji i wieklej.

Najwyższą fikcją, zdaniem dziennika, jest pacyfizm ligi narodów. Na temat ten pisze „Popolo d'Italia”: Narody ogarnia trwoga za każdym razem, gdy przed ligą narodów staje jakaś poważna kwestia. Wszak art. 16 paktu ligi, zawierający zasadę stosowania wojny powszechnej, może być urzeczywistniony.

Do wszystkich tych fikcji organ Mussoliniego dodaje dwie inne jeszcze, pisząc: Pałace aktualności godzą w sytuację europejską i komplikują ją. Pierwszą taką aktualnością jest fakt nie uznania dotychczas imperium włoskiego, a drugą nie przyznanie gen. Franco praw strony wojnującej. Udaje się w dalszym ciągu, iż wierzy się w to, że gen. Franco jest tylko zbuntowanym generałem, który zorganizował pronunciamiento, większe od poprzednich, że prawdziwym rządem hiszpańskim jest rząd w Walencji, kierowany przez Moskwę. W zakończeniu dziennik pisze: Przyjdzie dzień, w którym irrealności i sofizmaty polityczne obalone zostaną przez rzeczywistość.

„Czystka” w Charkowie

dotyczyła szereg wyższych urzędników komisariatu finansów

PARYŻ, 24.7. (PAT). — Korespondent moskiewski „Temps” donosi, że w Charkowie aresztowany został komisarz finansów Ukraińcy Sowieckiej Reki oraz jego zastępca Kosior, a także cały szereg wyższych urzędników komisariatu finansów, oskarżonych o „trockizm”.

Prasa sowiecka przynosi w związku z tym aresztowaniem, że wicekomisarza Kosiora łączyły przyjazne stosunki z panią Piatakową, wdową po rozstrzelanym wicekomisarzu ciężkiego przemysłu rządu centralnego.

Jednocześnie, jak donosi

„Temps”, „czystka” dotknęła bardzo poważnie związek młodzieży komunistycznej, którego sekretarzem Pankrajew, Klinkow i Zeleznyj zostali aresztowani jako „wrogowie ludu”.

„Kościelna liga narodów”

Niemcy krytykują konferencję w Oxfordzie

BERLIN, 24 lipca. (PAT.) — Konferencja kościołów protestanckich i prawosławnych w Oxfordzie od paru dni nie schodzi z łamów prasy niemieckiej, która gwałtownie atakuje powzięte tam uchwały. Ostrze tych uchwał, zdaniem prasy niemieckiej, wymierzone jest niedwuznacznie przeciwko Rzeszy, a projekt wysłania delegacji do Niemiec równa się próbie niedopuszczalnego wtrącania się do niemieckich spraw wewnętrznych. Dziwny jest również, zdaniem prasy niemieckiej, przyjęty w Oxfordzie plan utworzenia światowej rady kościelnej. Był-

by to, jak mówią ironicznie w Berlinie rodzą „kościelnej ligi narodów”.

Niesłychane oburzenie wyraża prasa niemiecka z powodu wymienienia w Oxfordzie sytuacji religii w Niemczech tuż obok sytuacji religii w Sowieciech. — „Gdzie w Niemczech — pyta „National Zeitung” — zburzono liczne kościoły i zamordowano tysiące duchownych?”

Urzędowe „Voelkischer Beobachter” mówią, że „konferencja w Oxfordzie znalazła się na bezdrożach” i zarzuca jej stronnicze stanowisko wobec Niemiec.

„Voelkischer Beobachter” w związku z projektowaną delegacją zapytuje, „jacy to ludzie wybrani będą do tego zbędnego przedsięwzięcia?”

Księża przed sądem

BERLIN, 24 lipca. (PAT.) — Przed sądem nadzwyczajnym w

Monachium stanął jezuita ks. Majer pod zarzutem „publicznych wynurzeń przeciwko kierownictwom państwa oraz ich zarządzeniom”. Akt oskarżenia zarzuca m. in. ks. Majerowi tak ostre powiedzenie, jak nazwanie stanowiska Rzeszy wobec konkordatu „oszustwem ze strony państwa”.

Oskarżony mówił również jakoby o współpracy duchownych katolickich i ewangelickich. — W toku rozprawy ks. Majer tłumaczył, iż stoi zdala od polityki, a w swych wystąpieniach miał na oku tylko sprawę religii. Sąd skazał ks. Majera na sześć miesięcy więzienia.

W dwóch innych miejscowości Niemiec ukarano aresztem dwóch księży za wygłoszenie kazań, uznanych przez władze za „szkodliwe”.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Rada delegatów fabrycznych powzięła uchwałę odraczającą strajk włóknarzy

Po 6-godzinnych burzliwych obradach zebranie delegatów fabrycznych rozstrzygnęło losy dalszej akcji i taktyki włóknarzy łódzkich.

Zgłoszona początkowo rezolucja w przedmiocie natychmiastowego proklamowania strajku została wycofana, natomiast przyjęta została przytłaczająca większością głosów druga rezolucja,

odraczająca ogłoszenie strajku do dnia 4.VIII, w którym to dniu będzie ogłoszone orzeczenie arbitrażowej komisji rozjemczej, powołanej przez min. opieki społecznej.

W dniu 4 sierpnia odbędzie się nadzwyczajne zebranie delegatów, które poweźmie decyzję o tym, czy przyjąć orzeczenie czy też ogłosić strajk. (g)

Ekspedycja karna króla cyganów

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Nowy król cyganów zwrócił się do wojewody Jaroszewicza z prośbą o zezwolenie mu na wysłanie do Zambrowa ekspedycji karnej. Chce on mianowicie ukarać chłostą kilku zamieszkałych tam cyganów, którzy kradną wieprze.

Zgon Barnaby patriarchy kościoła serbskiego

BIAŁOGRÓD, 24 lipca. (PAT) Patriarcha prawosławnego kościoła serbskiego Barnaba zmarł dzisiejszej nocy o godz. 0.02.

Nowa umowa zbiorowa

w branży odlewniczo-metalowej w okręgu radomsko-kieleckim

Kielecki koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Zatarg między robotnikami a przemysłowcami branży odlewniczo-metalowej został zlikwidowany. Na konferencji w Radomiu została podpisana umowa zbiorowa, która obowiązuje wstecz od 1 lipca.

Na podstawie tej umowy w okręgu radomsko-kieleckim obowiązuje 46-godzinny tydzień pracy.

Robotnicy dniówkowi i akordowi od 1 lipca r. b. otrzymują 8 proc. podwyżki zarobków, a

od 1 października r. b. dalsze 2 proc. podwyżki, czyli łącznie 10 proc. podwyżkę.

Akordy natomiast do 15 grudnia r. b. zostaną tak ustalone, aby robotnicy wyrabiali 20 proc. ponad stawkę zasadniczą. Dla rzemieślników ustalono następujące stawki: rzemieślnicy I-ej kategorii otrzymają 85 gr. za godzinę, II-ej — 65 gr., III-ej — 50 gr. i IV — 40 gr.

Poza tym wprowadzono minimalną stawkę dla kobiet, która wynosi 25 gr. za godzinę.

Wyjeżdżając na urlop i na letnisko człowiek kulturalny nie zapomina o gazecie.

Sz. Prenumeratory sechą zawiadomić administrację (Piotrkowska 70, tel. 222-22) naszego pisma o zmianie adresu, aby mogli bez przerwy otrzymywać nadal codziennie „GŁOS PORANNY”. Zmiana adresu bezpłatnie.

Legendarny skarb piratów

Miliony dolarów w starej kopalni

NOWY JORK, 24 lipca. (Tel. wł.). Władze środkowo-amerykańskiej republiki Panama potwierdziły oficjalnie wiadomość o znalezieniu w prowincji Chiriqui skarbu złotego wartości wielu milionów dolarów.

Odkrycia dokonali trzej poszukiwacze złota: francuz, amerykańkanin i Niemiec. Wybrali się oni wspólnie do niedostępnych terenów górzystych Panamy i wybraawszy sobie działki, przystąpili do ich ogrodzenia.

Gdy francuz wbijał jeden z granicznych palików, zapadła się pod nim ziemia i ukazał się tunel, prowadzący do zasypanej przed wiekami malej kopalni.

Trzej towarzysze przystąpili do oczyszczenia tunelu i po krótkiej pracy natknęli się na skarb. Składał się on ze 120 sztab złota, zaopatrzonych w stempel, przedstawiający koronę hiszpańską.

Jeden z poszukiwaczy złota udał się do Panamy, aby u władz rządowych zapewnić sobie prawa własności do połowy skarbu, druga połowa przypada bowiem rządowi.

Gdy wrócił doszło między trzema poszukiwaczami do bójki na tle podziału skarbu. Byliby się niechętnie wymordowali, gdyby nie nowe, wspólne niebezpieczeństwo. Krajowcy dowiedziawszy się o odkryciu złota zaatakowali obóz poszukiwaczy.

Gdy atak został odparty, wynikły nowe spory między trzema awanturnikami, którym kres położył przybyły oddział policji.

Złoto zostanie przetransportowane na mułach do doliny, skąd samolot przewiezie je do Panama City.

Pochodzenie skarbu nie jest znane. Złoto to ukryte zostało prawdopodobnie przez urzędników kolonialnych hiszpańskich. Według innej wersji, bardziej prawdopodobnej, chodzi tu o część legendarnych skarbów piratów środkowo-amerykańskich.

Magazyn prochu wyleciał w powietrze

BIAŁOGRÓD, 24 lipca. (PAT) Nocy dzisiejszej w miejscowości Stragari pod Kragujevacem (centrum jugosłowiańskiego przemysłu wojennego) wyleciał w powietrze magazyn prochu.

Zdaniem specjalistów powodem wybuchu był prawdopodobnie rozkład chemiczny tego materiału. Wypadków śmiertelnych nie było. Liczba rannych nie jest dotychczas ustalona.

Antysemityczne piosenki śpiewaków podwórzowych

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Na podwórzach warszawskich zaczęli ukazywać się śpiewacy, którzy przy akompaniamencie gitar śpiewają antysemityczne piosenki, nawołujące do bicia żydów.

Zamknięcie sesji śląskiej nastąpi w środę lub czwartek

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Na wtorkowym posiedzeniu sejmiku sprawozdawcy referują projekty czterech ustaw śląskich.

W dyskusji nad projektami posłowie, przedstawiciele ziem śląskich złożą uroczyste deklaracje.

We wtorek po południu obra-

dować będzie komisja senacka, tak, że spodziewać się należy, iż w środę, lub najpóźniej w czwartek nastąpi zamknięcie sesji śląskiej.

Do jesieni izby ustawodawczej już nie zbiorą się, chyba, żeby w międzyczasie zaszły jakieś ważne wydarzenia, któreby wymagały uchwały parlamentu.

„Jak wrócę, to będziemy bogaci...”

ZAMACHOWIEC SLEPYM NARZĘDZIEM

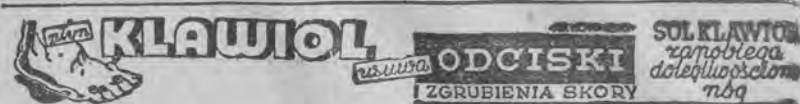
W rękach organizatorów spisku na życie płk. Koca

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Teren willi płk. Koca jest nadal otoczony licznymi posterunkami policji mundurowej i śledczej, które nie dopuszczają na miejsce nikogo. Obostrzenia te dotyczą także przedstawicieli prasy.

Wczoraj władze śledcze zebrały już pierwszy bilans śledztwa. O rezultatach dotychczasowych dochodzeń zawiadomiono władze. Sędzia Skorzyński przesłuchiwał wczoraj ponownie wszystkich aresztowanych, osadzonych w więzieniu przy ul. Da-

niłowiczowskiej na oddziale izolacyjnym. Część z nich oskarżona jest o udzielenie bezpośredniej pomocy sprawcy zamachu, część zaś o udział pośredni w



zorganizowaniu zamachu.

Po przesłuchaniach s. Skorzyński wyjechał na prowincję.

Jak slychać, zamachowiec wyjechał z domu, w którym stale mieszkał, na rowerze. Wycho- dząc z mieszkania, zwrócił się do rodzeństwa ze słowami:

„JAK WRÓCĘ — TO BĘDZIE- MY BOGACI!”

Świadczyłoby to niezbięte o prawdziwości wysuniętej hipotezy, iż zamachowiec był przekupiony.

Komunikat o zamachu ukaże się dopiero po przeprowadzeniu przez organa wykonawcze pewnych zarządzeń sędziego śledczego, które będą ogłoszone na podstawie materiałów zgromadzonych w śledztwie.

Dzisiejsza „Gazeta Polska” do nosi:

„Dotychczasowe ustalenia zdają się wskazywać na to, że ZAMACHOWIEC BYŁ TYLKO NARZĘDZIEM

w rękach organizatorów spisku, ostatnim ogniwem wykonawczym.

Wszelkie przygotowania odbyły się bez jego udziału.

Według przypuszczeń, zbrodniarz przyjechał do Warszawy na krótko przed zamachem i nie miał natychmiast odjechać do Świdrów Małych, zapewne w towarzystwie jednego ze spiskowców, który zapoznał go z terenem planowanego zamachu.

Gdyby te przypuszczenia sprawdziły się — wskazywałyby na wielką precyzję przygotowania spisku, zorganizowanego z wielką przezornością i znajomością techniki terrorystycznej.

Monopol państwowy na helium

WASZYNGTON, 24 lipca. — (PAT). Senacka komisja wojskowa uchwaliła projekt ustawy o sprzedaży helium zagranicę do użytku statków powietrznych.

Ustawa ta, która jest następstwem katastrofy „Hindenburga”, przewiduje stworzenie państwowego monopolu dla wyrobu helium.

Sprawa adw. Rippla o znieważenie władzy w czasie „marszu”

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W sądzie grodzkim wyznaczono termin procesu przeciwko adw. Wilhelmu Ripplowi, oskarżonemu o znieważenie władzy podczas rozpraszania u-

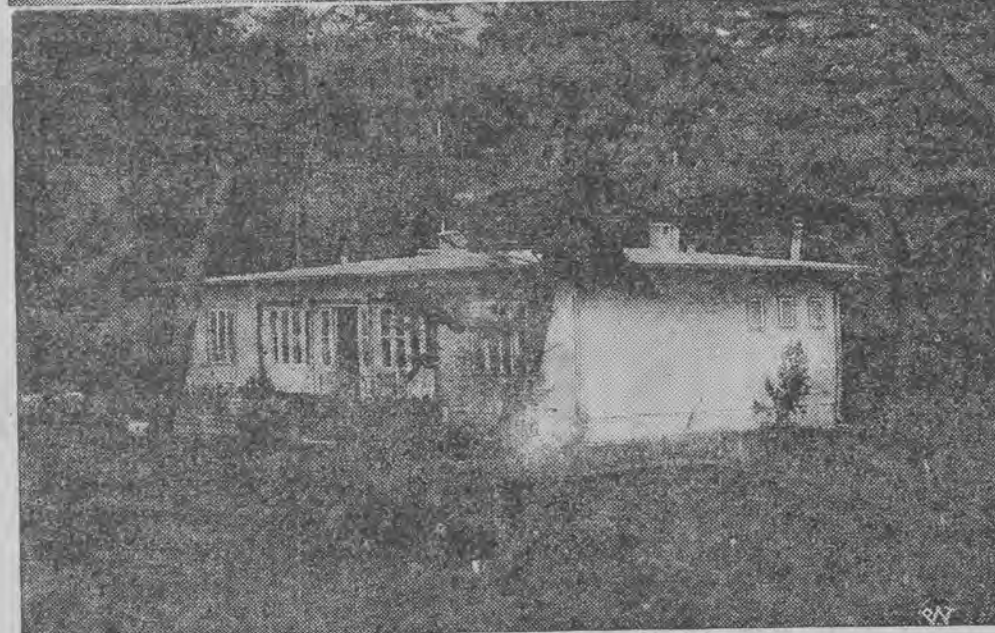
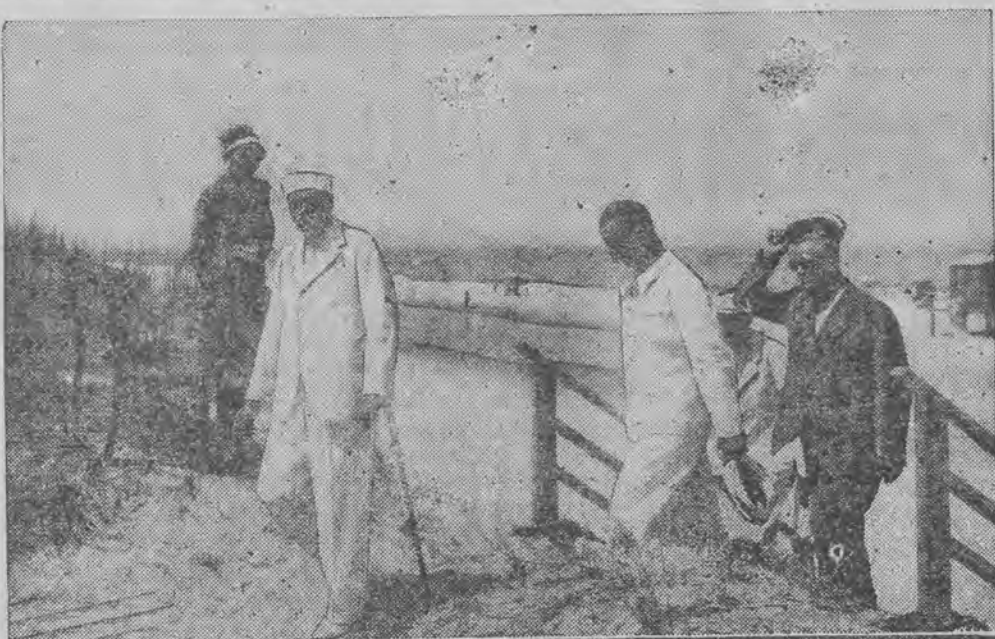
czestników „marszu do Palestyny” pod Pirami. Rozprawa odbędzie się w środę, 28 lipca.

Adw. Rippl aresztowany przed kilku dniami za wydanie czeków bez pokrycia, został wypuszczony na wolność.

Majątek Marconiego wynosi 5 milionów funtów szterlingów

RZYM, 24 lipca. (PAT.) — Większą część majątku pozostawił Marconi swej córce Elettrze, którą mianował legatariuszką ogólną. Pozostałe dzieci: Dema, Giulio i Giora otrzymają część zastrzeżoną przez prawo. Markiza Marconi ma użytkowanie jednej czwartej majątku zmarłego.

Chociaż na razie wartość ścisła majątku, znajdującego się zarówno we Włoszech, jak i za granicą nie jest znana, sądzą tu, iż wynosi on 5 milionów funtów szterlingów. Testament Marconiego nie zawiera żadnych zapisów szczególnych.



1. P. Prezydent w letnim stroju powraca do swej siedziby w Juracie z wycieczki morskiej. — 2. Letni domek w Juracie na Helu, siedziba Prezydenta podczas wyjazdów.

GDYNIA, 24 lipca. (PAT.) — Dziś przed południem odbyła się w sali gdynskiej rady miejskiej konferencja, którą zaszczycił swą obecnością p. Prezydent Rzplitej. Tematem tej konferencji były ogólne zagadnienia regionu wybrzeża, ze specjalnym uwzględnieniem rozplanowania urbanistycznego i architektonicznego przyszłej dzielnicy reprezentacyjnej z uwzględnieniem usytuowania bazyliki morskiej, pomnika zjednoczenia ziem polskich i „Domu żeglarza”.

W konferencji tej wzięli rów-

nież udział: wicepremier Kwiatkowski, ministrowie: Kasprzyci i Beck, wiceminister Bobkowski, wojewoda pomorski Raczkiewicz, kontradmirał Unrug, ks. biskup morski Okoniewski, dyrektor departamentu morskiego ministerstwa przemysłu i handlu inż. Moździeński, komisarz rządu Sokół, starosta morski Potocki, przedstawiciele marynarki wojennej, inżynierowie pracownicy projektów komisariatu rządu, biura planu regionalnego oraz urzędu morskiego.

Po wysłuchaniu referatów i obejrzeniu kilku projektów modeli zabudowy reprezentacyjnego miejsca w Gdyni, podjęto szczegółową dyskusję w sprawie podstawowych planów. Na zakończenie dyskusji zabrał głos p. Prezydent Rzplitej, który w dłuższym wywodzie wskazał na konieczność dalszego rozpracowania wszechstronnego planu zabudowy dzielnicy reprezentacyjnej Gdyni ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji bazyliki morskiej.

Na zakończenie konferencji przedstawiony został również plan „Domu żeglarza”, który sta-

nać ma na moło południowym.

O godz. 1 w południe p. Prezydent wsiadł na stojący w basenie Prezydenta O. R. P. „Czajka” i odjechał do Juraty.

Kolor -- czynnikiem dramatycznym w najbliższym filmie René Claira

Ostatni numer „Les Nouvelles Littéraires” zamieszcza wywiad z René Claiem, przebywającym obecnie w Londynie.

René Clair oświadcza, że po ukończeniu swego ostatniego filmu „Upiór na sprzedaż” odpoczywa, ale teraz zabierze się do pracy. Najbliższym jego filmem będzie „Mort en fuite” — przeróbka dzieła Juliusza Berry. Po ukończeniu tego filmu zabierze się Clair do realizacji obrazu kolorowego według własnego już pomysłu. Clair nie zamierza dać

obrazu, w którym kolor odgrywałby rolę czynnika realistycznego — u niego kolor będzie stanowił czynnik dramatyczny, wchodzący narówni z akcją w skład treści. Robota tych dwóch filmów zajmie mu około dwu lat pracy; Clair powiada o sobie, że lubi pracować pomału. Clair przebywa obecnie w Londynie dlatego, że studia londyńskie dają najwięcej wybór środków potrzebnych do realizacji filmu.

Zapytany o muzykę wyraził się, że odgrywa ona ostatnią rolę w filmie i mimo usiłowań nie zdołano stworzyć specjalnego gatunku muzyki filmowej. Zdaniem Claira, dobranie odpowiednich motywów popularnej muzyki, jako podkładu do filmu, wystarcza w zupełności.

Clair wierzy w potęgę gwiazd filmowych — publiczność potrzebuje indywidualności, któreby jej imponowały. Dawniej teatr posiadał również takie indywidualności aktorskie — Rachel, Sara Bernhardt, Lucien Guitry — odkąd zabrakło ich, teatr podupadł. Zapytany w końcu o niemiecką emigrację filmową, wyraził się Clair, że zawiodła nadzieja, które w niej pokładano. Z wyjątkiem Fritza Langa nikt z aktorów i reżyserów niemieckich, przebywających na emigracji, nie zdobył szerszego rozgłosu.

Zdaniem Claira w Niemczech dokonuje się obecnie ciekawy eksperyment filmowy, podobny do tego, jaki swego czasu przeprowadzono w Sowietach: obrony filmu, jako sztuki, przed zupełnym uspołecznieniem i zmerkantyzowaniem. W obecny film francuski Clair wierzy i, gdyby mu pozwoliły okoliczności, wróciłby z powrotem, by pracować dla jego dobra.



Nowy premier angielski, Neville Chamberlain, jest w całym kraju znany, jako nieprzeciętny przyjaciel ptaków. Pewnego dnia odwiedził go znajomy na Downing-Street i dziwił się, jak ufnie i oswojone były szpaki i wróble, które bez zęady spacerowały po parapacie okna pokoju ministerialnego.

— Tak — zauważył ze śmiechem Chamberlain, który wówczas był jeszcze wzbudającym powszechny strach ministrem finansów. — Ptaki te mają przede mną mniej respektu, niż ludzie. Wiedzą one doskonale, że są jedynymi, których nie skubię.

Kurt Robitschek stoi przy kasie swego „Kabaretu komików”. Podchodzi doń pewien pan i pyta:

— Proszę mi powiedzieć, czy można do pańskiego kabaretu wprować damę?

Na to Robitschek: — Czemu nie? Jeśli się będzie przyzwoicie zachowywała.

Profesor Walter Raleigh, potomek w prostej linii słynnego podróżnika, Waltera Raleigha, został pewnego dnia zaproszony przez amerykański uniwersytet Princeton celem wygłoszenia kilku odczytów. Jeden z profesorów amerykańskich udał się na dworzec, aby powitać słynnego koleżę, którego nie znał osobiście. Zwrócił się do jakiegoś właśnie wysiadającego z pociągu cudzoziemca, podejrzewając, że jest to oczekiwany profesor i zapytał:

— Czy mam przyjemność z Sir Walterem Raleigh?

Niezadowolony zmierzwił profesora niechętnym wzrokiem i odpowiedział:

— Bardzo żałuję. Ja jestem Krzysztofem Kolumbem. Raleigh siedzi jeszcze w przedziale dla palących z królową Elżbietą i gra w pokiera.

Fouche, intrygancki minister policji Napoleona, miał zastarzałe rachunki z księciem Muratem, który został szwagrem cesarza. Ponieważ nie mógł otwarcie zwalczać tak ustosunkowanego przeciwnika, postanowił wykorzystać wprost chorobliwą obawę Napoleona przed zamachami, aby pozabawić marszałka zaufania cesarza.

— Co myśli jego cesarska mość o możliwości planowania przez księcia Murata zamachu na jego cesarską mość? — zapytał pewnego dnia Napoleona, który informował się o prądach opozycyjnych. Aie Napoleona przejrzał ten mawier.

— W każdym wypadku byłoby to niezłe — odpowiedział. — Jeśli by się zamach udał, to Murat kaźby powiesić mego ministra policji, a gdyby się nie udał, ja sam wydalbym ten rozkaz.

Fouche uznał, że lepiej nie poruszać tego tematu.

JAK PRAWDZIWI JEDWAB

opiera się wszelkim naśladownictwom i pozostanie zawsze najszlachetniejszą tkaniną

TAK ZWIJKI Morvitan

STANISŁAWA WOŁOSZYŃSKIEGO



będą zawsze niedoścignione dzięki wyłączności zastosowania do ich wyrobu delikatnych włókien morwy.

WYŁĄCZNE PRAWO STOSOWANIA WŁÓKNIEN MORWOWYCH DO WYROBU ZWIJEK PAPIEROSOWYCH ZASTRZ. II. PAT. N. 5024

AMERYKA SIĘ BAWI

Zwariowane pomysły rozrywkowe na przyjęciach nowojorskich

NOWY JORK, w lipcu.

Nie wszyscy Amerykanie pojechali w tym roku do Europy, bądź na koronację, bądź na wystawę paryską. Pozostała ich jeszcze w kraju cała masa, między innymi sporo członków sfer towarzyskich. A ponieważ jest lato i Stany Zjednoczone od niedawna znają również coś w rodzaju „season”, więc starają się spędzić czas możliwie najprzyjemniej.

Każdy Anglik wie, co to jest „party”. Amerykanie również mają swe „parties”, ale w zupełnie innym stylu. Prawdopodobnie każdy Europejczyk, który przypadkowo został zaproszony na takie przyjęcie, załamanie zdumiony dlonie i będzie przekonany, że dostał się do zgrupowania skończonych wariatów. Tego lata odbywa się wszystko w sposób szczególnie zwariowany i wprost stało się modne, aby bądź w domu, bądź też w miejscowości kuracyjnej, czy kąpieliskowej, na wybrzeżu lub w Rocky Mountains, zapraszać przyjaciół i znajomych na „party”. A ostatnim krzykiem mody jest, aby przy tych przyjęciach mniej zwracać uwagi na wydawanie masy pieniędzy, niż na wyposażenie całej imprezy w szczególnie oryginalny pomysł.

Wytworzył się też zupełnie nowy fach, któremu poświęcają się młodzi bezrobotni panowie, otrzymujący bardzo ładne honoraria od dam z Park-Avenue, lub z wielkich will w Palm Beach, za dostarczanie pomysłów na urządzanie przyjęcia letniego. Im bardziej zwariowany pomysł, tym lepiej opłacany. To,

co się tu wyrabia w tej dziedzinie, nie da się wprost opisać. Mimo to chcemy spróbować dać czytelnikowi europejskiemu kilka przykładów.

Stosunkowo najniewinniejsze są bale Mrs. Elzy Maxwell, której majątek pozwala na traktowanie całego życia, jako jednego wielkiego balu. Niedawno za prosiła ona swych przyjaciół, w liczbie kilkuset osób, na bal chłopski do hotelu Waldorf-Astoria. Salony hotelu przerobione zostały i udekorowane na prawdziwe stodoły i obory. Punkt kulminacyjny stanowiła krowa — tajemnica nie została wyświetlona do dzisiejszego dnia — która dawała szampana, zamiast mleka. Gołębie fruwały, świnki chrząkały pod krzesłami i stołami — jednym słowem było „funny”.

Palm Beach otworzyło natomiast sezon balem małżonki fabrykanta pończoch z Chicago. Przyjęcie nosiło nazwę „W zajeździe angielskim”, przy czym na same dekoracje wydano 30.000 dolarów, ponieważ zwariowana żona fabrykanta kazała wszystkie kwiaty, potrzebne do przybrania salonów, sprowadzić z Anglii.

Ale ta wysoka suma jest wyjątkiem. Na ogół współzawodniczy się w urządzaniu „parties” możliwie tanio, ale za to „uduchowionych”, oczywiście w sensie amerykańskim.

Zwycięczynią sezonu jest niewątpliwie znowu Mrs. Maxwell, która wpadła na genialny pomysł przyjęcia pod hasłem „Come-as-you-were-when-the”.

przyjęcie wynajmuje autobus, który przywozi gości z ich domu. Goście muszą się zobowiązać opuścić natychmiast mieszkanie i wsiąść do autobusu, bez względu na to, w jakim stanie, czy stroju, znajdują się w danej chwili. Jest to nie zawsze przyjemne i tego rodzaju przyjęcia można urządzać tylko w kole najbliższych przyjaciół, ponieważ może się zdarzyć, że panie i panowie zjawiają się bez kołnierza, bez obuwia, natomiast w szlafroku, lub pyjampie. Na jednym z tego rodzaju przyjęć w Hollywood wybuchł nawet mały skandal, ponieważ jedna z gwiazd filmowych miała pecha, iż została zabrana przez autobus zanim zdążyła się uszminnować. W stanie „naturalnym” wyglądała o dobrych kilkanaście lat starszej, to też w konsekwencji było wiele złośliwych spojrzeń, kilka policzków i lzy oraz zerwany kontrakt filmowy.

Innym rodzajem przyjęć są bale pod hasłem „Bal wczorajszy”. Wczoraj — to znaczy mniej więcej rok 1920. Wkłada się odpowiednie stroje, jazz gra przeboje z owych czasów, wyświetla się stare filmy z Chaplinem i Polą Negri, urządza konkursy charlestona i podaje się napoje alkoholowe tylko w kuchni przy zasłoniętych oknach, w filiżankach od kawy, czy herbaty, na pamiątkę prohibicji.

Urządza się wyścigi rowerowe przez Central Park, przyjęcia gimnastyczne, na których goście pod kierunkiem nauczycielki gimnastyki udają się do ogrodu na dach domu, i tam ćwiczą w ciągu dwóch godzin, aż padaja

zupełnie wyczerpani, po czym masażyci doprowadzają ich do równowagi. Urządza się obiady, na które gospodyni wprawdzie zakupuje wszystko, co potrzeba, ale każdy coś musi osobiście przygotować sobie w kuchni wedle smaku i umiejętności swej. Wszystko, co powiedziano i odśpiewano, zostało utrwalone na płytach i zaprodukowane na następny przyjęcie.

Takie są mniej więcej rozrywki, jakie dyktuje obecna moda w Ameryce. Są one charakterystycznym objawem powrotnej fali prosperity, która coppersa nie jest zupełnie pewna i której w gruncie rzeczy nikt nie jest bardzo pewny. Tym bardziej zwarzowanie zachowują się wszyscy na takich „parties”, a jeśli następnego dnia przynajmniej pięć wielkich dzienników nie poda szpaltowego opisu przyjęcia, to nie zostaje się zaliczonym do „wielkich” tego kraju, a młodzieniec, który dostarczył pomysłu na to przyjęcie, musi się rozzejrzyć za nowym zajęciem.

G. S.

Zapisy kandydatek

na KURSY Pomocnic Pełn Domu

(Gospodarstwa Domowego i Pielegnowania Dzieci)

odbywać się będą od 26-7 b. z. między godz. 12-13.30 codziennie prócz soboty w lokalu Łódzki. Żyd. Tow. Ochrony Kobiet, ul. Cegielniana 21.

KOŁO POSZLAK się zamyka...

26,

Napisał dla „Głosu Porannego” Feliks Morwid

Do stołecznego hotelu „Excelsior” przyjeżdża przez koncern prasowego Stefan Zachert w towarzystwie swego rowieńskiego korespondenta Andrzeja Stadnickiego i jego żony Zofii. Po kolacji na zaproszenie pani Stadnickiej Zachert udaje się do pokoju Nr. 211, w którym stanęli Stadniccy. Zmęczony podróżą mąż pani Zofii kładzie się spać. Zachert i pani Zofia wypijają butelkę szampana. Po wyjściu Zacherta pani Zofia kładzie się do łóżka. — W kilka minut po tym odgłos wystrzału rewolwerowego alarmuje służbę hotelową. W pokoju 211 popełniono morderstwo, ofiarą którego padł pan Stadnicki. Na miejsce przybywają władze policyjne. Śledztwo prowadzi prokurator Graliński.

Podczas rewizji przeprowadzonej u służby hotelowej, wywiadowcy znaleźli u kelnera Michała Brzozy skradzioną blizuterię.

Prokurator Graliński rekonstruuje u siebie w gabinecie przypuszczalny przebieg zbrodni.

Zachert komunikuje pani Krahelskiej, że zaręczył się ze Stadnicką tylko celem wykrycia zbrodniarza.

W czasie śniadania przychodził b. dyrektor hotelu „Excelsior” i proponuje Stadnickiej występy taneczne, dowodząc, że dzięki temu, iż nazwisko jej jest na ustach wszystkich, będzie miała niesłychane powodzenie.

Drugim z kolei gościem jest fryzjer Chłodny. Po jego wyjściu przychodzi prokurator Graliński z dwoma wywiadowcami.

W wyniku śledztwa oskarżają Tobolskiego o zamordowanie Stadnickiego. Obrony podejmuje się Krahelska. Wzwanie z więzienia w cell, potwierdza jej przekonanie, że jest on niewinny. Krytycznej nocy był u samotnej kobiety. Nazwisko jej musi pozostać w tajemnicy.

Dochodzi do rozprawy sądowej. Jednym z pierwszych świadków jest fryzjer Chłodny, który twierdzi, że widział oskarżonego w hotelu „Excelsior”.

Po Chłodnym zeznaje matka oskarżonego.

— Tak jest — odpowiedział Biegly. — Nie można uważać oskarżonego za psychopata, aczkolwiek był w rodzinie jego wypadki nienormalności. Teraz jeszcze chciałbym powiedzieć kilka słów o samym oskarżonym. Odwiedzałem go kilkakrotnie w więzieniu i skonstatowałem u niego wszystkie typowe oznaki ludzi nie pracujących stale, systematycznie, a więc lekkomyślność, brak skupienia, nerwowość, nieszczerłość, usposobienie choleryczne, występujące na zmianę z melancholią i zupełną rezygnacją. Również pod względem psychicznym stwierdziłem szereg anomalii. I tak oskarżony na pytanie moje, czy czuje się winnym, odpowiedział, że nie chce uprzedzać wyroku sądu.

— Dziękuję panu, panie profesorze, — powiedział przewodniczący, po uciszeniu publiczności, która na ostatnie słowa biegłego zareagowała śmiechem. Ogłasza przewód sądowy za zamknięty. Głos ma pan przedstawiciel oskarżenia publicznego.

Wśród grobowej ciszy Graliński podniósł się z miejsc, odchrząknął, nerwowym ruchem poprawił leżące przed nim na stole papiery i spojrzawszy na Krahelską, zaczął:

ROZDZIAŁ XVI.

J'accuse prokuratora

— Wysoki sądzie. Po tym, jak pan profesor Mikułicki tak przekonująco dowiódł, że oskarżony jest za swój czyn odpowiedzialny, pozostaje mi jedynie dowiedzieć, że właśnie on ten czyn popełnił.

Bardzo rzadko mam tak łatwe zadanie, jak w tym wypadku, gdzie poszlaki przemawiają wyraźniej, niż nawet sam fakt przyznania się do winy.

Pan przewodniczący pozwoli mi w tym miejscu na małą dygresję. Nie mogę odmówić sobie przyjemności dania wyrazu szczególnemu zadowoleniu, że wśród przysłuchujących się z zainteresowaniem temu procesowi znajduje się również znany wydawca, pan Stefan Zachert, który od kilku lat, z energią, godną lepszej sprawy, zwalcza karę śmierci. Poza tym pan Zachert w swych dziennikach zwalcza instytucję, służącą do obrony społeczeństwa, a którą ja, bez przesady, nazwać muszę jednym z licznych fundamentów każdego państwa, opartego na praworządności. Mówię o

dowodowej sile poszlak. Dlatego też uważam za wyjątkowo szczęśliwy zbieg okoliczności, że pan Zachert był świadkiem w tym procesie, w procesie, który osłabił wszystkie argumenty, przytaczane przez niego w pismach, przeciwko poszlakowemu materiałowi, który prosto był klasycznym przykładem, że zamknięte koło poszlak często bardziej przekonująco wykazuje winę oskarżonego, niż złożone pod przysięgą zeznania naocznych świadków.

Zeznania te mogą być wymuszone, później odwoływane, podczas, gdy namacalne poszlaki nie dadzą się usunąć drogą odwołania, ani przez piękną wymowę. Dlatego też mam nadzieję, że ten proces nie tylko przyniesie zasłużoną karę dla sprawcy, ale jednocześnie podetnie skrzydła pewnym tendencjom, które stanowią poważne niebezpieczeństwo dla podstaw wymiaru sprawiedliwości.

(W obliczu tych poszlak obrona jest bezbronna i nie umie sobie inaczej poradzić, jak zapomocą uciekania się do równie fantastycznego, jak z dalekich kronik zacerpnętego twierdzenia, że oskarżony wziął na siebie czyn innego człowieka.



...że właśnie on ten czyn popełnił...

Dotychczas wielki nieznamy był najprymitywniejszym środkiem pomocniczym umysłowo trzeciorzędnych przestępców - recydywistów, nad którym to środkiem niżsi funkcjonariusze policji kryminalnej kiwali z politowaniem głowami.

Nie chciałbym być w skórze obrony, która postawiona wobec niedającego się rozwiązać zadania chwytła się tego środka.

Obraziłbym obronę, dopuszczając choćby na jedną chwilę, że wierzy ona w swoją hipotezę. Oskarżony był rozsądniejszy od swego rzecznika. Pod naciskiem materiału dowodowego wolał milczeć, niż zaintonować oklepaną piosenkę o wielkim nieznanym. Konsekwentnie przeprowadził tę metodę do końca, pozostając zimnym nawet w obliczu matki.

Scena, która nawet na mnie, człowieku przyzwyczajonym do rozmaitych widoków, człowieku, który widział najzatatwardzialszych kryminalistów, wywarła wielkie wrażenie, jego nawet nie wzruszyła. Człowiekowi o takim sumieniu można przypisywać morderstwo nawet, jeśli przez szczęśliwy zbieg okoliczności nie był dotychczas karany. A oskarżony przecież już sprzeniewierzał pieniądze, już siedział w więzieniu za uszkodzenie cielesne zadane w bójce. Pójdę na ustępstwo i zrezygnuję z argumentu, że oskarżony jest człowiekiem, którego charakter i życie pozwalają spodzie-

wać się po nim rzeczy jaknajgorszych i przejdę do o. mówienia motywów jego strasznego czynu. Przewód sądowy wykazał, że sytuacja materialna oskarżonego była rozpaczliwa. Ze znalezionej przy nim korespondencji wynika, że zainkasował on dla firmy znaczną kwotę pieniężną, której nie wpłacił do kasy.

Jasne jest, że rozumiał swoją sytuację, że widział się w obliczu kary za sprzeniewierzenie, jeśli mu się nie udało w jakikolwiek sposób zdobyć pieniądze.

Śledztwo ustaliło, że wszelkie wysiłki w tym kierunku zawiodły — lichwiarze odmówili. Sytuacja była beznadziejna. I wówczas znalazł wyjście: chciał jedno przestępstwo zatuszować drugim. Największą okazję do zdobycia złota, klejnotów, pieniędzy daje oczywiście luksusowy hotel, w którym mieszkają ludzie z wielkiego świata. Ocierając się o ten świat z racji swej pracy, wiedział dobrze, i znał życie w takich hotelach. Wiedział, że kobiety, które w domu starannie chowają klejnoty do skrytek, w podróży obchodzą się z kosztownościami lekkomyślnie, że panowie, którzy w domu noszą przy sobie jedynie trochę drobnych, potrzebnych na dzienne wydatki, w podróży zaopatrzeni są w większe sumy. I oskarżony postanowił złożyć wizytę takim gościom w hotelu. Zabrał się przy tym bardzo sprytnie do dzieła.

Nie poszedł przecież do obcych. Znał z Równego panią Stadnicką i wiedział, że nosiła kolie, której wartość wystarczyłaby w zupełności na pokrycie sprzeniewierzonych pieniędzy.

Musiał się z tym liczyć, że zostanie schwytyany na gorącym uczynku, ale nie miał zamiaru uciekać, lub zrezygnować z łupu. Miał w ręku sześciostrzzałowy rewolwer, był gotów zabić swą ofiarę, gdyby mu się sprzeciwiała. Działał z całkowitą rozwagą i premedytacją.

Położenie trupa wskazuje wyraźnie, że pan Stadnicki został zastrzelony w czasie snu. O żadnej walce mowy być nie może. Oskarżony nie dopuścił do tego, zgładzając swoją ofiarę w chwili, kiedy się przebudziła. — Oto sam czyn taki i jego psychologiczne podłożę, oto podstawy, dla których oskarżony jest podejrzany o zbrodnię. Ale na podstawie tych poszlak nigdy w życiu nie domagałbym się od was wyroku skazującego, gdybym nie był w stanie dowiedzieć, że oskarżony musiał być sprawcą, że nikt inny nie mógł tego przestępstwa popełnić.

(W przeddzień morderstwa widziano go w Równem poraz ostatni. Droga z Równego do Warszawy trwa kilka godzin. Pojechał tam. Od owej tragicznej nocy oskarżony nie powrócił do swego mieszkania. Pozostawił na łasce losu rzeczy i ukrywał się, wystawszy nazajutrz po dokonaniu zbrodni znaczną część zdefraudowanych pieniędzy swoim szefom. Jakaż to dyletancka robota.

(W tym miejscu mógłbym przerwać tok swych wywodów i pozostawić waszemu, panowie sędziowie, roz sądowi, ocenę, czy oskarżony jest mordercą. Ale nie zapominajmy jeszcze o tym, że znaleziono u niego portfel i zegarek zamordowanego, że obydwa te przedmioty zidentyfikowała żona Stadnickiego.

Podczas całej mojej praktyki nie spotkałem się z winowajcą, którego zbrodnia byłaby tak niewątpliwie dowiedziona. Powszechnie przyjęte jest zdanie, że mordercę ciągnie jakaś siła na miejsce zbrodni. Mamy tu również klasyczny przykład tego. Przecież oskarżony został aresztowany w mieszkaniu żony swojej ofiary.

I dlatego kończąc moje przemówienie, proszę dla oskarżonego o tak surowy wyrok, jak na to zasługuje człowiek, który z najniższych pobudek, z chęci zysku zamordował drugiego człowieka.

(Dalszy ciąg nastąpi)

15 sierpnia

Święto czynu chłopskiego

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Władze stronnictwa ludowego wdały okólnik do zarządów powiatowych i wojewódzkich w sprawie organizacji tegorocznego obchodu święta czynu chłopskiego w dniu 15 sierpnia.

W przeddzień uroczystości odbyć się mają capstrzyki przy ogniskach, podczas których uczczona będzie pamięć poległych chłopów.

Święto będzie zasadniczo obchodzone w dwóch miejscowościach.

ZASP podpisał

13 konwencyj teatralnych

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Związek aktorów scen polskich (ZASP) podpisał 13 konwencyj teatralnych z wszystkimi scenami Warszawy, Łodzi, Wilna, Krakowa i Lwowa.

Zaangażowano około 600 aktorów z gałami od 200 do 1.200 zł miesięcznie.

Uczeń 5 klasy

brał udział w zamachach petardowych

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Wczoraj zwolniony został z więzienia 16-letni Władysław Nowicki, uczeń 5 klasy gimnazjum, którego aresztowano w swoim czasie pod zarzutem udziału w zamachach petardowych na sklepy żydowskie. Nowickiego zwolniono za kaucją w wysokości 500 zł.

Na jesieni stanie on przed sądem razem z trzema członkami rozwiązanego ONR-u, których oskarżono o niszczenie cudzego mienia i wywołanie burd, zakłócających bezpieczeństwo publiczne.

Od Santos-Dumonta do Gromowa

Historia rekordów długości lotu w linii prostej i w kole zamkniętym

We wrześniu 1906 roku lotnik francuski Santos - Dumont wzniósł się nad lotniskiem, zato czył niewielkie koło i wylądował. Samolot jego przebywał w powietrzu kilka minut i przeleciał 220 metrów. Był to pierwszy światowy rekord długości w zamkniętym kole, zarejestrowany przez międzynarodową federację lotniczą (FAS.). Od tego czasu już przeszło 30 lat lotnicy całego świata rywalizują w ustanowieniu rekordu na najdłuższy lot bez lądowania.

Międzynarodowa federacja lotnicza w kodeksie swym przewidywa dwa rekordy światowe długości lotu: bez lądowania w linii prostej (oblicza się go odległością od punktu wzniesienia się do punktu lądowania) i w kole zamkniętym bez lądowania w drodze, natomiast z lądowaniem w punkcie startu.

Ciekawa i pouczająca jest walka o ustanowienie tych światowych osiągnięć.

Po locie francuskiego lotnika Santos - Dumonta rekord długości lotu w kole zamkniętym pobity był 34 razy 28 razy osiągnęli go francuscy lotnicy, 3 razy — włoscy, 1 raz — belgijscy, 1 raz — amerykańscy i 1 raz — niemieccy. Walka lotników była, jak z tego widać, za ciężka.

W roku 1912 lotnik francuski FOURUIS przeleciał przeszło tysiąc kilometrów.

Pierwszy rekord długości, przekraczający 10 tysięcy kilometrów, ustanowili francuscy lotnicy LE BRIX i DORE, którzy przelecieli w czerwcu 1931 roku odległość, wynoszącą 10,371 km. 51 mtr. Ostatni światowy rekord długości lotu w kole zamkniętym należy do

francuzów BEAUSSOUTROT i ROSSI: przelecieli oni 10,601 km. i 480 mtr. Było to w roku 1932.

Od tego czasu rekord ten nie został przez nikogo oficjalnie pobity.

Lepsze rezultaty osiągnęli sowieccy lotnicy: GROMOW, FILIN i SPIRIN, którzy przelecieli w 1934 roku 12,411 km. w kole zamkniętym. Lecz ze względu na to, że w owym czasie Rosja sowiecka nie należała do międzynarodowej federacji lotniczej, osiągnięcie to nie zostało umieszczone na oficjalnej liście rekordów FAI.

Nie mniej uporczywa walka toczyła się dla osiągnięcia światowego pierwszeństwa w długości lotu w linii prostej.

Pierwszy taki rekord został ustanowiony przez francuzów ARRACHARD'A i LEMETRE'A, którzy przelecieli w lutym 1925 roku 3,166 km. Od tego czasu zarejestrowano 12 światowych rekordów lotu w linii prostej. Siedem z nich należy do lotników francuskich, 3 — do amerykańskich, 1 — do włoskich i 1 — do angielskich.

Po pierwszym osiągnięciu Arrachard'a i Lemetre'a, lotnicy francuscy GIRIER i DOR-DILLY w lipcu 1926 roku przelecieli po linii prostej z Le Bourget (Paryż) do Omska. Odległość — 4,175 km. 9 mtr. Walka o ten rekord zatacza co raz szersze kręgi wśród lotników międzynarodowych.

Słynny pilot amerykański LINDBERGH w maju 1927 roku po raz pierwszy dokonywał przelotu z Nowego Jorku do Paryża przez ocean Atlantycki (5,809 km.).

Był to nowy światowy rekord długości lotu w linii pro-

POD NIEBO ITALII
S.S. POLONIA
3.8. — 17.8. CENY od zł. 340
ATENY-NEAPOL-MALTA-ISTANBUL-KONITANCA



GDYNIA-AMERYKA
LINIE ŻEGL.S.A. ORAZ BIURA PODRÓŻY

stej, który utrzymał się tylko 16 dni.

Amerykańscy lotnicy CHAMBERLIN i LEVINE w pierwszych dniach czerwca wystartowali z Nowego Jorku i wylądowali w Eisleben po przelecieciu 6,294 km.

W roku następnym w maju 1928 roku włoscy lotnicy FER-RAREN i DEL PRETE przewyższyli ten rezultat prawie o tysiąc kilometrów, a we wrześniu 1929 roku francuzi COSTES i BELLONTE przelecieli już 7,905 km.

W 1931 roku amerykańscy lotnicy przelecieli 8,065 km. z Brooklynu do Istambułu. Rekord ich trzymał się prawie przez dwa lata.

Dopiero w 1933 roku rekord amerykański zostaje pobity przez lotników angielskich, którzy przebyli drogę, wynoszącą 8,544 km. Wreszcie w tym samym 1933 roku francuzi ROSSI i CODOS przelatują w linii prostej odległość, wynoszącą 9,104 km. i ustanawiają nowy re-

kord światowy, nie pobity do tychczas.

Lot Gromowa, Jumaszewa i Domilina na samolocie „ANT-25“ z Moskwy do Ameryki Północnej zgłoszony był, jako próba pobicia światowego rekordu długości lotu w linii prostej bez lądowania. Aby pobić ustanowiony przez Codos'a i Rossi'ego rekord należało przelecieć o 100 kilometrów więcej, t.j. nie mniej, niż 9,204 km.

Zgodnie z prawami kodeksu sportowego międzynarodowej federacji lotniczej uchylenie w bok (nie więcej, niż 10 procent odległości od linii prostej), zalicza się, jako lot w linii prostej, o ile w punktach zwrotnych znajdują się specjalnie wyznaczeni komisarze sportowi.

Jak donoszą gazety sowieckie komisja sportowa centralnego aeroklubu ZSRR, wyznaczyła swoich komisarzy sportowych w trzech punktach Arktyki — na podbiegunowej stacji półwyspu Stołbowa, na wyspie Rudolfa i na wyspie Kołgiew.

Przed startem samolotu komisja sportowa centralnego aeroklubu zwróciła się do kanadyjskiego towarzystwa lotniczego z prośbą o wyznaczenie komisarzy sportowego w Edmontonie oraz do narodowego towarzystwa lotniczego Stanów Zjednoczonych — o przydzielenie komisarzy dla rejestracji miejsc lądowania samolotu w Ameryce Północnej i dla sprawdzenia plomb na zbiornikach benzyny i oliwy, oraz barografach.

Komisja sportowa centralnego aeroklubu umieściła w samolocie barografy, których mechanizm nastawiony jest na czas od 4 do 7 dób. Barografy te, zdjęte z samolotu przez amerykańskiego komisarza sportowego, zostaną przesłane do Moskwy do laboratorium centralnego aeroklubu ZSRR, i mają pokazać, że samolot nigdzie po drodze nie lądował.

Według obliczeń odległość między punktem startu samolotu „ANT — 25“ w Moskwie i punktem jego lądowania w Stanach Zjednoczonych wynosi przeszło 10 tysięcy kilometrów. W ten sposób transbiegunowi lotnicy znacznie przewyższyli rekord światowy długości lotu po linii prostej. Po otrzymaniu dokładnego uzgodnienia miejsca lądowania, raportów komisarzy amerykańskiego narodowego towarzystwa lotniczego i przybyciu zainstalowanych w samolocie barografów do Moskwy, centralny aeroklub Z. S. R. R. zgłosi na posiedzeniu międzynarodowej federacji lotniczej (F. A. I.) wniosek o zatwierdzenie nowego światowego rekordu długości lotu w linii prostej.

125 policjantów przeciwko jednemu gangsterowi!

Przesadna gorliwość dowódcy brygady bandyckiej

Nowy Jork, w lipcu.

Przeprowadzone ostatnio aresztowanie osławionego gangstera, HARRY BRUNETTE'A, jest obecnie tematem rozmów w Nowym Jorku, nie tyle ze względu na osobę aresztowanego, ile raczej ze względu na groźne okoliczności aresztowania.

Harry Brunette pomimo swej młodości — nie ma jeszcze nawet 20 lat — stał się w krótkim czasie jednym z najgroźniejszych bandytów Stanów. Uchodził za szczególnie niebezpiecznego, ponieważ zasadniczo nigdy nie pracował z pomocnikami, którzy, zgodnie z doświadczeniem, prawie zawsze gotowi są dla uratowania własnej skóry odegrać rolę zdrajców swych „szefów“.

Na jego „aktywa“ składały się dwa udane porwania dzieci i kilka włamań do banków, przeprowadzonych z niezwykłą odwagą, co w sumie dało mu olbrzymie środki.

Od tego czasu wycofał się z wszelkiej „aktywnej“ działalności, zniknął bez śladu i wzorem swych słynnych „kolegów“ — postanowił rozpocząć spokojne życie normalnego mieszczucha.

Dwie kobiety i jedna zdrada

Tak się też stało. Harry Brunette poznał panienkę z dobrej rodziny, ARLENE LEBEAU i natychmiast się z nią ożenił.

Rozstał się ze swą przyjaciółką i zamieszkał ze swą młodą żoną w wspaniałym mieszkaniu na Westend Avenue, jednej z najelegantszych dzielnic Nowego Jorku.

Wedle zwykłych szematów powieści kryminalnych, powinna była opuszczona przyjaciółka stać się zdrajczynią. Stało się jednak zupełnie inaczej.

Harry Brunette rzucił się w wir interesów handlowych. Zawierał transakcje hurtowe wszelkimi możliwymi towarami, posiadając nieograniczone możliwości ze względu na olbrzymie środki, a szczęście sprzyjało mu. Jego młoda żona, którą niesłychanie rozpieszczał, czuła się również szczęśliwa. Tylko jeden punkt wzbudzał jej niepokój, a mianowicie dla czego wraz z mężem musi żyć pod przybranym nazwiskiem „Mr. i Mrs. Lake“ i pewnego dnia zapłata o to swego męża.

Były gangster na tym punkcie nie znał żartów. Ostroym tonem zabronił swej żonie raz na zawsze zajmować się sprawami, które ją nie obchodzą.

Młoda kobieta pozornie zażądała się tą odpowiedzią. W rzeczywistości jednak rozpoczęła w tajemnicy dochodzenia i wreszcie dowiedziała się o rzeczywistym stanie rzeczy. Była przerażona. Została żoną zbrodniarza! Nie namyślając się wiele, udała się do najbliższego komisariatu policji i opowiedziała o wszystkim. Zatrzyma-

no ją narazie w komisariacie, aby nie ostrzec przedwcześnie gangstera, i natychmiast wydało niezbędne zarządzenia, aby go ująć.

Homeryczna walka

Szef brygady bandyckiej, EDWARD HOOVER, wiedział, że z tego rodzaju ludźmi, jak Harry Brunette, nie można żartować. To też nie zaniedbał żadnego środka ostrożności. Na czele 25 swoich ludzi i 100 policjantów pomaszerał osobiście na Westend Avenue.

Harry Brunette, na widok maszerującej „armii“, zabarykadował się w swym mieszkaniu i oddział policji był przekonany, że będzie musiał zastosować regularną taktykę oblężniczą. Gdy drzwi i okna wzięte zostały pod silny ogień karabinów maszynowych, zaczęto rzucać bomby zapalające, przy czym podpalały się firanki w sąsiednich mieszkaniach, tak że trzeba było zaalarmować straż ogniową.

W rzeczywistości jednak Harry Brunette, który się zupełnie

czegoś podobnego nie spodziewał, posiadał jedynie dwa rewolwery automatyczne i zaledwie 13 naboji. Wystrzelił je, a następnie wyszedł z podniesionymi rękoma na balkon i zawołał ze śmiechem do zdumionych policjantów:

— Szu przeciwko jednemu, to naprawdę nazywam odwagą! Możecie spokojnie wejść na górę; nie mam już ani jednego naboju i nie pozostaje już nic do zrobienia, jak tylko założyć mi kajdanki.

Tak też się stało. „Oblężenie“ trwało pół godziny. Nikt nie został zraniony, ale wyrządzono szkód na kilka tysięcy dolarów.

Kiedy Edgar Hoover przekazał aresztowanego szefowi policji kryminalnej Nowego Jorku, LEWIS VALENTINOWI, pouczył go Valentin ze złe ukrywana ironią:

— Mam wrażenie, że zadał pan sobie niepotrzebny trud. — Dwóch ludzi z mojej służby załatwiłoby tę sprawę równie dobrze...

Allan E. King.

Pp. Calonder i Kaeckenbeek u p. premiera Stawoj-Składkowskiego

WARSZAWA, 24 lipca (PAT.) P. prezes rady ministrów gen. Stawoj-Składkowski przyjął w dniu dzisiejszym p. Calondera,

prezydenta komisji mieszanej na G. Śląsku oraz p. Kaeckenbeeka prezydenta trybunału rozjemczego. —

Uśmiechy

Do kierowników III Rzeszy

W Monachium z wielką pompą otwarto pałac sztuki niemieckiej.

W aprowizacji wielkie luki
Nieraz się niemiecom szczydzi kęsa
Więc zamiast szerzyć kult dla sztuki,
Dajcie im lepiej sztuce... mięsa.
RO-DO

Wiadomości bieżące

DYŻURY APTEK. — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Duszkiewiczowej, Zgierska 146, J. Hartmana, Brzezińska 24, W. Rołwiskiej, Plac Wolności 2, A. Pełman i S-ka, Cegielniana 32, W. Danieleckiego, Piotrkowska 127, F. Wójcickiego, Napiórkowskiego 27, K. Kempiego, Karolewska 48, J. Cymera, Wólczańska 37.

ZMIANA TERMINU KOMISJI POBOROWEJ.

Jak nas informują dodatkowa komisja poborowa dla P. K. U. Łódź-miasto II odbędzie urzędowanie w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 165 w dniu 30 b. m., a nie 28 b. m. jak to się dotychczas praktykowało.

Na komisję winni stanąć poborowi rocznika 1916 i starszych, którzy dotychczas nie stawiali do przeglądu wojskowego, nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, zamieszkują na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisariatu P. P. i otrzymali imienne wezwania z łódzkiego starostwa grodzkiego.

Ponowna kontrola cenników

Władze administracyjne zarządziły nową kontrolę cenników w Łodzi. W kilku tylko wypadkach na terenie Bałut stwierdzono w cennikach braki, wobec czego winnych ukarano grzywną.

„Jedynie i tylko kąpiel z szyszką Novopin zachowuje zdrowie i siły”

Goczałkowice - Zdrój G. Sl.

Radoczyzna solanka jodo-bromowa, borowina, wodolecznictwo, elektroterapia, inhalatorium.
KUCHNIA DIETETYCZNA.
Tanie kuracje ryczałtowe.

Trzy bloki mieszkaniowe
wybuduje w Łodzi zakład ubezpieczeń społecznych

W Łodzi bawił w dniu wczorajszym delegat zakładu ubezpieczeń społecznych w Warszawie, który interesował się sprawą nabycia terenów pod budowę domów mieszkalnych. ZUS zamierza wybudować w Łodzi dalsze trzy bloki mieszkalne. Jako najodpowiedniejszy punkt pod budowę wybrano, jak nas informują, tereny na ul. Pabianickiej w sąsiedztwie kolonii mieszkaniowej.

Kino „PALACE”

2 przeboje!

„CIOTKA KAROLA”
Szampańska komedia — bezustanny śmiech! Niebywale sytuacje. W roli ciotki Paul Kemp! W rol. głównych: czolowy komik scen wiedeńskich PAUL KEMP, Ida Wüst, Fritz Raps

SOBOWTÓR JACKA MORTIMERA

Wielki dramat salonowo-kryminalny. Główne role Adolf Wohrbrück, Sybilla Schmitz, Hilda Hildebrand
Dzisiaj 2 poranki 12-2, 2-4 pp. po 80 gr. Na wiecz. wszystkie miejsca po 80 gr. 109. 150

Strajk włókniarzy odroczone

Proklamowanie go uzależniły związki zawodowe od orzeczenia komisji rozjemczej

Sytuacja powstała w łódzkim przemyśle włókienniczym uległa w ciągu dnia wczorajszego radykalnej zmianie.

Od szeregu dni, po nieudanych bezpośrednich rokowaniach między przemysłowcami, a robotnikami, a następnie po niepowodzeniu akcji interwencyjnej czynników rządowych — mówiło się w Łodzi o wybuchu strajku w fabrykach tekstylnych, zwłaszcza, że taka uchwała została już właściwie powzięta na zeszołtygodniowym posiedzeniu komitetu wykonawczego. Uchwała ta uzależniła jednak termin proklamowania strajku od wyczerpania wszystkich polubownych środków walki.

Po wyjeździe głównego insp. Kłotta z Łodzi i powołaniu przez ministra opieki społecznej, Kościalkowskiego, komisji rozjemczej dla likwidacji zatarogu — decyzja co do wybuchu strajku włókniarzy odroczone została do dnia wczorajszego, na który zwołano komisję międzyzwiązkową oraz zebrania delegatów fabrycznych.

Konferencja przedstawicieli związków zawodowych — klasowego, Pracy, ChZZ, ZZZ i ZPP (komisja międzyzwiązkowa) odbyła się o godz. 12 w południe.

W wyniku dłuższych i ożywionych narad komisja postanowiła narazie wstrzymać się z ogłoszeniem strajku do wyda-

nia orzeczenia arbitrażowego przez komisję rozjemczą.

Odnosna uchwała, która wywarła powszechnie silne wrażenie, posiada brzmienie następujące:

„Konferencja przedstawicieli zawodowych związków włókniaarzy, odbyta w dniu 24 lipca 1937 roku, po omówieniu wytworzonej sytuacji w przemyśle włókienniczym w związku z powołaniem przez rząd nadzwyczajnej komisji rozjemczej i przekazaniu jej wszystkich spornych kwestii, po zapoznaniu się ze stanowiskiem poszczególnych organizacji — WYPOWIA

DA SIĘ ZA WSTRZYMANIEM AKCJI STRAJKOWEJ i uzależniła proklamowanie strajku od wydanego orzeczenia przez tę komisję”.

Uchwałę tę postanowiono przedstawić delegatom fabrycznym, którzy na zebraniu swym mieli ostatecznie rozstrzygnąć kwestię strajku.

Zebranie rozpoczęło się o godz. 7 wiecz. w sali towarzystwa śpiewaczego przy ul. 11 Listopada 21. Obrady nosiły charakter bardzo ożywiony i przeciągnęły się do późnych godzin wieczorowych.

W poniedziałek decyzja

Czy sezonowcy ogłoszą strajk?

Jak wiadomo, zabiegi związków robotników sezonowych w przedmiocie podwyższenia płac o 20 proc., przedłużenia czasu

pracy do 6 dni w tygodniu i zatrudnienia 340 bezrobotnych sezonowców, nie dały żadnego wyniku. Początkowo komisja międzyzwiązkowa sezonowców zamierzała proklamować strajk na odcinkach robót publicznych równocześnie z włókniaarzami. Ponieważ obecnie włókniarze postanowili wstrzymać się z rozpoczęciem akcji strajkowej do wydania orzeczenia przez komisję rozjemczą, sezonowcy zwołali na poniedziałek naradę, celem zmiany swej decyzji. Nągół wśród sezonowców istnieje tendencja do proklamowania strajku.

Dnia 22 b. m. zmarł w Katowicach i tamże został pochowany długoletni członek naszego Zrzeszenia
b. p. ADOLF KON
o czym z głębokim żalem zawiadamia i składa pozostałej Rodzinie wyrazy szczerzego współczucia
Zrzeszenie Przedstawicieli Handlowych i Komisantów na Woj. Śląskie

Głęboko wzruszony zgonem
b. p. JÓZEFA BABADA
wyrazy współczucia Rodzinie składa
Samuel Kacnelson

Woźnica przygnieciony własnym wozem

Woźnica Józef Rakowski (Skiernewicka 15) w czasie wjeżdżania wczoraj wozem do bramy domu przy ulicy Suchoj 5 został przez własny wóz przygnieciony do ściany z taką siłą, że stracił przytomność.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u Rakowskiego obrażenia głowy i klatki piersiowej i przewiózł go do szpitala.

79 odmian owoców na jednym drzewie

Jak podają z New Yorku znany amator - ogrodnik R. A. Troth z Orleans, w stanie Indiana, zaszczerpił 79 odmian owoców na jednym drzewie. Za mierza otrzymać w tym roku z tego drzewa 71 różnych odmian jabłek, 5 odmian gruszek i trzy odmiany śliwek.

Głęboko wzruszeni przedwczesnym zgonem
b. p. Józefa Babada
wyrażamy Rodzinie najszczerze współczucie
Bracia Weissberg, Lwów

Do głębi wstrząśnięci zgonem
b. p. Józefa Babada
pozostałej Rodzinie wyrazy głębokiego współczucia składają
I. Hauchmanowie

Schwytanie dwóch bandytów
którzy dokonali zbrodni w Ujeździe

Donosiliśmy niedawno o mordzie rabunkowym, dokonanym w Ujeździe w pobliżu Tomaszowa Mazowieckiego na osobie właścicielki sklepu Szejwy Gewirc przy ulicy Wolborskiej 1.

Policja wdroszyła energiczne śledztwo, które w dniu wczorajszym doprowadziło do ujęcia morderców Gewircowej. Okazało się nimi bracia 43-letni Józef i 37-letni Klemens Kawalkowie, sąsiedzi Gewircowej, właścicie-

le kilkunastomorgowej zagrody.

Kawałkowie przyznali się do mordu w celach rabunkowych, wyjaśniając, że dowiedzieli się, iż Gewircowa przechowuje u siebie kilka tysięcy złotych w gotówce. Tymczasem jednak, jak się okazało, Gewircowa poprzedniego dnia złożyła gotówkę w banku, pozostawiając sobie tylko 800 zł.

Braciom Kawalek grozi kara śmierci.

Por. Schultz zachwycony
organizacją policji łódzkiej

Jak już donosiliśmy, przybył do Łodzi por. Reinhold Schultz, oficer inspekcji komendy policji w Essen, celem zapoznania się z organizacją policji w naszym kraju.

W ciągu dnia onegdajszego i wczorajszego por. Schultz w towarzystwie inspektora Złotowskiego i p. o. naczelnika urzędu śledczego w Łodzi komisarza Schöberle, badał poszczególne działy komendy policji wojewódzkiej w Łodzi, oraz urzędu i wydziału śledczego w naszym mieście.

Por. Schultz oświadczył, iż jest zachwycony precyzją organizacji policji łódzkiej.

W dniu jutrzejszym p. Schultz uda się w towarzystwie komisarza Schöberle do Piotrkowa Trybunalskiego, gdzie badać będzie

organizację komendy powiatowej, komisariatu i posterunków policji, po czym uda się do Stanisławowa.

KOLONIA TURYSTYCZNO - WYPOCZYNKOWA W ZAKOPANEM

Biblioteka im. B. Borochowa przyjmuje jeszcze zapisy na 3 turnus (od 1 sierpnia) kolonii wypoczynkowo - turystycznej w Zakopanem - Jaszczurówce.

Kolonia mieści się w 2-piętrowej willi „Karolówka”, obok basenu i potoku. Pokoje soneczne 2 — 3-osobowe. Urządzenia komfortowe. Ciepła i zimna woda bieżąca. Oświetlenie elektryczne. Telefon. Wielka jadalnia i oszklone werandy. Czytelnia, świetlica, radio, pateron. Wikt obfity i smaczny. 4 razy dziennie. Własna kuchnia. Bogaty program turystyczny.

Opłata za turnus 4-tygodniowy wraz z przejazdem w obie strony wynosi zł. 116.50.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje bibl. im. B. Borochowa, Łódź, ul. Zachodnia 59, tel. 191-50 codziennie od 7 — 10 wiecz.

TATRY... PIENINY... GORGANY...

Kolonie letnie żyd. akadem. tow. Samopomoc. techników filozofów i studentów W. S. H. Z. we Lwowie. Zakopane. W przepięknej willi „Wybrana”, turnus 4-rotgodniowy zł. 95.—

Krościenko. W cudownie położonej willi obok Dunajca i lasu, turnus 4-rotgodniowy zł. 84.—

Jamna obok Jaremcza w pełnokomfortowych pensjonatach „Ludwikówka” i „Julianka”, turnus 4-rotgodniowy zł. 89.50.

Na wszystkich koloniach wikt w kwintny pensjonatowy. Kierownictwo turystyczne, zniżki kolejowe w obie strony. Wyjazd grup — każdego 1-go i 15-ego. Zgłoszenia: Łódź, I. Riesenberga, Gdańska 123, codziennie między godz. 20—21.

Uwaga: Zgłoszenia na turnus sierpniowy przyjmujemy do dnia 27. VII.

Lwów, Wzajemna pomoc stud. żyd. polit. lwowskiej, Teresy 26a.

Nauka chodzenia!
jesteście tak roztargnieni, że trzeba powtórzyć:
nie na prawo
nie na lewo
lecz prosto
Prosto
na „Ciotkę Karola”
do kina „PALACE”

Tomaszów

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO.

Powstaje w naszym mieście przedsiębiorstwo tekstylne, którego specjalnością będzie wyrób towarów, używanych przez obsługę aeroplanów.

N. F. O. N.

Robotnicy tomaszowskiej przędzalni wełny czesankowej, na wzór robotników T. F. Szt. Jedwabiu postanowili opodatkować się w normie pół procent od zarobków na F. O. N.

TEATR MIEJSKI.

Zarząd miasta ma przystąpić do zburzenia kilku starych domków drewnianych, które szpecą etyczny wygląd ulicy Antoniego, położonej w centrum miasta.

Zarząd miasta ma również przystąpić do budowy przy ul. Antoniego specjalnego gmachu na teatr miejski.

DRUGA BETONIARNIA.

Zakończona została budowa drugiej betoniarni przy ulicy Legionów dla wyrobu przedmiotów betonowych na potrzeby miasta.

KANALIZACJA I WODOCIĄGI.

Bawił w naszym mieście dyrektor przedsiębiorstwa kanalizacji i wodociągów w Warszawie, inż. Wandrowski. Po zbadaniu całości kształtu terenu miasta i konferencji z zarządem miasta, inż. Wandrowski przedstawił projekt budowy kanalizacji i wodociągów w Tomaszowie i odnośny kosztorys. Możliwe, że o ile sytuacja finansowa pozwoli, to budowa kanalizacji i wodociągów rozpocznie się już w 1938 roku.

DOM STRZELECKI.

Rozpoczęto przy ulicy Legionów budowę domu strzeleckiego im. Marszałka Piłsudskiego. W gmachu tym mieścić się będą pomieszczenia na bibliotekę, czytelnię i świetlicę oraz lokale dla związków legionistów. P. U. W. i t. p.

TRYBOWANIE ZADKÓW.

Gmina wyznaniowa żydowska otrzymała od starostwa w Brzezinach rozporządzenie, aby wybudowała specjalne pomieszczenie dla trybowania mięsa zadnego na rytualne potrzeby.

LUSTRACJA SKLEPÓW.

Miejska komisja sanitarna na czele z lekarzem miejskim, d-r-em Mittelstemem, przeprowadza lustracje zakładów rzeźniczych, fryzjerskich i t. p. W zakładach, w których konstatuje się stan anty-sanitarny, zestawiane są protokoły i właściciele ukarani.

UKARANY DEFRĄDANT.

Przy tutejszych instytucjach L. O. P. P. i L. M. K. w swoim czasie zatrudniony był, jako inkasent, niejaki Józef Kun. Zdefraudował on zainkasowanych kilkaset złotych, za co odpowiadał przed sądem grodzkim, który skazał go na 6 miesięcy więzienia. Kun ukrywał się. W tych dniach policja zaarrestowała Kuna i odstawiła go do więzienia w Piotrkowie.

ŚMIERĆ W PILICY.

Podczas kąpieli w Pilicy zatonął 12-letni Jan Galka. Zwłoki wyłowiono i przewieziono do kostnicy przy szpitalu miejskim.

NACZELNY LEKARZ UBEZPIECZALNI.

Były lekarz miejski dr. Witold Szyszkowski objął stanowisko na czelnego lekarza ubezpieczalni społecznej w Tomaszowie.

DLACZEGO BIAŁY DUNAJEC?...

...gdyż tylko kolonia Towarzystwa Żydowskich Słuchaczy Prawa U. J. K. ze Lwowa daje gwarancję najmilej spędzonych wakacji, zapewniając uczestnikom doborowy wikt pięciorazowy, wygodne pomieszczenia, piękne wycieczki w Tatry i t. d.

Cena za turnus 4-tygodniowy 93 zł. 75 proc. ulgi kolejowe z wszystkich miejscowości. Ze względu na formalności związane z uzyskaniem zniżki kolejowej zgłoszenia na turnus sierpniowy przyjmuje się do dnia 26-go b. m. włącznie. Informacje i zgłoszenia: Towarzystwo Żyd. Słuch. Prawa, Lwów, Małeckiego 3. Zamiejscowi załączają znaczki na odpowiedź

Pod gołym niebem



odbywają się w miastach amerykańskich meetingi strakujących robo tulków.

Strzały na Placu Wolności

Sprawcy zajścia skazani na bezwzględny areszt

Onegdajszej nocy mieszkańcy okolic Placu Wolności zaalarmowani zostali strzałami rewolwerowymi i głośną awanturą. Oto na idących Placem Wolności Józefa Kotlickiego (Srebrzyńska 97) i braci Jana i Władysława Domagalskich napadło 7 pijanych osobników, którzy od Kotlickiego i Domagalskich domagali się pieniędzy na wódkę.

Na tym nie doszło do bójki. — W obronie własnej Kotlicki dobył rewolwer i oddał kilka strzałów na postrach.

Zjawili się policja, na widok której awanturnicy rzucili się

do ucieczki. Trzech zbiegło, a czterech policja ujęła. Byli to: Wacław Bagrowski, bez stałego miejsca zamieszkania, Edmund Ptasinski (Młynarska 22), Kazimierz Kowalski (Brzezińska 42) i Stanisław Łuczowski (Plac Kościelny 8).

Zatrzymanych awanturników wczoraj doprowadzono do sądu

starościńskiego, który Bagrowskiego i Ptasinskiego skazał po dwa tygodnie bezwzględnego aresztu, a Kowalskiego i Łuczowskiego po 1 tygodniu bezwzględnego aresztu. Bagrowski z powodu nieposiadania stałego miejsca zamieszkania został z miejsca osadzony w areszcie dla odbycia kary.

Przed wyjazdem zabezpiecz się, wpłacając jeszcze dzisiaj swe fundusze na oprocentowaną książeczkę **Banku Kupiecko-Kredytowego Spółdz.** w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 29.

Tajemnica wpłat jest u nas ustawowo zastrzeżona i ściśle przestrzegana. — Wolnych safesów nie mamy.

5.801 zł. 55 gr. dla pogorzalców

złożyli łącznie Czytelnicy „Głosu Porannego“

Nieszczęśliwi pogorzelnicy składają za naszym pośrednictwem serdeczne „Bóg zapłać“

Z dniem dzisiejszym „Głos Poranny“ zamyka zainicjowaną w swoim czasie zbiórkę wśród czytelników na rzecz pomocy dla ofiar tragicznego pożaru na Bałutach. Akcja nasza, która spotkała się z serdecznym zrozumieniem szerokich sfer naszych czytelników, dała wspinały wynik i przyczyniła się w znacznym stopniu do ulżenia tragicznej doli pogorzalców, odcierając niejedną łzę i zapewniając niejednej rodzinie dach nad głową i warsztat pracy. Ostateczny wynik zbiórki,

przeprowadzonej przez naszą redakcję, przedstawia się jak następuje:

Ofiary, złożone w administracji „Głosu Porannego“ wyniosły łączną sumę 5.801 zł. 55 gr.

Suma podzielona została przez komitet, pracujący pod egidą prezydenta Mikołaja Godlewskiego, w porozumieniu z komitetem obywatelskim pogorzalców na Bałutach m. Łodzi, po zasięgnięciu opinii naczelnika wydziału opieki społecznej, p. Wisławskiego, w sposób następujący:

Udzielono zapomóg na mieszkanie 24 rodzinom w łącznej sumie 2.750 zł.

Udzielono zapomóg na zakup narzędzi i warsztatów pracy 10 rodzinom na łączną sumę 1750 złotych.

Przekazano do dyspozycji obywatelskiego komitetu pogorzalców na Bałutach resztę sumy zebranej zł. 1301 gr. 55, na dalszą akcję pomocy dla pogorzalców.

Na zakończenie akcji mechanam wolno będzie tą drogą złożyć serdeczne podziękowanie prezydentowi Mikołajowi Godlewskiemu za życzliwą opiekę i pomoc przy akcji pomocy pogorzalców oraz z głębi serca płynące podziękowanie od nieszczęśliwych pogorzalców dla wszystkich, którzy swą choćby najdrobniejszą ofiarą przyczynili się do ulżenia niejednej tragicznej doli. Niech im nagrodą będzie przeświadczenie, że przy czynili się do dobrego dzieła i spełnili obowiązek obywatelski.

Ofiary

złożone w administracji „Głosu Porannego“

NA BRZEŚĆ.

Z intencji zaślubin p. Erny Gincberzanki z p. Dawidem Frejtkesem składają Fela i i Benio zł. 5.—

Zebrałe przez członków Samop. Bratniej Studentów W. W. P. — zł. 16.70.

Marysia i Rutek zł. 3.80. NA INTERNAT W HELENÓWKU, Dzieci wsi Kraszewa zł. 17.50.

Dla leczenia zaparcia u kobiet specjalnie wskazana jest naturalna woda gorzka Franeliska - Józefa, dzięki swemu niezawodnemu i delikatnemu działaniu. — Zalecana przez lekarzy. —

Żołądek dzieci

Jest magazynem prątków gruźliczych

W rozpoznawaniu wczesnych stadiów gruźlicy ważne znaczenie ma wykrycie sprawców choroby, prątków Kocha. Poszukuje się ich w płwocinie i innych wydzielinach chorobowych. Nie powoduje to trudności u ludzi starszych, którzy łatwo odpluwają płwocinę, zawierającą zarazki, o materiał do badania nie jest więc tutaj trudno

Ale dzieci — z tymi przez długi czas nie umiano sobie radzić. Dopiero w ostatnim dziesięcioleciu ubiegłego wieku francuz Meunier na podstawie dłuższych obserwacji doszedł do wniosku, że żołądek dziecka jest pewnego rodzaju spluwaczką, dziecko bowiem, nie umiejąc odpluć płwociny, połyka ją chętnie i przez pewien czas bezwiednie magazynuje w żołądku. Meunier pompował więc dzieciom podejrzanym o gruźlicę żołądek i w treści jego poszukiwał zarazków choroby. Metoda pomysłowego francuza nie zjednała sobie wówczas zwolenników. Zapomniano o niej aż do ostatnich czasów. Dopiero bowiem próby przeprowadzone ostatnio przez dr. Armand - Delilla wykazały jej wielką wartość.

Należy ona do najpewniejszych metod wykrywania choroby i to w stadium bardzo wczesnym. Eksperymenty wykazały, że tą metodą prątki gruźlicze można znaleźć w żołądku nie tylko u dzieci chorych, które kaszla, ale również u takich które nie kaszla zupełnie. Co więcej zawartość prątków gruźliczych zaobserwowano w żołądkach małych pacjentów, wówczas, gdy tworzącego się ogniska gruźliczego w płucach żadnymi innymi metodami badania wykryć nie było można.

Pompowanie żołądka jest więc metodą, która najwcześniej sygnalizuje chorobę. Zyskała ona sobie skutkiem tego pełne prawo obywatelstwa na wielkich klinikach zagranicznych. Oczywiście metoda ta sygnalizuje wyłącznie gruźlicę narządu oddechowego i posiada pierwszorzędne znaczenie przede wszystkim we wszystkich tych przypadkach, gdy rozpoznanie jest niepewne.

Źródłem zdrowia dla każdego, to kąpiel z szyszką „Novopin“.

KOLONIE AKADEMICKIE H.A.Z.

TATRY... HUCULSZCZYŻNA
Zwycząm lat ubiegłych HAZ. urządziła dla swych sympatyków i członków kolonie letnie, cieszące się ustaloną reputacją, w niczym nie ustępując pierwszorzędnym pensjonatom. PORONIN — obok Zakopanego, w pięknie położonych willach nad Białym Dunajcem. Wycieczki w Tatry, kolejką linową na Kasprowy Wierch do Czechosłowacji.

DIŁOK — obok Jaremsza nad Prutem. — Klimat łagodny. Wycieczki w Gorgany i Czarnohorę, kolejką leśną.

Cena turnusu 4 tyg. 85 złp. Na obu koloniach wikt pierwszorzędny 5-razowy światło elektryczne. Boisko, radio, patefon gazety. Instruktorzy sportowi i turystyczni. Uczestnicy kolonii korzystają ze zniżek kolejowych 82 proc. w obie strony z każdej miejscowości. — Ostatnie dni. Ilość miejsc ograniczona.

Zapisy na 1 sierpnia najpóźniej do 25 lipca br.

Zgłoszenia i informacje: Sonia Jakobson, Łódź, Pomorska 50, mieszkanie 2 w godz. od 18 do 21-ej wieczorem, w soboty i niedziele od godz. 16-ej do 21-ej wieczorem.

Unikajcie niechlujnych sprzedawców ulicznych

Projekt zmiany kalendarza

spotkał się ze sprzeciwem samorządu gospodarczego

Izba przemysłowo-handlowa w Łodzi komunikuje, iż samorząd gospodarczy otrzymał do zaopiniowania projekt konwencji w sprawie reformy obowiązującego obecnie kalendarza gregoriańskiego, zgłoszony do sekretariatu ligi narodów w Genewie przez reprezentanta republiki Chile.

W myśl projektu tego rok kalendarzowy ma dzielić się na 4 kwartały, kwartał na 13 tygodni. Każdy kwartał na 3 miesiące, z których pierwszy liczy 31 dni, a pozostałe po 30 dni. Kalendarz ten zwany uniwersalnym obowiązywać ma od 1 stycznia 1939 r.

Charakterystyczną cechą jego jest fakt, że pierwszy dzień kwartału

wypada zawsze w niedzielę, zaś ostatni — w sobotę.

Poszczególne miesiące liczą po 26 dni do pracy. Ostatni dzień w roku t. zw. Sylwester ma być umieszczony jako dzień bez daty między 30 grudnia a 1 stycznia.

O ile chodzi o lata przestępne, to dzień przestępny będzie umieszczony w analogiczny sposób, jak ostatni dzień roku między 30 czerwca a 1 lipca. Te 2 dni mają być oznaczone bądź literami (31.XII) F i (31.VI)

B, bądź też cyframi, podanymi wyżej w nawiasach.

Proponowana zmiana ma uprościć — zdaniem projektodawców — obliczenia statystyczne, uporządkować różnorodny podział czasu w poszczególnych latach oraz ustalić terminy świąt religijnych i świątek.

Opiniując projekt omawianej konwencji, związek izb wypowiedział się przeciw projektowanej reformie kalendarza.

„DRAGO” Spółka Akcyjna
uruchomiła w Łodzi własny Oddział

Adres biura: Al. Kościuszki 45 tel. 194-75 -- Adres składu: Naftowa 13 tel. 195-76

Radio nie ściąga piorunów

lecz chroni przed nimi, jeśli jest prawidłowo zainstalowane

Każdego posiadacza radia nurtuje w lecie obawa, że piorun uderzy w antenę, zniszczy kosztowny odbiornik, albo, co gorsza, wyrządzi krzywdę domownikom.

Postaramy się wykazać w krótkości, że obawa ta jest bezzasadna. Statystyka wykazuje, że na sto uderzeń pioruna w antenę i to w antenę niezziemioną. Natomiast nie zanotowano ani jednego wypadku uderzenia pioruna w antenę uzziemioną prawidłowo w czasie burzy. Piorun jest to wyładowanie elektryczne, zachodzące wtedy, kiedy między ziemią, posiadającą zawsze pewien olbrzymi ładunek elektryczny, a chmurą, zawierającą cząstki gazów lub wody silnie naładowane elektrycznością — napięcie przekracza najwyższe wartości i elektryczność szuka sobie w sposób gwałtowny najkrótszej drogi z chmury do ziemi, aby ładunki zneutralizować, czyli ja kto się mówi potocznie „rozładować chmurę z zawartej w niej elektryczności. Przestrzeń powietrza pomiędzy chmurą a ziemią jest izolacją, która zostaje w momencie uderzenia pioruna przebita, przy czym olbrzymia ilość

energia elektryczna — piorun — przebiega zwykle od chmury przez zakurzone, zadymione, zwilgocone eferę powietrza lub strumienie nagrzanych gazów — do najwyższego punktu w terenie (w myśl prawa o najkrótszej drodze elektryczności).

Dlatego to piorun uderza zwykle w samotne, wysokie drzewa, wieże, budynki, stojące na wzniesieniu, komin fabryczny i t. d. Kiedy nad domem, stojącym samotnie, rozwieszona jest antena, to jest przewodnik metalowy, odizolowany od ziemi, stanowi ona most po którym wyładowanie elektryczne może przebiec. Wtedy jednak, gdy antena jest uzziemiona, to jest gdy przewodnik zostaje połączony z ziemią, w sposób mniej lub więcej trwały antena staje się przedmiotem uzziemionym tak samo jak dom, drzewo czy inny przedmiot w terenie, z tą jedynie różnicą, że uzziemienie anteny jest lepsze niż uzziemienie domu, wskutek tego droga elektryczności do ziemi jest ułatwiona.

Piorunochron wynaleziony przez Franklina jest takim właśnie jak antena uzziemiona przewodnikiem wysuniętym w górę ponad najwyższy punkt terenu.

Antena dzięki swojej większej pojemności obdarzona jest w większym jeszcze stopniu zdolnością zbierania ładunków elektrycznych. Stanowi ona zatem piorunochron o dużej zdolności pod warunkiem, że uzziemienie będzie w stanie owe wielkie ładunki swobodnie odprowadzić do ziemi. W przeciwnym razie wielkie ilości elektryczności zebrane w antenie wyładowują się w sposób gwałtowny.

Wyżej wspomniane wielkie zdolności gromadzenia elektryczności, jakie posiada antena zdecydowały o tym, że prawodawcy układający przepisy o bezpieczeństwie i o zakładaniu anten — zdecydowali, iż antena piorunochronu zastąpić nie może i że oprócz anteny powinien być na dachu domu (zwłaszcza stojącego samotnie) również piorunochron. Nie zmienia to jednak faktu, że antena uzziemiona w sposób prawidłowy chroni przed uderzeniem

pioruna. Zbierając bowiem ładunki elektryczne z otaczającej atmosfery antena uzziemiona sprowadza te ładunki do ziemi zmniejszając w ten sposób znakomicie niebezpieczeństwo gwałtownego wyładowania.

Należy jedynie pamiętać o tym, że antena musi być zainstalowana i uzziemiona prawidłowo, to znaczy że antena musi być zainstalowana statecznie gruba (zwykle antena składa się z 49 drucików o średnicy od 0,15 do 0,30 mm.) i od podwór, na których jest rozwieszona — należyście odizolowana (przy pomocy przynajmniej trzech izolatorów t. zw. jajowych, przewieszanych sznurkiem konopnym napojnym olejem lnianym, albo parafiną). Uzziemienie powinno być wykonane w sposób następujący: blacha żelazna cynkowana o powierzchni co najmniej 1 mtr. kw. powinna być zakopana na poziomie wody podskórnej, aby była stale wilgotna, przewodnik prowadzący owej blachy do anteny powinien być przynajmniej podwójnej grubości w stosunku do linki antenowej. Prowadzenie tego przewodnika powinno być wykonane najkrótszą drogą, bez nagłych skrętów i załamań. Przelącznik uzimający powinien być kontrolowany, czyszczony, aby wszystkie kontakty miały zawsze polysk metaliczny.

W tym przypadku antena pioruna nigdy nie sprowadzi.

ZDJĘCIA TECHNICZNE oraz reprodukcje szybko i po cenach przystępnych wykonuje FOTO-PIPEL
ŁÓDŹ, NAWROT 2. TEL. 205-61.

Kto ukradł mostek?

Onegdaj w nocy dokonana została kradzież kilku płyt żelaznych, tworzących mostek nad ściekiem z domu przy ul. Przejazd 67

O powyższym został powiadomiony VIII komisariat policji, który prowadzi dochodzenie.

KOLONIA z. k. s. w **KARWIE**
„Makabi” - Łódź nad Bałtykiem.
Najbliższe grupy wyruszają w dn. 26, 28 i 31.VII b.r.
Informacji udziela i zapisy przyjmuje Sekretariat Z. K. S. „Makabi”, Łódź, Al. Kościuszki 21, tel. 241-07, codziennie w godz. 11—13 i 18—22-ej.

Państwowe pedagogium w Łodzi

Wykłady rozpoczną się 15 września

Jak się dowiadujemy zorganizowane zostanie w Łodzi już w roku bieżącym państwowe pedagogium. Kancelaria uczelni czynna będzie w gmachu szkolnym przy ulicy Lipowej nr. 49 od dnia 1 września r. b. Wzruszeniem przyjęcia jest świade-

ctwo dojrzałości ze szkoły średniej ogólnokształcącej i odpowiedni egzamin wstępny. Wykłady rozpoczną się dnia 15-go września r. b. Pedagogium zasięgiem swym obejmować będzie cały okręg łódzki.

Teatr, muzyka i radio

TEATR LETNI

Dziś o godz. 17-ej i 21-ej tryskająca humorem pełna dowcipu i świetnych sytuacji najnowsza komedia Fodora, p. t. „Miłość w kwadracie”. Ceny niższe. „Miłość w kwadracie” z powodu kończącego się sezonu dana

będzie jeszcze kilka razy.

TEATR „SCALA”

Dziś w teatrze „Scala” dwa przedstawienia. Po południu po cenach popularnych „Tajemnica lekarska”. Wieczorem o godz. 21.15 występuje Ida Kamińska ze swym zespołem w wspaniałym widowisku „Glückel Hameln” („Żądam sprawiedliwości”).

DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY

8.35 Muzyka poranna (płyty).
9.00 Transmisja z obozu harcerskiego.
11.00 Skrzypce i fortepian (płyty).
12.08 „Wśród jezior i rzek” — poranek muzyczny.
13.00 „Przygoda na autostradzie” — felieton.
13.10 Koncert rozrywkowy z udziałem Orlanda.
14.10 Audycja dla dzieci.
15.00 Audycja dla wsi.
16.00 „Tańce”.
16.30 Edwin Fischer (płyty).
17.00 „Koncert” — komedia Fredry
17.30 Reportaż z życia.
18.00 Koncert rozrywkowy dla dzieci i młodzieży.
18.55 „Charbin dziś a przedwczoraj” — felieton.
20.00 „Na horyzoncie łódzkim” — felieton.
20.15 Duety wokalne w wyk. Lucji Guzowskiej, Lidii Górskiej i Heleny Szrajerówny.
20.40 Przegląd polityczny.
21.00 „Dziwy w Kaczanowie” — oryginalna komedia muzyczna Tępy i Lipczyńskiego.
22.00 Recital skrzypcowy Stefana Frenkla.
22.30 Pieśni Roberta Schumanna.
23.00 Muzyka taneczna (płyty).

AUDYJCJE ZAGRANICZNE

LONDYN (261) i DROITWICH (1500)
19.00 Kwintet fortepianowy C-moll Erlangera i Kwartet smyczkowy Turiny.
LONDYN (342)
21.05 Symfonia C-dur Schumana.
MIDDLE REG. (296)
21.05 Sonata skrzypcowe Bacha, Debussy i Beethovena.
WIEN (507)
11.45 Fantazja F-moll Mozarta, Symfonia C-moll Szuberta i „Les ideales” Liszta.
18.35 Kantata „Actus tragicus” Bacha, Msza koronacyjna Mozarta (z Salzburga).
PRAGA (470)
21.10 Oktet Szuberta.
KOENIGSWUSTERHAUSEN (1571)
20.00 „Car i cieśla” — komiczna opera Lortzinga.
SZTUTGART (523)
00.00 Utwory kameralne J. S. Bacha.
RZYM (420)
21.00 „Cyganeria” — opera Pucciniego
MEDIOLAN (368)
22.00 Fantazja na tematy z Cimarosa, Symfonia G-dur Haydna, Fantazja na tematy Rossiniego.

NA HORYZONCIE ŁÓDZKIM

Dla ludzi, którzy w miesiącu lipcu pozostać musieli w mieście — jedynym miejscem wypoczynku i jedyną ucieczką przed skwarem i kurzem są parki względnie okolice Łodzi. I w tym właśnie czasie zwraca się powszechnie uwagę na majestatyczne, wielkie, ocienione rozłożystymi konarami pysznego drzewostanu parki Helenowa i Julianowa, które mogłyby być chlubą miasta, a pozostają w rękach prywatnych.

Sprawie tej między innymi poświęca dużo uwagi autor i prelegent felietonu „Na horyzoncie łódzkim” red. Czesław Gumkowski, który mówić będzie przed mikrofonem łódzkim o godzinie 20.00.

DUETY WOKALNE

Polska twórczość wokalna jest na ogół dobrze znana. Istnieje jednak pewien zakątek tej dziedziny, o którym często nawet fachowi muzycy nie mają dostatecznych danych, zwłaszcza, jeśli chodzi o literaturę młodych zespołów wokalnych. Pragnąc zapelnąć tę lukę rozgłośnia łódzka daje o godzinie 20.15 w wykonaniu pp. Lucji Guzowskiej, Lidii Górskiej i Heleny Szrajerówny audycje, obejmującą szereg duetów wokalnych kompozytorów polskich, m. in. Pankiewicza, Melcera, Mażyńskiego, Noskowskiego i Karłowicza.

KONCERTY ROZRYWKOWE DLA DO ROSLYCH I MŁODOCIANYCH RADIO SŁUCHACZY

Organizując imprezy letnie Polskie Radio nie zapomina o swych najmłodszych słuchaczach; dla dzieci i młodzieży przeznaczony jest wesoły, pogodny koncert o godz. 18.00 w wykonaniu małej orkiestry pod dyr. Z. Górzynskiego i powszechnie lubianych solistów. Atrakcyjność tego koncertu podnosi fakt, że zorganizowany on będzie pod gołym niebem, w ogrodzie Ujazdowskim.

Ponadto urządza radio kilka innych koncertów rozrywkowych: o godz. 11.00 koncert z płyt utworów operetkowych w wykonaniu orkiestry Marka Webera i solistów; o godz. 13.10 grać będzie przed mikrofonem zespół Józefa Stena, śpiewać zaś będzie chór Orlanda; pogodny charakter nosi również koncert transmitowany ze Lwowa o godz. 16.00 zatytułowany „Tańce”, złożony z utworów wybitnych kompozytorów polskich i obcych rozmaitych epok. Muzyka taneczna zakończy niedzielne audycje rozrywkowe.

KOMEDIA FREDRY „KONCERT”

Pełna stylu i wdzięku 1-aktowa nowa komedia Fredry p. t. „Koncert” nigdy prawie na scenach nie grywana, posiada znakomite warunki mikrofonowe: jest prosta w konstrukcji i fakturze, zawiera jasną, lekką treść i wartki dialog, a poza tym w szczęśliwy sposób łączy dwa podstawowe elementy artystycznego oddziaływania radia: słowo i muzykę. Śpiew solowy i duet stanowią tu nierozłączny czynnik wesołej akcji. Premiera mikrofonowa przed rokiem zyskała szeroki sukces. Rozgłośnia warszawska wznawia „Koncert” o godz. 17.00. Wykonawcami będą: Maria Kaupé, Maurycy Janowski i Jan Niedzielski. Reżyseruje Tadeusz Sygietyński. Wymarzona pogodna audycja do wysłuchania na łonie natury w ciepły wieczór lipcowy.

STEFAN FRENKIEL GRA

Polscy radiosłuchacze znają dobrze wybitnego skrzypka Stefana Frenkla, który przebywając stale zagranicą, co pewien czas zjeżdża do kraju na koncerty. Artysta, który obecnie pełni funkcję koncertmistrza nowojorskiej Metropolitan — Opera wystąpi przed mikrofonem o godz. 22.00. W programie m. in. utwory własne skrzypka oraz rosjanina M. Lopatnikowa.

Proszek od BÓLU GŁOWY
Dla dorosłych i dzieci
KOWALSKINA
działała skutecznie
PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPY i KATARZE

RYTRO NAD POPRADEM

Kolonia akademicka Koła Studentów Żydów Politechniki Łwowskiej. Pomieszczenia pełnokomfortowe w przepięknie położonej willi. Pokoje dwu i trzyosobowe. Własna plaża, ogród, boisko sportowe. Wikt pensjonatowy 5-ciorazowy. Na kolonii radio, patefon, brydz, czytelnia czasopism. W programie liczne wycieczki turystyczne do Krynicy, Żegiestowa, Zakopanego, Szczawnicy. Zgłoszenia na turnus sierpniowy. Niżki kolejowe 82 procent w obie strony z każdej miejscowości indywidualne i zbiorowe. Cena za turnus 4-tygodniowy 95 złotych.

Zgłoszenia i informacje: Koło Studentów Żydów Politechniki Łwowskiej, Łwów, Sykstuska 14.

Piotrkowska 121
poprzeczna oficyna, I piętro
Tel. 155-55

od godz. 2 — 7 po poł. Rano tylko za wcześniejszym zamówieniem

KINO EUROPA

AL JOLSON

w swoim najnowszym filmie pod tytułem:

„PRZERWANA PIEŚŃ”

Ponadto: „Małżeństwo z pozoru”

CENY MIEJSC na poranki i na wszystkie pozostałe seanse

80 gr.

Pocz. o g. 12 w poł. Ost. seans 10 w. DZIŚ 2 PORANKI ULGOWE!

Kredyt spółdzielczy

Sporadyczne zaledwie objawy ożywienia koniunktury w okresie słabnącego nasilenia kryzysu, świadczą o nieodzownej konieczności wyjścia z fazy doktrynerskich dociekań na drogę konkretnej realizacji aktualnych postulatów uzdrowienia gospodarczego, z których zagadnienie kredytu naczelnie zajmuje miejsce.

Konieczność ta zbiega się dziś z zamierzeniami rządu w kierunku harmonijnego podjęcia produktywnych działań na odcinku inwestycji gospodarczych.

Wynika to m. in. z odczytu dyrektora departamentu min. skarbu p. J. Rakowskiego, wygłoszonego przez radio w dniu 30 ub. m.

Odnosne poczynania, zainicjowane przez apolityczne zrzeszenie „Brzask” na polu propagandy taniego kredytu ubezpieczeniowego, przewidującego częściowe uruchomienie odlogiem leżących rezerw oszczędności społecznych, zasługują wobec tego, wedle opinii sfer fachowych, na specjalną uwagę. Polegają one, jak wiadomo, (patrz „Głos Poranny” z d. 18. II 36 r. p. t. „Rząd wraz ze społeczeństwem stworzyć może front walki z kryzysem”) na projekcie rozciągnięcia w Polsce szerokiej sieci „asekuracyjnych kas oszczędnościowo - pożyczkowych” z centralizacją ich działań w wielkiej spółdzielczej bankowej organizacji pośrednictwa ubezpieczeniowo - kredytowego, która nosić będzie nazwę: A. K. O. (Asekuracyjne Kasy Oszczędności).

Nawiązując do cyklu artykułów na temat organicznej łączności i współzależności gospodarki krajowej od dziedziny ubezpieczeniowej i naodwrot (p. „Gł. Por.” z d. 31. I. 35 r., 21. VIII 35, 18. II 36 r.), należy dojść do wniosku, że dla przemysłowców kraju winna iść i przebudowa urzędów gospodarczych po tejże linii spółdzielczości produktywnej, opartej na zasadach kooperatywy, zgóry wykluczającej destruktywne różnice narodowościowe swych członków - udziałowców.

Uaktywnienie projektu tego pod opieką władzy nadzorczej P. U. K. U. (Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeniowej) z natury rzeczy przyspaść musi w udziale najbardziej zainteresowanemu sferom bankowym i ubezpieczeniowym, ze względu na poruszony wyżej problem „rezerw”, nieproduktywnie więzionych w tych ośrodkach pracy społecznej.

Uruchomienie tych rezerw, stanowiące zasadniczy postulat uzdrowienia gospodarczego, będzie przedmiotem rozważań na najbliższym posiedzeniu walnego zebrania Stowarzyszenia Pośrednictwa Ubezpieczeniowego na województwo łódzkie, gdzie z pośród jego członków i sympatyków zrzeszenia „Brzask” wyłoniona zostanie specjalna sekcja dla kulejącego jeszcze ze zrozumiących powodów w Stow. tym działu ubezpieczeń na życie oraz ukonstytuuje się komitet wykonawczy, celem założenia pierwszego ogniwa planowej sieci kas, czyli t. zw. — „pierwszej spółdzielni asekuracyjno - kredytowej”.

Wobec ważności i aktualności sprawy spodziewany jest, prócz przedstawicieli władz samorządów miejskich i izby handlowo - przemysłowej i rzemieślniczej, liczny udział delegatów związkowych, członków stowarzyszeń gospodarczo - kulturalnych oraz sympatyków nowego ruchu.

Mobilizacja kapitału obrotowego dla poszczególnych kas pośrednictwa asekuracyjno - kredytowego A. K. O., mająca być

Powrót do scalonego podatku

Reforma podatku obrotowego usunie anonim

Na łamach „Głosu” zwróciliśmy uwagę na odradzanie się anonimowego przemysłu w Łodzi. Zwróciło to uwagę kół przemysłowych w Łodzi, które podkreślają, że żadne represje, natury administracyjno - policyjnej nie potrafią zlikwidować anonimowi w łódzkim przemyśle, dopóki struktura podatku przemysłowego nie zostanie radykalnie zmieniona. Jest rzeczą charakterystyczną, że prace nad zagadnieniem scalenia podatku przemysłowego, zagadnieniem, które w ubiegłym roku wysunęło się na czoło problemu włókiennictwa łódzkiego — zupełnie ucichły.

W roku ubiegłym prace te posuwały się szybko naprzód. Szereg wysokich urzędników z ministerstwa skarbu przyjechało do Łodzi, celem przeprowadzenia ankiety wśród wszystkich gałęzi przemysłu łódzkiego. Cały materiał zebrany w Łodzi miał być następnie opracowany w ministerstwie skarbu. Do dnia dzisiejszego nie słychać o inicjatywie ministerstwa skarbu w kierunku scalenia podatku przemysłowego od obrotu we włókiennictwie.

Zdaniem sfer włókienniczych, właśnie obecnie nadarza się okazja do zainicjowania po-

ważniejszej akcji w kierunku scalenia podatku obrotowego. Sfery te podkreślają, że przy dzisiejszych formach pobierania podatku anonimowość w przemyśle i handlu włókienniczym będzie istnieć stale. Scalenie podatku przemysłowego raz na zawsze przetrnie ten węzeł gordyjski. Formy konkretne scalenia to jest: czy ma ono nastąpić przez opodatkowanie surowca, czy przez opodatkowanie półfabrykatów, należy oczywiście jeszcze sprecyzować, ale sama zasada powinna wreszcie znaleźć rozwiązanie praktyczne.

Kartel producentów tiulu

został rozwiązany przez ministra przemysłu i handlu

WARSZAWA, 24 lipca. (PAT) Z dniem 24 b. m. minister przemysłu i handlu rozwiązał kartel producentów tiulu, występujący p. n. Zjednoczone Fabryki Tiulu w Warszawie.

Kartel ten mając w swym ręku scentralizowaną całą sprzedaż skartelizowanych wyrobów z powodu utrzymania cen na wysokim poziomie, stał się przedmiotem licznych zażaleń dalszych zakładów przetwó-

czych tiulu, w szczególności fabryk koronek, haftów i firanek, dla których podrożenie tiulu założyło ujawnienie na kosztach produkcji, powodując jej ograniczenie.

Orzeczeniem ministra przem. i handlu z dn. 21 b. m. ukarano grzywną 3.000 zł. spółdzielnię z o. o. „Centrowapno” w Wilnie za niezgłoszenie statutu tej spółdzielni do rejestru kartelowego

wbrew postanowieniu art. 2 o bowiązującej ustawy o kartelach.

Wwiątkowo niski wymiar grzywny dostosowano do słabej siły majątkowej producentów wapna, skartelizowanych w spółdzielni. Równocześnie wezwano zarząd spółdzielni do zgłoszenia umowy do rejestru w ciągu 7 dni pod rygorem ponownej grzywny.

Faworyzowanie zbędnego przemysłu

Zamiast tkanin — powinniśmy przywozić półfabrykat

W ostatnich tygodniach sfery przemysłowo - importowe w Łodzi odczuwają niesłuszną — zdaniem ich — politykę naczynych czynników gospodarczych, faworyzującą import gotowych materiałów bawełnianych z zagranicy i uniemożliwiającą import półfabrykatu zagranicznego, spowodowanego dla celów przemysłowych.

Zdaniem tych sfer, w Łodzi istnieje cała gałąź przemysłu dość poważnie rozwinięta, która stara się produkować najwyższe pod względem jakości artykuły włókiennicze, stojące na poziomie najlepszych artykułów zagranicznych. W tym celu producenci ci od szeregu lat importują z zagranicy, szczególnie zaś z Anglii przędzę, a następnie produkują z niej artykuły atlasowe, popelinowe i t. p.

Producenci ci zaspakają w ten sposób potrzeby tych od-

biorców krajowych, którzy normalnie kupują podobne artykuły zagraniczne. W tych warunkach import pewnych gatunków półfabrykatów zagranicznych jest gospodarczo uzasadniony, gdyż powoduje on zmniejszenie importu gotowych zagranicznych wyrobów, oraz rozwój produkcji wysoko - gatunkowych artykułów w kraju.

Tymczasem ostatnio na rynku łódzkim daje się zauważyć zwiększenie podaży gotowych artykułów zagranicznych, czeskich, francuskich i t. p., na których import kupcy otrzymują stałe kontyngenty, oraz zmniejszenie się produkcji wysokogatunkowych artykułów krajowych, wskutek zmniejszenia do minimum kontyngentów przywozowych na półfabrykaty.

Powoduje to niepotrzebne ob-

ciążenie bilansu handlowego importem gotowych towarów, które produkowane są przez przemysł łódzki, zmniejszenie produkcji krajowej i wzrost bezrobocia.

Należy zauważyć, że podobne zjawisko zaobserwowano również w dziale galanteryjnym, gdzie problem ten jest o wiele cięższy, gdyż nieudzielenie pozwolenia przywozu na import przędzy powoduje umierocnienie całej gałęzi wytwórczości.

Sąd osadził w więzieniu dłużnika, któremu ogłosił upadłość

W dniu 21 lipca Bolesław Pakowski, Maurycy Hirsch, Eliasz Szmaragd i firma „Sulfotechnika” wł. Dawid Sztam wnieśli do sądu podanie o ogłoszenie upadłości Moszkowi vel Maurycemu Przygórskiemu.

Moszek Przygórski był wspólnikiem firmy „M. Przygórski i P. Frydlander” tkalnica zarobkowa. Jak twierdzą wierzyciele, Przygórski po zaprzestaniu wyplat wystawiał w dalszym ciągu weksle. Przed zaprzestaniem wyplat zakupił w firmie „M. Hirsch” dużą ilość chemikaliów, która przy normalnym zapotrzebowaniu w przedsiębiorstwie Przygórskiego powinna była wystarczyć na kilka miesięcy. Tymczasem, kiedy uszkodzona firma wobec zaprzestania przez Przygórskiego wyplat zgłosiła się do niego o zwrot zakupionych chemikaliów, chemikaliów tych już nie było.

Wierzyciele prosili sąd o ogłoszenie Moszkowi Przygórskiemu upadłości i zastosowanie wobec niego przymusu osobistego.

Sąd, przychylając się do ich prośby ogłosił upadłość Moszkowi vel Maurycemu Przygórskiemu, mianując sędzią komisarzem sędziego handlowego Dawida Wyszeńskiego, a syndykiem Bronisława Greinerta oraz wezwał wierzycieli upadłego do zgłaszania swych wierzytelności do 21 sierpnia.

Wobec Przygórskiego sąd zastosił przymus osobisty.

tworzona regulaminowo li tylko przez posiadaczy polis życiowych z 50-złotowych ich udziałów kooperatywnych, ratalnie spłacalnych — przy poparciu czynników miarodajnych — na specjalne trudności natury finansowej natrafić nie powinna. Przemawia za tym też m. in. przewidziany w statucie „bonus” w postaci „bezpłatnych” udziałów kasyowych dla nowych członków zrzeszonego pośrednictwa ubezpieczeniowego. Każda z kas rozpoczyna swą działalność z chwilą zadeklarowania w niej minimum 250 — 500 udziałów, zależnie od gęstości zaludnienia danego terenu, na którym kasa taka powstanie.

Wstępny etap rozciągnięcia się organizacji kas pomienionego typu ustawowo dobiega kresu z chwilą założenia setnej takiej placówki w Polsce. Moment ten niezależnie od dalszego zakładania następnej serii kas, dałby asumpt i upoważniłby odnośne czynniki władzy do skoncentrowania wówczas czynności tych kas w planowanym wielkim banku wspomnianej organizacji A.K.O. i udzielenia prawa

preliminowanego powiększenia jego wkładów „w dwójnasób” przez włączenie do obiegu odpowiedniej części „martwych rezerw” oszczędnościowych, jakie przydzielone mu będą w tym celu przez władzę nadzorczą ministerstwa skarbu oraz handlu i przemysłu.

Kasy omawianego typu samorzutnie przyczynią się do krzewienia idei „twórczości” w społeczeństwie przez wszczepianie w najszersze masy zmysłu oszczędności produktywnej, czyli t. zw. oszczędności asekuracyjno - kredytowej, będącej wiernym odbiciem zdrowej zasady ekonomicznej, wedle której nie tylko skala oszczędności, lecz i rozwój ubezpieczeń świadczy o poziomie kultury gospodarczej.

Podjęcie racjonalnej dystrybucji „twórczych” tych oszczędności, docierających przy pomocy omawianego aparatu, w formie taniego i każdemu dostępnego kredytu, do wszystkich zakątków Rzeczypospolitej: 1) umożliwi i 2) ułatwi członkom zrzeszenia uruchomienie warsztatów pracy.

W przytoczonych warunkach

zaopatrzenie się w „polisę” przestanie być atutem w rękach wybrańców losu, i, związane z tym indywidualne pojęcie moralnego obowiązku zabezpieczenia życia i mienia, przerosło się w „aksjomat” na tle ogólnej takiej konieczności gospodarczej. — Polisa zaś urosła przez to w opinii publicznej do znaczenia dokumentu depozytowego o wartości popularnej.

Przyjmując ideologię tę jako punkt oparcia, dla pobudzenia „twórczości” gospodarczej, sformułowane zrzeszenie „Brzask” przez organiczny ten splot ruchu ubezpieczeniowego z ewolucją polityki ekonomicznej przyczyni się pośrednio do uprzemysłowienia kraju i wzmoczenia zasobności jego obywateli.

W imię tych ideałów i w związku z identycznymi zamierzeniami rządu, przystąpić więc należy już nieodwołalnie do zapoczątkowania akcji około założenia omawianej spółdzielni kredytowej, opartej na podwalinach produktywnego bytu i zabezpieczonej przyszości jej członków - udziałowców.

Maurycy Hanfwrucel.

Tajne rezerwy złota Rzeszy

W ostatnim czasie niejednokrotnie wskazywano w angielskich sferach gospodarczych na istnienie tajnej rezerwy złota w Trzeciej Rzeszy, co do wysokości której obecnie w „Daily Herald” podaje przybliżone dane.

Opierając się na wykazach Banku Rzeszy od 1934 r. pismo to wskazuje, że udowodnione upływy złota nie zostały wymienione w bilansie. I tak np. Bank Rzeszy w 1936 r. wykazał stratę złota 19,6 milionów marek, podczas gdy nadwyżka przywozu złota nad wywozem wynosiła 9,2 milionów marek, tak, że w tym roku tajna rezerwa złota musiała wzrosnąć o 28,8 milionów marek.

Ogółem ocenia pismo istniejącą tajną rezerwę złota na 40 milionów funtów, t. j. okrągło 500 milionów marek.

Odzież i gazety ze słomy

Trzecia Rzesza lansuje obecnie nowy, naturalnie doskonały, zastęp czy materiał dla wytwarzania tekstyliów i papieru, mianowicie słomę.

Według nowego postępowania uzyskuje się przez bielienie nową celulozę, przy czym z wylugowanych odpadków wytwarza się jeszcze nawozy. Celuloza ta może być spreparowana tylko dla tekstyliów, nadających się do przedzenia tak, że można było już wytworzyć przędzę mieszaną z 50 procentami wełny słomianej.

Próby nad wytwarzaniem papieru gazetowego ze słomy zostały już rozpoczęte.

NOTOWANIA BAWELNY
NOWY JORK. Otwarcie z d. 34.7:
Lipiec 11.21, październik 11.20, grudzień 11.14, styczeń 11.14, marzec 11.20, maj 11.22.

LIVERPOOL. Zamknięcie z dn. 24.7:
Bawełna amerykańska: lipiec 6.15, październik 6.16, grudzień 6.15, styczeń 6.17, marzec 6.10, maj 6.22.

Bawełna egipska. Sakelariada: lipiec 9.20, sierpień 9.20, wrzesień 9.35, Upper: lipiec 7.82, październik 7.73, listopad 7.42, styczeń 7.35, marzec 7.41, maj 7.44.

HOCUTER
Zastosowanie
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBOWIŁO
Kradzieża oryginalnego produktu w celu zniszczenia

KTO WYGRAŁ NA LOTERII?

TABELA NIEURZĘDOWA BEZ GWARANCJI

100.000 zł. — 5545
 15.000 zł. — 8045 134012
 5.000 zł. — 50553
 2.000 zł. — 86063 131000
 1.000 zł. — 15009 97656
 129033 164723
 500 zł. — 30328 49862 61526
 82384 98430.
 400 zł. — 8126 38988 122601
 144913 150384 172591 174699
 182368 185768.
 250 zł. — 19196 22725 24952
 60929 68863 93518 102140
 104184 129760 139319 150158
 172633.

200 zł. — 5905 21827 28440
 46283 60025 62998 63143 63202
 63742 71325 72604 90483 91305
 105997 112171 116110 119610
 140054 141495 142034 154749
 157684 176670 179639.

Wygrane po zł. 50, z lit. s zł. 150
 78s 21s 34 385 442 97 889s 1046s 191s
 55 525s 865s 2117s 391s 515s 600 50s
 737s 850 58s 75 981s 3177 400s 29 636s
 91 934s 4102 36s 270 533 617 827 5216
 608 905s 6486 520 45s 635s 845 91s 950s
 754s 69s 619 712s 8030 257s 306 506
 998s 9037s 158s 232 345 499s 510 788s.
 10183 99s 315 646 843 11045s 53
 108 297 335s 457s 771 73 12405 567 88
 753 876 933s 13547s 805s 40 910 14071
 129 644s 88 15208s 312 430 841s 16032s
 886 17469 606s 17 18059s 69 118 208s
 95 10031s 156 287s 325 504s 81 992.

20041s 165s 634 21903 22092 116s
 345s 524 889 939s 23137s 398 592 706
 54 855 24105s 221 373 438 616 25500s
 77 81 847s 26957s 27342 72 559 826s
 28049 98 876 29378s 723s 964s.
 30303s 585 604 87s 964 31168 370s
 628 96 854s 32091 156s 310 71s 85s
 33259s 846 34284 426 510 12 682 791s
 92 35048 534 651s 796 944s 36006 57
 64s 214 517s 87 603 70 812s 15s 928s
 37011 77 195 242s 726s 75 877 908s
 38043 454s 62s 692 715 39110s 66s 309
 53 702s 803.

40127s 434 39 676s 41006 185s 700s
 42180 517s 866 43378 762 88 44128s 57
 207s 17 423s 531 895 45260 98s 884 97s
 46257 319s 32 500 51 623 770s 837 48s
 909 47057s 326 407 597 77 788 831 955s
 48218 319 494223 500s 929.

50400 38 540s 42 51168 220 92s 354
 409s 533 784s 52179 518 68 711 53038
 341 405s 58s 736 54132 278 316 519
 55110s 59 499s 558 948s 56015s 168 216
 326s 47s 516s 57376s 408 44 58281 439s
 543 966 59055s 170s 266 317 401 40s
 627s 79 798s 934.

60025s 303s 404s 575s 744s 86s 815s
 977s 61078s 155 504 91s 893 62064 174s
 248s 516 923 63026s 40 64252s 306 71
 849 65233s 663 807 66462 919 67372s
 712 933s 68127 268s 80s 498 533s 53s

633s 871s 74 90s 916 69422 835 49s
 70063 826 35 71451s 595 804 72268
 411 612 48 77 733 889 73624 63s 783
 864s 67s 74209 579 615s 731 75498s 902s
 76156 319 769 354s 77140s 304s 09 970s
 78024s 259s 98s 311s 487s 508 633 975s
 79014s 414s 784s 856s.
 80232s 356 476 707s 69s 874 909s
 81205 15 324s 43s 400s 13 40 620s 62
 953 82281 567 629 58 809 24s 83843s
 59 944 45 95 84240 52 89 874 85231 56
 80 640s 959 86230 58s 721s 87588s
 879s 81 931s 88246s 616s 89046 288 384s
 569 641s 91.

90074 126 59s 238 508s 615s 91097
 92154s 256s 464 653s 794s 93312 890s
 94418s 87 883 953s 77 96337 482s 625
 745 918s 04 97066 363 433s 688 908
 98255s 342 99486 559 65 640.

100083 269 645s 760 101010s 573s 831s
 65 929 102052s 860 80 103155s 63 260s
 84 313s 30 795 104373 404s 986s
 105138s 547s 500s 751s 959 106017 40s
 57 384 444 591s 744 872 926 107825 93s
 108127 202 449 892 969s 109541s 893.
 110283s 394 435 855 111051s 118 352
 565 606 48 746s 112176s 413 640 95
 755 801 992 113195 524 78 114199 389
 452 515 53 894s 115067s 180 470s
 116631 117058s 280s 85 337s 41s 487s
 558 77s 601s 826s 30 11819s 71s 980s
 119096s 464 531 93 94 632 78 775 869s.
 120070s 359 538 642 78 83s 947s
 121089s 118s 31s 529 58 714s 25s 941s
 122136 96 526 848s 123025 398s 566
 718 28 60s 851s 124206s 381s 420 591s
 965 125453s 81 510 40 742 76 920
 126194 360 551s 753s 127295 469 891s
 128272 342s 412s 517 24 699s 765 91
 880s 595s 129217s 316s 688s 913s 59s.
 130050 298s 644 512 131324s 534 866
 132255 582 87 737s 133762 910 406
 134600s 894s 913 135010 94 144s 767
 136200s 370 90 699s 709s 839s 137086s
 516s 949s 138266s 438s 47 641s 978s 98s
 139009 111 74s 317 79s 772s 970s.
 140149s 292 796s 141182 414 787 851s
 124341s 96 143406s 84s 144230s 374s
 145840 146624 311 464 549 147002 119
 69 412 90 148706 149076s 134s 254 402
 585s.

150153 241s 316s 446 648 712 151041
 257 65s 627 152085s 359 521 721s 876
 153021 324s 567s 629s 942s 154123 30s
 301s 695 813s 904 155636 718 32 913s
 156161s 383s 512 84s 93s 668 866s 933s
 157050 209s 350s 638 73s 986s 159133
 261s 396s 679 963.

160549 161002 72 391s 436 99 162117
 200 335 463 87 619s 761 996s 163002s
 336 501s 47 164205s 335 555 62 625 858
 912s 165084 136 295 461 703 843s 994s
 166118 290 347 591s 687 862 980 92
 167097s 303s 698s 866s 972 168242 50
 395s 99s 506s 898 935 169214 486 521.
 170139 211s 344 421s 158 746 171155
 831 65s 172070s 294 756s 904s 173376
 412 526s 608 174261s 676s 998s 175249s
 545s 652 806s 930s 67 176015s 372 424
 601s 89s 919 177042s 59 302 428 555
 178750 835s 179039s 268 81 535 749.
 180085s 189s 227 322 459 684s 761
 181094s 367 706 26s 59 182140 342s 813
 48s 917 183140 342s 813 48s 917 183416s

501s 16 811 62 181147 277 594 669 83
 837 185426 99 921 64 186213 409s 52s
 714 20s 960 187159 403s 551 884 188449
 189077 311 502s 12s 868.
 190158 243s 307s 38 402s 610 39s 37s
 858 191050s 97s 154s 636s 44 899 957s
 192248s 571 94 97s 913s 193302s 57
 636 194015 149s 611 21s 783.

CIĄNIENIE DRUGIE

Wygrane po zł. 50, z lit. s zł. 150

108s 582s 76s 1448s 65 567s 690s 985
 2407 579 3481s 791 801 904s 68 4265s
 350 712s 5010 356s 886 6601 277s 546
 7052 913s 8519 971 9069s.
 11194 627 790s 12134s 76 262s 502 607s
 13312s 51s 831 14234s 15289 606 713s
 915 16100s 267s 359s 974s 17833 19244s
 619 871.

20406 505 780 881 21613 989 98 22115
 855s 934 23239 24081 167s 543 26047s
 192s 27073 74 402 849 28844 29299s 343s
 785 921.

30125 326 74s 31159s 292s 383s
 32056s 59s 112 215 318 506s 33157 531
 678 721 34271s 891s 962s 35373 36691s
 37376 482s 38048 249s 80s 369 39725s.

852s 80 128060s 92 655 56s 735s 129285s
 928.
 130112 39 326 681s 853s 131027 31
 132009s 194 428s 918s 134072s 317s
 135419s 136256 324s 786s 137614 837
 138100 224s 139014s 108s 498s 508 795.
 140740 141449 549s 744 142348 571s
 977s 143384 144068 470 587 773s 145002
 26 314 639s 999 146002 230s 84s 462s
 70 147172s 294 698 735s 148154s 492s
 149094 868.
 150306s 151191s 855 973s 152014 529
 614s

153309 154187 337 920 155151 410s
 600 156691s 158002s 862 159780.
 161068 603 162695 163059 164643s
 967 165058 83s 166826 167078s 90 614
 916 168865s 970 169687s 783.
 170767s 171263s 953s 174304s 451
 175130s 821s 176799s 177658 879s 178553
 887 179455 552s
 180110 634 801 07 181128s 470
 182855s 183306 184497 185348 187706s
 811 34s 188018s 184 337 607s 189401
 80s 977s.
 190140 768 191279 521s 35 888 192324
 44 193062.

Również wygrana

zł. 15.000

na nr. 134.012
 padła wtorek

WOLANOWA

40181 441 843 41770 42059s 232 305
 43438 950s 44027s 534s 795s 98 45216s
 767 919 46261s 530 682 914 47328 92s
 48066s 521s 69 49368s
 50519 51791 913s 52108s 403s 797
 53758 54790 906s 53386s 426 886 56315
 17 631 741 57046s 547 768 58153s 212
 59290s 674.
 60061s 336 675s 770s 61230s 63358
 753s 64304 65233 620s 66185 299 67198
 584 689s 714 68010 543s 692s 69236
 93s 399.

70583 71980 72120 273 605s 73865s
 909 74202s 741s 75026s 718 86 76152s
 282 398 855s 77187s 672 855s 977 78469s
 640 79540s 691s 794 909.
 80775 81052s 82002s 624 856 83010
 378s 590s 882 84017 36 370s 678 708
 85365 87841 965 8512s 19s 89177s 254
 536 49 825.
 90376s 963 91858 92325 723 999 93732
 62 852 961 90s 94244 448 98265 21 23s
 99177 815.

100377 556s 73 97s 101176 384 695
 102567 103085 947 104023 232 453s 914s
 105453 106021 121 847 946 107277s 308
 904 108221s 788s 865 109122 584 735
 904s 21s.

110012 111232s 308 430s 796 112029s
 369 528 113124 441 628s 114251s 401s
 649 792 115218 58 517 799 116208 117851
 972 118284 792 119120 309 868s 71.
 120545 121879 122035 351s 543
 123353s 762 125296 126305s 838 127071s

CIĄNIENIE TRZECIE

20.000 zł. — 154467

10.000 zł. — 24872 111759.

5.000 zł. — 24833 110956

120467 153310.

2.000 zł. — 107211 35495

87909

1.000 zł. — 3815 70002 13762

111106 133639 53121 159510

193332 80742.

500 zł. — 76323 98501 96706

122213 177643 168022.

400 zł. — 7577 40185 43270

60722 89629 9483 103075 122138

135793 136459 140585 160793

173261 185621.

250 zł. — 11 1583 27056 37650

33257 41910 57231 65268 77149

88652 89451 99447 98272 106275

116640 112064 119727 117847

121181 155051 16280 186550

183668

200 zł. — 8577 11071 17014

34180 44660 46088 45460 72079

70819 76126 80720 84620 85019

102914 123578 125691 136908

154152 161621 168141 170238

178737 187944 193707 131556.

Wygrane po zł. 50, z lit. s zł. 150

88 693s 1163 515s 783 2186s 93 3555s
 4405 912 91s 5384s 6360 86 487s 82s
 8054 64s 489s 770 71 9042s 149s 443
 760 10091 383 649 63s 752s 11243 404s
 12335 479 964 13128s 434 14823s 15156
 461 506 16127 394s 481s 673 966s 17412
 996 18236s 97 447 579s 604 19042s 384s
 980s.
 20434 21234s 830s 22473 894 918 23389
 712s 24060 886 26210 569 718s 27787
 29257.

30045 31793 820s 32571 921s 33892
 35023 845 36258 37959 38561 631 65
 39182s 260.
 40564 661s 751 998s 51187 42662s
 702 91 831 43396 44347 45161 237 496
 47382 627 48370s 437s 49694.
 50455s 51256 515 52157 332s 6236
 53336 407s 54722s 55428s 55428s 761
 58 56066s 789 910 57281 393s 58731
 59947 74.

605556 62376s 63302 410s 740 986
 64099 468 762 65 872s 65787s 66552s
 707 37 898s 900s 45s 67295 592 768
 68992 69310 493s 500 610s.

70176 440s 782s 71403 72061s 98s
 119 872s 906s 73215s 539s 735s 74438s
 855 76572 703s 77292 370s 580 668 764
 73491s 985 79007s 82 41s 125 313 672.
 80140s 82 332s 833 931 81087 240s 691
 727 45 85230s 83

Łódzka wieża spadochronowa

Budowa wieży spadochronowej w Łodzi, o której w swoim czasie obszernie pisano, przyjmuje ostatecznie realne kształty. W Łodzi powstanie najwyższa tego rodzaju wieża w Polsce, gdyż 48 metrów! W dniu wczorajszym p. prezydent miasta Mikołaj Godlewski w towarzystwie przedstawicieli L. O. P. P. pp. nac. Jellinka i ptk. Bartoszkiewicza zwiedził tereny, gdzie wieżę możnaby postawić. Najodpowiedniejszym okazał się teren za stadionem LKS., ściślej mówiąc między trybunami LKS. a laskiem konstantynowskim. W tych dniach, sprawy związane z budową wieży łódzkiej, będą ostatecznie zdecydowane.

W kilku wierszach:

P. KOWALSKI PROWADZI dzisiejszy mecz łódzki. Wydział spraw sędziowskich P. Z. P. N. wyznaczył następującą obsadę na mecz o wejście do ligi: 25 b. m. Polonia — HCP. p. Hirsza, Union — Touring — Gryl p. Kowalski, Podgórze — Brygada p. Medwin, Unia — Resovia p. Tudrej. Strzelec — Rewera p. Stocki, Ruch — Smigły p. Złoto. — I sierpnia: Gryl — Polonia p. Konieczka, Union — Touring — HCP. p. Przygoński, Brygada — Podgórze p. Grabiński, Strzelec — Unia p. Głuz, Resovia — Rewera p. Błgda, W. K. S. Grodno — Ruch p. Matjas. Mecz ligowy Ruch — AKS. w dniu 1 sierpnia w Hajdukach prowadzić będzie dr. Lustgarten z Krakowa.

WALASIEWICZÓWNA jest już w Warszawie. W przyszłą niedzielę startować ona będzie w Berlinie w wielkich międzynarodowych zawodach na stadionie olimpijskim. W tydzień później ma ona startować w drugim stadionie olimpijskim w Amsterdamie, razem ze Sznajdrem, Kucharskim i Nojimą. Projektowane są także wyjazdy Walasiewiczówny do Paryża i Budapesztu oraz kilka startów w kraju. Po międzynarodowych zawodach PZLA. 18—19 września Walasiewiczówna uda się 21 września na M/S „Piłsudski“ do Ameryki.

IKP. — ZJEDNOCZONE, międzyklubowe zawody bokerskie kombinowanych zespołów, odbędą się w czwartek 29 b. m. na boisku IKP, przy ul. O. Grodowej.

FLIEGEL, obrońca LKS. jest na dłuższy czas stracony, odnowiła mu się bowiem stara kontuzja, która wymaga dłuższej kuracji.

ZAPROSZENIA DLA LEKKOATLETÓW POLSKICH STALE NADCHODZĄ. — Polski Zw. L. A. otrzymał od Związku Niemieckiego zaproszenie dla kilku zawodników polskich na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne do Kolonii w dniu 4 sierpnia. Na zawody te P.Z.L.A. zaproponował tych wszystkich zawodników (5 mężczyzn i 3 panie), którzy startują w Berlinie 1 sierpnia oraz Sznajdra i Noji, którzy, wracając z zawodów w Londynie 2-go sierpnia będą mogli zatrzymać się w Kolonii. Ponadto nadeszło jeszcze z prośbą dla Kucharskiego na zawody 6 sierpnia w Sztokholmie. Zaproszenie to zostało przyjęte i Kucharski pojedzie do Sztokholmu po zawodach 2 sierpnia w Londynie. W dniu 8 sierpnia w Amsterdamie mają startować Sznajder i Kucharski, a PZLA. zaproponował ostatnio holendrom także i start Walasiewiczówny i Nojimo. Na dzień 11 — 12 sierpnia Kucharski, Noji i Łokajski mają jechać do Helsinek na zawody międzynarodowe. Czy nie za wiele tych startów Kucharskiego?

Polska prowadzi z Włochami 3:0

i ma duże szanse na ogólne zwycięstwo

W drugim dniu meczu tenisowego o puchar środkowej Europy pomiędzy Polską a Włochami dokończono spotkanie Hebda — Palmieri, a następnie rozegrano dwie gry podwójne.

HEBDA ZWYCIĘŻA PALMIERIEGO

Spotkanie Hebda — Palmieri zakończyło się definitywnie zwycięstwem Polaka, który ostatnie go seta wygrał 6:3, górując zdecydowanie nad przeciwnikiem. Hebda grał bezbłędnie, bardzo regularnie i panował przez cały czas nad sytuacją.

NIESPODZIEWANY SUKCES PARY SPYCHAŁA — WARMIŃSKA

W grze podwójnej para Spychała — Warmiński niespodziewanie pokonała parę Palmieri — Romanoni 0:6, 3:6, 6:3, 6:3, 10:8. W pierwszym secie włosi grają o klasę lepiej i wygrywają bez straty gema. W drugim secie para polska stawia już opór, a do stanu 3:3 prowadzi nawet wyrównaną walkę. Włosi wygrywają jednak drugiego seta również

bez większego wysiłku. Zupełna zmiana sytuacji następuje w trzecim secie. Polacy, którzy stawali dobrze zgraną parę rozegrali się i prowadząc bez przerwy 4:1, 4:2, 5:2, 5:3 rozstrzygają seta na swoją korzyść. W czwartym secie włosi początkowo mają lekką przewagę i zdobywają nawet prowadzenie. Para polska rewanżuje się trzema kolejnymi gemami i już do końca seta nie oddają prowadzenia. Niesłychanie zacięty był decydujący, piąty set. Przy stanie 3:0 włosi wyrównują. Polacy poprawiają na 4:3 a następnie na 5:4. Teraz do głosu dochodzą włosi, którzy wyrównują. Wywiązuje się długa walka o prowadzenie i stan meczu z 6:5 dla Polaków dochodzi do 6:6, a następnie do 7:7. Dużym wysiłkiem udało się Włochom poprawić na 8:7, ale ostatecznie dwa gemy zdobywają Polacy.

Z polskiej pary najlepszy był Warmiński. Spychała rozegrał się dopiero pod koniec meczu, niemniej Polacy rozumieli się doskonale i stanowili dobrze

zgrany zespół. Z Włochów lepszy był Romanoni.

TŁOCZYŃSKI I HEBDA

Trzecie spotkanie pomiędzy parą Tłoczyński — Hebda a parą Quintavalla — Bossi zostało przerwane przy stanie 8:6, 5:7, 11:9 dla Polaków. Niewątpliwie Polacy indywidualnie grali lepiej, natomiast jako para, włosi górowali zdecydowanie. Z Polaków tym razem gorszy był znacznie Tłoczyński, podczas gdy Hebda walczył doskonale. Gra przy siatce wyróżnił się Włoch Quintavalla.

Pierwsze dwa sety wykazały zupełną równość sił obu par. — Polacy wygrywają pierwszego seta po ciężkiej walce, przy czym prowadzenie jest zmienne. W drugim secie zwyciężają włosi, ale również po zupełnie równej walce. Trzeci set przyniósł długą i uporczywą walkę o prowadzenie. Polacy początkowo prowadzą 1:0, 2:1, 3:2, z kolei włosi poprawiają na 5:3 i 5:4. Przy stanie 5:5 Tłoczyński psuje kilka piłek i włosi poprawiają na 6:5. Mimo błędów Hebdy, Polakom

udaje się wyrównać, a po tym zdobyć następnego gema. Następuje krótki okres przewagi Włochów, który im przynosi dwa gemy i prowadzenie 8:7. W czasie walki o 16-go gema Bossi poślizgnął się i upadł, zwichnąwszy rękę. Został on zniesiony z boiska. Po krótkiej przerwie wrócił na kort. Sytuację zmieniają się wciąż i wynik meczu do końca jest pod znakiem zapytania. Ostatecznie przy stanie 9:9 Polacy zdobywają ostatnie dwa gemy, wygrywając w ten sposób seta.

Ze względu na spóźnioną porę zawody musiały być przerwane.

Jędrzejowska jest już w Ameryce

Wczoraj późnym wieczorem Jędrzejowska przybyła do Nowego Jorku, witana w porcie przez konsula R. P. Szygowskiego, przedstawicieli amerykańskiego związku tenisowego, prasę amerykańską i polsko-amerykańską oraz przedstawicieli tamtejszej Polonii. Dzienniki amerykańskie rozpisują się bardzo obszernie o szansach polki, zamieszczają również zdjęcia Jędrzejowskiej.

Polka zamieszkała w Forest Hille tuż obok znanych kortów, gdzie odbędzie się mistrzostwo Ameryki.

Pierwszy turniej z udziałem Jędrzejowskiej rozpocznie się już w poniedziałek w Secabright pod N. Jorkiem. Później Jędrzejowska weźmie udział w czterech dalszych turniejach oraz w mistrzostwach Ameryki. Ogółem weźmie udział w sześciu turniejach w ciągu sześciu tygodni.

Po zakończeniu tych turniejów Jędrzejowska uda się na dwa dalsze występy do Los Angeles i San Francisco.

Sukces Szamoty w News-Jersey

Zawodowy mistrz polski w kolarstwie Henryk Szamota odniósł wczoraj duży sukces w zawodach w News Jersey.

Startując wspólnie z duńczykiem Andersonem, Szamota wygrał mecz Europa — Ameryka w czterech serlach, zwyciężając znaną amerykańską parę Alen — Echevaria.

Szamota wygrał wszystkie biegi, uzyskując na 20 m, doskonały czas 12 sek.

Po tym sukcesie Polak otrzymał propozycję startowania w sześciodniówkach.

Anglia — Ameryka 1:1

Austin — Parker 6:3, 6:2, 7:5. — Budge — Hoare 15:13, 6:1, 6:2



Austin

Po pierwszym dniu finałowego spotkania pucharowego Ameryka — Anglia, stan meczu brzmi 1:1. Anglia wylosowała tak, jak sobie życzyła. Austin spotkał się z Parkerem i wygrał bez większego wysiłku, Budge w trzech setach pokonał Harea.

Na trybunach Wimbledonu zebrało się ponad 12 tys. widzów, szalenie rozemocjonowanych. — Wszyscy zdają sobie sprawę z beznadziejności sytuacji, wspo-

minają czasy Freda Perry'ego, ale... w sercach każdego z nich drzemie iskierka nadziei, że może się jednak poszczęślić.

BEZSIŁNY PARKER

Ale oto zrywa się burza oklasków. Na kort wchodzi: Wilfred Austin i Frank Parker-Pajkowski i po dwóch setach Amerykanin nie istnieje wcale, tak wielka jest przewaga Austina. 6:3 w pierwszym secie i 6:2 w drugim, odzwierciedlają stosunek. Dopiero w trzecim secie Parker wpadł w uderzenie i rozegrał się na dobre, podciągnął się nie do poznania i był zupełnie równym pierwszej rakiecie brytyjskiej. Ale Austin był wyjątkowo wczoraj usposobiony, a nadzwyczajnie wychodził mu backhand i kończy seta w stosunku

MECZ TENISOWY WIMA — MAKABI rozpoczął się jeszcze wczoraj. Po pierwszym dniu stan meczu 3:3. Wyniki: Banasiak (Wima) — Lauenburg 7:5, 5:7, 6:3, Librach (M) — Stepiń 6:3, 6:4. Sz. Kleinman 6:1, 6:2, Stepiń — Banasiak (Wima) — Librach, Zajbert 6:0, 6:2. Dziś, od rana dalszy ciąg meczu.

MAUERMEYER rzuciła wczoraj w Berlinie dyskiem, na mistrzostwach Rzeszy 43.24. Na 100 mtr. w jednym z przedbiegów Neekerman uzyskał świetny czas 10:6, którego w finale już nie powtórzył i przegrał do Borchemyera 10,8 i Hornbergiera. Long skończył w dal 759 ctm. Tyczkę wygrał Miller — 4 mtr., a młotem rzucił Heln — 54.71.

SKŁAD ROBOTNICZEJ REPREZENTACJI POLSKIEJ NA WYJAZD DO FRANCJI. — Piłkarska robotnicza reprezentacja Polski, która 1 sierpnia gra z reprezentacją emigracji polskiej w Pólu. Francji w Lens, walczyć będzie w następującym składzie: Zbroja (Warsz.), Goldberg (Warsz.), Reich (Łódź), Waniżewski (Łódź), Wybrański (Warsz.), Gruszka (Warsz.), Mielczarek (Łódź), Senger (Śląsk), Swicarz (Warsz.), Sliwiński (Lwów), Birenzweig (Warsz.), Rezerwowy: Kwiatkowski (Łódź), Szymczak (Łódź), Bogusławski (Warsz.).

Jako kierownicy jadą pp. Domosławski i Zatkę. Wyjazd nastąpi 29. b. m. W CZWARTEK ROZEGRANY ZO STANIE NA DYNASACH AMERYKAŃSKI WYŚCIG PARAMI na 100 km. z udziałem par: Śląskie, łódzkiej i warszawskiej. Śląsk: Rurański I — Wyględa, Rurański II — Nowoczek. Łódź: Osmólski — Schmidt. Warszawa: Michalak — Napierala, bracia Kapiak, Popończyk — Starzyński, Moczulski — Ignaczak, Targoński — Niciejewski I i inni.

7:5. Ogólny wynik tego spotkania: 6:3, 6:2, 7:5 dla Austina i Anglia prowadziła 1:0.

BUDGE BAWI SIĘ Z HAREM

Drugie spotkanie między Budge a Harem zapowiadało się sensacyjnie. Anglik wychodząc, widać z założenia, że najlepszą obroną jest atak, od razu poszedł z ofensywą i wkrótce prowadził 3:0, po tym 5:4 i miał 2 setbole, ale w tym momencie Don rozgrywa się, ratuje seta. Rozpoczyna się gra zmienna, która trwa do stanu 13:13 (!) Ostatnie dwa gemy należą do Amerykanina. Anglik jest wyczerpany i słabnie zupełnie, i po tym nie stawiał już zupełnie oporu, przegrywając dwa następne sety dziecinnie 6:1, 6:2. Pierwszy set trwał długo, dwa następne — nie dłużej jak 20 minut. Ostateczny wynik 15:13, 6:1, 6:2. W ten sposób stan meczu po pierwszym dniu brzmi 1:1.

Dziś, z powodu niedzieli, gry są zawieszane.

Jutro, odbędzie się gra podwójna: Parker i Mako grać będą z parą Tuckey i Wilde.

We wtorek odbędą się pozostałe dwie gry pojedyncze: Parker — Hare i Budge — Austin.

Wyniki zjazdu gwiazdzistego i plakietowego do Ciechocinka

Ubiegłej niedzieli odbył się zjazd gwiazdzisty i plakietowy do Ciechocka, połączone z próbą sprawności, zorganizowany przez ŻKM.

W zawodach tych wzięło udział 37 zawodników z pięciu klubów okr. łódzkiego, w tem 2 niezrzeszonych.

W zjeździe gwiazdzistym wzięło udział 23 zawodników, a w plakietowym 14 zawodników.

Obecnie, na podstawie dokonanych obliczeń zawodnicy sklasyfikowani zostali w następujący sposób:

- Kat. A — motocykle solo:
 - 1) D. Chajmowicz — Ż. K. M. — pkt. 406,80.
 - 2) D. Ruszecki — Ż. K. M. — pkt. 381,22.
 - 3) B. Melcer Dworecki — ŻKM — pkt. 365,41.

4) J. Stolarow — Union-Touring — pkt. 364,14 (nagroda pocieszenia).

5) Inż. Alb. Lewin — Ż. K. M. — pkt. 332,00 (nagroda pocieszenia).
Kat. B — motocykle z koszami:

- 1) R. F. Kolski — Ż. K. M. — pkt. 386,98.
- 2) L. Hammer — Ż. K. M. — pkt. 295,43.
- 3) St. Jastrzębski — Ł. K. M. — pkt. 267,46.

Kat. S — samochody:

- 1) M. Kronsilber — Ż. K. M. — pkt. 405,26.
- 2) J. Kane — Ż. K. M. — pkt. 390,40.
- 3) Inż. M. Clazer — Ż. K. M. — pkt. 337,84.

Nagrodę za najlepszy wynik przyznano D. Chajmowiczowi.

Francja wygrała „Tour“ po wycofaniu się faktycznych zwycięzców — Belgów

„Tour de France“ kończy się już jutro. Do Paryża nie wpadnie pierwszy Maes, ani też ekipa belgijska nie zainkasuje premii dla zwycięskiego zespołu. Belgowie wycofali się z wyścigu!

Początkiem zajęć było ukaranie faworyta biegu, francuza Lapebie, przez komisarza sportowego biegu (narodowości belgijskiej), który karę nałożył w wyniku niedopuszczalnej pomocy, udzielanej temu zawodnikowi przez publiczność — w formie dożywiania w drodze i popychania na trudniejszych partiach trasy.

Kiedy ekipa francuska przybyła do Bordeaux, skąd pochodzi Lapebie, miejscowa publiczność poinformowana o ukaraniu tego zawodnika przez komisarza belgijskiego, obrzuciła kolarzy belgijskich ka-

mieniami, zgnitymi pomidorami i t. d. Komisarza sportowego usiłowano niemal zlinczować, a jednego z zawodników belgijskich policja uchroniła przed atakami publiczności.

Wobec tej sytuacji zarówno kolarze belgijscy, jak sprawozdawcy belgijskich czasopism, postanowili wycofać się z biegu i onegdaj wyjechali z Bordeaux koleją do Belgii.

Etap XVIII z La Rochelle do Rennes, długość 253 km. rozegrany wśród szalonego upału, wygrali Francuzi Clouque i Lapebie. W klasyfikacji indywidualnej prowadzi Lapebie przed Włochami Vicinim i Camusso. Drużynowo wyścig wygrała już Francja, mając przeszło 3 godziny przewagi nad Włochami i Niemcami.



ZWYCIĘSTWO ODNIOŚLA OPONA SEMPERIT

Opony samochodowe, motocyklowe i rowerowe zawsze na składzie.

HURTOWNIA WYROBÓW GUMOWYCH
CH. TENENBLUM
NARUTOWICZA 16. TEL. 140-59
Repr. **BERSON-SEMPERIT**

MOTOCYKLE

ANGIELSKIE, repr. na woj. łódzkie
**NORTON, ROYAL ENFIELD
A. J. S. i EXCELSIOR**
oraz części zamienne i akcesoria.

Do wykończenia domów
posadzki, drzwi i okna dostarcza:
Przemysł Drzewny
„Maksymilian Jakubowicz” S. A.
Żeromskiego 90/92, tel. 115-74, 157-74
Ustawiamy parkany wg. przepisu Wydz. Budow. Zarządu Miejskiego.

Urzędника - Akwizytora

poszukujemy dla oddziału w Łodzi dokładnie obznajomionego z wszelkimi materiałami dla instalacji wodociągów, gazu, pary i centralnego ogrzewania oraz armaturą. Wymagana dobra presencja oraz pierwszorzędne referencje. Szczegółowe ogłoszenia z podaniem wymagań do Dyrekcji Towarzystwa Kontynentalnego dla Handlu i Przemysłu S. A. w Krakowie ul. Kopernika 6.



Fabryka tapczanów
i foteli higienicznych poleca łożka żelazne, materace i wózki dziecięce po cenach fabrycznych
Józef Walfisz
NARUTOWICZA 36. Tel. 215-25

Wycieczki Kolejowo-Autokarowe

DO WIEDNIA PRZEZ AUTOSTRADY ALP 1-15 VIII. zł. 95.—
PRZEZ AUTOSTRADY ALP 1-15 VIII. zł. 365.—
DO PARYŻA I SZWAJCARII na 15 i 30 dni . . . zł. 485.—

Do Paryża i na Rivierę

ze zwiedzeniem Salzburga, Verdun, Paryża, Chamonix, Monte Carlo, Mediolanu i Wenecji (do Wiednia koleją, następnie luksusowymi autokarami)

od 1-28 VIII. od zł. 575.—

wraz z wszelkimi kosztami przejazdów, wiz, hoteli, utrzymania, zwiedzania i td. Ilość miejsc ściśle ograniczona

P. B. P. „ARGOS”

Łódź, Piotrkowska 60 ::: tel. 107-86.

BIELIZNĘ MĘSKĄ, BONJOURKI, PYJAMY,
SZLAFROKI I T. P. ŚCIŚLE PG. MIARY,

WYKONUJE RENOMOWANY MISTRZ BIELIŹNIARSKI
Bernard Blumenfeld
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 73, w podwórzu, tel. 187-75
WYKWINTNY KROJ. WYKONANIE PIERWSZORZĘDNE



AGEPIN
usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmiękcza odciski, które po tej kąpieli dają się usunąć nawet paznokciem. Przepis użycia na opakowaniu.

Pedicure
z USUWANIEM ODCISKÓW
ORAZ MASAŻ NÓG

zł. 150

MAGAZYN OBUWIA
Be-Ka
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 59, TEL. 164-80

LODU

od najmniejszej ilości dostarcza
B. Rubinek, Południowa 39,
skład Nr. 43, tel. 148-05
Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych.

MOTORY KABELE
WENTYLATORY
MATERIAŁY
ELEKTRO-
INSTALACYJNE
W WIELKIM
WYBORZE
I TANIO!

TEL. 111-29
FERRO-ELEKTRICUM
UL. PAWEŁ ZAUDER-ŁÓDŹ
PIOTRKOWSKA 123 w PODW.

Czystość i higiena to zdrowie!

Cyklinowanie, drutowanie i froterowanie posadzek, czyszczenie wystaw i okien, sprzątanie biur i pokoi, odkurzanie elektroluxem. Renowacja linoleum. Pakowanie okien i drzwi.

J. HUPERT i S-ka
Piotrkowska 44,
tel. 202-14.

JÓZEF LITWIN

Tłumacz Przysięgły

jęz. angielskiego, francuskiego,
niemieckiego i rosyjskiego

przeprowadził się na ulicę
Piotrkowska 29 II p.
Tel. 233-34

Poszukiwany jest młody człowiek
jako siła pomocnicza do skłębarni i
przędzalni wełny zgrzebnej. Wyma-
gane jest ukończenie fachowej szkoły
„redniej” lub wyższej. Oferty sub.
„H. A. J.” do Biura Ogl. S. Fuchsa,
Łódź, ul. Piotrkowska 87. 945-2

LEKARZ STOMATOLOG
JÓZEF RICK
CHOROBY ZĘBÓW
i JAMY USTNEJ
POŁUDNIOWA 9
Przyjmuje 9-1 i 3-7.



Pierwsza Przychodnia
WENEROLOGICZNA
leczenie chor. wenerycznych
i skórnych
Zawadzka 1, tel. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz.
Porada 3 zł.

Dr. med.
J. Szmełowski
AKUSZER GINEKOLOG
Piotrkowska 17, tel. 107-13
POWRÓCIŁ
przyjmuje od 6-8 wiecz.

DR. MED.
P. KOTOK
choroby wewnętrzne
ordynuje
na **Wiśniowej Górze**
willa Agińskiego (przy lesie)

Dr. med.
JERZY SUDYA
Akuszer Ginekolog
LEGIONÓW 11, tel. 115-27
przyjmuje od g. 8-10 rano i 4-8 wiecz.

Dr. med. Włodzimierz
Zadziewicz
STOMATOLOG
Chor. i chirurgia jamy ustnej i zębów
Piotrkowska 164 telef. 125-26
przyjmuje od 3-7

Dr. med.
L. NITECKI
Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i moczopłucnych
Nawrot 32, front I piętro
telefon 213-18.
przyjm. od 8-9.30 rano i od 5.30-9 w.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. J. Nadel
AKUSZER-GINEKOLOG
POWRÓCIŁ
przyjmuje od 10-12 i od 4-8 w.
Andrzeja 4, tel. 228-92

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. seksualnych,
wenerycznych i skórnych
(włosów)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w.
W niedziele i święta od 10-12

Doktor
F. Klozenberg
powrócił

Dr. Szreiber
CHIRURG
Narutowicza 9, telef. 122-95
wznowił przyjęcia
godz. przyj. 2-3, 5-7 wiecz.

DOKTÓR
HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i kobiecych
Traugulla 9, front, I p Tel. 262-98
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 w.
w niedz. i święta od 9-12.30 pp.

DR. MED.
Juljusz BAUM
Chor. kobiece i położnictwo
POWRÓCIŁ
Cegielniana 17, telef. 163-85
przyjmuje od 12-2 i od 4-6 w.

Dr. med.
Paulina Lewi
specjalista
chorób kobiecych i akuszerki
przeprowadziła się na
Śródmiejską 28
telef. 240-10
przyjmuje od 12-2 i od 5-8 wiecz.

DOKTÓR
REICHER
Specjalista chorób skórnych
wenerycznych i seksualnych
leczenie promieniami Roentgena
Południowa 28, tel. 201-98
przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w.
w niedziele i święta od 9-12 pp.

Dr. med.
M. RUNDZSTEIN
AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 8-11 do 10-11 rano
i od 4-7 wiecz.

MOTORY Elektr.
Okazyjne, używane i nowe po
cenach najniższych. Przelączniki,
gwiazda-trójkąt i rozruszniki
własnego wyrobu. Warsztaty reper.,
przewijanie maszyn, instalacje
elektr.
Inż. J. REICHER i s-ka,
Południowa 28, tel. 21-000

DZWIĘKOWE KINO
PRZEDWISNIE

Żeromskiego 74/76, tel. 129-88.

Dziś i dni następnych!
Lillian Harvey, Willi Fritsch w filmie p. t.

Oprócz wyżej wymienionych biorą udział: **Paul Kemp, Oskar Sima, Paul Bildt i Otto Söckel.** Film mówiony i śpiew. po niemiecku
Następny program: „**TAJNA BRYGADA**”. Wielki film sensacyjno-szpiegowy
Ceny miejsc: na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr., następne seanse: I m. 1,09, II m. 90 g. III m. 50 g.
Kupony ulgowe po 70 gr. Początek seansów o g. 5-ej, w sobotę o godz. 4-ej, w niedzielę o g. 2-ej.

DZIECI SZCZĘŚCIA

Wielki podwójny program!
Fascynująca opowieść o kobiecie, która poszła własną drogą
Wielka obsada w wielkim filmie
Joan Crawford, Robert Taylor, Lionel Barrymore

CORSO
Początek o g. 4 pp., w soboty,
niedziele i święta o godz. 12.
Ceny od 50 gr.
Sala należycie wentylowana
i chłodzona.

Dziś i dni następnych!
TYLKO RAZ KOCHAŁA
II) **KAROLEK W KONKURACH**



Przed wyjazdem na urlop nad morze, w góry lub na letniska

każdy może zaopatrzyć się po tanich cenach w bieliznę damską, męską, dziecięcą, pościelową, chusteczki do nosa i inne materiały. Na wszystkie materiały widzewskie udzielamy 5% rabatu, na konfekcję oraz obuwie 10%. Uskuteczniamy wysyłki PACZEK DO ROSJI SOWIECKIEJ na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Z. S. R. R. Informacje na miejscu.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lokale

3 POKOJOWE mieszkanie wraz z urządzeniem kuchni, kąpielowego i bojlerem, szatni i in. drobiazgami przy ul. Piotrkowskiej do oddania. Czynnosc roczny zł: 1.197.— Wiad. tel. 115-74. 947-3

DO WYNAJĘCIA 4-pokojowe nowoczesne, komfortowe mieszkanie w nowowybudowanym domu Al. Kościuszki 99. Wiad. tel. 115-74 lub na miejscu od 2-3 pp. 946-3

3 POKOJE z kuchnią w nowoczesnym nowowybudowanym domu z wszelkimi wygodami, centralnym ogrzewaniem od zaraz do wynajęcia Magistracka 36, vis a vis parku Staszycza. Wiadomość u dozorczy.

3 POKOJE z kuchnią zaraz do wynajęcia. 28 p. Strzelców Kaniowskich 15 (przy Legionów). Wiadomość Andrzejka 4, m. 2. -2

BEZDZIETNE małżeństwo poszukuje dużego, jasnego pokoju umeblowanego z używalnością telefonu, łazienki, w czystym domu okolicy Kościuszki. Wiadomość tel. 164-69, 9-10 rano 780-2

4 POKOJE, kuchnia, II piętro front, wszystkie wygody do wynajęcia. Lipowa 1. 772-3

DO WYNAJĘCIA 1 i 2 pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami oraz sklep z pokojem i kuchnią, wygody. Wolne od podatku. Senatorska 34, od 5-8 w. 756-3

MIESZKANIE 3-pokojowe w nowym domu (centralne ogrzewanie) do wynajęcia. Gdańska 56, tel. 115-85. Tamże garaż. 761-3

DO WYNAJĘCIA od 1 października w eleganckim domu 5 pokoi, kuchnia, wygody. Cena przystępna. Przejazd 19 naprzeciw Główniej Poczty.

1 POKÓJ o 2 ch oknach, woda i wygody, do wynajęcia, IV piętro, front. 11 Listopada 72. Wiadomość u dozorczy.

DO WYNAJĘCIA piękne, frontowe, 4 pokoje z kuchnią od zaraz lub od 1 października. Nawrot 34 u gospodarza.

DO WYNAJĘCIA sklep frontowy z piwnicą oraz 2 pokoje na parterze z centralnym ogrzewaniem. Przejazd 36. Wiadomość u dozorczy

2 POKOJE frontowe wprost z klatki schodowej, z wszelkimi wygodami, nadające się na biuro, kancelarię lub dla lekarza, ul. Żwirki 3, m. 2 (Karola).

2- i 3-POKOJOWE mieszkanie, III piętro, w nowym domu, centralne ogrzewanie. Żwirki i-c (Karola). tel. 169-87.

MIESZKANIA 3-pokojowe z kuchnią, z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Wiadomość ul. Magistracka 4 u Gorkiewiczza.

4 POKOJE z kuchnią z wszelkimi wygodami, wyremontowane, w eleganckim i spokojnym domu do wynajęcia, ul. Andrzeja 31, tel. 123-22.

4 POKOJE z kuchnią, wygodami i 2 pokoje z kuchnią, wygodami do wynajęcia. Wiadomość: Sterlinga 9 u dozorczy.

ŁADNY pokój, słoneczny, z wygodami do wynajęcia. Wólczańska 43, front, I piętro, m. 6.

Kapno i sprzedaż.

DOM murowany (7 pokoi), ogród do sprzedania. Wiadomość Radogoszcz, Obywatelska 18.— (Przystanek tramwaj dojazdowy).

DYWANY: perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Łódź, Kilińskiego 18 (do południa czynny telefon 192-46). 6417-5

3-klasowa Koedukacyjna Szkoła dla Drogistów

Stow. Właścicieli Składow Aptecznych Woj. Łódzkiego, Łódź, ul. Cegielińska 63

Zapisy nowo-wstępujących słuchaczy, którzy chcą pracować w zawodzie drogistowskim, przyjmowane są w kancelarii Szkoły do dnia 15 września b. r. w poniedziałki, wtorki i środy od godz. 7-9 do 9-11 wiecz. Od kandydatów wymagane jest świadectwo 6 kl. gimnazjum lub równoznaczne. Informacji telefonicznie udziela: Dyr. Inż. W. Dziennakowski, tel. 201-10, godz. 3-4 po poł. Prez. Rady Szk. St. Romanowski, tel. 138-41, godz. 8-11 przed poł. Kończący Szkołę otrzymują uprawnienia państwowe. **DYR. INŻ. W. DZIENIAKOWSKI**

ODDAM 1 lub 2 pokoje umeblowane na 2 miesiące. Telefon. Używalność kuchni. Al. Kościuszki 9, m. 4. Tel. 147-05 od 1/8-1/9 i 19-21 od poniedziałku.

DO WYNAJĘCIA w nowowybudowanym domu przy ul. Piotrkowskiej 249 od 1 października luksusowe 3 pok. mieszk. (hol, centr. ogrzew., ciepła woda). Dozorca wskaze.

2 POKOJE z kuchnią, wszelkie wygody, front, II piętro, do wynajęcia. 11 Listopada 72. Wiadomość u dozorczy.

5-cio 3 i 2-POKOJOWE mieszkanie, słoneczne, komfortowe, łazienka, służbowy i t. d. do wynajęcia. Piotrkowska 189.

POKÓJ słoneczny, umeblowany z centralnym ogrzewaniem od 1-go sierpnia do wynajęcia. Piotrkowska 211, m. 14.

LUKSUSOWE 4-pokojowe mieszkanie, wszelkie wygody, nowoczesne urządzenia, hall, centralne ogrzewanie, do wynajęcia w nowym domu. Sienkiewicza 51. Wiadomość tel. 13 555.

POKÓJ luksusowy, centralne ogrzewanie, winda, telefon, front, Nawrot 7, m. 12.

SŁONECZNE mieszkania 3- i 4-pokojowe, z wszystkimi wygodami, w czystym domu do wynajęcia Piotrkowska 200, tel. 182-98.

4 POKOJE z kuchnią, z wszelkimi wygodami, front, II piętro, na 11 Listopada 40 od zaraz do wynajęcia. Wiadomość u dozorczy.

2 LOKALE na przemysł lekki o rozm.: 1) 6 X 7 = 42 m. kw., 2) 2,40 X 4,80 m. kw. z dopływem siły i światła zaraz do wynajęcia. Wiadomość: Limanowskiego 90 u gospodarza, tel. 201-73.

PLACE w pobliżu ulicy Pabjanickiej przestrzeni od 600 metrów do sprzedania. Przystanek tramwajowy na miejscu. Otton Krauss, Łódź, Pabjanicka 47. 6292-9

SPRZĘDAM okazjnie samochód 5 osobowy w dobrym stanie. Sklep Wojtczaka, Kilińskiego 36.

POWÓZ, bryczka, amerykański, rolwaga jednokonna, angielskie chomąta, szory parokonne i jednokonne — sprzedam. Kilińskiego 32

KARETKĘ jednokonną, furgon piekarski okazjnie sprzedam. Kilińskiego 32.

DYWAN „Smyrna” ręczny okazjnie do sprzedania, w dobrym stanie, wzór piękny, ładnych kolorach, wymiaru 6 X 3. bardzo tania. Obejrzeć, ul. Taugutt 6 w Hotelu „Savoy”, tel. 203-88.

Uzdrowiska

PENSJONAT „Trzech Róż”, Teofilów pod Spalą, poczta Inowłódź, przyjmuje zamówienia po cenach przystępnych. Dla pracowników umysłowych znaczne ustępstwa. 6547-6

ZAKOPANE, pensjonat „Wolodyjówka”, zarząd Singerów, ul. Sienkiewicza. Przepiękne nowe umeblowane pokoje z bieżącą wodą. Południowe tarasy - balkony. Zadrzewiony ogród. Pierwszorzędna kuchnia. Ceny bardzo niskie. 7970-1

PENSJONAT W ŁAGIEWNIKACH w pięknym suchym lesie przy autostradzie. Pokoje wyremontowane ładnie umeblowane, kuchnia wykwinna, na żądanie dietetyczna. Stała komunikacja autobusowa, odjazd od końcowego przystanku tramwajowego 1 i 6 o godz. 7.45, 9.45, 15.45, 17.45 i 19.45, przejazd 50 graczy. Wiadomość 208-74 ewentualnie 203-93.

Lody PINGWIN - świetne, choć tanie

Różne

OKAZYJNIE sprzedam kredens orzechowy, stół okrągły, 5 krzesel i fotel kryte skórą. Zawadzka 23, m. 51, lewa oficyna, II wejście.

MEBLE, świeczniki, obrazy oraz księgozbiory okazjnie do nabycia. Wiadomość tel. 134-69. 750-2

POCO śpiecie na słomie gdy na dogodnych warunkach od 3 złotych tygodniowo dostać możecie tapczany, materace, leżanki, otomany i krzesła solidnie wykonane u tapicera P. Wajsa ul. Sienkiewicza 18. Również reparaacje na dogodnych warunkach.

CZYSZCZĘ suchym chemicznym sposobem tapety, sufity i ściany. Wiadomość: Zawadzka 6, m. 1, tel. 170-13, czynny od 9 rano do 8 w.

OBORA (stajnia) na kilka kr/w od zaraz do wynajęcia. 6-go Sierpnia Nr. 98 u dozorczy.

SZUKAM dla ojca mego, wieloletniego kupca, znanego w mieście Łodzi, inteligentnego i chętnego do pracy, odpowiedniej posady. Jest energiczny, pracowity, może być przy księgach oraz kasjerem w banku. Może on objąć przedstawicielstwa rozmaite i być wojażerem. Bardzo proszę jako syn zainteresować się tą ofertą, gdyż jest to siła pierwszorzędna. Oferty pod „Trojski syn”.

KROJCZYNI do damskich i dziecięcych sukien, z praktyką, szuka zajęcia na kilka godzin dziennie. Oferty sub „Konfekcja”.

POSZUKUJĘ kulturalnej panny (izr) do dwojga dzieci, wykwalifikowanej, z dobrymi referencjami. Zgłoszenia: Zawadzka 10, m. 3 od 12 do 4.

CZYSZCZENIE tapet, ścian, sufitów, sucho-chemicznym sposobem. Wiadomość: Mała 2, róg 6-go Sierpnia. Sklep farb Wiatrak, lub tel. 234-04.

BUCHALTERII włoskiej i amerykańskiej oraz pisania na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. Pisania na maszynie 5 zł. Udzielam również korepandencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50, popr. oficyna, I piętro. Zaprowadzam księgi i sporządzam bilanse.

ANGLIK z wyższym handlowym wykształceniem wyucza szybko konwersacji i korepandencji oraz ułatwia stosunki handlowe z firmami angielskimi. Gould, 11 Listopada 30, m. 11.

ŁÓDŹ, Wisniowa, Kraszew. Angielski, hebrajski, żydowski, judaistyka, przedmioty ogólne (korepandencje) Tel. 187-59, Kamienna 10, m. 8 od 9-10 i 2.30-3.30.

Potrzebny zdolny akwizytor

z branży elektrotechnicznej; możliwie technik-handlowiec. Oferty pod „Prowizja”

Wielka wyprzedaż

konfekcji męskiej i damskiej oraz galanterii w Magaz. Jarosławskim PIOTRKOWSKA 19

Uczcie się zawodu!!!

Kancelaria T-wa „Ort” w Łodzi, Wólczańska 27, przyjmuje zapisy na następujące kursy i warsztaty zawodowe:

- Pończosnictwo mechaniczne
 - Thactwo mechaniczne
 - Dzielnictwo mechaniczne
 - Wyrób swetrów i rękawiczek
 - Krawiectwo damskie i króje
 - Bielizniarstwo i króje
 - Gorseciarstwo i króje
 - Ondulacja i manicure
- Kancelaria czynna codziennie od godz. 9-11 rano do 7-11 wieczór.

Majster-desygnator

młody, energiczny, rutynowany fachowiec branży walnianej i jedwabnej, zmieni stanowisko. Łaskawe oferty sub. „Majster” do admin.

Do akt. Nr. Km. 987/37

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 13-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Andrzeja 11 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 4 sierpnia 1937 r. o godz. 11-12 w Łodzi przy ul. Andrzeja 1 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: Syplalni składającej się z szafy 4-o drzwiowej, 2-ch łóżek, 2-ch nocnych stolików, toalety, stolika oraz 3-ch taboretów i fortepianu czarnego, krótkiego oszycowanego na łączną sumę zł. 1000, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Łódź, dn. 12 lipca 1937 r. Komornik (→) M. Lipiński. Sprawa Jaka Kleinmana p-ko Michłowi Filipowskiemu.

Ala Izbička

wykwalifikowana pielęgniarka z długoletnim doświadczeniem przyjmuje wszelkie zabiegi. DYŻURY. TEL. 246-36.

Posezonowa

wyprzedaż kwiatów

od 26. 7. do 5. 8.

Nelkenowa i Lewiowa

Łódź, Sienkiewicza 31

POKÓJ umeblowany z wejściem z klatki schodowej, do wynajęcia. Zamenhofska 6, m. 38, I piętro, front.

POKÓJ słoneczny, ładny, umeblowany, do wynajęcia. Wszelkie wygody, telefon (201-51), Żeromskiego 41, m. 5.

2 i 3 POKOJE z kuchnią, wszelkie wygody, I piętro i wysoki parter, do wynajęcia. Żeromskiego 24. Wiadomość u dozorczy.

MIESZKANIE 4-pokojowe, frontowe, II piętro, słoneczne, ciepłe, do wynajęcia. Południowa 28.

DO WYNAJĘCIA od zaraz 2 pok z kuchnią, z wygódką. Sienkiewicza 29, tel. 220-59 i 204-68.

Kupujcie z 1-go źródła

Wielki wybór:

WÓZKÓW dziecięcych
ŁÓŻEK metalowych
MATERACY wyścielanych
MATERACY sprężyn.
ŁÓŻEK polowych
w fabrycznym „DOBROPOL” Łódź, Piotrkowska 73 — składsie „DOBROPOL” w podw. Tel. 159-90

ŁÓŻEK komodowych
WYŻYMACZEK marki „Rubber”
ŁODÓWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i drezyn

PRZETARG.

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg publiczny na wykonanie instalacji centralnego ogrzewania parą niskoprężną w budynkach pofabrycznych na pos. miejsk. przy ul. Kątnej 10 i Brzeźnej 3.

Oferty pisemne, odpowiadające treści kosztorysu ślepego, należy składać w Zarządzie Miejskim, Plac Wolności 14, III piętro, w pokoju Nr. 44, do dnia 7.VIII 1937 r. do godz. 11 rano, w kopertach należycie zamkniętych i zalakowanych z napisem (wymienić roboty oddzielnie dla każdej posesji).

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Technicznym, Plac Wolności 14, II piętro, w pokoju nr. 25. Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o g. 12 w południe.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości zł. 1800 dla Kątnej 10 i zł. 1300 dla Brzeźnej 3, należy złożyć w kasie Zarządu Miejskiego zaś kwit dołączyć do oferty. Wadia składane w walorach, winny być deponowane w głównej kasie miejskiej przynajmniej na 1 dzień przed przetargiem.

Łódź, dnia 25 lipca 1937 roku.
Zarząd Miejski w Łodzi

PLUSKWI

wyepisz bezpowrotnie tylko świecą dezynfekcyjną „Fumigatore-Climex”. Przeprowadzamy dezynfekcje mieszkań pod gwarancją gazami D. G. W. Zgłoszenia: „ZAKŁAD DEZYNFEKCYJNY” Łódź, Al. 1 Maja 4, tel. 222-60

CHRONIĆ ZDROWIE!

OLLA

GUM. 2

Z NAJLEPSZYCH NAJLEPSZE!

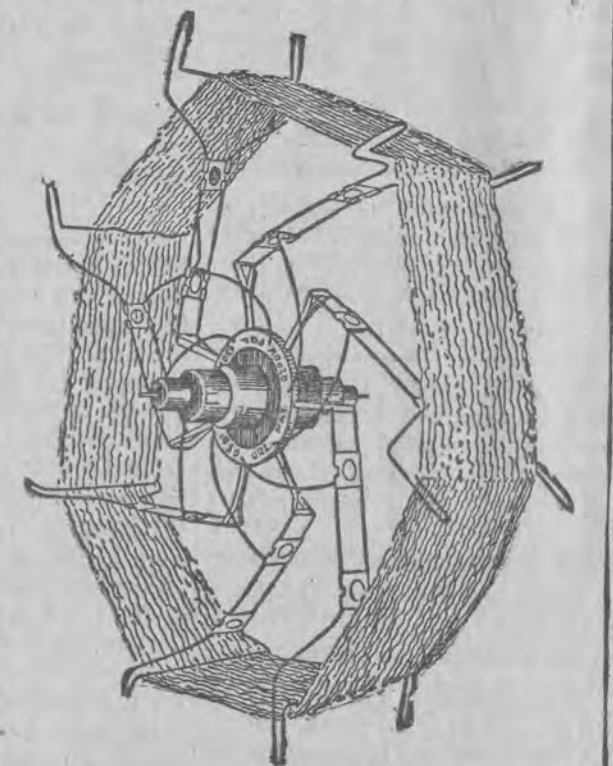
MORSZYN - ZDRÓJ

Pensjonat „Biały Dwór” tel. Nr. 40

Komfortowo urządzone słoneczne pokoje.
Staranna obsługa. — — — Ceny przystępne.
Kuchnia DIETETYCZNA I DIABETYCZNA na wsór Prof. Dr. Nordena.

Pod kier. T. Opoczyńskiej z Łodzi
ZARZĄD:
T. Opoczyńska i J. Felsztejn.

CIECHOCINEK Pensjonat inż. Russakowej i Hollenbergowej
willa „WŁASNA” Piłsudskiego 7, tel. 223
Pensjonat przyjmuje zamówienia na sierpień.
Informacje w ŁÓDZI. tel. 245.08.



„MOTOWIDŁO”

do przędzy jedwabnej, wełnianej i bawełnianej

Zarejest. w Urzędzie Patent. za Nr. 5374

„ZGODA”

Łódź, Cegielniana 2 — tel. 134-51

Bobuś i Bob

stali się najlepszymi przyjaciółmi — i nie daleko: przy pomocy kamery BOB 4,5 x 6 cm. Zeiss Ikon bardzo łatwo jest wykonać dobre zdjęcia. Prosta obsługa, szybka gotowość do zdjęć, dzięki sprężonemu mechanizmowi i dwupunktowemu nastawieniu, ekonomiczny rozmiar 4,5 x 6 cm. — oto zalety tej taniej kamery sprężynowej Zeiss IKON.

Używajcie błon Zeiss Ikon!

Sprzedaj przez większe sklepy aparatów fotograficznych.
KATALOGI WYSYŁA

Jenerałna Reprezentacja **J. SEGALOWICZ**
Dom Techniczno-Handlowy Warszawa, ul. Moniuszki 2a

PIERWSZA
Lecznica Stomatologiczna
ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI
Dr. med. Sadokierskiego

Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej
PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.
Przychodnia czynna od godz. 9 do 12

1 Urząd Skarbowy w Łodzi Dnia 24 lipca 1937 r.

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. 6. 1936 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 508), podaje się do ogólnej wiadomości, że dn. 26 lipca 1937 r. o godzinie 10—13 celem uregulowania należności 1 Urzędu Skarbowego w Łodzi odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

meble 26 sztuk cena szac. 1335 Lipowa 83
meble 23 sztuki cena szac. 760 Zamenhofska 13

Zajęte przedmioty można oglądać dn. 26 lipca 1937 r. o godz. 10—13 w lokalach zobowiązanych.

Za Naczelnika Urzędu Skarbowego
KAMIŃSKI WŁADYSŁAW

Dr. Mikołaj Bornstein

Choroby kobiece i akuszeria
mieszka obecnie
Piotrkowska Nr. 292
tel. 266-35
Godz. przyjęć: 10 — 12 i 16 — 20.

DR. MED.
J. HAJMAN

choroby wewnętrzne, mieszka obecnie
Aleje Kościuszki 97
(róg Bandurskiego), tel. 163-12
Przyjmuje od 4.30 do 6-ej po południu

DR. MED.
H. Rózaner

Specjalista chorób
skórnych, wenerycznych i seksualnych
Narutowicza 9, II p., front
Tel. 128-98
przyjmuje od 9—1 i 5—9 wiecz.

Dr. med. HELLER

Spec. chorób wenerycznych, mocznicowych i skórnych
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 i 4—8 wiecz. w niedziele i święta od 10—1 pp.

LECZNICA

ze stałymi łózkami
DLA CHORYCH NA
uszy, nos, gardło i drogi oddechowe
Gabinet Rentgena.
dla prześwietleń i zdjęć
Piotrkowska 67, tel. 127-81
9r.—2 p. 5—8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski
Wezwania na miasto.

Dr. med.
E. Wołkowyski

Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8—12, 4—9 w. w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

Dr. med.
S. KANTOR

Spec. chorób skórnych i wenerycznych
UL. PIOTRKOWSKA 90
tel. 129-45
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz. W niedz. i święta od 8—2.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI

Specjalista chorób wenerycznych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w w niedziele i święta od 9—12

M. Dawidowicz

chor. wewn.
ELEKTROKARDIOGRAFJA (zdjęcia prądów czynnościowych serca)
ul. Narutowicza 42
Tel. 184-91 Godz. 5—7

Dr. med.
Łucja Makower

choroby skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)
Al. Kościuszki 13
przyjmuje od 8—11, 3—5, 7—9 w.

Do KOPENHAGI

od 7 do 10 sierpnia

Zapisy i informacje: Wagons-Lits/Cook, Piotrkowska 68 i 6.

Do SZTOKHOLMU

od 8 do 12 września

Zapisy i informacje: Wagons-Lits/Cook, Piotrkowska 68 i 6.

WŁODZIMIERZÓW

Pensjonat „TRZY LILJE”
pod zarządem N. WAJCMANOWEJ
ładnie położony. Oświetlenie elektryczne. Informacje telefonicznie 182-43. Od godz. 2.30 tel. 171-66.

Jedynie kino dźwiękowe
W OGRODZIE RAKIETA

Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dziś i dni następnych!
MARTA EGGERTH SKOWRONEK

w wielkiej wiedeńskiej komedii muz. mówionej i śpiewanej po niemiecku
Początek w dni powsz. o g. 4, w niedziele i święta o 12 w poł.

SKOWRONEK

(WO DIE LERCHE SINGT)
Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi do datkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnośnienie — 10 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetryowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamny tekstom redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamieszkiwane obliczane są o 50% drożej. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zamieszkiwane obliczane są o 50% drożej. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Rewja” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamieszkiwane obliczane są o 50% drożej. Ogłoszenia w dodatku zagranicznym 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dołatk. 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp. Lucjan Lipiński
Za Wydawnictwo: „Głos Poranny” — Jan Urbach i S-ka — Henryk Kronman.
W drukarni własnej Piotrkowska 101.

„REWIA”

ilustrowana tygodniowa

Nr. 30. Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 25-go lipca 1937 r.

Dzisiejszy numer

„REWIA”

zawiera następujące artykuły:

J. K. Urbach: Ciemna noc reakcji Henry Torres: Rozwiązanie kwestii żydowskiej.

M. Lusternik: Prof. Ch. Weizman Jakub Kowal: Jak „klapa” — to polska.

Włodzimierz Lencki: Sciek. E. Ginter: Świat wygląda inaczej Karel Capek: Imię.

Dr. Józef Wex: Raj spekulacji. Prof. J. Schiller: Centralne ogrzewanie Europy.

Dr. P. Klinger: „Zimna kobieta” Jerzy Geller: Przeznaczenie (Nowela).

G. Lloyd - Pratt: Strajk okupacyjny.

St. Kalmar: Amerykańskie zadania do nagrody.

CIEMNA NOC REAKCJI po upadku powstania listopadowego

Okrutna była zemsta Mikołaja I po upadku powstania listopadowego w stosunku do tych, którzy mu zaufali i nie udali się na emigrację. „Swołocz w Wołogdu!” — tym rozkazem car zesłał na katorg oficerów powstańczych. Nieszczęsn. żołnierzy — uczestników powstania — wcielono do armii rosyjskiej na Kaukazie dla walki z czerkiesami. Na Królestwo wyznaczono 22 miliony rubli kontrubucji, skonfiskowano zgórą 5.000 majątków uczestników powstania, pozamykano wyższe uczelnie, zaprowadzono ostrą cenzurę. Najwyższy sąd „kryminalny”, w skład którego wchodził też polacy - zdrajcy, skazał między innymi zaocznie 264 emigrantów na śmierć. Na Litwie zesłano 2.000 patriotów na katorg. Dla „usmirenia” królestwa stworzył car t. zw. rząd tymczasowy pod przewodnictwem feldmarszałka Paszkiewicza. W skład tego rządu weszli również dawni generałowie polscy, zdrajcy: Kossecki i Rautenstrauch. Stworzono komisję, składającą się prawie z samych prawników polskich — zdrajców, która miała na celu ujednostajnienie prawodawstwa polskiego z rosyjskim.

Przy pomocy reakcjonistów polskich — Grabowskiego, hr. Krasińskiego, Szaniawskiego, Rautenstraucha i innych dyktator Paszkiewicz — przy rozwiniętej strasznej demoralizacji, donosicielstwa i prowokacji — w zarodku tłumił wszelki ruch wyzwolenczy. „Trzeba — pisał Paszkiewicz do cara — ażeby polak, zasypiając wieczorem, lękał się, aby go nie zabrano w nocy do więzienia... Polacy spokornieją dopiero wtedy, gdy będą czuli grożące im ciągle niebezpieczeństwo”.

Wyższy kler życzliwie przyjął od cara w darze reakcyjną reformę prawa małżeńskiego, wzamian wyrażając zgodę na podporządkowanie się carskim władzom administracyjnym. Zamożniejsza szlachta z radością przyjęła ustawowe pogorszenie doli chłopskiej przez zwiększenie pańszczyzny. Ciężary, nałożone na chłopów, nie pomierzenie wzrosły. Często spotkać można było wówczas wśród szlachty typ nędznego wyzyskiwacza, oszusta - dorobkiewicza.

„Trzymając się tego systemu, rząd i dopomagający mu reakcyjniści polscy doprowadzili rzeczywistość ducha polskiego w tym kraju do niebywałego ani przed tym, ani później upadku” — pisze prof. Dąbrowski - Grabiec (Dzieje narodu polskiego t. II str. 82).

I wszystko to odbywało się bezpośrednio po tak krwawym, ofiarnym, powstaniu!

Podobne stosunki zapanowały i w innych dzielnicach Polski.

W Poznańskim, poczęła działać, narazie tajna, później już jawna komisja dla wykupywania ziemi z rąk polskich. Germanizacja z początku spotkała się z słabym oporem.

W zaborze austriackim, choć poddaństwo zostało zniesione, jednak stosunki były okropne między dworem a wsią. Dwór wyzyskiwał nadmiernie pańszczyźnianego chłopca, który żył w strasznej nędzy, mimo wysiłków kilku szlacheckich jednostek, stan ten trwał w dalszym ciągu, powodując później tragiczne skutki.

Mimo tak strasznych represji, mimo ciemnej nocy rodzimej reakcji, duch buntu nawet w samym kraju, nie wspominając narazie o emigracji, nie zamarł.

Ducha wolnego żadne represje nie złamią. Obecni spiskow-

cy, których możliwości były prawie beznadziejne, jako sztan darowe hasło wszelkich poczynań, wysuwają konieczność uwłaszczenia włościan i zrównania w prawach politycznych i społecznych wszystkich obywateli bez względu na pochodzenie i wyznanie.

Przyświeca im myśl Mochackiego, rzuciona bezpośrednio po opuszczeniu Warszawy, iż: „nie mury i pałace, ale serca polskie są ogniskiem świętej sprawy, a tej twierdzy żadna moc nie weźmie, ani nie zburzy”. Gdy uprzednio, przy wyjątkowych możliwościach, unikano nadania powstaniom (Kościuszkowskiemu, za Napoleona i listopadowemu) charakteru masowego, obecnie dokoła tej myśli krąży nadzieje spiskowców.

Tragicznie zakończyła się bohaterka partyzantka Zaliwskiego w początkach 1833 r. Partyzanci zostali z pomocą ich chłopów, do których szli z kartą wolności, wytropieni i wymordowani, lub też oddani w ręce rosjan. Dwudziestu zostało straconych. Krwawo został stłumiony w r. 1837 spisek katorżan polskich na Syberii. Zadenuncjowany przez swoich „spisek świętokrzyżców” w Warszawie pozostawił nam w pamięci wzniosłą, a jednocześnie tragiczną pieśń bojową: „O cześć wam, panowie, magnaci!”

Szpiedzy wydali liczne sprzyśnięcie „Ludu Polskiego”, na czele którego siali poeta Seweryn Goszczyński i „mason”, którego miejsce w panteonie polskim winno się znaleźć obok Kościuszki, Łukasińskiego i Wysockiego. Szymon Konarski. Konarski rozstrzelany został w Wilnie w r. 1838.

*

Ludności żydowskiej w okrese popowstaniowym na ziemiach Królestwa i Galicji zamieszkiwało około 800.000, czyli 10 proc. ogółu, w tym w Królestwie w miastach do 86 proc., reszta na wsi, w Galicji w miastach mniej, gdyż do 70 proc., zaś na wsi liczba żydów dochodziła do 100.000 głów. W obu zaborach położenie ludności żydowskiej po powstaniu uległo znacznemu pogorszeniu. Na skutek rujnacji kraju nastąpiła również i straszna nędza wśród żydów. Wszelkie próby przerzucenia części żydów na rolę zostały sparaliżowane przez władze rządowe i wpływową wówczas reakcję, arystokrację polską.

Najwyżej 20 proc. ogółu ludności żydowskiej miało jakieś środki zarobkowania i utrzymania, pozostałych los, narówni z niedolą bezrolnych, jest rozpaczliwy. Może po raz pierwszy wówczas przystępują żydzi zagraniczni do szerokiej akcji po

mocy na rzecz żydów polskich. Na czele tej akcji staje sir Montefiore, szwagier Rodzyldów. Montefiore interweniuje również u rządu rosyjskiego w sprawie zmniejszenia ciężarów podatkowych i zrównania żydów w prawach politycznych z pozostałą ludnością. Carat wyraził zgodę jedynie na branie rekrutów - żydów po ukończeniu 20 lat, gdy uprzednio masowo porywano z domów dwunastoletnich chłopców, z których usiłował tyran stworzyć janczary carskich. Ponieważ czyniono to samo z dziećmi drobnej szlachty kresowej, można zrozumieć rozpacz rodziców, a jednocześnie zwoleńcy t. zw. rasizmu niech policzą, ile z ówczesnych t. zw. kantonistów żydowskich zrodziło się późniejszych oficerów, szlachty, mieszczanstwa i chłopstwa rosyjskiego.

Z tego okresu nie można znaleźć źródeł, któreby świadczyły o jakimś udziale żydów w spiskach „węglarzy” (masonów) polskich w kraju. Wśród wykazów zesłanych i straconych są nazwiska, które wskazywałyby pochodzenie żydowskie, jednak brak bliższych informacji nie pozwala na wyciągnięcie jakichś wniosków.

Wszystkie umysły żywe, ożywiane gorącym patriotyzmem wśród żydów zmuszone były udać się na emigrację. Na terenie Warszawy usiłuje idea braterstwa polsko-żydowskiego wcielić w czyn akcją filantropijną i społeczną Matias Rosen, jednak przeciwstawia się mu lojalna w nastrojach w stosunku do caratu reakcja polska, która nie hołdowała hasłom zbratania M. Rosena.

Nad ziemią polską panuje czarny duch reakcji i wstecnictwa, który, wykorzystując przymusową nieobecność szermierzy niepodległości i postępu, pragnie wszechwładnie utrwalić swój byt wśród narodu, który choć stracił niepodległość polityczną, jednak nie poddał się i nieraz jeszcze porwie się do walki. Całe życie polityczne narodu wraz z udaniem się resztek nieszczęsnego wojska na emigrację, przeniosło się do Francji, Anglii i Belgii.

J. K. Urbach.

Mężowie stanu w karykaturze



GEN. SŁAWOJ - SKŁADKOWSKI
zajął ostre i zdecydowane stanowisko w konflikcie wawelskim.

STOJADINOWICZ
premier jugosłowiański, jest poważnie zachwiany w związku z walkami religijnymi w tym kraju.

MAYASHI
b. premier japoński, który ustąpił pod naciskiem kół wojskowych, jako przestępca militarnej agresji

Wielka ankieta „Rewii” na temat „Zródła i drogi rasizmu i antysemityzmu”

Rozwiązanie kwestii żydowskiej

może się dokonać na drodze fuzji obywateli w Palestynie i asymilacji w innych krajach — twierdzi znakomity adwokat paryski

Henry Torres

Henry Torres zaliczany jest do najzdolniejszych i najwybitniejszych paryskich oratorów. Nie zrównany talent oratorski i moc przekonywania rozślawiły jego imię niemal po całym świecie. Jeszcze żywo stoi nam przed oczami

proces zabójcy atamana Petlury, SCHWARZBARDA,

podczas którego adwokat Torres nie tylko znakomicie bronił swego klienta, ale z werwą i talentem

stał w obronie wiecznie prześladowanego narodu żydowskiego

dowodząc światu, iż zabójstwo, dokonane przez uchodźca z Ukrainy było konsekwencją rozhuśtanej hecy antysemickiej, niecznych zbrodniczych wystąpień chuliganerii i bezkarnych pogromów.

Ale Henry Torres walczył z przejawami krzywdy ludzkiej nie tylko na terenie trybunałów sądowych. Piastując w poprzednim parlamencie mandat poselski, zdołał się wybić, jako

wnikliwy znawca politycznych stosunków międzynarodowych i w tym zakresie nie mało przyczynił się do ugruntowania pokojowej linii politycznej Francji. Nie należał do żadnej partii i jako niezależny lewicowiec dał w całym szeregu artykułów publicystycznych wyraz swemu głębokiemu umiłowaniu prawdy i sprawiedliwości.

Nie ma w Paryżu żadnego wielkiego meeningu, organizowanego przez francuskie sfery demokratyczne, w którymby Torres nie uczestniczył. Jego świetne przemówienia, z których przebiega zarówno logika i dowcip, jak i wulkaniczny temperament, jednały mu niezliczone masy zwolenników i wielbicieli.

Sławny adwokat przyjął nas w swej kancelarii. Szybko rzucił okiem na podany mu kwestionariusz, przez krótką chwilę myślał, po czym udzielił następującej odpowiedzi:

— W obecnej fazie cywilizacyjnego rozwoju ludzkości

rasizm w sensie naukowym nie może być brany pod uwagę. Przyoblecenie rasizmu w szaty polityczne staje się demagogiczną bronią w rękach wszelkiego rodzaju szarlatanów politycznych, skupiających dokoła siebie niewyrobione społecznie masy. Misticzmy rasistowski, jako teoria, z łatwością wykorzystany być może przez państwo dla jego agresywnych planów. Sądzę, że

rasizm stanowi krok wstecz. Jest cofnięciem się nie tylko po za czasy encyklopedystów francuskich i filozofii, głoszącej równość ludzi wobec prawa, lecz cofnięciem się po za czasy średniowiecza

i filozofii, uznającej równość ludzi wobec Boga.

Jeśli chodzi o mój stosunek do antysemityzmu, to znajduje on pełny wyraz w powyższej definicji rasistowskiego obłędu. Z drugiej strony

nie wiem naprawdę, czy rzeczywiście istnieje kwestia żydowska. Skłonny jestem wierzyć, iż sta-

nowi ona jedynie fikcję, misternie stworzoną przez pewne ugrupowania społeczne i rządy poszczególne dla ich własnych potrzeb i celów politycznych.

Zwłaszcza na wschodzie Europy problem żydowski zawsze służył, jako środek dywersyjny wobec istniejących tam trudności natury politycznej.

O ile jednak kwestia żydowska jest pojęciem konkretnym, to moim zdaniem, da się ona rozwiązać szczególnie w takich krajach, jak Rosja, przy pomocy metodycznej organizacji żydowskich osiedli rolniczych.

Co się tyczy Palestyny, sądzę, iż z uwagi na wzrastające oburzenie i nieprzemijający opór świata arabskiego

imigracja żydowska winna być czasowo ograniczona.

Znam dobrze wzajemne stosunki pomiędzy żydostwem a arabami i dla tego śmiem twierdzić, że utrzymanie bezpieczeństwa i równowagi między światem

żydowskim, a muzułmańskim, da się zrealizować wtedy dopiero, gdy za podstawę przyjmie się

określony kontyngent etniczny. W przeciwnym razie przewiduję straszliwe niebezpieczeństwa na tej płaszczyźnie. Ponieważ lubię zaglądać prawdzie prosto w oczy, trudno mi nie wygłosić przestrogi i okrzyku:

— Baczność!

Uważam, iż rozwiązanie zagadnienia znaleźć można na drodze asymilacji. Jeśli buntują się przeciwko polityce pewnych rządów, które wszelkimi siłami przeciwstawiają się fuzji obywateli w ramach narodowej wspólnoty, to wyrazić też muszę mój negatywny stosunek wobec tych nacjonalistycznych organizacji żydowskich, które ich postępowanie dostarcza przeciwnikom asymilacji mocnych argumentów i w ręce tych wkłada niebezpieczną broń.

(Ankieta przeprowadza
JERZY HALAMSKI).

Podróże kosmiczne w literaturze

Tęsknota ludzkości znajduje wyraz w dziełach wielkich pisarzy

W epoce Kopernika, a właściwie w czasie znacznie późniejszym, gdy teoria Kopernika przyjęła się w świecie, w tym czasie narodziła się myśl o podróży na owe, podobne do naszej ziemi, wirujące wokół słońca olbrzymie kule-planety. Skoro na ziemi życie aż kipi, przelewa się bujnie i raduje słońcem, tedy na innych, krążących koło słońca planetach powinno być to samo. A może tam życie jest lepsze, jaśniejsze, przyjemniejsze?

Dante Alighieri, wielki poeta średniowiecza, widział oczyma wyobraźni jeszcze przed Kopernikiem wszechświat zaludniony duszami zbawionymi. W swojej Boskiej Komedii umieścił bowiem raj na owych ciałach niebieskich. Fantazja przenosiła odtąd nieraz poetów na inne planety, a podróż na księżyc obmyślał już zupełnie poważnie Leonardo da Vinci, słynny matematyk, budowniczy, poeta, rzeźbiarz i malarz, pierwszy konstruktor lotniczy. Komunikacja po powierzchni ziemi i wody była jednak w owych czasach tak mało udoskonalona, że nie budziła jeszcze marzeń o dalekich jazdach. Dopiero wiek XIX stworzył możliwości, o których się dotychczas ludziom nie śniło.

W tym czasie fantazja poetów i pisarzy coraz częściej obiera sobie za kanwę podróże międzyplanetarne. Współdziała temu także coraz rozleglejsza wiedza astronomiczna, coraz dokładniejsze obliczenie odległości planet, coraz dokładniejsze obserwacje ich powierzchni.

Księżyc najbardziej interesował ludzi, jako że jest najbliższą ziemi i najłatwiej go obserwować. Niestety, najsilniej pociągający cele podróży międzyplanetarnej, pozbawiony powietrza i wody, martwy glob krąży w przestrzeni jak wiel-

kie cmentarzysko, połykając w świetle słońca odblaskiem rozpalonych piasków i popiołów swych wielkich pustyń, pół zastygłej lawy. Ale fantazja nie zna granic: świetny poeta polski, Jerzy Żuławski, pisze powieść o wielkiej tęsknocie ludzkiej, powieść, której akcja rozgrywa się na księżycu. Ponieważ nasz satelita zwrócony jest do nas zawsze tą samą półkulą, więc, jak powiada Żuławski — może z drugiej strony, na tej półkuli, której nigdy nie widzimy, wskutek siły odśrodkowej znajduje się powietrze i woda, główne czynniki życia — i może tam są istoty żyjące. Wysła więc, wystrzelony z olbrzymiego działa pocisk, w którym kilkoro ludzi i pies odbywają podróż na księżyc. Podróż kończy się szczęśliwie, załoga pocisku tra-

ci tylko jednego uczestnika wyprawy.

A jednocześnie pojawiają się w literaturze fantastycznej utwory o podróży na odległe planety. Po rewelacjach astronoma Schiaparellego, który w roku 1877 wykonał na zasadzie obserwacji rysunki planety, gdzie plamy na powierzchni połączone były prostymi liniami, nazwanymi kanałami Schiaparellego, następnie po rysunkach, które ogłosił astronom amerykański Lowell, zapanowała moda na Marsa, planetę, najbardziej znaną, zamieszkałą niewątpliwie przez istoty inteligentne, które sobie pobudowały kanały i prowadzą niechybnie bardzo udoskonaloną gospodarkę na swej planecie. Obserwacje wykazały ponadto, że Mars jest pod względem budowy powierzchni podobny

do ziemi: obrót całkowity, czyli doba na Marsie trwa również około 24 godzin, na biegunach widnieją wyraźnie białe plamy śniegu, czy też szronu, pochylenie osi Marsa do płaszczyzny jego obrotów wynosi podobnie jak na ziemi około 24 stopni, co powoduje że na tej planecie tak, jak na ziemi występują pory roku. Atmosfera Marsa, rzadsza wprawdzie od ziemskiej, zawiera tlen i wodór.

Dziś już wiemy, że Mars jest planetą znacznie starszą od ziemi, jeśli chodzi o życie na jej powierzchni, że tak pewno będzie kiedyś, za miliony lat wyglądało życie i u nas, że wreszcie rzekome kanały znikły na dokładnych fotografiach, wykonanych w r. 1924, a więc w czasie gdy Mars był odległy tylko o 20 milionów km. od nas, co nie

zdarzy się już tak prędko. Wiemy wreszcie, że atmosfera planety, choćby była tak rzadka, jak atmosfera Marsa, utrudnia jednak widzenie powierzchni, że zarysy lądów czyni mglistymi, nie pozwala na określenie, co jest lądem, co wodą, a co chmurą, że owe słynne kanały mogły być instynktownym połączeniem oddzielnych punktów na powierzchni planety w linie, złudzeniem optycznym.

Moda na Marsa panowała jednak w literaturze fantastycznej Herbert Georg Wells, znakomity pisarz angielski, obdarzył nas wspaniałym dziełem pod tytułem „Walka światów”, w którym sytuacja jest odwrócona: mieszkańcy Marsa przybywają na Ziemię, aby skolonizować naszą cieplejszą i obszerniejszą planetę. Rozwój fizyczny mieszkańców Marsa, według Wellsa, miał inny przebieg niż na ziemi: nie znaleźli oni sportów i wskutek tego przekształcili się z czasem w móżgi olbrzymie, oparte na wątych nóżkach - mackach, których użycie na Marsie do chodzenia było prawdopodobnie możliwe, a na Ziemi nie — ze względu na większą siłę przyciągania zależną od większej masy Ziemi: na Marsie nasze 100 kilogramów ważyłoby tylko 40 kg. W innej swej powieści p. t. „Podróż na księżyc” — Wells opisał wynalazek — ciało, nie ulegające sile przyciągania ziemskiego. Pokrywa tym materiałem kulę szklaną i zamykając okna z Kevoritu, tak się bowiem nazywa ten materiał — sprawia, że kula pędzi w przestrzeni uciekając od ziemi. Z otwarciem okien siła przyciągania zaczyna działać na nowo na część odsłoniętej kuli i statek międzyplanetarny ląduje na innej planecie lub na ziemi.

W. Fr.



1. Abdullah, emir Transjordanii, ma poważne szanse, jako kandydat na tron tworzącego się państwa arabskiego.
— 2. Atak samolotu na samochód pancerny podczas manewrów armii francuskiej pod Paryżem.

Profesor Ch. Weizman

przyszły prezydent państwa żydowskiego

W osobie prof. Weizmana skupiły się prawie wszystkie cechy narodowego herosa: hart woli, głęboka intuicja i potęga czynu.

Niezwykła jasność myśli i daleko sięgające spojrzenie sprzęgły się ze zdolnością realizacji, z ogromem twórczej inwencji i mrowczej pracy. Kolejne życie Weizmana — to dzieje sjonizmu w ciągu ostatnich kilkunastu lat.

O ile sjonizm — według słusznego określenia Herzla — jest państwem w drodze, to żydostwo jest narodem w drodze.

Aby przewodzić takiemu narodowi, który nie ma za sobą żadnej szkoły polityczno-społecznej, którego życie zdegradowało do przedmiotowej roli w kształtowaniu nawet własnych dziejów, trzeba być obdarzonym niezwykle wiarą i umiłowaniem sprawy, przygotowanym na

ciągłe upokorzenia i cierpienia. Na tym polega tragedia i wielkość Weizmana; tragedia i wielkość ruchu, który jest zbudowany nie na trwałych zasadach zdrowego państwowo-twórczego życia i heteronomii społecznej, lecz na wolontaryzmie i autonomii każdej jednostki z osobna.

Żydzi posiadają wielu przywódców, liczących się słownym maksymalizmem i radykalizmem. Gdy jednak ci wodzowie muszą wyciągnąć konsekwencje ze swych słów i obietnic, ukazują się w całym swym zakłamanu i nieporadności. Weizman w przeciwieństwie do tych wszystkich — jest raczej minimalistą w słowie, lecz maksymalistą w czynie.

Jako polityka, cechuje go do brze rozwinięty zmysł rzeczywistości i realizmu. Nie eksperymentuje, nie liczy się gołosłownymi hasłami, lecz stara się w każdej sytuacji wyciągnąć jaknajwięcej istotnych i trwałych zdobyczy dla sprawy, której służy. Polityka „naciągniętej struny” i „wyważonych drzwi” jest dziecinny bawieniem się z ogniem. Weizman, jako wytrawny mąż stanu, jedynie może w całym obozie, który

myśli o dniu jutrzejszym i o jego następstwach, nie schlebując nikomu, nie boi się, o ile wymaga tego powaga chwili i sytuacji, wytknąć na-

Eskimosi wymierają

Amerykański lekarz, doktor Levinay, przebywający przez dłuższy czas w Grenlandii w celu badań naukowych, ogłosił obecnie alarmujące wyniki swoich obserwacji. Levinay przyszedł do wniosku, że eskimosom grozi w krótkim czasie wymarcie. Gruźlica nęka ich do tego stopnia, że przeciętna długość życia spadła do 24 lat. Rzadko który eskimos osiąga średni wiek, starców zaś nie spotyka się zupełnie. Gruźlica szerzy się w takich rozmiarach, że wiedza lekarska z wielkim jedynie wysiłkiem potrafiłaby położyć kres tej wyraźnej epidemii. O ile czynniki miarodajne nie chwycają się natychmiast najenergiczniejszych środków, to za pięćdziesiąt lat eskimosi będą należeć do wymarłych narodów.

wet najbliższym swym towarzyszom błędy i uchybienia. W ocenie swej jest zawsze stanowczy i bezwzględny, nie mniej jednak sprawliwy.

Najbardziej zagorzali przeciwnicy, którzy nie godząc się z jego orientacją polityczną, negują jego koncepcje ideowe, muszą przyznać, o ile są tylko ludźmi dobrej woli, że w pracy jego jest ciałność, logika i linia, że każdy krok poprzedzany jest zawsze rozmyśleniem i rozważaniem, że każdy krok jest posunięciem się naprzód, jest nową zdobyczą.

Weizman, jako polityk, nie jest impresjonistą; nie daje się unieść nigdy swej wielostronnej naturze, pełnej niespodzianek. Potrafi zawsze zamknąć w kłamek intelektu wszystkie swe zmienne nastroje i przeczuć.

W swej najgłębszej istocie jest on człowiekiem czynu, aktywistą. Już jako przywódca demokratycznej frakcji wykazał, że

nade wszystko ceni realny wysiłek i pracę. Praca i „tworzenie warunków” — to zasadnicza sprężyna całej jego działalności politycznej.

Dzięki jego niezmordowanym wysiłkom i wielkim wpływom otrzymali żydzi deklarację Balfoura. On był politycznym twórcą i propagatorem wielkiej i zwartej organizacji sjonistycznej. Za jego inicjatywą powstała „Agencja Żydowska”. Jego dziełem było otwarcie hebrajskiego uniwersytetu w Jerozolimie. On nawiązał bezpośredni kontakt z rządem w Londynie, a gdy wymagała tego chwila, nie bacząc na wiek i na przemęczenie, szedł zbierać fundusze, któreby umożliwiły dalszą pracę w Palestynie i w ruchu. Nie jest też przywódcą, lecz konsekwentną życiową światopoglądu, że

Weizman popiera i broni robotniczy sjonizm, widząc w nim najwierniejszego realizatora postulatów wyzwolenia w żydostwie.

Weizman od dawna przestał być jednostką — a stał się twórcą systemu, powszechnie znanego pod nazwą wajcmanizmu.

Na czym polega wajcmanizm? Jaka jest jego treść i linie wytyczne?

Jest on szkołą polityczno-społeczną, która, opierając się na demokratycznych i ludujących elementach w żydostwie, szuka poprzez nawiązanie bezpośredniego kontaktu z Anglią środków i

drog porozumienia z ludnością arabską,

zamieszkującą terytorium Palestyny.

Podczas gdy rewizjonizm chce oprzeć się na koncesjach i zapewnieniach międzynarodowych, przenosi wajcmanizm punkt ciężkości z zewnątrz do wewnątrz,

czyniąc naród, łaknący wyzwolenia, odpowiedzialnym za losy i przyszłość Palestyny. Wajcmanizm nie upaja się „końcowymi” utopiami, które są psychologiczną reakcją wydziedziczonych i cierpiących na uraz małowartościowości ludzi, lecz stara się utopie te przeoblec w skórę i kości rzeczywistości życiowej.

Weizman jest przeto zdecydowanym anglofilent.

Los i przeznaczenie bowiem związały odbudowę żydowskiej Palestyny z mandatariatem angielskim. Anglia, dając narodowi żydowskiemu deklarację Balfoura, umożliwiła mu powrót do historycznej jego ojczyzny, zapewniła pomoc i opiekę w pracy wokół odbudowy i rozbudowy siedziby narodowej.

Weizman, doskonale rozumiejąc przyczyny, które doprowadziły do nadania narodowi żydowskiemu deklaracji Balfoura, stara się nawiązać do niej i opierając się na niej, przyspieszyć tempo odbudowy i zabezpieczyć istniejące już zdobycze w Palestynie.

Drugim czynnikiem, który obok czynnika angielskiego ma olbrzymie znaczenie w odbudowie Palestyny i któremu Weizman w swej pracy poświęcił wiele uwagi i czasu, jest sąsiedzki naród arabski.

Deklaracja Balfoura obudziła w arabskich uspijony nacjonalizm i patriotyzm,

i skierowała całym swym ostrzem przeciwko żydom i sjonizmowi. Konflikt, który powstał na tym tle, uwikłał i zaognił jeszcze bardziej napięte i niejasne stosunki między żydami i arabami w Palestynie.

Żydzi — powiada Weizman — opierając się mocno o zrab, który wytworzyła deklaracja Balfoura, winni szukać drogi porozumienia i współpracy z bratnim narodem arabskim, za mieszkującym jedno wspólne terytorium.

Stosunki żydowsko-arabskie należy ułożyć na płaszczyźnie konkretnej pracy i troski o rozwój wspólnej ojczyzny obu narodów.

Podkreślając zawsze swe cele i zadania w kraju, szuka sjonizm, narażając się na liczne ustępstwa i koncesje ekonomiczne, trwałego porozumienia

Syntetyczna guma w Anglii

Za przykładem Niemiec, Ameryki i Rosji przystępuje również Anglia do fabrykacji syntetycznej gumy na wielką skalę. Angielski produkt nosi nazwę „Neoprene”. Produkcję podjął największy angielski koncern chemiczny Imperial Chemical Industrie. Wobec olbrzymiej produkcji naturalnej gumy Anglia nie odczuwa absolutnie potrzeby sztucznego fabrykatu. Nie ma więc neoprene bynajmniej rywalizować z naturalną gumą, ani jej zastępować. Różni się też zasadniczo. Jest wprawdzie tak samo elastyczny i ciągliwy, przewyższa jednak gumę pod względem wytrzymałości oraz odporności na gorąco, światło słoneczne i chemiczne składniki.

Dokonane w Ameryce eksperymenty stwierdziły doniosłość tych zalet w przemyśle samochodowym, lotniczym i chemicznym. Opony do zwykłych samochodów będą nadal wyrabiane z naturalnego kauczuku, do aut wyścigowych będzie używany neoprene, którego produkcja nie będzie nosiła charakteru eksperymentalnego lecz wybitnie handlowy. Cena neoprene'u będzie trzy razy wyższa, niż gumy naturalnej.

i pełnego zbliżenia, opartego na wzajemnym zaufaniu i zrozumieniu, z narodem arabskim.

Przyszłe, a już powstające państwo palestyńskie będzie żydowsko-angielsko-arabskie. Żydzi powinni w tym państwie zająć kluczowe stanowisko.

Tak w krótkim zarysie wygląda zewnętrzny - polityczny program Weizmana.

Pozyskując arabów i angiolków dla dzieła żydowskiej odbudowy w Palestynie, tworzymy obiektywne warunki, które umożliwią i ułatwią powrót wydziedziczonego narodu do swej historycznej ojczyzny, kolebki państwowości i kultury. Ale to jest tylko połowa zadania.

Subiektywnie jednak odbudowa kraju i restauracja narodu uwarunkowana i uzależniona jest twórczą i zdecydowaną jego wolą, pionierską gotowością i dojrzałością polityczną.

Na tym polega wewnętrzna część programu Weizmana.

Rozszerzenie zdobyczy w kraju, wzmocnienie pracy dla funduszy narodowych, konsekwentna akcja kolonizatorska, zwerbowanie dla sjonizmu całego narodu — oto program Weizmana od wewnątrz.

Weizman doskonale rozumie, że w razie jakiegokolwiek konfliktu wewnętrznego losy Palestyny rozstrzygną się w zależności od układu realnych sił w niej samej. Dlatego też, nie ulegając ogólnemu nastrojowi wielko-sjonistycznych demagogów, stara się powiększyć obecny stan posiadania i rozszerzyć obiektywnie zdolność absorbcyjną kraju. Stąd

nieugięta postawa w walce o pracę żydowską i kolonizację narodową;

stąd jego kampania przeciw hurra-patriotom i lekkim koniunkturalnemu sjonizmowi.

Na XVII kongresie Weizman ustąpił z kierownictwa org. sjonistycznej, a raczej został brutalnie wypchnięty przez knowania i zakulisowe „sztuczki” i intrzygi partyjnych ków.

Walka, wypowiedziana Weizmanowi, była pozornie wojną maksymalistów z minimalistami, którzy spaczają wielki wizerunek sjonizmu Herzla, w istocie jednak była

zorganizowanym atakiem reakcji i wstecznicstwa społecznego na postępowy i budujący charakter sjonizmu Weizmana. Ale mylili się ci, którzy sądzili, że wypychając Weizmana, zniszczą jego system, plan życia i wysiłków całego pokolenia. Umarł król — niech żyje król! Ustąpił Weizman i zatryumfował weicmanizm.

W istocie jednak Weizman nigdy nie ustąpił.

Czy można mówić o tym, że odstąpił od ruchu i zrzucił odpowiedzialność za jego przyszłość i losy na innych? Nie!

Bowiem zawsze, będąc nawet na uboczu, towarzyszył ruchowi i pośrednio kierował nim w jego wszystkich kolejach.

Jest też faktem znamionym, że opuściwszy formalnie kierownictwo, ukazał się, jak nigdy dotąd, w całej swej wielkości i dostojności.

Alé nie długo stał na uboczu. Już

na XIX kongresie wrócił do steru nawy politycznej sjonizmu, by tworzyć dalej dzieje i mit rodzącego się państwa żydowskiego. Wrócił tryumfalnie, jako mąż Opatrzności, jedyny gość obrońca ciemzonego narodu i jego ludzkiej godności. Nie bacząc na podeszły wiek, na przemęczenie, na nawał pracy naukowej, której nie zaniedbuje nigdy, dźwiga dalej ciężkie brzemie. Stoi jak i przed tym na posterunku, zawsze czujny, przodujący, niezmordowany.

W całej ludzkiej swej wielkości ukazał się jednak w ostatnim, tak krwawo zapisanym w dziejach narodu żydowskiego, roku, roku martyrologii, upokorzeń, pogromów.

Rozbrzmiewają jeszcze akordy jego wspaniałej mowy, nacechowanej wielką wiarą i dumą, mowy, w której

rzucił płomiennie oskarżenie w twarz małym kacykom wielkobrytyjskiego szalbierstwa.

On, polityk, skrzyżował szpady z małodusznymi agentami. Ośmieszając chwałę dumnego Albionu, skrzyżował szpady i wierzwał do rachunku sumienia i dziejów.

W ogóle starogreckie pojęcie polityki, jako sztuki zgodnego współdziałania narodów, znalazło w nim godnego reprezentanta, odżyło w jego politycznym dziele.

Im bardziej wzmagają się wrogie siły, dążące do złamania i zniszczenia żydostwa, tym bujniej wybucha wilkan woli i myśli politycznej Weizmana.

Gdyby się chciało określić w jednym zdaniu życie Weizmana, należałoby powiedzieć: Jeden trudny żywot.

Bo Weizman zawsze uciekał od łatwizny życiowej. Nigdy nie szedł utartymi szlakami, nie szukał taniego rozgłosu i wulgarną popularności. Szedł drogą, najeżoną trudnościami, często samotny i niezrozumiany, okrzykany przez wielu zdradzą — szedł zawsze z głęboką wiarą w ideę, poprzez olbrzymią pustynię życia żydowskiego, pustynię, leżącą pomiędzy światem wygnania, a światem odnalezionego ojczyzny.

M. Lusternik.

Sztuki powodzenia można się nauczyć

W angielskim instytucie Pelmana wprowadzono nowy przedmiot wykładowy. Jest to „nauka powodzenia”. Instytut wychodzi z założenia, że sztuka powodzenia w życiu może być przedmiotem nauki narówni z każdą inną wiedzą. Odpowiednie zdolności ukryte są w każdym człowieku.

Rzeczą nauczyciela jest rozwijać je i nauczyć młodzież, w jaki sposób ma je praktycznie wykorzystać. Wystarczy podobno kilku tygodni pilnej nauki, aby z bojaźliwego przynębionego człowieka uczynić jednostkę ufną w własne siły, umiejącą wpływać na innych i wyżywać ten wpływ dla własnej korzyści.

Teatr polski na manowcach

Jak „klapa” - to polska

W poprzednim artykule o niepomaganiach polskiej teatrolologii wskazywałem na rozbieżność zdań sfer, przede wszystkim odpowiedzialnych za niski poziom naszego scenopisarstwa (autorzy i dyrektorzy), sfer, które zamiast harmonijnie współpracować, namiętnie się zwalczają. A szkoda! Gdyby tę energię zużyć w kierunku właściwym, nie potrzebowałibyśmy — być może — mówić o nędzy polskiej dramaturgii. Lecz zostawmy ten spór; nie obchodzą nas osobiste porachunki i zale, nas obchodzi je dynie sama sprawa, t. zn. nie-polskość repertuaru teatrów polskich.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że obie strony poważnie nie są zgodne co do tego, że nie ma właściwie polskiej sztuki teatralnej. Zwalenie całej odpowiedzialności dyrektorów i kierownictwa teatralne wydaje się nam zbyt jednostronne, acz nie ulega wątpliwości, że z nielicznymi wyjątkami spada na nich gros winy. Weźmy takie towarzystwo krzewienia kultury teatralnej. Czyż nie powinno się ono nazywać TKOKT — towarzystwem krzewienia obcej kultury teatralnej, skoro, jak stwierdza W. GRUBIŃSKI, nie wystawiło ono ani jednej sztuki polskiej? Można to wybaczyć teatrowi prywatnemu, utrzymującemu się z własnych funduszy, który musi kwalifikować sztuki pod kątem widzenia ich kasowości, ale nie można wybaczyć teatrowi, subsydiowanemu z publicznych pieniędzy.

W ogóle klimat, w którym polska twórczość dramatyczna prowadzi swój pieski żywot, nie sprzyja jej rozwojowi.

Czynników, oddziaływujących wręcz hamująco, jest wiele. Najdotkliwiej daje się we znaki brak sceny eksperymentalnej. Dyrektorzy słusznie wytykają polskim debiutantom, że ich prace, mimo wielu zalet czysto literackich, są za mało sceniczne. O to właśnie chodzi, by początkującym pisarzom dramatycznym umożliwić ujście choć jednej z ich sztuk na scenie (można oczywiście o utworach, posiadających pewne wartości), na wiązanie bezpośredniego kontaktu z widownią. Trzeba, aby adepci scenopisarstwa zetknęli się z sądami krytyki zawodowej. Niech to będzie krytyka niepo-błażliwa, ostra. Nikomu nie zaszkodzi, jeśli przejdzie twardą szkołę. Ale musi to być krytyka sprawiedliwa. Nie podzielam zdania pewnej młodej pisarki, która „popelniła” kilka sztuk teatralnych, nigdzie dotąd nie wystawionych, że wszystkiemu winna krytyka polska, „najbardziej wymagająca na całym świecie”. Nie można żądać od krytyków teatralnych, by przykładali inną miarę do twórczości rodzimej, a znów inną do twórczości zagranicznej. Gorzkie zale te autorki są bezpodstawne, nie sądę bowiem, by w atmosferze zakłamania mogła dojrzewać dobra dramaturgia. Dyrekcja teatru robi swoje, jeśli wystawi sztukę polskiego autora. Nie mogę uwierzyć, by się znalazł krytyk polski, używający sobie na sztuce, ile wlezie, tylko dlatego, że wyszła z pod polskiego pióra. Kto się obawia krytyki, niech lepiej nie pisze dramatów! Nie wolno nam przecież o wystawianie sztuk bezwartościowych!

Jeśli nie jednemu dobrze zapowiadającemu się talentowi coś

wytrąca pióro z ręki, to na szczęście nie lęk przed „zerżnięciem”, lecz ciężkie warunki materialne. Cóż może zarobić scenopisarz w Polsce? Podobno pp. SŁONIMSKI I HEMAR zarobili na swoich ostatnich komediach grubo ponad 20.000 złotych. Ale to są wy-padki sporadyczne, nie mające precedensu. Na ogół, zdaje się, taniemy nie przekraczają granicy kilkuset złotych. JERZY TEPA, autor głośnych reportaży „Fraulein Doktor” i „Ivar Kreuger” — opowiadają o przyczynach, które go zmusiły do wycofania się z polskich scen, wskazuje na śmiesznie niskie tantiemy, płacone przez polskie dyrekcje. W dodatku honoraria autorskie są płacone nieregularnie, autor jest na szarym końcu listy wierzycieli teatralnych. Wiele do myślenia daje przytoczony przez Tepę fakt, że sceny warszawskie są dla niego niedostępne od czasu, kiedy odważył się wytoczyć proces sądowy dyrektorowi jednego z największych teatrów warszawskich o zapłacenie zaległych tantiem. Nie chce się poprostu wierzyć, by coś podobnego mogło „zdykwalifikować” autora w oczach dyrektorów teatralnych. Autor, upominający się o swoje honorarium, zostaje pozbawiony możliwości wystawiania sztuk! Nie

chcę przykładać z panem Tepą uogólniać, ale trzeba przyznać, że tego rodzaju perspektywy po-trafia zniechęcić nawet ludzi wy-trwałych. Podczas kiedy zagranicą sztuka, robiąca jako taką kasę, zapewnia autorowi bez-tróski żywot na przeciąg roku, u nas często kaza zadowolić się za-szczytem, a jeśli płacą, to na o-tarcie łez. Niestety nietylko auto-rom dramatycznym!..

Wiele cennych wysiłków roz-bija się o zapórę, której na imię cenzura. Z goryczą wspominają o niej młodzi pisarze. Cenzura nasza czuje jakiś niezrozumiały dla nich, paniczny strach przed zagadnieniami społecznymi, wszę-dzie węższy antypaństwowość i re-wolucyjność. Puścił naprzykład najdrażliwszą sztukę na tle nie-zdrowego erotyzmu wśród mło-dzieży, ale nie puścił sztuki, w której będzie mowa o zaintere-sowaniu społecznym i „rewolucyjnym” poglądach społecz-nych tej młodzieży.

Brak teatru „grzechu”, nie-chęć, z jaką odnoszą się dyrekto-rzy polskich placówek teatral-nych do współczesnej polskiej twórczości dramatycznej, niesły-chana nikłość honorariów i tan-tiem, przeważliwiona cenzura — oto, moim zdaniem, przyczy-ny, z winy których polskie sce-nopisarstwo przedstawia się tak

nędznie. Ale to bynajmniej nie wszystkie zapory.

Jeżeli ktoś może w krótkim czasie spowodować zmianę na lepsze, to w pierwszej linii wła-dze państwowe i samorządowe. Czyż wydziałowi sztuki w mini-sterstwie oświaty dobro polskie-go scenopisarstwa nie leży na sercu? Czyż samorzady, dające teatrom pieniądze, nie mogłyby zobowiązać dyrektorów do wy-stawienia pewnej liczby niegra-nych sztuk polskich?

To jest możliwe. Wtedy dyrek-torzy zostaną zmuszeni do zainteresowania się nową literaturą sceniczną, wtedy nie ulegną się ewentualnych przeróbek, któ-rych się nie boją, jeśli chodzi o klasyków lub autorów zagranicz-nych. Kto pokryje koszty ewen-tualnej „klapy”? A kto płaci za „klapy” sztuk zagranicznych? Dyrektorzy sami przyznają, że nigdy nie wiadomo, jaka sztuka pójdzie. Często się zdarza, że twór, którym się lata dziurę w repertuarze, powstała właśnie z fiaska sztuki, która miała „pójść”, ratuje finanse teatru. Skoro, jak twierdzą dyrektorzy, nie ma dobrych polskich sztuk teatralnych, niech przynajmniej „klapy” będą polskie.

Przy okazji warto zapytać: co właściwie robi polska akademia literatury? Czy jej działalność o-

granicza się do rozdawania wa-wrzynów literackich, których, na-wiasem mówiąc, co drugi odzna-czony pisarz nie chce przyjąć? Czy akademia zrobiła choć coś-kolwiek dla dźwignięcia z nędzy polskiego scenopisarstwa, z nę-dzy, która zwróciła uwagę ludzi, nie mających nic wspólnego ani z teatrem ani z literaturą — aka-demia natomiast udaje, że wszyst-ko w najlepszym porządku, że tak być powinno.

Nie mniej winni są sami pisa-rze. Zdawałoby się, że kto, jak kto, ale pisarz, mając w ręku niezastąpioną broń, jaką jest pió-ro, potrafi stanąć w obronie swych własnych spraw. A to są sprawy, których nie sposób ina-czej bronić, jak piórem. Czyżby pisarze uważali karabin maszy-nowy za broń skuteczniejszą?

Dzienniki nie publikują takich artykułów? Nie jest tak źle. Ani redaktorowie, ani dyrektorzy te-atrów nie są znów tak kiepski-mi kupcami, żeby im nie zale-żało na pomyślnym rozwoju dra-matopisarstwa polskiego. Tak nie można mówić. Teatry od-wróciły się w ciągu ostatnich lat tyłem do polskiej twórczości sce-nicznej, to prawda, ale rzecz jest do odrobienia.

Jakub Kowal



1. Odbył się ślub syna prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina D. Roosevelta z p. Ethel Du Pont, córką jednego z największych przemysłowców amerykańskich. Zdjęcie nasze przedstawia rodzinę prezydenta Roosevelta. Stoją od lewej do prawej: matka prezydenta, zięć, pani Roosevelt, prezydent i obaj synowie. — 2. Na kongresie socjalistycznym w Marsylii wicepremiera Bluma owacyjnie powitali zgromadzeni. — 3. Kapela morska. W jednym z kąpielisk młode amerykańki, szukając nowych rozrywek na plaży, zorganizowały bardzo oryginalną t. zw. „lotną kapele”. Orkiestra ta cieszy się dużym uznaniem gości kąpieliska, tylko niestety burzliwe fale przytłumiają piękne dźwięki. — 4. Fred Astaire i — nie Gingers Rogers, lecz Harriet Hoctor, nowa jego partnerka, z którą niezależnie od Gingers Rogers tańczy w filmie p. t. „Shall we dance”. Harriet Hoctor jest primabaleriną opery nowojorskiej, stojącą na czele baletu w wspomnianym filmie.

Z cyklu reportaży „Rewil”

ŚCIEK STOLICY

Współczesne życie gospodarcze bardzo przypomina swą strukturą skomplikowany wielkomiński wodociąg. Tysiące warsztatów, fabryk i producentów — to jakby studnie artezyjskie, czerpiące wodę w podziemiach z nieskończonego rezerwuaru roboczych sił. Handel — to rury, odprowadzające wodę do mieszkań. W tym gospodarczym akwedukcie musi być również miejsce, gdzie odpadki mogłyby spłynąć, musi być droga, którą się dostaną poza obręb miasta, poza rogatki życia gospodarczego. Musi być ściek.

Takim ściekiem, gdzie spływa ją zużyte, zdawałoby się niepotrzebne nikomu towary, jest w Warszawie między innymi Kercelek. Z lotu ptaka wygląda ten plac, jak staw, do którego spływają ulicami: Chłodną, Wolską, Ogrodową, Lesznią i Okopową szarzy, biedni ludzie, klienci i kupcy. Nie to jest bowiem cechą charakterystyczną placu Kercelego, że na nim kupić można wszystko. Przecież i w pięknych domach towarowych śródmieścia piętrzą się stopy bielizny obok zabawek dziecięcych, książek i biżuterii. Specyficzność placu Kercelego polega na tym, że niema tu innych towarów, jak tylko znośne i stare, innych ludzi, jak wynędzniali. Kercelek — to ściek, w który spływa nędza i brudy Warszawy, a ludzie, którzy tu przychodzą — to śmieciarze, którzy w kupach bezwarościowych szmat i żelaza chcą dla siebie coś znaleźć użytecznego.

Przejeżdżając tramwajem koło Kerceleka widzi się tylko stragany i drewniane budki, okryte papą. Nic to ciekawego. Przypomina to trochę Hale Mirowskie, a trochę Wołówkę, — jest może syntezą jednego i drugiego. Wszytko to zdawałoby się zrationalizowane i usystematyzowane. Tu warzywa, tu buty, tu patefony, a tam stare żelastwo. Ludzie kręcą się, jak opętani, krzyczą, awanturują się, namawiają, targują. Ryczy ohydna kakofonia patefonów, po dziesięć naraz, po dwadzieścia naraz — każdy co innego: tu fokstrott, tam polka, gdzie indziej walc, czy namiętna, argentyńskie tango. Brzęczy drobny bilon, przesypany z rąk do rąk. Dźwięczą grubsze monety, próbowane o nierówny bruk placu, na którym tysiące nóg ubijają miliony interesów, szybkich, pospiesznych, czasami tajemniczych.

Nie ma tu innej reklamy, jak tylko ustna i ręczna. Pierwsza polega na usiłowaniu wciągnięcia klienta w interes delikatnym słowem, miłą rozmową czy burkliwym ofuknięciem. Druga — to chwycenie go za rękę, czy ubranie i trzymanie tak długo, póki tranzakcja nie dojdzie do skutku. Zaczyna się zaś zwykle tak: kobieta, czy mężczyzna — z każdym razie ktoś kto handluje — stoi przed budką i bacznie przesiwa przez sito swego wrota ku przechodzącym przed jego „interesem“ ludzi. Cały Kercelek jest, jak nowoczesne, amerykańskie miasto, poprzerzynane alejkami, przecinającymi się pod kątem prostym. Alejka — to quartier danej branży. Oczy kupca wpijają się w twarz każdego przechodnia, świdrują mu w duszy, sięgają trzew. W pewnym momencie zauważają na jego obliczu wyraz zainteresowania. Natychmiast pada spokojne, roz-

skujące obojętnością niepokój pytanie:

— Co pan uważa?
Przechodzień odpowiada niechętnie:
— Et, nic, tak sobie idę...
— Może palto? ubranie? — wylicza kupiec.
— Nie...
— Mam doskonałe, nowe rzeczy.

— Szukam palta, ale przechodzonego.

Kupiec rzuca się, jak oprawca na ofiarę. Zaraz zjawiają się pomocnicy, którzy odzierają klienta z palta, wciągają go do budki, pchają przed lustro, zapalają światło i wtykają mu pod nos coraz to inne sztuki tandety, podniszczone, pocerowane, brudne.

Kupiec tym czasem ani na chwilę nie zamyka ust. Potok górski, spadający siklawą ze skał, Niagara, Amazonka nie mają tyle zapasu, ile strumień słów wylewający się z ust sprzedawcy na głowę oszalonego klienta.

— Patrz pan, co za palteczko. Rarytas, nie okrycie. To przed tym nosił jeden hrabia, który on przegrał majątek w karty i musiał zastawić te jesionki w łabardu. Oj! to on był smutny, że się pozbywa takie rajskie szaty, którą mu wszystkie kolegi z klubu zazdrościli. Zobacz pan, co za towar, co za krój. W Paryżu był to sztyk, w Londynie, sam książę Windsor nie zna lepsze.

I zaraz cuchnący cają zmienia się w angielski samodziół, brudna szmata w miękkie, delikatne, bielskie sukno. Łata? To nie... taka łata. Teraz ciężkie czasy, kryzys, nikt nie ma, to wstyd nosić całe ubranie. Kto widział? To brak dobrego tonu, to naigrzywanie się z nieszczęściami innych, mniej zasobnych bliźnich.

Klient stoi przed lustrem, wytrzeszcza osłepione ostrym światłem elektryczności oczy i widzi, że palto jest na niego za długie, lub za krótkie, a jednocześnie za szerokie.

— Co? Kto to powiedział? Gdzie pan masz oczy? Pan powinien w rękę mnie całować, że w ogóle pokazałem takie sztuki!

Jednocześnie wprawne ręce podciągają, obciągają, zaciskają i zwalniają chwyty w różnych miejscach „towar“ i zaraz robi się cud. Wszystko dobrze leży, jak ulane, tylko klient ma dla tego palta złą budowę, albo się garbi, albo nie, albo się chyli, albo nie i w tym cały błąd. To klient stanowczo powinien zmienić swą strukturę fizyczną, która nie pasuje do tego cudownego palta. Ale cóż temu winien kupiec? Stanowczo nic. Ale palto trzeba kupić. Konieczność — bezwzględnie. Może figura się zmieni. Kto wie?

A gdy już wreszcie z trzydziestu przymierzonych sztuk wybierze się jedną, przychodzi drugi akt przedstawienia.

— Pan weźmie to palto? — pyta kupiec.

— Tak... podoba mi się.
— To jest ładne, pasowane paletko. Patrz pan jaka podszewka, jakie dodatki, jakie wykończenie. Prostu szkoda sprzedać.

— No — niecierpliwi się klient. — Ile mam panu za nie dać?

— Ja widzę, że pan się nie chce targować.

— No tak.

— ...że chce pan od razu usły-

szć ostatnią cenę, tak żeby dwa słowa: forsa moja, palto pańskie.

— Się rozumie, no gadaj pan.

— Tak jak od pana — tanio, niedrogo, ostatnie słowo siedemdziesiąt złotych i ani słowa więcej.

— Co? — Klient wybucha śmiechem. — Coś pan oszalał. Nie, panie, z tego nie będzie.

Powoli zdejmując z siebie włozone palto i kładzie swoje. Kupiec patrzy na cały ten obrzęd spokojnie, jakby cała ta scena nic a nic go nie obchodziła. Powoli pali papierosa, zaciąga się głęboko i dokładnie.

Klient mówi: „Dowidzenia“. Klient idzie w stronę drzwi. Kupiec nic. Dopiero, gdy jest już pół kroku za drzwiami, kupiec woła, jakby sobie nagle przypomniał, jakby ze złudnej krainy słodkich marzeń powrócił w tym momencie do nienawistnej rzeczywistości.

— Powiedz pan swoje ostatnie słowo.

Klient, który zwyczajnie handlowe Kerceleka zna dobrze i czekał tylko na ten okrzyk, wraca powoli na środek budki. Jest teraz moment bardzo ważny. Czy kupujący przekroczy najniższą cenę, za jaką można sprzedać to palto? Dlatego klient myśli i kaluluje długo. Bierze raz jeszcze do ręki palto, jeszcze raz odbywa się hałaśliwy obrzęd przymiarki. Znowu błysk światła, znowu klient wytrzeszcza oczy w kierunku śmiesznie wykrzywiającego jego twarz zwierciadła, znowu kryguje się i przechadza po budce, znowu wychodzi na stół historia o utytułowanym „hrabi“ i przegranych w karty majątku. Ile pałt w sklepie, tylu hrabiów - rozrzutników i tyle straconych fortun. I tak jest w każdym sklepie. Wydaje się, że co chwilę rodzi się jeden hrabia i co chwilę inny hrabia przegrywa w karty majątek, zastawiając ostatnie paryskie, lub londyńskie palto.

W końcu klient namyślił się i skalkulował. Cedzi przeto:

— Dziesięć złotych.

Wiedza jako kucharz

Większość nowojorskich barów wprowadziła skoncentrowane witaminowe posiłki, dające się szybko spożyć, co ze względu na tempo amerykańskiego życia stanowi cenę i pożądane ułatwienie. Posiłek składa się z zielonkawego soku, będącego mieszaniną wyciśniętą z surowego szpinaku, pomarańczy, marchwi, wodnej rzęchuchy, jabłek i kartofli. Po wrzuceniu do lara do automatu, otrzymuje się porcję soku z dodatkiem kawałka przyprawionej korzeniami słoniny, zawierającej ilość kalorii, potrzebną jako dopełnienie wartości zawartych w soku witamin. Broszurki, rozłożone na stołach w czasie posiłku pouczają, że taki skoncentrowany posiłek zastępuje w zupełności normalny obiad, co wyjaśnia znajdująca się w broszurce tabelka porównawcza. Zapracowani i śpieszący się amerykańscy mogą obecnie skrócić czas obiadu, trwającego zwykle 15 minut, do trzech. Nie wiadomo tylko, czy skoncentrowany posiłek dorównuje obiadowi pod względem smakowitości.

— Co? Dychę za to palto. Pan się śmieje. Pan żartuje. Na całym Kercelaku nie ma drugiej takiej sztuki. Pan wybrał perłę z tandety, pan ma gust, pan mi zabiera mój najlepszy towar i da je pan takie głupie pieniądze.

Głos kupca jest pełen godności i urazy.

Klient próbuje:

— Powiedz pan ostatnią cenę. Co się będziemy targować. Pan nie ma czasu, ja nie mam czasu. Co tu gadać i psuć drogi czas.

— Ostatnie słowo. Pięć dych. Pakuję i...

— Piętnaście...

To, co się czyta o targach wschodnich, o rynkach Algieru i Tunisu, o kupcach greckich, czy ormiańskich — wszystko to nic, śmieszne próby wobec tych godzin trwających dysertacji, targów i sporów, w rezultacie których pieniądze i towary wędrują z ręki do ręki i tłumy ludzi odziewają się w wykwinne szaty.

Nie cały jednak handel objęty jest w zorganizowane ramy budkowych tranzakcji.

Są sprzedawcy, którzy rozłożyli cały swój towar na ziemi. Na brudnej płachcie, na zakurzonej kocu, czy plecie, leżą obok siebie pilniki, obcegi, pornograficzne książki, dewocjonalia i wydeptane pantofle. Stary taster od dzwonka elektrycznego tuli się do bokierskich rękawic, przygniecionych starym, dziurawym durszlakiem. Przedziwne sąsiedztwo.

Obok dwóch sprzedawców rozłożyło z pięćdziesiąt lub sto pudełek z torebkami damskimi i krzyczą na zmianę:

— Niezwykła okazja! Tego jeszcze nie było, jak Kercelek Kercelekiem. Z likwidacji! Z wyprzedzi! Nie brakowe! Nie szwindlowe! Wybrać, dobrać i przebrać. Co w sklepie za piętnaście złotych, u nas tylko za trzy złote.

Tuż obok niego wysoki, szczupły mężczyzna w maciejówce stoi nad kubłem cukierków i wtykając przechodniom pod nos pełną ich łyżkę, pokrzykuje gromko:

— Piętnaście za piątkę! Piętnaście za piątkę: słazowe, miętowe i eukaliptusowe. Piętnaście za piątkę!

Aliści są jeszcze i drobniejsi sprzedawcy. Są to ludzie, którzy ostatnie szczątki swej chudoby wynoszą na plac, licząc, że może znajdzie się kupiec, a zdobyte pieniądze pozwolą jeszcze na kilka godzin przepędzić czające się po kątach mieszkania widmo głodu. Siwy mężczyzna w grana towym palcie i meloniku przyniósł na targ leopardową trzycięciową swoją żonę, czy córkę, dobitne świadectwo dawnych dobrych czasów i zarzucając ją na ramiona, przechadza się nerwowo pośród tłumów takich samych, jak on, biednych ludzi z Woli.

Jakaś kobieta próbuje rozpocząć z nim targ od zganienia towaru:

— Przecież to nie nie warte — oświadcza.

Zaperzony staruszek woła z oburzeniem:

— Znasz się pani na tym tyle, co pies na meldunku.

Obok stoi chłopak z pokiereszowaną niedawnymi bójkami twarzą i proponuje nabyć uniwersalnego nożyka. Szczyryk, korkociąg, „manikur“ — co kto lubi.

Jakaś kobieta w brązowym

palcie i zielonym berecie trzyma w rękach obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Twarz jej skupiona, oczy utkwione gdzieś w dali, zdala od Kerceleka. Ostatni raz może modli się do świętości, którą za chwilę ktoś kupi i uroczyście zawiesi nad łóżkiem na tak długo, aż drugie z kolei ręce zaniósą obraz na Kercelek.

Są także kupcy, którzy nerwo wo rozglądają się w około i, niczego w ręku nie mając, szepczą tylko tym, którzy wydają się być godnymi zaufania:

— Okazyjnie! Okazyjnie! Maszyna do pisania!

A gdy wreszcie znajdą amatora, prowadzą go gdzieś daleko, na trzecią ulicę, do suteryny, czy strychów, na zapadłe klatki schodowe, gdzie zaraz zadyszany wspólnik przynosi ukryty pod paltem „towar“, na którym starannie zatarto firmę i numer kontrolny.

Tajemniczo oświadcza klientowi, że towar jest „lewy“ i zaraz po załatwieniu aktu kupna - sprzedaży znika z gotówką i wspólnikiem w zaułkach i norach. Trzeba po tym bardzo uważnie nieść nabyty towar. Lepiej od razu wsiąść do taksówki i zawieźć dyskretnie do domu, gdyż pierwszy napotkany policjant może spytać o pochodzenie nabytego przedmiotu, a później protokół, komisariat i w perspektywie sprawa o paserstwo.

U zbiegu ulic Okopowej i Wolskiej stoją dwa okrągłe rogatki miejskich. Na schodach jednego z nich, przytykającego bez pośrednio do placu Kercelego, wystawil pomyslowy przedsiębiorca ciekawy przyrząd, służący pomiaru siły płuc. Długa rurka gumowa z wetkniętym w nią ustnikiem od papierosa łączy usta dmuchającego z wysoką linią drewnianą, popstrzoną liczbami. Przez środek tej linii biegnie rurka szklana, w której w miarę dmuchania podnosi się słup jakiegoś tajemniczego, czernego płynu.

— Każdy jeden może higienicznie zmierzyć siłę swych płuc za jedyne pięć groszy. Za każdym razem zmienia się ustnik i higiena jest.

Dmuchały ludzie, dmuchają. Starzy i młodzi, tramwajarze i uczniowie, kobiety i mężczyźni, suchotnicy i syfilitycy. Ustnik się zmienia. Ale powietrze, przez pojone parą śliny i bakteriami, włóczonymi oddechem, krąży jednak tam i z powrotem. Obok stoi policjant. Ale właściciel higienicznego przyrządu zapłacił „placowe“, magistrat zarobił 30 groszy, więc wszystko w porządku. Miedziane krążki pięciogroszowe brzęczą w kieszeni dobroczyńcy ludzkości, zachwalającego swój system badania siły płuc.

Sobotni wieczór polyka dogasające nad dachami domów słonce. Coraz więcej ludzi zwala się na Kercelek, aby przemienić swój pot, zmaterializowany w niewielkiej sumie tygodniówki, na dobra, które zaspakajają tłoczące się w mózgu potrzeby. Setki, tysiące ludzi wyciągają z padających w ściek śmieci wartościowe dla nich przedmioty i zadowoleni odchodzą do domu w długą gardziel ulicy Wolskiej, w szeroką perspektywę Leszna, w obszerny łuk Okopowej, by pędzić dalej swoje nędzne, biedne, brudne życie.

Włodzimierz Leucki.

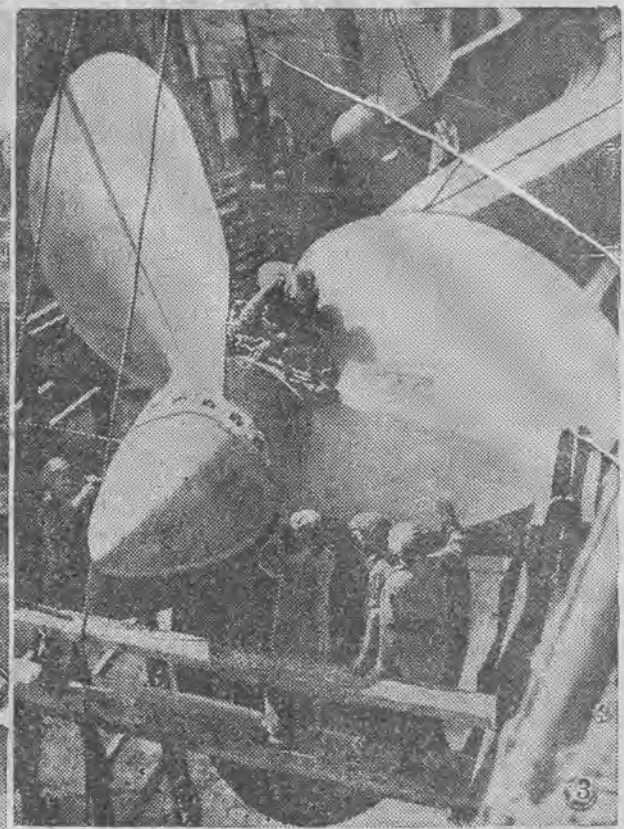
TYDZIEŃ UBIEGŁY W ILUSTRACJI



1



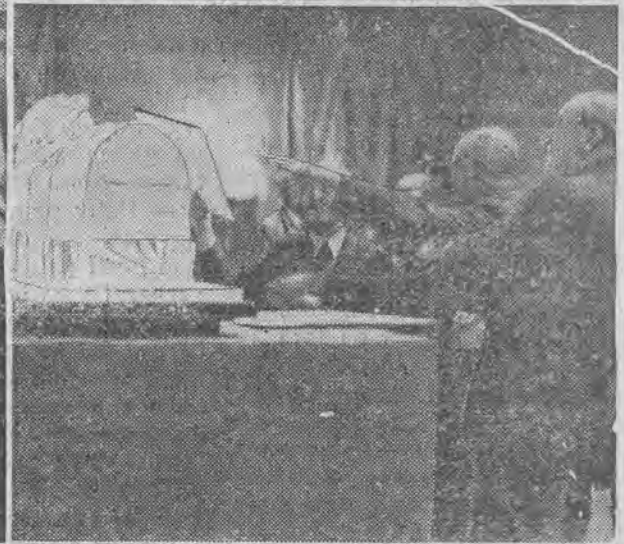
2



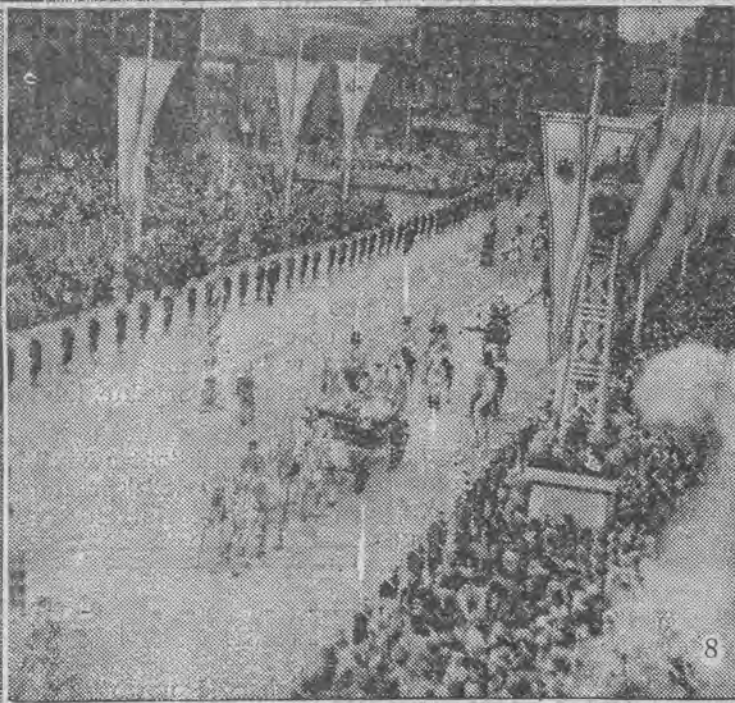
3



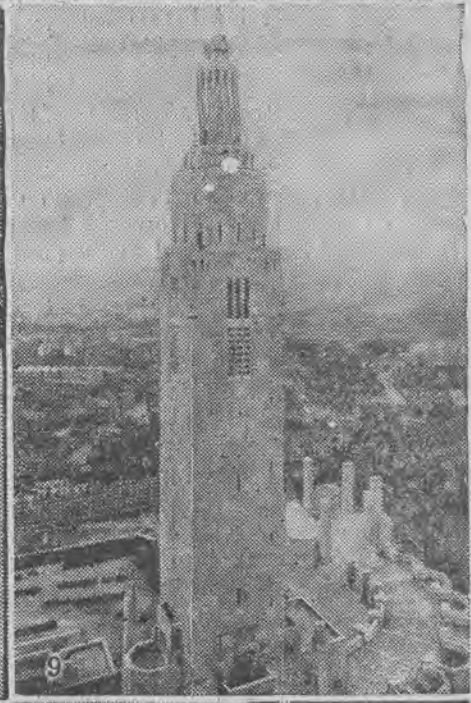
5



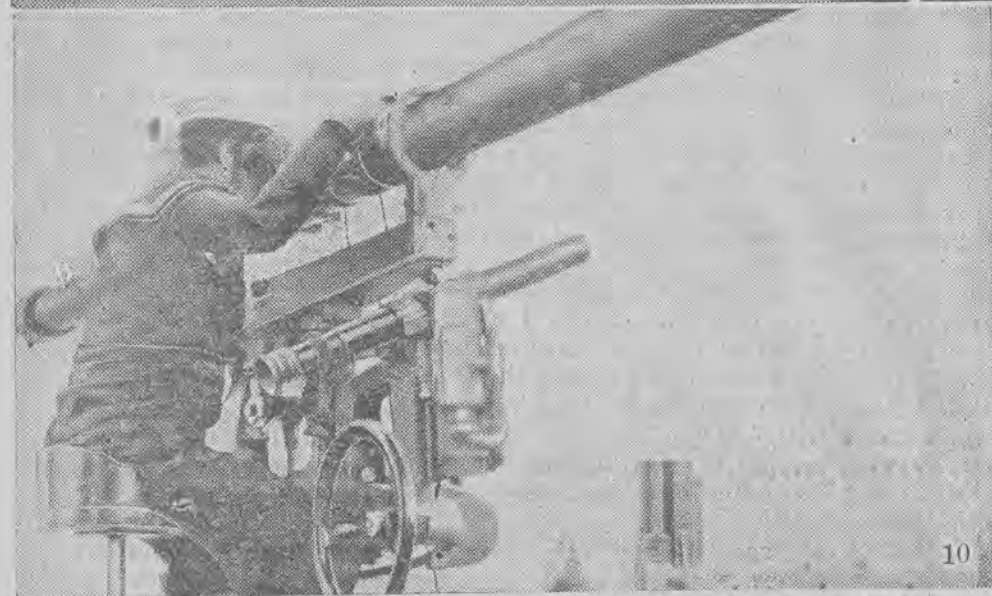
7



8



9



10



11



12

1. Następca tronu bułgarskiego po ceremonii chrztu oraz jego siostra — księżniczka Maria Luiza. — 2. Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie kontradmirałów Świrskiego i Unruga oraz kapelana ks. plk. Humpoli, słucha na pokładzie O. R. P. „Mazur” mszy polowej podczas święta morza w Cdyni. — 3. Agielski transatlantyk „Queen Mary” został niedawno wprowadzony do doków, celem zamiany zużytych śrub. — 4. Hektor Francomme 77-letni francuz, zajął jedno z lepszych miejsc na bardzo trudnym turnieju hipicznym. — 5. W pawilonie rumuńskim w Paryżu król Karol wydał bankiet, na którym obecni byli wybitni dyplomaci. Od lewej: nuncjusz Pacelli (zasłonięty) — prezydent Lebrun i król Karol — poseł angielski Phipps (na przeciwko nich). — 6. Członkowie jury konkursu na sarkofag Marszałka Piłsudskiego oglądają nadesłane modele. — 7. Najwyższa autostrada Europejska została w tych dniach uroczystie otwarta przez prezydenta Lebruna w dolinie górnej Izery. — 8. Angielska rodzina królewska złożyła oficjalną wizytę w Edynburgu, jako stolicy Szkocji, która jest, jak wiadomo, ojczyzną królowej Elżbiety. — 9. W pobliżu Ljege na pagórku wysokości 150 metrów, wzniesiono 83-metrowej wysokości pomnik poległych podczas wojny światowej belgów. — 10. Pomiary odległości podczas manewrów armii angielskiej, które odbyły się w tych dniach na wybrzeżu, a miały na celu przede wszystkim zbadanie sprawności sił lądowych i morskich na wypadek ataku lotniczego. — 11. Sultan Marokka, opuszcza z honorami, przysługującymi głowom państw, pałac prezydenta republiki Lebruna, po śniadaniu, wydanym na cześć sultana. — 12. Przez 20 lat pracował dziś 89-letni rzeźbiarz sycylijski La Spina przy monumentalnym posągu włoskiego bohatera narodowego Giuseppe Garibaldi. Posąg ten zostanie ustawiony w mieście Marsala na Sycylii pamiętnym z akcji Garibaldi w 1860 roku.

Świat wygląda inaczej

Kalejdoskop

Przegląd tygodniowy, jak na to już sam tytuł wskazuje, powinien być aktualny. A czy jest aktualny naprawdę? Czy naprawdę odmalowuje, niezależnie od tego, w jakim kraju jest wydawany, te wypadki, które są żywą ilustracją tego, co świat przeżywa? Bo tak przecież być powinno. Nie wolno zapominać, że publikacje tego rodzaju w przyszłości będą miały wartość dokumentów, według których przyszłe pokolenia będą się starały odtworzyć obraz naszej burzliwej epoki.

W tygodnikach ilustrowanych roi się od różnych rewii wojskowych, parad i obchodów. Są one treścią współczesnego nam ducha zbrojeń, który pociąga za sobą zniszczenie i upadek postępu. Abstrahując od tych obrazków, nużących zresztą bardzo szybko czytelnika, jakim ukazuje nam się świat w ilustracjach? Świąteczne okazje dominują.

Jakiś pan w cylindrze otwiera wystawę. W Nicei kwiatowy karawal i gdzieś w głębi raduje oczy nowa strzelista fontanna. Na Florydzie wzięło właśnie nagrodę najpiękniejsze dziecko, a w paryskim ogrodzie zoologicznym ustawia się choinki, przybrane lakociami w klatkach z małpami. Księża błogosławią kołki górskie, psy myśliwskie i muzy. Czasem ładna dziewczyna i chłopiec tańczą w strojach regionalnych, a w Japonii odbywa się polów delfinów.

Czy tak naprawdę wygląda świat? Wierzyć się nie chce. Gdyby wszystko było tak, jak

przedstawiają ilustracje, beztrojskie, wesołe i piękne, nie raziłaby wcale ta koloryzacja. Ale wiemy, że czasy są ciężkie i bezwzględne i te idylliczne obrazki, zajmujące tyle miejsca i wypełniające szpalty, dadzą przyszłym pokoleniom zupełnie fałszywy obraz tego, co jest właściwym motorem naszego życia.

Sprawozdania i ilustracje sportowe ciągną się nieskończonym szeregiem: mecze futbolowe między zagranicznymi klubami, których nazw nie znają nawet najzagorzalsi sportowcy. Wyścigi kolarskie, które conajwyżej stanowią lokalną atrakcję, zawody bokserskie przerażające swoją brutalnością.

Nasuwa się pytanie: czy to na prawdę my, nasze życie i sprawy, które nas obchodzą? Jeżeli tak, to chyba w ciasnym zakresie ludzi o ograniczonej wartości umysłowej.

Zastanawiamy się, przeglądając tygodniki, które w całej swej treści nie przynoszą nic o prawdziwie aktualnym znaczeniu. Przeraża nas bezmyślność, z jaką przegląd tygodniowy ilustruje od początku do końca rzeczy więcej, niż banalne. Wartość jego napewno zyskałaby na tym, gdyby zamiast zapełniać swe szpalty zdjęciami z ringów i rekordami sportowymi, ilustrował poglądy i zamieszczał zdjęcia znakomitych ludzi, których paacyfistyczne idee nie tracą nigdy swej wartości. Nie polityków, których mowy tak często drukują gazety, ale ludzi nauki

— zdobywcze ducha nie jednej partii, a całej ludzkości.

Czemu w ilustracjach tak rzadko daje się zauważyć głowa uczonego? Czy naprawdę badania naukowe wzbudzają takie słabe zainteresowanie? Czy naprawdę uniform wojskowy bardziej itne resuje, niż kitel laboratoryjny?

Mówi się o nowych zdobyciach ducha. Chciałoby się poznać opinie o dziełach, zobaczyć podobiznę autora. Większości czytelników nie obchodzi „cudowne dzieło” i „nadzwyczajni ludzie” jak np. człowiek, który zjadł na jednym posiłku 60 knedli, a mimo to żyje nadal i nie cierpi na niestrawność, albo zmarł z przejedzenia. Interesują nas inni nie przeciętni ludzie. Ludzie nauki, artyści, geniusze, którzy na szczęście jeszcze istnieją. A poza tym czasem warto zwrócić uwagę na coś zgola nieaktualnego, jakgdyby rzucić spojrzeniem wstecz: np. w roku biejącym porcelana święci 250-lecie swego istnienia, telegram — 100-lecie. Czy nie byłoby ciekawym poświęcić w tygodniowym przeglądzie ilustrowanym trochę czasu i miejsca powstaniu i rozwojowi tych wynalazków, do których jesteśmy przyzwyczajeni i bez których nie wyobrażamy sobie życia? Będzie to pouczający dokument dla przyszłych pokoleń, którym ułatwi między innymi wyrobienie sobie sądu o nas, tak, jak dla nas źródłem do wyrobienia sobie zdania o minionych epokach są stare książki i gazety.

E. GINTER.

NAJCZĘŚCIEJ FOTORAFAWANY CZŁOWIEK. Kto jest najczęściej fotografowanym człowiekiem na świecie? Naturalnie amerykańin. Ale kto? Clark Gable? Rudolf Valentino? Nie, — lecz Cecil B. Mille. W ciągu 25 lat został 40.000 razy sfotografowany i rozdzielił 30.000.000 fotosów prasie i swoim wielbicielom. De Mille jest od 25 lat kierownikiem amerykańskiego przemysłu filmowego i w tym charakterze występował publicznie nie zliczone ilości razy.

OJCIEC DEMPSEY'a, 81-letni starzec, został aresztowany, gdyż podczas kłótni znokautował swego sąsiada. Zwolniono go z więzienia za kaucję.

MASZYNA-RACHMISTRZ. Wydział statystyczny przy rządzie amerykańskim w Waszyngtonie, kazał zbudować maszynę do liczenia. cena której wyniosła 560.000 dolarów. Maszyna ta jest największym i najbardziej skomplikowanym mechanizmem na świecie. Składa się ona z 26.000 części i w ciągu jednego biegu pracy, który trwa 17 minut, załatwia ona wyliczenia, nad którymi musi pracować 20 dobrych rachmistrzów w ciągu co najmniej jednego miesiąca.

SZUBIENICA W LOMBARDZIE. Groteskowy przypadek miał miejsce w Meksyku przed egzekucją. Delikwent był już na placu kaźni, gdy się okazało, że kat i szubienica zniknęli i nie można ich odnaleźć. Po kilkugodzinnych poszukiwaniach okazało się, że poprzedniego wieczoru kat przybył z szubienicą i zastawił ją w lombardzie. Skazaniec został w ostatniej chwili uniewinniony, a kat — za sprzeniewierzenie własności państwowej — został aresztowany.

RUCHOME MIASTO. W pobliżu Los Angeles buduje się mała osada, według niezwykle interesujących zasad architektonicznych. Domy zbudowane są na ruchomych fundamentach, zaopatrzonych w mechanizm, pracujący jak zegarek. Dom stale obraca się tak, że zawsze ta sama strona zwrócona jest do słońca. W tym osiedlu mają mieszkać chorzy.

Podobne ruchome szpitale są już czynne we Francji i Anglii, ale całe ruchome miasteczko dotychczas jeszcze nie istniało.

POMYSŁOWY WŁAŚCICIEL SKLEPU. Pewien optyk wywiesił w swej wystawie następującą kartkę: — Zwracam uwagę szanownych panów złodziei, że soczewki są wykręcane, wobec czego aparaty są lezwartościowe.

PIES—OFIARA ĆWICZEŃ WOJSKOWYCH. W pobliżu Wersalu miał miejsce smutny wypadek. Podczas ćwiczeń z granatami ręcznymi, na polu ćwiczeń zjawił się nagle jakiś mały piesek i pobiegł za rzuconym granatem, aby go aportować. Przestraszeni żołnierze próbowali odpędzić psa kamieniami, ale pies chwycił granat w zęby i popędził w stronę skamieniałych ludzi. Granat eksplodował w pysku zwierzęcia i rozerwał psa na kawałki.

PIJANI PACJENCI. W szpitalu w Glasgowie miał miejsce zabawny przypadek. Dwaj pacjenci, którzy następnego dnia mieli wyjść ze szpitala, postanowili zwiedzić razem cały szpital. Po drodze wstąpili do pokoju, w którym przechowywano szampana, przeznaczonego dla chorych na serce. Obaj pacjenci zabrali się do picia i wypili siedem flaszek szampana, po czym zdemolowali cały pokój. Gdy w końcu usłyszano hałas, obaj pacjenci byli już zatruci alkoholem. Musieli więc nadal zostać w szpitalu, po opuszczeniu którego, zostaną oddani w ręce policji.

RADIO W AMERYCE. 80 procent rodzin w Stanach Zjednoczonych posiada odbiorniki radiowe. Co minuta sprzedaje się w Ameryce — 28 aparatów radiowych. Co raz więcej samochodów posiada odbiorniki; obecnie 4,5 miliona aut wyposażonych jest w radia. Ogólna liczba aparatów radiowych w Stanach — wynosi 33 miliony. Jest ona dwa razy większa od ilości czynnych aparatów telefonicznych.

POWIEŚCI NA ZAMÓWIENIE. Pewien wydawca w Nowym Jorku przyjął na stałe posady 50 młodych autorów, których zobowiązał do wyłącznej pracy dla jego firmy. Autorzy muszą pracować przez osiem godzin dziennie w biurach firmy wydawniczej i podczas tych godzin muszą napisać co najmniej po 16 stron duku. Wydawca podaje im tematy: muszą oni pisać wyłącznie powieści kryminalne. Otrzymują oni świetne pensje, lecz nie wiadomo, jaka jest jakość masowo fabrykowanych powieści.

ŚLUB NA SPADOCHRONACH. Amerykański pilot, C. Dennis, chciał wziąć ślub w niezwykle oryginalny sposób. Wsiadł on ze swą narzeczoną i duchownym do samolotu, kierowanego przez swego przyjaciela, i z wysokości 2000 metrów cała trójka zeskooczyła ze spadochronami: ślub miał się odbyć „w drzewie”. Lecz silny wicher „rozwał” towarzystwo weselne. W końcu narzeczony, narzeczona i duchowny — wylądowali na ziemi, gdzie też odbył się ślub.

POJEDYNEK NA BAKTERIE. Straszny pojedynek odbył się w Bombaju. Dwaj lekarze pokłócili się i postanowili pojedykować się za pomocą bakterii cholery. Kto wyciągnie czarną gałkę, ten musi w obecności przeciwnika wstrzyknąć sobie bakterie cholery. Pojedynek rzeczywiście doszedł do skutku; jeden z lekarzy ciężko zachorował i został z trudem uratowany; drugi lekarz został aresztowany.

KURZ — DETEKTYWEM. W Glasgowie popełniono mord; przestępca został wykryty dzięki kurzowi. Na miejscu przestępstwa znaleziono czapkę, która niczem się nie wyróżniała. Urzędnicy kryminalni wrzucili czapkę do szklanego worka, wytłapali ją i w kurz wykryli pył drzewny. Stwierdzono również, że jeden ze znajomych zamordowanego jest stolarzem. Zaareztowano go, i człowiek, którego zdradził pył drzewny, przyznał się do popełnienia morderstwa.

MALŻENSTWO MURZYŃKI Z ESKIMOSEM. Najosobliwsze małżeństwo na świecie zostało w tych dniach zawarte w Mariahavn, na Grenlandii. Eskimos ożenił się z murzynką, która pracowała, jako kucharka na angielskim parowcu handlowym. Eskimos i murzynka pokochali się z pierwszego wejrzenia, lecz są oni w wielkim kłopotcie, co do miejsca zamieszkania. Grenlandia jest dla murzynki za zimna, a Texas — ojczyzna młodej kobiety — jest za ciepły dla eskimosa. Prawdopodobnie młoda para osiedli się w Danii.

MURZYN A CYWILIZACJA. Pewien murzyn, który po raz pierwszy przybył do Johannesburga, zobaczył telefon i prosił, aby mu objaśnić jego urządzenie. Wrócił po tym murzyn ten zachorował i został sprowadzony do lekarza, który przyłożył słuchawkę do piersi i płucony pacjenta i starannie go opukał.

Murzyn po powrocie do domu opowiadał znajomym: — Biały lekarz długo telefonował do złego ducha mojej gorączki, a następnie zabębnił do niego, aby wyszukał sobie inne siedlisko

Karel Capek

M I E

— Z prosiakiem rzecz miała się tak. Przyszła do nas ciotka, siostra mojej żony z prośbą o radę. Myślałem, że chodziło o konia, chciała bowiem nabyć konia do gospodarstwa. Wobec tego, że byłem pracownikiem kolejowym, musiałem, jej zdaniem, znać wielu ludzi, a wśród nich i handlarzy koni. Prosiła więc, żebym jej pomógł przy kupnie jakiegś dobrej szkapy. Zacząłem więc mówić szeroko o gospodarce i jej potrzebach. Nagle spostrzegłem, że ciotka trzyma coś w torbie.

— Z pewnością przyniosła gęś — pomyślałem. Ciesz się, Franciszku, w niedzielę będzie pieczona gaska.

Umówiłem się z ciotką, ale myślałem wciąż o gęsi.

— Waży z pewnością cztery kilo — cieszyłem się w myśli. — Będzie sporo szmalcu. Ciotka jest mądrą kobietą.

— Przyniosłam ci coś, szwagrze, za pomoc przy kupnie konia — rzekła ciotka — i wyciągnęła z torby coś kwiczącego. Drgnąłem ze strachu. Ciotka przyniosła prosiaka, który rozdzielał mi uszy kwikiem. Prosię było piękne. Trzeba powiedzieć prawdę. Ciotka była mądrą kobietą. Byłem niby tylko konduktorem, a ona traktowała mnie jak urzędnika. Myślała widocznie, że obowiązki konduktora są bardzo ważne i trudne i z tego powodu musiała mnie odpowiednio wynagrodzić za stratę czasu. Szanowała mnie, a dzieci nasze bardzo kochała. Piękne procię przyniosła.

— To od naszej świni — rzekła.

Na kwik prosięcia przybiegła moja żona i dzieci. Radość była wielka. Chłopiec ciągnął prosię za ogon i cieszył się z jego kwiku. Anusia wzięła je na kolana i kołysała jak dziecko. Prosię uspokoiło się i chrząkało cicho. Anusia zawinęła je w fartuszek i siedziała nieruchomo z tklivością w oczach. Nie rozumiem wcale, skąd w takim brzdącu wzięło się tyle macierzyńskiego uczucia.

— Musimy wyporządzić drwalkę i zrobić z niej chlew dla Antosia.

Nie wiem sam, dlaczego nazywałem prosię Antosiem. Lecz imię to pozostało przy nim, jak długo był u nas. Gdy waga jego dosięgła 10 kilo, zaczęliśmy nazywać je Antonim. Nie do wiary, jak szybko takie prosię rośnie.

— Gdy będzie ważyło 70 kilo, zarżniemy je — liczyłem. — Część zjemy, część obrócimy w szmalc, a resztę zasolimy na zime.

Tuczylismy prosię przez całe lato i cieszyliśmy się myślą o zarżnięciu. Antoni biegał za nami niby pies. Niech nikt nie stara się przekonać mnie, że świnią jest głupim stworzeniem.

Około Bożego Narodzenia rzekłem:

— Żono, trzeba sprowadzić rzeźnika.

— Po co? — zapytała.

— Aby zarżnął Antoniego.

Spojrzała na mnie z takim złu mieniem, że zrozumiałem, iż powiedziałem głupstwo.

— Aby zarżnął świnię — porównałem się.

— Antoniego? — powtórzyła, patrząc na mnie.

— Wszak tuczylismy prosię w tym celu — wtrąciłem.

— W takim razie nie powinniśmy byli dawać mu imienia — rzekła. — Nie mogłabym przekonać ani jednego kęsa. Pomyśl tylko Kielbasa z Antoniego. Uszy Antoniego w barszczu. Nie możesz wymagać tego ode mnie ani od dzieci. Wydałabym się sama sobie ludożercą.

— Wiecie państwo, że kobiety nie są mądre. Powiedziałem jej to odrazu. Ale gdy sam zacząłem zastanawiać się, zrobiło mi się jakoś dziwnie. Zarżnął Antoniego. Poćwiartowałem i uwędziłem. Antoniego. Czuję, że nie mógłbym jeść. Wszak człowiek nie jest potworem. Jeżeli nie ma imienia, jest swinią, jak wszystkie. Ale z chwilą, gdy został Antonim, stosunek się zmienił. Cóż mam dodać. Sprzedaliśmy Antoniego masarzowi. Zdawało mi się, że sprzedałem człowieka. Pień nadzie nie sprawiły mi żadnej radości.

Myślę, że ludzie mogą się zabić, dopóki nie znają swoich imion. Gdyby wiedzieli, że ten, w którego celuja, nazywa się Karol Nowak, lub Franciszek Chodel, Antoni czy Ludwik, to myślę, że jakiś głos wewnętrzny odezwałby się:

— Nie strzelaj, przecież to Franciszek Chodel.

Gdyby wszyscy ludzie na świecie mogli nazwać się po imieniu, wiele zmieniłoby się w ich stosunkach. Obecnie jednak ani ludzie, ani narody nie mogą znać dla siebie imion i stąd płyną wszystkie nieszczęścia.

W Szwajcarii inaczej

W Zurychu ściany tramwajów miejskich zdobiją ryciny szwajcarskich artystów, zakupione przez zarząd miejski, który pragnie w ten sposób osiągnąć dwa cele: dopomóc rodzimym talentom i nadać piękny wygląd wozom kolei elektrycznej. Upodobania artystyczne radców miejskich są zarówno rzadkie, jak godne naśladowania. Subwencjonują hojnie teatr, zakupują corocznie znaczną ilość obrazów, ostatnio zaś postanowili nadbudować gmach kongresowy, aby uzyskać pomieszczenie na wielkie koncerty.

*

W jednym z szwajcarskich dzienników pojawiło się niedawno ciekawe ogłoszenie: „Nakładca poszukuje pisarzy”. Pisarze uśmiechną się zapewne z niedowierzaniem, przeczytawszy ten anons, o ile nie wierzą w cuda. Czy to możliwe, żeby nakładca poszukiwał pisarzy? Owszem, jest to możliwe w Szwajcarii. Ogłoszenie nakładcy nie przebrzmiało bez echa. Niejedno dzieło ujrzało w ten sposób światło dzienne.

*

Na przystanku tramwajowym stała budka sprzedawcy dzienników. Pewnego dnia, idąc na obiad, przybił na przodzie budki kartkę z napisem:

— Klienci, którzy zechcą obsługiwać się osobiście, proszeni są o wkładanie do kasy należności za dzienniki.

Wielu przechodniów „kupoowało” dzienniki i nie znalazł się ani jeden, któryby zapomniał włożyć do szufladki 15 groszy. A czy znajdzie się w Europie jeszcze jeden kraj, gdzie powierzonyby rzemieślnikowi klucz od pełnego kufra, aby go otworzył pod nieobecność właściciela i, opróżniwszy, dokonał niezbędnej naprawy, po której kufier został ponownie zapakowany, a klucz wręczony posiadaczowi? Zrozumiałą również rzeczą było, że nie brakowało niczego z zawartości kufra.

*

Do szwajcarskich curiosów należy zwyczaj rozstrzygnięcia przez sądy spraw o niesłuszne zarzuty, skierowane przeciwko rządowi. Szwajcarska rada związkowa oskarżyła niedawno dwa dzienniki o oszczerstwo. Proces odbędzie się w związkowym sądzie w Lozannie.

*

W Banku Narodowym zawiązał się wieśniak, aby umieścić w nim 60.000 franków w złocie. Wy tłumaczono mu, że skutkiem dewaluacji franka może otrzymać za swoje złoto około 78.000. Na zapytanie kasjera, jak chce mieć wypłaconą powiększoną kwotę, odrzekł z prostotą:

— Naturalnie, że w złocie.

*

Na głównym dworcu w Zurychu funkcjonuje automatyczny regulator ruchu, którego instalacja kosztowała kilka milionów franków.

*

W Szwajcarii istnieje od niedawna czwarty język krajowy, mianowicie, romański. Zdumiewającym jest przyjazne ustosunkowanie się do nowego języka trzech narodowości, zamieszkujących Szwajcarię: francuskiej, niemieckiej i włoskiej. Ta tolerancyjność jest charakterystyczną cechą ludzi zamieszkujących piękną i spokojną krainę, zarówno pokojową pod względem społecznym, jak politycznym.

J. W—erg.

Raj spekulacji

Miasto, w którym grają wszyscy mieszkańcy

Miasto, które słusznie może się ubiegać o tytuł stolicy hazardu i spekulacji, żyjące w ciągłej gorączce zysków i strat, nie nazywa się Monte Carlo, gdzie sale gry świecą obecnie pustkami, ani Macao, ani Rio de Janeiro z ich szulerniami. To miasto, żyjące wyłącznie z hazardu, leży na Luzonie, największej z wysp Filipińskich i nazywa się MANILA.

W Manili grają wszyscy: bogaci na giełdzie, ubożsi na loterii i wyścigach, a biedak, rozporządzając paru zaledwie groszami, stawia w walce kogutów. Wszyscy grają: gońcy hotelowi i sklepowi, eleganckie damy, śledzące w skupieniu zmiany kursów, młode dziewczęta i ich adoratorzy, milionerzy i zamiatacze ulic, kierowcy taksówek i pielęgniarki w szpitalach, kupcy i muzycanci, grający w bary. Nie ma w Manili człowieka, który nie uprawia hazardu.

Trzy giełdy w jednym mieście

Manila posiada trzy giełdy. Mimowoli nasuwa się pytanie, w jakim celu istnieją w Manili trzy giełdy, podczas gdy Nowy Jork, Paryż, Londyn i Amsterdam mają tylko po jednej?

Zamiast odpowiedzi na to pytanie stali mieszkańcy Manili prowadzą ciekawego cudzoziemca przed jedną z tych giełd, zwaną International Stock Exchange.

Stoją tam w długich szeregach mężczyźni i kobiety, nie spuszczać oka z wielkich czarnych tablic, dokoła których krę-

ci się mnóstwo chłopców tubylczych. Jedni ścierają napisane liczby, inni notują nowe. Tłok panuje do tego stopnia, że niepodobniestwem jest często przecisnąć się przez ciżbę. Po wojnie spekulacja w Manili wzmogła się do tego stopnia, że okazało się za mało jednej giełdy, pomimo że przeniesiono ją do potężnego drapacza chmur i przebudowano na nowoczesną modłę. Uruchomiono drugą, mianowicie International Stock Exchange, lecz i tu napływ interesantów był tak wielki, że urzędnicy nie mogli dać sobie rady. Żądza spekulacji rosła. Nastąpił czas wielkiej koniunktury na Filipinach. Odkryto niesłychane skarby mineralne: złoto, żelazo, miedź, mangan; nie ma minerału, któryby nie istniał na Filipinach. Towarzystwa do eksploatacji bogactw naturalnych rosły, jak grzyby po deszczu. Powstały spółki akcyjne i ruch, jakiego nie widziała dotąd żadna z europejskich giełd. Zbudowano trzecią giełdę. Central Stock Exchange pierwszego lutego 1937 r. O ile spekulacja pójdzie dalej w tym samym tempie, ta Manila ujrzy z pewnością jeszcze jedną giełdę w swoich murach.

O czym marzą dziewczęta?

Całe centrum miasta zajmują biura agentów giełdowych. Nie są to skromne lokale, jak w Europie. Zajmują często całe piętra i składają się z szeregu sal, zastawionych wielu rzędami krzesel, jak w teatrze. Scenę zastępuje czarna tablica z zanoto-

wanymi na niej kursami papierów. O każdej porze dnia kręśli zajęte są przez spekulującą na giełdzie publiczność. Wszyscy patrzą z wyjątkową uwagą na tablicę, na której chłopcy z przy-mocowanymi do uszu słuchawkami telefonów zapisują kursy w miarę, jak nadchodzą telefonogramy z giełdy.

Wśród obecnych nie brak młodych dziewcząt w malowniczych strojach. Prowadzą z sobą żywe rozmowy. Treści jednak nie stanowią stroje, bale i mężczyźni, lecz manipulacje giełdowe i sytuacja materialna różnych przedsięwzięć, których akcje są przedmiotem spekulacji. Rozmówczynie wykazują duże doświadczenie i znajomość stosunków giełdowych. Nie mówią też o niczym innym podczas spacerów i zakupów. We wszystkich magazynach wiszą tablice z notatkami giełdowymi, aby klientom nie zbywało na informacjach, stanowiących główne zainteresowanie. Obok tablic giełdowych wiszą przepisy, jak należy zachować się w razie wybuchu tajfunu. Ale morska burza nie budzi takiej grozy, jak giełdowa.

Auta i dwukolowe wózki

Nikt w Manili nie chce myśleć o skutkach możliwego krachu. Cudzoziemcom pokazują często ludzi, którzy przybyli przed rokiem jako nędzarze, obecnie zaś są milionerami. Ludzie wspinają się tu szybko na szczyty bogactw, lecz również szybko spadają z nich.

Filipińczycy nie są oszczędni i chętnie wydają zarobione bez trudu pieniądze. Przede wszystkim na auto, co przy sprzedaży na raty daje się łatwo uskuteczyć. Każdy samochód, przybywający na Filipiny, zostaje natychmiast sprzedany. Przedstawiciele fabryk samochodów znajdują tu istne Eldorado dla siebie.

Jazda w aucie po krętych i wąskich ulicach Manili jest bardzo niebezpieczna. Przechodzień musi często dokazywać cudów zręczności, aby nie wpaść pod koła najeżdżających na siebie samochodów. Wobec tego, że Manila w części tylko jest amerykańską, w części zaś hiszpańską i średniowieczną, szalony ruch uliczny tamują dawne dwukolowe wózki, zaprzężone w jednego konia, potęgując i bez tego groźne niebezpieczeństwo samochodowych katastrof.

Kto unosi cało growe?

W nocy życie Manili przypomina osiedla kopaczy złota, gdzie pieniądze wydają się bez wartości. Zgiełk i muzyka czynią sen niedościgłym marzeniem. Manila przypomina wtedy Montmartre, lecz wszystko jest tu hałaśliwsze, ognistsze, jaskrawsze.

Oto dwaj poszukiwacze skar-bów ziemi. Przybyli z głębi wyspy, gdzie przez dwa miesiące spędzi życie pełne niebezpieczeństwa, trudów i niewygód w poszukiwaniu cennej rudy. Znaleźli ją, znaleźli majątek i oto przybyli do gwarnej stolicy szafu i spekulacji. Rzucili się do rozrywki, jak głodne sępy na żer. Łatwo zarobić — łatwo wydać — oto hasło życia w Manili. Gromady chłopców zachwalają loterie. Olbrzymie plakaty głoszą:

— Kup los! Za pół pezo możesz zostać milionerem.

Manilczykom nie trzeba powtarzać dwa razy tak ponętnej propozycji. Kupują wszyscy. Losy są rozchwytywane. Jeszcze nie nastąpiło pierwsze ciągnięcie, a już mury pokryte są ogłoszeniami o terminie następnej loterii. Manila żyje grą. W obrębie starych fortów z czasów hiszpańskiego panowania odbywają się walki kogutów. Tłumy bosych widzów śledzą z zapartym oddechem ścieżkę morderczych zapasów. Rosną sumy stawek, rujnując jednych, bogacąc drugich.

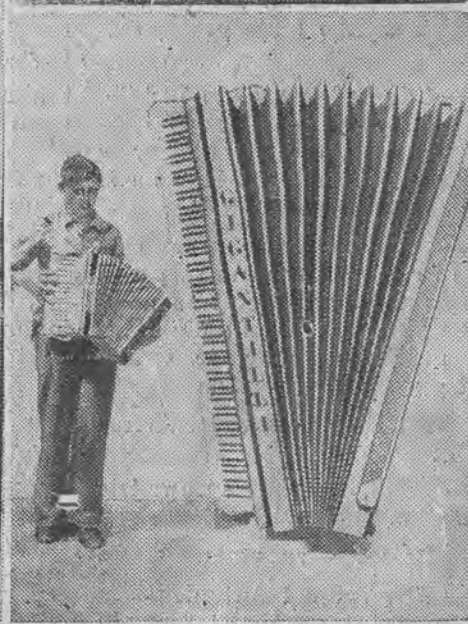
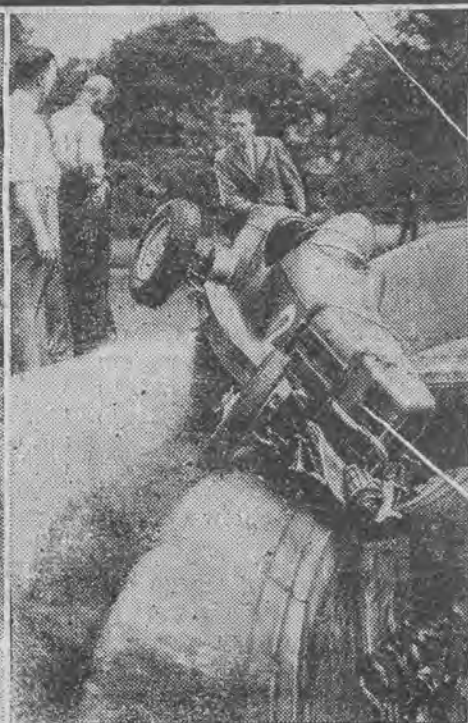
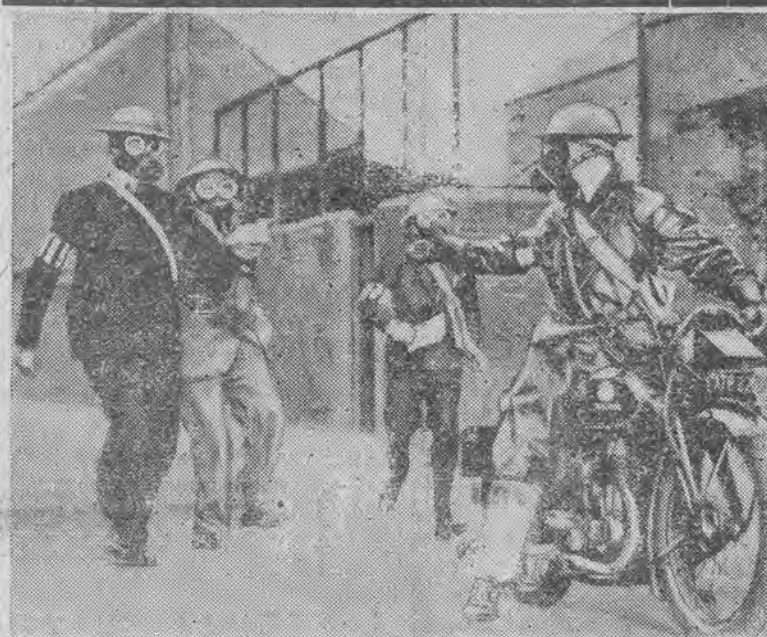
Dziś jest dziś

— Dlaczego boy nie przyszedł? Każda gospodyni w Manili zna to pytanie i odpowiedź na nie. Boy nie przyjdzie. Wygrał zapewne kilkaset pezów. Po co więc ma pracować? W Manili pracuje się tylko wtedy, gdy potrzebne są pieniądze. Ciężko jest pracować na upale, prościej i wygodniej siedzieć w biurze agenta giełdowego i śledzić kursy. Czy Rosario, który w zeszłym roku pełnił służbę boya, nie jeździ teraz własnym wspaniałym autem? Czy tylko Rosario może uśmiechnąć się szczęście?

Posłano boya po butelkę lemoniady. Wraca po godzinie. Zmyśla naturalnie powód. Wstąpił prosto do agentury, żeby dowiedzieć się, czy posiadany przez niego papier zwyżkował.

Dziś w Manili wszyscy są weseli, bo pieniądze płyną ze wszystkich stron. Nikt nie myśli o możliwości chwili, gdy krach zrujnuje pałace z kart, wzniesione przez szaloną spekulację.

Dr. Józef Wex-



1. Ćwiczenia obrony przeciwlotniczej odbyły się w Anglii po raz pierwszy z udziałem ludności cywilnej w odpowiednich maskach gazowych. — 2. Tłumy paryżan zwiedzały wystawę międzynarodową w dniu wielkiego święta 14 lipca. — 3. Podczas treningu do wyścigu samochodów pod Londynem zawiązał nad wysokim murem, a kierowca wyszedł z opresji bez szwanku. — 4. Olbrzymia harmonijka ręczna zbudowana obecnie w Niemczech na obstatunek, posiada 128 klawiszy do gry i 432 klawisze do akompaniamentu.

Centralne ogrzewanie Europy

Tajemnica Golfstromu została tylko częściowo zbadana

Jak wiadomo, winę za wykraczające poza normę zmiany pogody przypisuje się Golfstromowi. Wiele faktów przemawia za słusznością tego zdania. Prąd ten od stuleci odgrywa wielką rolę w sprawie temperatury i wilgotności klimatu Europy, ogrzewa nasz kontynent w zimie i sprowadza deszcze latem. Niezwykłe mrozy w zimie roku 1929 spowodowała okoliczność, że masy ciepłego powietrza już daleko na zachód od wysp brytyjskich skierowały się ku północy w stronę Grenlandii i Szpicbergu (gdzie powstało ciepło wyższe, niż bywa w tych okolicach latem). Podczas gdy lodowe chaty eskimosów topniały pod wpływem niezwykle wysokiej temperatury powietrza, w Europie zapanał trudny do zniesienia mróz. Gdyby się tak działo zawsze, gdyby nie spływały ku Europie ciepłe masy powietrza, ogrzanego przez fale Golfstromu, mielibyśmy w zimie 30 do 40 stopni zimna i śnieg pokrywałby ziemię przez większą część roku. Jedynie piąta część ziemi byłaby zdana do uprawy i nie mogłaby zaistnieć w Europie obecna cywilizacja. Płóć prądów, wprawiających w ruch powierzchnię morza, wynosi około setki. Żaden jednak nie przynosi tyle pożytku, co Golfstrom, słusznie zwany żywicielem Europy.

udający się do południowej lub północnej Ameryki, chociaż okręt przecina jego drogę. Kierownictwo okrętów stwierdza jednak jego obecność, powoduje bowiem zmianę zakreślonego kierunku statku. Zmiany te były bardzo znaczne w czasach żełgi żaglowej.

BENIAMIN FRANKLIN, który w latach 1760 — 1770 był generalnym pocztmistrzem angielsko - amerykańskich kolonii, stwierdził, że jego statki pocztowe, pomimo zalecenia szczególnego pośpiechu, zużywały na przejazd z Anglii do Ameryki o dwa tygodnie więcej, niż statki wielorybiczne. Po długich dociekaniach wydobyl za pieniądze tajemnicę pośpiechu wielorybników, którzy wiedzieli o istnieniu Golfstromu i posługiwali się jego prądem w celu przyspieszenia żełgi.

Pocztą w butelkach i betzkach

ALEKSANDER VON HUMBOLDT pierwszy ocenił wielkie znaczenie Golfstromu dla żełgi. Zwiększający się od połowy zeszłego stulecia ruch komunikacyjny przez Atlantyk czynił niezbędnym dokładne określenie kierunku prądu w stronę Europy. Wrzucono do morza wiele tysięcy zakorkowanych i pomalowanych na czerwono butelek, zawierających kartki z oznaczeniem miejsca i czasu wrzucenia ich do wody oraz z prośbą o zakomunikowanie pod załączony adres miejsca i czasu ich wyłowienia. Na polecenie księcia Monaco wrzucano do morza w tym samym celu kilkadziesiąt zamkniętych butelek.

Najwięcej jednak przyczyniły się do zbadania Golfstromu notatki kapitanów okrętowych, notujących zmiany kierunku. Nowe metody badań ustaliły, że szybkość prądu zwiększa się w miarę głębokości pomiarów, sięgających do 700 metrów.

Skąd płynie Golfstrom?

Golfstrom czerpie swoje olbrzymie masy wód z prądów równikowych, powstających pod wpływem pasatów po obu stronach równika i kierujących wodę ogrzaną do 27 stopni Celsjusza w stronę środkowej Ameryki. Półwysep Jukaton wypycha je do zatoki Meksykańskiej. Według profesora Würta w zatoce gromadzą się takie

masy wód, że poziom jej podnosi się o kilka centymetrów w porównaniu z oceanem. Jedyna droga odpływu tych mas biegnie wzdłuż Florydy. Nadmiar wód w zatoce wynosi wiele miliardów metrów sześciennych, spływających potężnym prądem pomiędzy Florydą a Kubą do Atlantyku z szybkością 17 — 250 centymetrów na sekundę. Szybkość prądu rośnie w pobliżu wysp i w niektórych miejscach prąd unosi statek ku północy z szybkością 200 kilometrów na dobę. Golfstrom płynie na początku bliżej wybrzeży Ameryki aż do przylądka Hatteras, gdzie zmienia kierunek w stronę Europy, opływając wyspy brytyjskie i płynie wzdłuż Norwegii do morza Łodowego. Jedną odnogą Golfstromu wpływa do Śródziemnego morza. Całkowita długość prądu wynosi 12,000 kilometrów.

Rzut oka na masę wodną

Oceanografia rozróżnia obecnie dwa rodzaje prądów morskich. Jedne powstają skutkiem wiatrów. Drugie są wywołane przez różnice w temperaturze, zawartości soli i ciśnieniu wody. Prądy pierwszego rodzaju są krótkie. Długość ich wynosi 50 — 200 metrów. Są to prądy powierzchniowe. Drugi rodzaj prądów powstaje w różnych głębokościach. Do nich należy Golfstrom, którego głębokość sięga 700 metrów. Najślabszym jest na powierzchni. Uczeń zdołał obliczyć objętość wód, unoszonych przez ten potężny prąd. Wynosi ona 24 miliony metrów sześciennych na sekundę. Żeby zyskać dokładne pojęcie o tej niesłychanej masie, należy porównać ją z ilością wody, unoszonej na sekundę przez Amazonkę, największą rzekę na świecie, która wlewa do oceanu 100,000 metrów sześciennych na sekundę. Objętość wód, unoszonych przez Golfstrom przewyższa 22 razy masę, wpadającą do oceanu ze wszystkich rzek świata.

Ciepłe powietrze z oceanu

Masa ciepłego powietrza, napływającego do Europy, dzięki Golfstromowi, przewyższa masę jego wód. Odczuwamy je w postaci złagodzonego klimatu.

Według obliczeń meteorologa **EKHOLMA**, największą ilość ciepła przynosi Golfstrom na wybrzeża Norwegii, mianowicie na wyspy Łafockie, gdzie powietrze otrzymuje 27 stopni według skali Celsjusza, podczas gdy w Anglii wpływ ciepła Golfstromu wyraża się 15 — 20 stopniami, we Francji i Niemczech — 10, w Rosji — 5. Dopiero w pobliżu morza Czarnego ustaje wpływ Golfstromu. Jest on właściwym siewcą bujnej roślinności Łofotów, gdzie owce pasą się na otwartym powietrzu przez cały rok, podczas gdy na leżącej pod tą samą szerokością Grenlandii śnieg i lód pokrywają przez większą część roku przemarzłą ziemię.

Ojciec europejskiej cywilizacji

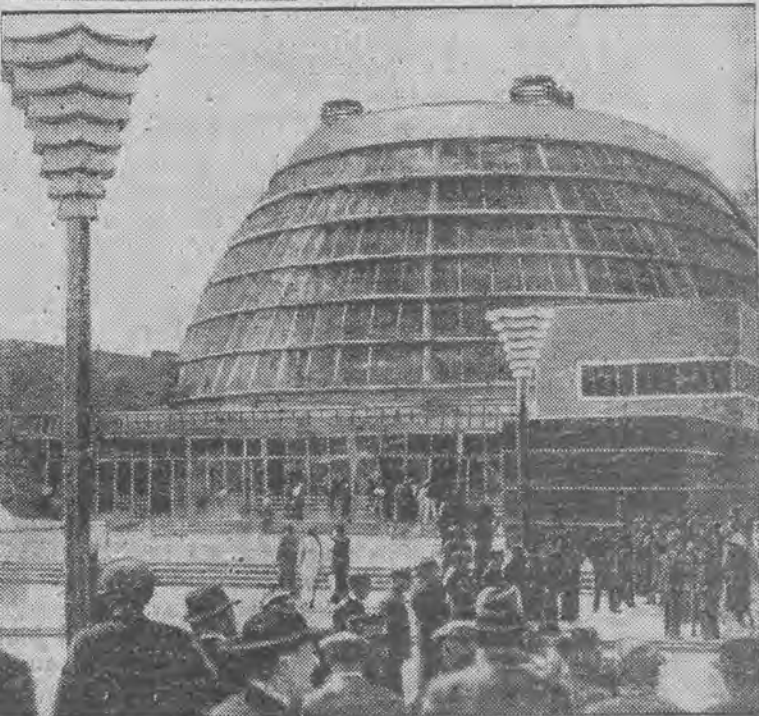
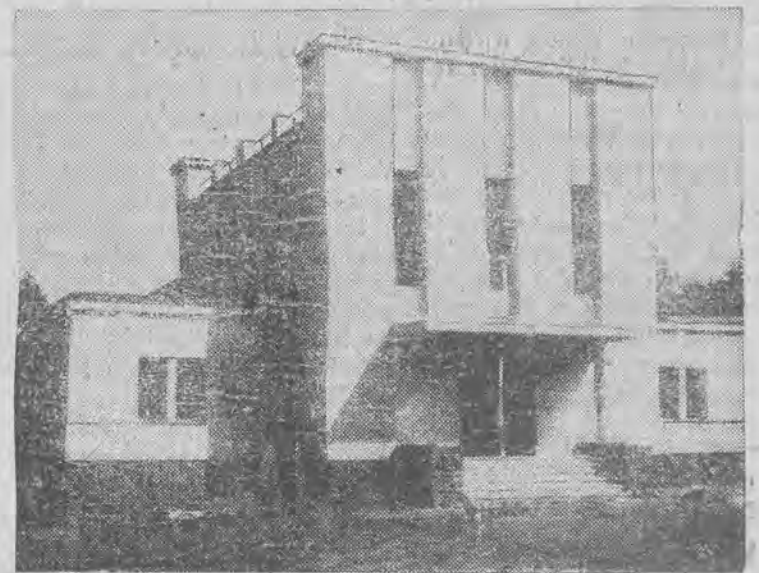
Golfstrom oddawna nazywają „piecem Europy”. Jest nim istotnie dla Anglii, Łofotów i niektórych innych wybrzeży zachodniej Europy. Pozostała jej część zawdzięcza mu ogrzewanie mas powietrza, stanowiących zagrodę dla napływającego z północy zimna. Ciepłe i wilgotne masy powietrza, napływające od strony Golfstromu, łagodzą suche prądy, idące z Azji i przynoszą wilgoć, niezbędną dla urodzajności ziemi. Prądowi temu zawdzięcza Europa powszedni chleb, a wraz z nim istnienie i powstała na tle dobrobytu cywilizacja.

Prof. J. Schiller.

Tajemnica wielorybników

Dopiero w roku 1513 odkrył go w pobliżu Porydy **ALMINOS**, przewodnik wyprawy Ponce de Leons. Żeglarze zrozumieeli natychmiast wielkie znaczenie odkrytego prądu i przystąpili do zbadania jego kierunku i szybkości. Gdy przekonano się o wpływie Golfstromu na klimat Europy, wydano wielkie sumy na poznanie rozmiarów tego wpływu. Dużą rolę, jako badacz, odegrał **KSIĄŻE MONACO ALBERT I**. Prace podjęte w tym kierunku przez uczonych trwają już 150 lat, ale istota i rola Golfstromu nie zostały jeszcze gruntownie wyjaśnione.

Badania przedstawiają bardzo poważne trudności. Z okrętu bowiem prądu nie można rozpoznać, a na powierzchni oceanu brak stałych punktów, z których dałby się zauważyć bieg Golfstromu. Nie dostrzegł go jeszcze ani jeden podróżny,



1. Sultan Marokka w Paryżu złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. — 2. Krematorium. Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające pierwsze w Czechosłowacji krematorium elektryczne. — 3. Lloyd George wręcza królowi Jerzemu VI podczas jego pierwszej wizyty w Walii symboliczne klucze zamku Carnarvon. — 4. 99-letni Anglik przejechał się na własne życzenie samolotem, a teraz pragnąłby jeszcze odbyć podróż łodzią podwodną. — 5. Pawilon lotnictwa. Na wystawie paryskiej odbyło się otwarcie „pawilonu aeronautyki”, w którym wystawione są najnowsze zdobycze lotnictwa francuskiego.

„ZIMNA KOBIETA”

ozpowszechniony typ--Społeczne znaczenie zjawiska--Pozornie i istotnie chłodna kobieta--Przebieg i skutki--Leczenie

Nietylko lekarzom, lecz i laikom oddawna rzuca się w oczy znaczny odsetek t. zw. „zimnych kobiet”.

Uczeni tej miary, co LOMBROSO, CAMPBELL, ADLER, a z żyjących STEKEL i VAN DE VELDE i t. d., wskazują na chłód seksualny kobiety, lecz dotychczas mimo wielkiej ilości hipotez, nie udało się tego zagadnienia wyjaśnić.

A ma ono niełada znaczenie społeczne, aczkolwiek wydawać się może, na pierwszy rzut oka, że jest to sprawa czysto indywidualna. Pamiętać bowiem należy, że zjawisko to jest ogromnie wśród kobiet rozpowszechnione i dzięki temu oraz ze względu na skutki i ujemny wpływ, jaki chłód seksualny wywiera nie tylko na życie kobiet, lecz i mężczyzn z nimi związanych, kwestia ta nabiera niewątpliwie dużej wagi społecznej.

Należy również wziąć pod uwagę, że liczba kobiet częściowo lub zupełnie zimnych, dochodzi, według A'iera, do 40 proc., na co również zgadzają się i inni autorzy.

Chłód seksualny — to poważny minus w życiu kobiety, sięgający bardzo głęboko swymi skutkami, zarówno w fizyczną, jak i psychiczną jej naturę.

Tragedię zimnej kobiety pogłębia jeszcze fakt, że wśród tych 40 proc. około 15 proc. od czuwa wprost wstręt do aktu płciowego nawet z ukochanym mężczyzną (ankieta Friedlanda w Moskwie).

Zważywszy to wszystko, musimy sobie zadać pytanie: czy istotnie aż 40 proc. kobiet jest przez całe swe życie upośledzonych? Czy natura naprawdę tak po macoszemu obeszła się prawie z połową rodu niewieściego, mimo iż spełniają one sumiennie swe obowiązki naturalne, rodząc i karmiąc swe dzieci?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, zwracamy się do najmłodszej dyscypliny w medycynie — do nowoczesnej seksuologii, która poszczycić się może poznaniem seksualnego oblicza kobiety, jej życia uczuciowego z wszelkimi następstwami, wynikającymi z jej odrębnego czucia, myślenia i postępowania.

Jednym słowem, seksuologia rozwiązała odwieczną zagadkę niezrozumianej kobiety.

Otóż trzeba tu od razu zaznaczyć, że nie każda zimna kobieta jest istotnie naturą chłodną. Najczęściej chłód ten jest tylko pozorny, lecz trzeba też przyznać, że bywa i chłód prawdziwy.

Należy za tym odróżniać natury pozornie chłodne od natury istotnie chłodnych.

Do pozornie chłodnych zaliczyć należy wszystkie te kobiety, które, jak mówi Stendhal, nie spotkały jeszcze tego, kogo pokochać będą musiały.

Znane są wypadki, gdzie zamężne kobiety przez długie lata niczego nie odczuwały, póki nie trafiły na partnera, który był ich odpowiednikiem seksualnym i z tym dopiero po długich latach chłodu po raz pierwszy poznały orgazm. (Uczucie rozkoszy w punkcie kulminacyjnym aktu płciowego).

Brak orgazmu zdarza się nawet u kobiet, które kilkakrotnie rodziły, a mimo to przy akcie płciowym niczego nie odczuwały. Stąd wniosek, że orgazm nie jest koniecznym wa-

runkiem zajścia w ciążę, jak to mylnie sądzi większość kobiet zwłaszcza z ludu.

Najciekawsze jest to, że nawet u jednej i tej samej kobiety zdolność odczuwania może się zmienić. Bywa często, że do pierwszego porodu kobieta nie odczuwa żadnych absolutnie sensacji, a orgazm zjawia się w jakiś czas po urodzeniu dziecka. Widocznie normalny bieg fizjologicznych czynności organów płciowych działa wyzwalająco na mechanizm orgazmu, uruchamiając go na stałe. Niewypełnienie zaś tych zadań życiowych, jak ciąża i poród mści się na kobiecie pozbawieniem jej przez naturę naturalnej premii w postaci orgazmu.

Do przyczyn, wywołujących pozorny chłód kobiety zaliczyć musimy brak doświadczenia i techniki w ars amandi u partnera, co niewątpliwie ma ogromne znaczenie dla normalnego przebiegu życia płciowego kobiety, na co wskazuje najdobitniej poczytny dziś Van de Velde w swym osławionym „Małżeństwie doskonałym”.

Rzecz prosta, że impotencja partnera nie może żadną miarą przyczynić się do wyżycia się seksualnego kobiety i nierządno bywa bezpośrednią przyczyną chłodu seksualnego pozornego.

Nieodpowiednie pozycje, perwersje, nie odpowiadające partnerce, należy również zaliczyć do przyczyn pozornego chłodu kobiety. Troski, kłopoty i choroby wywołać mogą u kobiety czasową anestezję i chłód seksualny.

Nie wolno nam również zapominać o konwencjonalnej moralności, o hypokryzji, sztucznie wyhodowanym wstydzie, nie pozwalającym „odczuć”, aby zrozumieć tak częste zjawisko, jak natura frigida wśród kobiet.

Lecz najczęstszą bodaj przyczyną są czynniki psychiczne, odgrywające rolę hamulców psychicznych, nie dopuszczających do orgazmu, a jest ich legion, cały, że wspomnę pobieżnie choćby o strachu, lękach, nienawiści, gniewie, potrzebie ekspiacji, „pociągu w dół lub w górę”, braku adoracji ze strony partnera bez względu na to, czy będzie nim mąż, czy kochanek.

Oto w ogólnych zarysach główne powody, wywołujące u kobiet chłód seksualny, który najczęściej znika, jeśli uda się wykryć przyczyny i je usunąć, co najczęściej bez pomocy lekarza - psychoanalityka, względnie seksuologa jest nie do pomyslenia.

Przechodzimy teraz z kolei do istotnie chłodnej kobiety.

Wprawdzie wielu autorów jak Stekel, Adler, Bleuler, Weinger i inni są zdania, że tego rodzaju typ seksualnej kobiety nie istnieje zupełnie, a sprawa ma się według nich wręcz przeciwnie: kobieta jest stotą nawskroś przepojoną seksualnością i to na stałe w przeciwieństwie do mężczyzny, który tylko okresowo bywa seksualnym. Mimo to, nie da się zaprzeczyć, iż są kobiety istotnie chłodne! Im też pragnę poświęcić słów kilka na zakończenie niniejszego artykułu.

Otóż chłód prawdziwy bywa wrodzony i nabyty.

Wrodzony chłód powstaje na skutek niedorozwoju gruczołów seksualnych o wewnętrznym wydzielaniu. Nowoczesna seksuologia poucza nas, że popęd płciowy zależy od harmonijnej współpracy tych właśnie gruczołów, których produkty t. zw. hormony seksualne erotyzują krew i warunkują istnienie popędu płciowego. Musimy w tym miejscu zwrócić baczniejszą uwagę na pewne osobli-

wości popędu płciowego kobiety, który w zasadzie jest równie silny u kobiety, jak i u mężczyzny. Na te osobliwości zwrócił już w swoim czasie uwagę angielski badacz Havelock - Ellis.

Cechami charakterystycznymi popędu płciowego kobiety są:

- 1) zewnętrzna bierność,
- 2) późniejszy rozwój,
- 3) brak samoistnego występowania bez pobudek zewnętrznych,
- 4) rozsianie sfery seksualnej,
- 5) okresowość i
- 6) zmienność.

Wobec tych osobliwości popędu płciowego kobiety nie można się dziwić, że w większości wypadków podniecenie płciowe nie przychodzi u kobiety tak łatwo i szybko, jak u mężczyzny, co niejednokrotnie daje powód do zakwalifikowania danej kobiety do natur chłodnych.

Widzimy za tym, że popęd płciowy, mający tak decydujące znaczenie, jeśli chodzi o temperament seksualny, zależny jest całkowicie od gospodarki hormonalnej w ustroju. Jeśli zaś mamy do czynienia z niedorozwojem gruczołów seksualnych, jako zjawiskiem wrodzonym, wówczas w konsekwencji mamy do czynienia z zimną kobietą, którą często poznać możemy już po oznakach zewnętrznych, niedorozwiniętych gruczołach piersiowych i genitaliach, słabych menstruacjach lub całkowitym ich zaniku.

Prócz wrodzonego chłodu odróżniamy jeszcze chłód nabyty, a to na skutek całego szeregu przyczyn, do których przede wszystkim zaliczyć musimy wstrząs psychiczny i fizyczny, jakim dla każdej kobiety jest akt defloracji bez względu na to, czy będzie ona legalną, czy też nie.

Brutalna defloracja jest najczęstszą przyczyną nabytego, istotnego chłodu seksualnego nieraz na całe życie.

Drugą najistotniejszą przyczyną nabytego chłodu seksualnego jest niewątpliwie przeżyty poród lub poronienie, po którym wystąpić może zamik orgazmu i chłód u kobiety do tego czasu zupełnie normalnej pod tym względem, a więc coś zupełnie przeciwnego, niż to, cośmy zaobserwowali przy pozornym chłodzie, gdzie właśnie fizjologiczny poród wyzwała utajone mechanizmy orgazmu, prowadząc do znormalizowania życia płciowego kobiety.

Trzecią przyczyną powstawania chłodu seksualnego i utraty zdolności odczuwania jest niewątpliwie onanizm nawykowy. O ile u mężczyzny nie odgrywa on prawie żadnej roli w powstawaniu niemocy płciowej o tyle u kobiet znaczenie onanizmu nawykowego jest daleko poważniejsze...

Otóż przy nawykowym onanizmie występuje u kobiety zakotwiczenie sfery erogicznej do clitoris (lechtaczki), co w przyszłości przy rozpoczęciu normalnego pożycia płciowego uniemożliwia translokację tej sfery do głębszych genitali (szyjki macicznej), co z kolei wywołuje chłód seksualny kobiety przy normalnym akcie płciowym.

Zaznaczyć przy tym wypada, że nawykowy onanizm bywa u niewiast ze zбочonym popędem płciowym namiaszką brakującej jej perwersji (np. mazo-chizmu, homoseksualizmu i t. d.).

Prócz wyliczonych wyżej przyczyn istotnego chłodu wymienić musimy jak i przy pozornym chłodzie i czynnik psychiczny, czyli t. zw. „hamulec psychiczny”. Do nich należą wszelkiego rodzaju „fobie” (stany lękowe), jak np. strach przed ciążą, przed zdemaskowaniem, przed pochwytniem „in flagranti”, przed chorobą weneryczną, gruźlicą i innymi chorobami, których nabawić się można przy bliższym cieleśnym kontakcie.

Chłód seksualny działa deprymująco nietylko na psychikę kobiety, lecz bywa częstokroć przyczyną najróżnorodniejszych schorzeń natury ginekologicznej i nerwowej, że wymienię prócz bezpłodności, nieżyty macicy i jajników i różnorodne wyrodzenia organów kobiecych płciowych.

Czy można pomóc zimnej kobiecie? Na to pytanie możemy dziś odpowiedzieć kategorycznie: tak! Jesteśmy dziś w posiadaniu potężnej broni, która umiejętnie i na czas zastosowana stanowczo dać może pozytywne rezultaty. Mam na myśli leczenie psycho - hormonalne w postaci psychoanalizy i stosowania tak skutecznych preparatów żeńskich hormonów, które dają więcej szans wyleczenia, niż preparaty hormonów męskich.

W każdym razie kobieta zimna nie jest przy dzisiejszym stanie wiedzy człowiekiem straconym. Nie należy tylko, powodując się fałszywym wstydem, zaniebować sprawą, która stracona nie jest. Trzeba tylko chcieć się pozbyć swego chłodu seksualnego, a zrobić można dziś wiele.

Dr. Paweł Klinger.

Wykrywanie nowych witamin stanowi przewrót w współczesnej medycynie

Żadne z nowszych wielkich odkryć przyrodniczych nie osiągnęło takiej popularności, jak ujawnienie doniosłej roli witamin dla ustroju ludzkiego. Mało natomiast znane są wyniki nowych badań nad witaminami, odkrytymi, jak wiadomo, przez Kazimierza Funka, polskiego lekarza.

CZYNNIK WZROSTU.

Cenne i ciekawe są badania witaminy B₂, stanowiącej czynnik wzrostu, niedawno dokładnie zbadany. W ostatnich czasach otrzymano go nawet syntetycznie. Jest to laktoflawina, należąca do grupy barwików, kryształująca w postaci żółtych kryształków. Czynnikiem wzrostowym witaminy B₂ występuje we wszystkich komórkach świata zwierzęcego i roślinnego. Ma ona działać jako katalizator, w procesach utleniania. Bardzo wybitnie wzrasta ilość laktoflawiny w kiełkujących ziarnach. Najwięcej witaminy B₂ znajduje się w drożdżach, dalej w białku jaj, wątrobie, nerkach, mięsniu sercowym i t. d.

Czynnik wzrostowy witaminy B₂ magazynuje się w ustroju, szczególnie w wątrobie oraz przechodzi stosunkowo łatwo do płynu mózgowo - rdzeniowe

go i do pokarmu kobiecego. Nie znamy dokładnie dziennego zapotrzebowania u człowieka, oraz nie wiemy, czy spełnia on u niego rzeczywiście rolę witaminy wzrostowej, czy też służy do budowy innych związków.

W czasie karmienia zapotrzebowanie tego czynnika wzrostowego wit. B₂ jest wzmożone. Nie znamy jednak dotychczas awitaminozy na tle braku czynnika wzrostowego u człowieka.

CZYNNIK PRZECIWIWAMICZNY.

Witamina B₂ zawiera inne jeszcze czynniki, z nich zaś najwaźniejszy jest witaminowy czynnik przeciwanemiczny, występujący najobficiej w drożdżach, w mięśniach i w wątrobie, dalej w białku jaj, w wyciągach słodowych, kiełkującym zbożu i t. d. W handlu znajdują się wyciągi wątrobowe, używane przy leczeniu niedokrwistości złośliwej, zawierają również ten czynnik, chociaż mniej, niż w świeżej wątrobie.

WITAMINA E.

Witamina E po raz pierwszy opisana przez Sureau i Ewans'a w roku 1923 służy do utrzymania prawidłowej czynności

gruczołów płciowych. Pszczoła rozwija się w królową, jeśli otrzymuje pożywienie, zawierające obficie witaminę E. Witamina ta jest oleistym płynem, rozpuszczalnym w alkoholu i eterze i cechuje się dużą odpornością na działanie wysokiej ciepłoty. Najwięcej znajduje się jej w kiełkującej pszenicy, dalej w orzechach ziemnych i t. d. Według najnowszych badań składa się ta witamina z dwóch czynników, jeden wpływający na organizm męski, drugi natomiast żeński. Jeśli chodzi o kliniczne znaczenie witaminy E w patologii ludzkiej, to stosowano ją z mniejszym lub większym skutkiem w rozmaitych zaburzeniach i schorzeniach sfery płciowej.

WITAMINA H.

Witamina H, nazwana też inaczej „czynnikiem skórnym”, po raz pierwszy opisana w roku 1927, jednakże dopiero badania wybitnego węgierskiego badacza witamin Szent-Györgyi'ego wykazały niezbędność tego czynnika dla ludzi, a szczególnie dla dzieci. Witamina H jest niezbędnym czynnikiem dla prawidłowej przemiany tu-

(Dalszy ciąg na str. 14-ej)

WYWIADOWCY FIZYKA

Co się dzieje, gdy zawodzi najczulszy mikroskop?

Dzięki mikroskopowi i lunecie wzrok ludzki dostrzega i różni przedmioty, niedostępne dla gołego oka z powodu drobnych rozmiarów lub wielkiej odległości. Jednak nawet dla uzbrojonego w najdoskonalsze przyrządy istnieją granice, poza którymi może jedynie dostrzegać, nie rozróżniając postaci.

Mikroskop jest bezsilny

Najsilniejsze mikroskopy nie mogą powiększyć wymiarów więcej, niż 1500 razy. Z tego powodu nie możemy widzieć cząsteczek lub istot mniejszych, niż 1/5000 milimetra. Fale świetlne bowiem pomimo niesłychanej krótkości przeslizgują się jedynie po tych „drobinach“, nie wydlatniając ich rozmiarów ani postaci. Obecna niewystarczalność szkieł powiększających jest tym dotkliwsza, iż mamy prawie pewność, że istnieje wiele złośliwych mikroobów, których istota nie daje się zbadać z powodu zbyt słabych mikroskopów.

Pierwszym krokiem do zaradzenia temu brakowi było wynalezienie ultramikroskopu, zwiększającego siłę dostrzegania pewnych cząsteczek w ten sposób, że nie widzi się samych „przedmiotów“, lecz rozróżnia się drganie światła dokoła nich. Brak więc drgań świetlnych świadczy o nieobecności odnośnych cząstek czy istot. Nie ma jednak mowy o rozpoznawaniu postaci.

Dalszym rozszerzeniem możliwości dostrzegania jest mikroskopia ultrafioletowego światła. Wobec tego, że ultrafioletowe fale są krótsze, niż zwykle fale świetlne, umożliwiają rozróżnia nie drobniejszych szczegółów. Dokładniej, niż to czynią mikroskopy, posługujące się zwykłym światłem. Oko staje się przy tej manipulacji prawie zupełnie nie potrzebne, ponieważ procedura odbywa się więcej drogą fotografii i stosowania „sztucznych oczu“, które pozwalają dotrzeć na chwilę niedostępną dla naszego oka obraz przedmiotu w ultrafioletowym świetle.

Widzenie mózgiem

Istnieje cały szereg chwytów i sposobów, aby uwidocznić drogą chemiczną ciała, znajdujące się poza granicą naszego dostrzegania. Według metody Herberga np. barwi się na niebiesko roztwór, zawierający mikroby. Barwnik przenika do istoty mikroba i gromadzi się wokół niego, czyniąc go w ten sposób dostępnym dla światła zwykłego mikroskopu. Szybkość, z jaką odpowiednie filtry klarują płyn, mętny skutkiem obecności badanych cząstek, pozwala z całą dokładnością określić ich wielkość. W ten sposób udało się niedawno określić rozmiary zarazka choroby pyska i racic.

Ile waży elektron?

Jednak wszystkie te mikroskopijne żyjątka są olbrzymami w porównaniu z cząsteczkami, z jakich według najnowszych badań, zbudowana jest materia. Atom np. do niedawna jeszcze uważany za wielkość, dającą się jedynie pomyśleć, chociażby milion razy powiększony, miałby jeszcze rozmiary, nieuchwytnie przez mikroskop. Elektron jest najmniejszą i najbliższą cząstką waży bowiem nie więcej, niż 1/1800 najbliższego atomu. Jest to właściwie najmniejsza cząstka ujemnej elektryczności. Uda-

ło się jednak sfotografować i tę nawet niedostępną dla ludzkiej wyobraźni drobinę dzięki genialnemu pomysłowi profesora C. Wilsona.

Następujący obraz wyjaśni ten pomysł. Jeżeli zechcemy z wysokiej góry śledzić kierunek drogi, którą biegnie lasiczką, nie dostrzeżemy naturalnie ani zwierzątka, ani kierunku, w którym biegnie. O ile jednak wypuścimy na nią sforę psów, to z ich ruchów będziemy mogli wnioskować o miejscu, gdzie znajduje się lasiczką. Rolę psów odegrały w eksperymencie profesora Wilsona krople wody, gromadzące się na śladzie, pozostawionym przez mknący elektron.

Jeżeli dodamy, że z pomocą promieni Roentgena udało się „wyobrazić“ budowę i przypuszczalny wygląd wielu atomów,

to śmiało można mówić o „widzeniu mózgiem“.

Zwyciężona nieskończoność

Laików zdumiewa pewność, z jaką astronomowie mówią o zawrotnych odległościach gwiazd i wymiarach międzyplanetarnych. Zdumienie to rośnie i przechodzi nawet w niedowierzanie w miarę dowiadywania się, że nawet przy pomocy najdoskonalszych teleskopów i narzędzi mierniczych można ujrzeć zaledwie jasny punkcik w miejscu, gdzie znajduje się gwiazda. Jednak obliczenia astronomiczne są zgodne z rzeczywistością, a sposoby jakimi się posługują do zdobycia odnośnych liczb, wkraczają w dziedzinę genialności.

Niektóre z gwiazd mianowi-

cie zmieniają intensywność swego światła. Spektroskop wykazał, że gwiazdy takie składają się z dwóch ciał, krążących dokoła siebie. Znajdują się jednak w tak wielkiej odległości, że przez najsilniejsze nawet teleskopy występują jako jeden punkt świetlny. Pomimo to uczeni zebraли dużo wiadomości o tych gwiazdach. Środki, jakimi się w tym celu posługiwali, są dość proste. Stanowią je różniary światła i jakość jego zmian. Gwiazda świeci mianowicie przez jakiś czas równomiernie. Następnie światło słabnie nagle i po pewnym czasie odzyskuje poprzednią siłę tak nagle, jak ją straciła. Dlaczego tak się dzieje? Oto ma się tu do czynienia z dwoma rozżarzonymi ciałami, krążącymi dokoła siebie w ten sposób, że z ziemi można zauwa-

żyć chwilę, gdy się wzajemnie zasłaniają. Potęgowanie i słabnięcie światła wskazuje na chwilę, gdy mocniej świecące ciało zasłania towarzyszącego słabiej promieniującego lub odwrotnie, ciemniejsze ciało staje przed jaśniejszym.

Uczeni mogą obliczyć objętość oraz postać takich ciał na zasadzie szybkości ich krążenia dokoła siebie. Okazało się, że forma ich różni się znacznie od kuli. Przytoczony sposób posługiwania się zmiennym światłem gwiazd umożliwił poznanie wielu podwójnych i potrójnych gwiazd z odległości, z jakiej powzięcie jakiegokolwiek wiadomości o dalekich słońcach wydawało się dotychczas niedoścignym marzeniem.

A. Nikliczek.

Ostatnia chwila

Znany profesor czeski chirurg dr. Arnold Jirasek, naczelny lekarz kliniki chirurgicznej, napisał wielką pracę p. t. „Wspomnienia o chirurgii i chirurgach“, stanowiącą zbiór wykładów z lat 1927 — 1936. Szczególnie ciekawy jest wykład trzeci, omawiający sprawę zgonu i śmierci.

Niemożliwym jest określenie momentu, w którym człowiek kończy życie. Również na podstawie symptomów trudno określić moment zgonu. Cały szereg oznak wskazuje, iż człowiek oddaje ostatnie westchnienie: wygląd chorego, jego oddech, puls, ciśnienie krwi, przy niektórych chorobach oddech trupi z ust. Lecz mimo tych oznak, nie można ustalić, kiedy nastąpi faktyczny zgon.

Często nadchodzi koniec nie spodzianie szybko, innym znów razem opóźnia się wbrew różnym symptomom.

Rozróżniamy śmierć naturalną i patologiczną. Pierwsza jest skutkiem uwiadu starczego. Każde żywe stworzenie ma określony czas życia, uregulowany nie indywidualnie, lecz

według gatunku danego stworzenia.

Z natury rzeczy każdy zdrowy człowiek obawia się śmierci. Rodzaj tej obawy jest różny rodny, w zależności od tego, jaki pogląd na śmierć i życie pozagrobowe ma dany osobnik. Dużą rolę odgrywają tu wierzenia religijne i osobista wiara. Rolę też odgrywa charakter człowieka, jego czyny w życiu i obowiązki w chwili zgonu — wszystko to posiada psychologiczny wpływ na ostatnie chwile człowieka, gdy umierający jest człowiekiem inteligentnym i kona w pełni świadomości. Często zdarza się, np. przy zalaniu mózgu przez krew, że za równo siły duchowne, jak i jego świadomość ulegają zmianie.

Ludzie dawnych czasów nie

odezwali obawy przed śmiercią. Śmierć nie była dla nich czymś strasznym, a śmierć bohaterka była tylko pięknym przejściem od życia w niebyt. Król LEONIDAS, przed ostatnim, decydującym bojem odezwał się do spartan w następujący sposób:

„Męsko naprzód! Dziś wieczorem będziemy odbywać biesiadę w zaświatach!“

SOKRATES spodziewał się po śmierci pojedynków krasomówczych z duchami zmarłych przodków, PLATON — wyjaśnienia wszystkich zagadek natury.

SENEKA pisał: „Dusza odchodzi w te miejsca, skąd przy była. Po burzach w życiu oczekuje ją wieczna cisza“. JAN HUS umierał z ochotą, gdyż wierzył w nieśmiertelność duszy.

Ta wiara w średniowieczu w życie pozagrobowe miała też i straszne strony. Jakże cierpieć musiał wierzący w życie poza-

grobowe, gdy czytał Dantego „Piekiło“, lub gdy jezuita mówił mu:

„Co znaczy ziemski ogień, wobec strasznych płomieni w piekle?“

Co się tyczy przecucia pacjenta, to należy je traktować ostrożnie, gdyż często przyczyną jest obawa przed operacją. Całkowicie nie negują możliwości przecucia własnej śmierci i przytoczyć można wnpadek, gdy pewna pani, zupełnie zdrowa, przed stosunkowo niegroźną operacją, oświadczyła mi, że przeczuwa swój zgon i rzeczywiście podczas operacji zmarła.

Znakomita jednak większość ludzi nie zdaje sobie sprawy z powagi swego stanu i wierzy w wzdrowienie.

Warto jeszcze wspomnieć o śmierci wskutek stracenia na mocy wyroku. Dawniej wierzono, że głowa skazanego na śmierć, po odcięciu jej od kadłuba, jeszcze żyje przez pewien czas. Naoczni świadkowie twierdzili po ścięciu Charlotty Corday, zabójczyni Marata, że poruszała jeszcze wargami, które stały się czerwone po odcięciu głowy gilotyną. Wierzono nawet, że odcięta głowa może odczuwać i myśleć. Na tym tle znany chirurg francuski, LONGEOT, przeprowadził eksperyment, przypominający historię Edgara Allana Poe'a.

Umówił się ze skazanym na śmierć mordercą Lacenirem, aby ten, jeśli po ścięciu zachowa świadomość, otworzył prawe oko. Eksperyment nie udał się. Jeśli nawet po odcięciu głowy zauważy się pewne odruchy, to są to odruchy, spowodowane wane muskulaturą w związku z ostatnim oddechem.

Śmierć przez ścięcie następuje momentalnie i jest bezbolesna i tylko kadłub anatomicznie żyje przez pewien czas. Chirurg ASCHOFF stwierdził u pewnej kobiety, którą ścięto, bicie serca w ciągu 24 godzin.

Wiadomo, że nagłe wzruszenie, czy to wskutek złości, czy dobrej wiadomości, może spowodować zgon. Dla chirurga ciekawym jest taki zgon, gdy nastąpił z powodu obawy.

Jako przykład przytoczyć mogę wypadek, gdy bardzo bojaźliwy pacjent zmarł na stole operacyjnym, gdy tylko zaczęto go narkotyzować.

Prof. Arnold Jirasek.



1. Sahara przed śmiercionośnym samum.
2. W Brazylii postanowiono zatopić w morzu 70 proc. tegorocznych zbiorów kawy.
3. Szarańcza w północnej Ameryce zniszczyła ostatnio w poważnym stopniu pola pszenicy.

LINA CAVALLIERI

Słynna piękność opowiada o swojej karierze, pobycie w Rosji, trzech małżeństwach i otwarciu „Instytutu Piękności”

Jechałam autobusem po ulicach Rzymu; na jednym z przystanków rzuciłam okiem na wystawę księgarni i ujrzałam dawno zapomniane rysy, twarz niezrównanej piękności.

Czyżby Lina Cavallieri? Książka o niej? Czy też autor zapragnął tylko ozdobić książkę jej portretem?

Rzeczywistość okazała się jeszcze bardziej interesująca: książka samej Cavallieri: „MOJA KARIERA”.

Powiało na mnie wspomnienie starego Petersburga. Początek biejącego wieku. Udzielałam lekcji chłopcu, którego ojciec przez małżeństwo morganatyczne spokrewniony jest z rodziną carską. Rodzice jego zapraszają mnie do łóża na galowe przedstawienie w cesarskim teatrze.

Przedstawienie odbywa się na cel dobroczynny, jeśli się nie mylę, na rzecz wdów i sierot po oficerach. Każdy z artystów występuje bezpłatnie. Najlepsi śpiewacy, najlepsi tancerze. Cała rodzina carska w komplecie.

Ministrowie, dyplomaci, kwiat oficjalnego Petersburga. Na widowni wśród publiczności słychać szmer ciekawości, częściowo oburzenia. Szept krzyżują się ze sobą.

wszystkie lornetki skierowane są na jedną parterową łożę.

— Proszę spojrzeć, niby od niechcenia, ot tam na lewo od nas,

w czerwonej sukni Lina Cavallieri... obok niej Baratyński. Patrzę niby od niechcenia, lecz to „od niechcenia” powtarza się i przedłuża.

— No, moje panie — szepce ojciec mego ucznia — nie wpijajcie się tak oczami w Cavallieri, a zresztą... — i wskazuje oczami wielką księżną Marię Pawłownę, która właśnie skierowała lornetkę na Cavallieri.

I oto teraz 35 lat po tym zjawia się

z autobiografii współczesnej Fryne.

Niegdyś w głuszy riaziańskiej gubernii właściciel majątku ziemskiego, pragnący zaimponować sąsiadom wyrotowymi ideami i ateizmem, zamienił ikony na pradziadowym ołtarzu na portrety Liny Cavallieri.

— To przecież bogini, to współczesna Fryne — mawiał do swoich osłupiałych sąsiadów.

O plebejuszowskim pochodzeniu Cavallieri wiedzieli wszyscy: gdyby się urodziła księżną, nie występowałaby na Krestowskiej Wyspie. Ale nie jest córką odźwiernego, jak mówiono o niej, pochodzenie jej jest o kilka stopni wyższe.

Ojciec jej był czymś w rodzaju kierownika robót brukarskich. Cavallieri pisze:

„Urodziłam się w Rzymie, 25 grudnia... no, a roku nie pamiętam”.

Naiwne, bo wiek jej ustalić wcale nie trudno, jak wiek tych wszystkich, którzy ukrywają swoje lata. Cavallieri mówi szczerze, że

po raz pierwszy występowała, mając lat czternaście

i przytacza reprodukcję afisza z lat 1894 r.

A więc Lina Cavallieri ma obecnie około sześćdziesięciu lat.

może 59, może 61. Kilka lat w takim wieku nie odgrywa roli.

Życie jej uduchało tak, jak życie wszystkich dzieci rzymskiej biedoty. Uczyła się w miejskiej szkole, a

dalszą szkołą dla niej — szkołą życia — była ulica.

Naturalnie dźwigała ze sobą młodszych braci i siostrę; i wstarczy pójść dziś jeszcze na Trastevere (zatybrańska dzielnica Rzymu), aby ujrzeć tam dziesiątki dziewcząt, dźwigających małe dzieci.

Lina Cavallieri dołączyła do książki portrety swoich rodziców.

Ani matka, ani ojciec nie odznaczają się specjalną urodą.

Twarz matki wydała mi się bardzo znajoma; wkrótce uświadomiłam sobie, dlaczego. Kiedy czekam na tramwaj koło pomnika Belli, obserwuję dziesiątki kołbi tego typu.

Jedna sprzedaje banany, druga pantofle, a trzecia wymyśla głośno,

gdy trzeba długo czekać na tramwaj. To popularny typ rzymskiej kobiety z ludu. Żadną pięknoscią nie wyróżniają się bracia, a

siostra Julia ma regularne, ale ciężkie rysy.

Nędza w rodzinie nastąpiła wtedy, gdy

ojciec stracił zajęcie, co miało związek z kryzysem budowlanym w Rzymie, o którym wzmiankę znajdujemy w powieści Zoli „Rzym”.

Nędza była okropna. Lina występowała w teatrzyku na Piazza Novona:

po estradzie biegały myszy, a całe urządzenie stanowiła wyblakła kurtyna. Lina otrzymywała za występy jednego lira, repertuar jej składał się z trzech piosenek.

Z domu do teatru i spowrotem szła pieszo, jazda nie opłacałaby się. To pierwszy szczebel jej kariery. Śpiewała po tym w drugim teatrzyku „Orfeo” — wynagrodzenie 10 lirów za występ. Sąsiadka nauczyła ją ubierać się.

Pokojówka jakiejś księżnej sprzedała jej znoszone suknie swojej pani.

„Sukni księżnej zawdzięczam, że otrzymałam pierwszą nagrodę na konkursie piękności podczas karnawału”.

Dalsze szczeble to „Salon Małgorzaty” istniejący po dziś dzień w Rzymie, następnie „Folies Bergeres” również istniejące i doskonale prosperujące do dnia dzisiejszego. Takie są pierwsze kroki divy.

Występ w „Folies Bergeres” — to przełom w jej życiu.

Na drugi dzień po przedstawieniu posypały się banknoty, brylanty i trzy kontrakty. Jeden z nich naturalnie do Petersburga.

„Staję się księżną” — taki tytuł nosi rozdział słodmy pamiętników Cavallieri.

Piękna Lina występuje na Krestowskiej Wyspie. Stamtąd już jeden krok do salonów gwardyjskiego oficerstwa. O swym ro mansie z księciem Aleksandrem Baratyńskim Cavallieri opowiada z wielką rezerwą i b. skąpo. Poświęca mu jedną stroniczkę.

„W miesiąc później poprawosławny udzielił nam ślubu.”

Sasza — tak nazywali go jego bliscy — włożył na moją głowę koronę księżęcą, a ja chętnie od

dałam za nią swój tytuł królowej warietes”.

Cavallieri skończyła z warietes, lecz

nie mogła żyć bez sceny.

Zresztą nie należy zapominać jednej rzeczy. Jeżeli Cavallieri mogła wydawać na swoje zachcianki miliony Baratyńskiego, to wcale nie jest jedyną z tym, że stała się pełnoprawną „księżną”. Nie była nią i nie mogła być —

została przez całe życie Lina Cavallieri.

Drzwi pałacu księżęcęgo od czasu małżeństwa księcia otwierały się częściej dla znakomych śpiewaków włoskich, niż dla przedstawicieli rosyjskiej arystokracji rodowej.

Występować w operze włoskiej — oto co staje się teraz marzeniem Cavallieri. W książce swej wspomina niby od niechcenia, że

„na carskim dworze zaćmiewała wszystkich urodą i biżuterią”.

Ale cała rzecz w tym, że właśnie nigdy na carskim dworze nie była. Gdy widziałam ją w teatrze na galowym przedstawieniu „wpijali się w nią oczami” komplementnie wszyscy, ale do jej łoża wchodziło bardzo niewiele i to wyłączanie mężczyźni.

Dama - arystokratka, która ośmieliłaby się zbliżyć do bariery łoża Cavallieri, skompromitowałaby się na zawsze.

W każdym razie wówczas w teatrze przyszła mi na myśl niezrównana scena z „Anny Kareniny”, jakkolwiek różnica była ogromna: Lina Cavallieri znajdowała się w łożu ze swoim prawowitym mężem... Lecz sposób życia księżnej Liny Baratyńskiej tak bardzo różnił się od sposobu życia innych arystokratów rosyjskich.

Na stronie 68-jej swej książki Cavallieri podaje

reprodukcję menu proszonego obiadu,

wydanego przez nią w Paryżu (był czas, że ludzie potrafili zjeść dwanaście dań).

Kabina kąpielowa na szyi

Wystawa wynalazków, odbywająca się corocznie latem w Nowym Jorku, budzi zawsze niezwykle zainteresowanie, a amerykańskie bowiem żądni są co raz to nowych zdobyczy techniki. Na tegorocznej wystawie można oglądać kilka niezwykłych istotnie nowości. Przedewszystkiem zwraca uwagę składowana przenośna kabina kąpielowa z drzewa i płótna. O ile ktoś pragnie rozebrać się na otwartym powietrzu, nie ściągając na siebie natrętnych spojrzeń, „zawieszają” sobie wokoło szyi dociępnie pomysłany przyrząd, okrywający go w czasie zdejmowania odzieży.

Wśród eskonatów zwracają uwagę drzwi do garażu, które otwiera automatycznie wjeżdżający i wyjeżdżający samochód.

Można tu również widzieć aparat do golenia bez użycia rąk oraz marzenie wszystkich mężczyzn — nie dająca się zgubić spinkę do kołnierzyka.

Menu zdobi jej portret z podpisem „Lina”.

Być księżną nawpół tylko uznana nie wystarczało Cavallieri. Zbyt dobrze zdawała sobie sprawę ze swej siły, z tego, ile znaczy jej niezrównana uroda.

Wraca na scenę. Zaczyna od Libony.

Tam w obecności pary królewskiej rosyjska księżna daje bezpłatny nadprogram do swego występu w roli „Neddy”.

Wśród przedstawienia rzuciła się z krzykiem na swego impresaria i uciekła ze sceny.

Jednym słowem rozwód stał się nieunikniony.

Nie sposób było pogodzić dwa stanowiska:

cesarskiego adiutanta i męża Liny Cavallieri.

Według słów Cavallieri, po rozwodzie z nią księżną Baratyńską bardzo się opuścił.

Rozpił się i nie dożył lat czterdziestu. Pochowany został we Florencji.

Po rozwodzie Lina, zrzuciwszy koronę księżęcą została wolną artystką. Zdawała sobie sprawę z tego, że

małżeństwo z Baratyńskim nie sprzyjało jej pierwszym sukcesom w operze.

Śpiewa w Neapolu, w słynnym teatrze San Carlo, śpiewa w Orange’u w „Mefistofelesie”.

Śpiewa Małgorzatę i Helenę, czyż nie na widzach wstrząsające wrażenie swą bajeczną urodą.

W niektórych operach partnerem jej był Szalapin.

Cavallieri mówi, że dwóch wieczorów nigdy nie zapomni, jednym był ten, gdy pokazywano jej ruiny Rzymu i przedstawiono d’Annunzia, a drugi gdy śpiewała z Szalapinem.

Cavallieri zaangażowano do nowojorskiego „Metropolitan House”. Tu

partnerem jej był Caruso.

Nie bez humoru opowiada o pewnym incydencie, który się zdarzył temu królowi śpiewaków.

Boski tenor lubił zwiedzać ogrody zoologiczne.

Pewnego razu stał spokojnie przed kłatką z małpami, podziwiając ich ucieśnione harce, gdy niespodziewanie jego przygodna sąsiadka

podniosła straszny krzyk, że Caruso usiłował ją pocałować.

Caruso aresztowano i wiele wysiłków kosztowało, zanim go wypuszczono przed samym początkiem „Cyganerii”.

„Gdy Caruso zaśpiewał: „Jakaż zimna rączka” i wziął mnie za rękę, oboje

mieliśmy ręce lodowate ze strachu, jak ustosunkuje się publiczność”.

O skandalu mówił cały Nowy Jork — opowiada Cavallieri.

Jednakże powodzenie obojga było ogromne. Caruso płakał, jak dziecko.

Krótko opowiada Cavallieri o drugim swoim małżeństwie z amerykańskim Chanlerem.

Chodziło tu właściwie o zakład. Całe to małżeństwo było więc po prostu wybrykiem. Obywatelką amerykańską była Cavallieri równych osiem dni.

Po tygodniu zerwała z mężem, zwracając mu „trzy pałace i ogromny majątek”.

„To małżeństwo było po prostu głupim kawałem” — szczerze przyznaje Cavallieri.

Przyznaje się również do innych jeszcze „głupich kawałów”.

Cavallieri śpiewała w Charkowie w początkach rewolucji.

Uprzedzano ją, aby była ostrożna i nie wkładała swojej słynnej biżuterii.

Śpiewała Violetę i naturalnie zaraz w pierwszym akcie wyszła na scenę, obwieszona wszystkimi swymi klejnotami (miała klejnoty wartości przeszło trzy miliony rubli). W trakcie przedstawienia

na widownię wdarli się demonstranci —

wielu z widzów uciekło, a demonstranci zajęli ich miejsca.

„Artyści trzęśli się ze strachu, a ja więcej, niż wszyscy”. Kapelmistrz postanowił prowadzić dalej operę.

A po „Traviacie” artyści musieli aż do wschodu słońca bawić tłum

— śpiewali więc pieśni ludowe chórem i solo...

Z racji trzeciego małżeństwa Cavallieri została obywatelką francuską.

Poślubiła śpiewaka Muratori. Wraz z nim występowała w operze, grała w kinie, otworzyła Instytut Piękności... i rozwiodła się.

Dołączona do książki fotografia wyobraża Cavallieri wraz z mężem i młodym oficerem — synem Cavallieri.

W całej książce nie ma mowy o tym, kto jest ojcem jej syna.

Podczas wojny syn jej walczył po stronie Włoch razem z wujami — braćmi matki. Sama Cavallieri przebywała we Francji i do zamku jej zbliżyły się już nie mieckie oddziały.

Lecz Cavallieri jest niepokonana. Udaje się do Ameryki.

Na tym samym statku znajduje się Sara Bernhardt, pozbawiona jednej nogi w operacji.

Artystki urządziły na pokładzie statku przedstawienie na cel dobroczynny. Tylko kapitan i telegrafista wiedzieli, że

statek ściga łódź podwodna.

Dopiero po skończonym przedstawieniu kapitan powiadomił pasażerów o grożącym niebezpieczeństwie i zarządził próbę spuszczenia łodzi ratunkowych. „Sara Bernhardt modliła się, ugiawszy swoje jedyne kolano. Rano wszyscy odetchnęli z ulgą; kapitan oznajmił, że niebezpieczeństwo minęło”.

Krótko trwała również kariera filmowa Cavallieri.

„Skończyłam swą działalność artystyczną wtedy, gdy jeszcze po siadałam głosić warunki zewnętrzne. Skończyłam przed czasem swą karierę artystyczną,

aby nie przeżyć samej siebie, aby nie słyszeć tego bolesnego:

— Jakaż to była wielka artystka! Odejść trzeba w porę i szczerze słać jestem, że tak zrobiłam”.

Praca w „Institut de beauté” nie pociągała Cavallieri, więc

przeniosła się na stałe do Rzymu.

Nieraz tej zimy przechodziłam obok willi Cavallieri. Cały budynek zdobny jest w kolumny i płaskorzeźby, które w Rzymie jeszcze wszędzie panują. Na lato Cavallieri wyjeżdża do swojej posiadłości w górach Sabińskich.

Tam zajmuje się gorliwie gospodarstwem wiejskim; najodpowiedniejsze zajęcia po 40-letnim burzliwym życiu.

T. W.

DZIEŃ PIĘKNEJ PANI

Drobne życzenia przed podróżą

Haftowana chusteczka

Nie mówmy chwilowo o wielkich życzeniach, ani o pogodzie, na którą przecież nie mamy wpływu, ani o sprawach, dla których musimy zużyć cały nasz wpływ, lub energię, t. zn. swoją lub męża portmonetkę. Jest dużo drobnych życzeń. Są rzeczy, które można zapakować w małe paczuski, a tak ponętne, że pragniemy je mieć.

Jeśli kobieta chce być szczęśliwa, musi dobrze wyglądać. Spojrzenie do puderniczki... tak, puderniczka jest nowa. Jest do syć duża, kwadratowa, z brązowej skóry, tej samej, z której mamy walizkę i... pierścionek. Do tyrolskiej sukienki wygląda to bardzo ładnie i odpowiednio. Tyrolska moda wniosła dużo nowych pomysłów. Kolorowe guziki z ceramiki, duże, ciężkie guzy ze srebra z wizerunkami zwierząt.

Nie lubi pani pakować? Ależ dlaczego? Jest coś słodkiego i wygodnego zarazem, co ogromnie ułatwia pakowanie. Woreczki z oliwionego jedwabiu w kropki, kwiatki i paski, w które można wsunąć wszystko, co mamy pod ręką. W jeden zapakujemy pudry, kremy i grzebienie, w drugim znajdą miejsce wszystkie niezbędne flakony. A pantofle zapakujemy w piękne woreczki z wzorzystego kretonu, podzielnego w przedziałki. Ma pani walizki? Czarną, dłuższą i czerwoną która tak ładnie wygląda do białego kapelusza? I czy kupiła pani nowy piękny nesoser z białej

skóry z błyskawicznym zamkiem wokoło? A więc szybko jeszcze wsunąć do niego nasze kolorowe rękawiczki i kasetkę z biżuterią. Czyśmy nie zapomnieli o kolorowej broszce, co jeszcze wczoraj spoczywała na aksamicie wystawy? Ale portmonetka nasza jest już pusta, jeszcze tylko wisiorzek ze skóry do klapy sportowego żakietu i... wszystkie nasze małe życzenia są spełnione.

Nad morzem

Najwygodniej jest przychodzić na plażę w płaszczu kąpielowym, który można lekko rzucić na piasek i po chwili zaprezentować się w pięknym kostiumie kąpielowym.

Czapeczkę gumową należy tak samo starannie dobierać, jak kapelusz.

Dla szczupłej kobiety odpowiedni jest biały kostium kąpielowy; wysoka kobieta winna wybrać kostium kąpielowy w jaśniejszym kolorze, a tęga — musi mieć kostium czarny lub granatowy.

Kąpiel morską jest bardzo zdrowa i przyjemna, a specjalnie wówczas, gdy umie się pływać. Podczas kąpieli należy nacierać skórę piaskiem morskim, dzięki temu skóra staje się gładką i miękka. Po gimnastyce i bieganinie należy wejść do wody, gdyż pory są otwarte i doskonale się czyszczą. Do wody trzeba wejść od razu, a nie czekać, aż skóra się ochłodzi.

Polecamy świetny środek na cerę: tuż przed wejściem do morza, należy użyć łyżkę stołową magnezyj. Po tygodniu cera staje się jak lilie i róże. Poza tym wpływa to doskonale na linie.

Kąpiele słoneczne trzeba stosować racjonalnie. Początkowo można tylko krótko przebywać na słońcu. Cera nigdy nie będzie ładna, jeżeli się po wyjściu z morza, leży godzinami na słońcu. Po kąpieeli morskiej pożądana jest gimnastyka lub spacer, a po tym dopiero kąpiel słoneczna. Świetnym ćwiczeniem jest gra w piłkę na plaży, w kostiumie kąpielowym. Całe ciało oddycha, a skóra nie narażona jest na „spalenie“.

Na plażę nie należy się szminkować. Szminkowane twarze brzydko wyglądają w słońcu, a poza tym twarz też chce i musi odetchnąć. Można twarz lekko nakremować — to wszystko. Zostawmy szminki na popołudnie i wieczór.

Do tej łatwej robotki ręcznej można użyć kolorowych nici jedwabnych, które pozostały z jakiegoś bardzo skomplikowanego haftu. Chusteczka jest z cienutkiego płótna, w kolorze écru. Grochy znaczą się przy pomocy guzika, a następnie wyszywa ściegiem cerowanym. Najładniej wyglądają grochy w kolorach: brązowym, musztardowym, białym i zielonym. Na brzeżku robi się szeroki kam brązowy i wąziutki biały.

Gospośia musi siebie pielęgnować

Kurs bardzo się działa na cerę. Przy gruntownym sprzątaniu, należy twarz umyć dopiero po skończeniu pracy; kilkakrotne mycie twarzy podczas kursanta, nie wpływa na cerę. Po pracy trzeba wytrzeć twarz wacem (bez alkoholu, gdyż wysusza on cerę) i natłuścić kremem, dobrze go wetrzeć i lekko przypudrować.

Popołudniowa kąpiel często przynosi stojąc lub chodząc, grozi jej pęknięcie stopa lub żyłki. Aby tego uniknąć, należy nosić stałe elastyczne pończochy i bandaże. Raz, czy dwa razy podczas dnia gospośia powinna wygodnie się wyciągnąć i nogi położyć wysoko. Wypoczynek może być 10 — 15 minut. Ten krótki wypoczynek musi się koniecznie znajdować w planie pracy każdej gospośi.

Na zakończenie przypomnę jeszcze o starym, ale doskonałym środku kosmetycznym: o ogórkach i melonach, które są obecnie bardzo tanie. Czysty sok z ogórków lub melonów jest najlepszym środkiem kosmetycznym. Zamiast soku można użyć plasterków ogórka lub melonu, którymi okłada się całą twarz; plasterki muszą leżeć na twarzy, aż puszczą sok, który przedli nie przez pory.

Plamy z wody



Plamy z wody na sztucznej jedwabiu można usunąć, kładąc na materiale wilgotną chusteczkę i prasując lekko ciepłym żelazkiem. Plamy z wody na szantungu, można usunąć tylko za pomocą umocnienia całej sukni w wodzie.



Pielęgnacja rąk

(Do ilustracji w tytule)

Latem nosi się krótkie rękawki, które odsłaniają całe ręce. Wobec tego należy dbać o to, aby ręce były gładkie i delikatne. Jeżeli ma pani ręce szorstkie należy codziennie podczas mycia wytrzeć je dokładnie miękką szczołeczką od paznokci, dobrze namydloną. Gdy skóra po czerwieniu, można już całe ręce dokładnie opłukać i wytrzeć miękkim ręcznikiem. Następnie trzeba natłuścić ręce tłustym kremem, nie zapominając o łokciach, które najczęściej są szorstkie.

Czy wiecie, że...

Biskup londyński, Ingram, mówiąc o rozwoju socjalnym kobiet w ciągu ostatnich dwóch tysięcy lat, wyraził się następująco:

„Wówczas szluka była, obecnie — królowa“.

Kamil Flammarion, znany francuski astronom, powiedział:

— Emancypacja kobiet nie wiedzie do szczęścia. Co może wygrać kobieta, jeżeli traci swój charakter? Co za znaczenie ma dla młodej dziewczyny jazda na rowerze? Jest to niekobiecy i nieeleganckie. I niezdrowe...

W Siamie kobiety, które każą sobie ścinać włosy na modłę europejską, względnie amerykańską, płacą dość wysoki podatek.

Suknie popołudniowe

W tym sezonie wielu twórcy mody postanowili ubrać kobiety w „chmurę dymu“. Surowe kolory zielone, jaskrawą czerwień, mocną barwę żółtą — łagodzą, rzucając na nie przezroczyste materiały i otaczając je tiulem. Dzięki temu kobiety odzyskały dawny powab. Kobiety są znów prawdziwymi kobietami, nie wyziewając się prostoty i zmysłu praktycznego. Na dzień nadal modne są tailleury.

Zrana, popołudniu, a nawet wieczorem nosi się bluzkę z weli

ny, crepe-de-chine'y, satin'u lub płótna z małą kamizeleczką lub żakietem.

Materiały są kwieciste lub w duże wzory fantazyjne. W Paryżu ukazał się nowy materiał wzorzysty, na którym znajduje się wieża Eiffla, Łuk Tryumfalny, Trocadero etc. W tym samym rodzaju są chusteczki i szaliki.

Nowe suknie uwidaczniają kształty. Kobiety mają znów biodra. Rubens staje się modny. Nareszcie pełne kobiety odetchną z radością.

Letni bal



Na deseniowych, wieczorowych sukniach letnich — nosi się cieniutkie, długie lub krótkie płaszcze z szyfonu, koronek lub siatki.

Na pierwszym rysunku widzimy długi płaszcz z szyfonu w kolorze jasno-szarym, narzucony na szarą jedwabną suknię w czerwone kwiaty.

Ślicznie wygląda krótki płaszcz (rys. 2) z szarego, jedwabnego woalu, narzucony na jedwabną suknię w złoty, brunatny, czarny i zielony desień.

Trzeci model jest letnią sukienką wieczorową dla młodej panny. Suknia ta uszyta jest z woalu w czerwone punkciki i niebieskie kreseczki na białym tle. Zarówno materiały, jak desień — nadają się na prosty fason z łódkowym wycięciem i bufiastymi rękawami.

Obcęgi organdynej sukni



są sztywne i mogą rozetrzeć do krwi delikatną skórę. Leczyć można je z łatwością wygładzić stearyną. Bierze się kawaleczek świecy i naciera nią wszystkie szwy, które mają bezpośredni kontakt ze skórą.

O guzikach



W tym roku modne są suknie zapięte z góry na dół — na guziki. Gdy się robi dziurki z obu stron, a guziki przyszywa na taśmce, można przed praniem odpiąć guziki. Zwykle w praniu i przy prasowaniu guziki niszczą się i łamią.

Co czytać?

HENRY DE MONTHERLANT: — „DZIEWCZĘTA“

„Dziewczęta“ wywołały we Francji duże wrażenie, a nawet burzę protestów i uwag. Stały się powieścią czytana, zwalczaną, cytowaną wielokrotnie i rozchwytywaną, zwłaszcza przez czytelników, urażone sposobem postawienia zagadnienia kobiecości.

Montherlant, młody prozaik francuski, autor popularnych „Ludzi areny“ odstąpił w swej pasjonującej powieści odwieczne problemy ludzkich uczuć i spotkał się z zarzutem uogólniania własnych przeżyć i portretowania swoich znajomych. Montherlant emocjonuje się stosunkiem mężczyzny do kobiety i stara się dotrzeć do jego istoty. Odmalował wszechstronnie sto sunki bohatera Costy z kobietami, stwarzając misterną konstrukcję powieści powiązanej z fragmentów opowiadania, dzienników i listów. Powieść Montherlanta jest próbą dotarcia do psychiki, do skomplikowanego systemu uczuć i nerwów ludzi, w momentach podniecenia, gorącej miłości, nienawiści czy żądz. Człowiek w chwili emocjonowania, zdynamizowania psychiki jest b. ciekawy i odmienny od swego zwykłego statycznego obrazu; tym więcej muszą dziwić akademickie dyskusje, przy pomocy których Andrea usiłuje zdobyć miłość Costy.

Na kobiety spogląda autor oczyma Costy, o którym słyszymy, że jest znakomitym pisarzem - psychologiem. Po stać głównego bohatera jest niezbyt wyraźna; w stosunkach potrafi być ciekawy, choć bywa i banalny, ale brak mu wszelkiej postawy — znajdzie ją w litości dopiero w drugiej części cyklu. Na plan pierwszy wysuwają się i ogniskują na sobie chłodne zainteresowania autora — kobiety Costy. Kobiety — stałe przyjaciółki, stanowią jego marginesy życiowe — i kobiety, atakujące, walczące tragicznie o miłość Costy. Co wpłynęło na powstanie trawiącego je pragnienia? Zapewne sława Costy i opinia o nim, jako o zwycięzcy duszy. Mamy w powieści Montherlanta nowy wariant niezrozumianej kobiety — tym razem młodej dziewczyny. Miłość Teresy Panterin, a nawet Andrei Haquebaut jest dziwna, nienormalna i oparta na hysterii.

Costa zwraca swe uczucia nie ku ofiarowującym się, a ku innej dziewczynie i Montherlant powiększa swą galerię kobiet typem dziewczyny zdołanej, typem, który wypełnia tom „Zlitujmy się nad kobietami“ (omówię go wkrótce).

Książka Montherlanta potrafi zainteresować, jest zwarta i momentami odkrywcza. Przekład Rogowicza b. dobry.

E. A. REINCHARDT: NAPOLEON I EUGENIA

Reinhardt, autor romansowej biografii Eleonory Duse, pokusił się o stworzenie barwnego obrazu współzycia Napoleona III i Eugonii. Dziezie genialnego „boga wojny“ słynął ze zdolności ujmowania sobie ludzi; zdolność ta i otaczająca go aureola sławy skłaniała ku niemu kobiety. Jedną z nich była Eugenia, która zdobyła w końcu Napoleona i została cesarową. Historia widzi dotąd w Eugonii złego ducha napoleońskiej polityki i winowajczynię klęsk. W istocie uzyskała Eugenia niewspółmierny do swego doświadczenia wpływ na rządy i wywierała go w kierunku, sprzecznym z bonapartystowską tradycją. W tragedii lat siedemdziesiątych utonęła świetność cesarstwa i na powierzchni pozostała tylko para ciężko doświadczonych przez los rozbitków. Autor zna dobrze epokę drugiego cesarstwa i na jego tle rozsunął dzieje pięknej Eugonii, wplątanej nieuchronnie w mechanizm światowy. Reinhardt, dobry narrator, opisuje Eugenię z sympatią i zrozumieniem błędów, spowodowanych lekkomyślnością. Ciekawą powieść zdobią liczne ilustracje, z których szczególną wymowę ma zestawienie dwóch: Eugenia w młodości i Eugenia — starszka, ukazujące w życiowym skrócie przebieży smat drogi. Przekład dobry podnosi walory powieści.

Złośliwe małpy

wychodzą często zwycięsko z walki z człowiekiem

Większe gatunki małp odznaczają się wyrafinowaną złośliwością i żądzą niszczenia. Dają się też mocno we znaki planatorom w podzwrotnikowych okolicach Afryki.

Nierówna siła

Pewien młody ogrodnik wytrwała i żmudną pracą stworzył sobie piękną posiadłość w okolicy Keetmanshoop w zachodniej Afryce. Uprawiał głównie kukurydzę i hodował duże stada wołów na sprzedaż. Ta właśnie hodowla bydła wymagała szczególnie wielkiego wysiłku i bardzo znacznego nakładu wobec konieczności budowy cystern na wodę, sprowadzaną z gór, otaczających folwark.

Pewnego dnia zjawił się wróg, który w krótkim czasie zrujnował osadnika i zmusił do opuszczenia zdobytej z trudem własności.

Kukurydza na starannie uprawionych polach zapowiadała obfite zbiory. Naprawdę jednak cieszył się wytrwały planator. Gdy obchodził pewnego ranka pola, spostrzegł, że dwa spore odcinki były absolutnie zniszczone. Setki złośliwych pawianów, pozrywały i połamały łodygi dojrzewającej kukurydzy, niszcząc roślinę z ich cie piekielną złośliwością. Nie zdążył się na nic przedsięwzięte środki obrony. Złośliwe zwierzęta ponawiały co noc napady i zniszczyły wkrótce dwie trzecie zasiewów. Zrozpaczony osadnik uzbroił kilku czarnych parobków i zaczął polować na rabusiów. Znaczna liczba małp zginęła od kul, ale pozostałe przy życiu zapalały tym większą żądzą zemsty. Z zdumiewającą planowością dokończyły zniszczenia kukurydzy i zabrały się do zanieczyszczania cystern, czyniąc wodę niezdatną do użytku. Małpy okazały się stroną silniejszą. Brak wody zmusił osadnika do zaniechania hodowli bydła i opuszczenia folwarku.

Złośliwe goryle

Profesor Newton miał również możliwość przekonania się o złośliwości małp. W czasie podróży, którą odbywał w towarzystwie biskupa z Kartaginy po francuskich posiadłościach w zachodniej Afryce, samochód zjechał z drogi i wje-

GERTRUDA WICKERHAUSER: KOBIECI NA NIEPOGODĘ.

Małżeństwo staje się coraz częściej tematem literackim. Gertruda Wickerhauser spogląda na małżeństwo oczyma kobiety - żony, zdradzonej, a jednak kochającej. Autorka każe nam śledzić interesujące psychologię perypetie bohaterów i stanowisko bohaterki.

Małżeństwo odmalowane jest z sympatią, acz daleką od idealizowania. „Kobieta na nieogodę“ — sarkastyczna nazwa żony — stanowi interesującą powieść obyczajową. Przekład poprawny.

chał w gąszcz leśny. Murzyni, eskortujący auto, zaczęli wycinać pnącze, aby umożliwić jazdę, gdy nagle podróżnicy ujrzeli przed sobą sześć goryłów, które zamierzały rzucić się na nich. Spotkanie z tymi olbrzymimi małpami, mistrzami w ciśnieniu kamieni i wywijaniu odłamkami gałęziami, nie należy do przyjemnych. Podróżnym nie pozostawało nic innego, jak próba odpędzenia małp ich własną bronią, w postaci celnie ciśniętych głazów. Próba udała się. Małpy uciekły, skrzęząc głośno, a podróżni znaleźli się po kilku chwilach w wiosce Uanibagu, gdzie postanowili przenocować.

Około godziny czwartej nad ranem obudziły ich krzyki murzynów, którzy po chwili wpadli tłumnie do domu gościnnego, gdzie nocowali podróżni i usiłowali zabarykadować wejście. Okazało się, że goryle napadli na wioskę i zaczęły niszczyć zabudowania. Mieszkańcy schronili się do domu gościnnego, będącego mocniejszym niż inne budynkiem. Na szczęście małpom nie chodziło widocznie o ludzi, zadowolili się bowiem kompletnym zniszczeniem zagrod. Nie strzelano do nich, obawiając się jeszcze bardziej podrażnić złośliwe bestie. Gdy zapadł wieczór goryle oddaliły się, obróciwszy wioskę w kupę gruzów. Nazajutrz podróżni spotkali je, jadąc lasem, w odległości godziny drogi od zburzonej wioski. Raczły się spokojnie bambusowymi pędami i owocami. Nie napastowały zupełnie auta. Profesor Newton utrzymuje, że w spojrzeniach, jakimi małpy obrzucały jadących, malowało się szyderstwo. Chciały może w ten sposób dać im do zrozumienia, że małp nie można drażnić bezkarnie.

Pawian i wąż

Profesor Newton miał jednak okazję do poznania małp z dodatniej strony ich natury.

Bawił w gościnie u znajomego osadnika, który miał pawiana. Małpa mieszkała w domku, zbudowanym na wysokich palach. Przykuta była do łańcucha na tyle długiego, że mogła opuszczać domek i biegać dookoła niego w pewnej odległości. Pewnego dnia doleciały Newtona i osadnika z folwarcznego podwórza krzyki sześciolatniej córeczki gospodarza. Na podwórzu uderzył ich niezwykle widok. Pawian siedział w swej budce, tuląc do siebie dziewczynkę i spoglądał na dół, skrzęząc gniewnie. Okazało się, że pod domkiem między palami leżała kobra, jeden z najniebezpieczniejszych gatunków węży. Wąż podnosił łeb, sycząc groźnie. Osadnik uśmiercił go wystrzałem z pistoletu.

Dziewczynka bawiła się wi-

docznie z małpą, która na widok jadowitej żmii uciekła z dzieckiem do swego legowiska, ociając mu w ten sposób życie.

Ucieczka na koniu

Emocjonujące spotkanie z gorylem zdarzyło się w okolicach Bains Kloof. W miejscowości tej pewien holender utrzymywał oberżę, do której za głądali często hodowcy bydła, pędzący stada do kolei. Żona oberżysty jeździła konno dwa razy w tygodniu po żywność do pobliskiego miasteczka. Droga trwała cztery godziny. Ostrzeżano wprawdzie młodą i ładną kobietę przed włóczącymi się w okolicy murzynami. Ale oberżystka ufała swej strzelbie i nie okazywała lęku.

Niebezpieczeństwo jednak przyszło z innej strony. Gdy młoda kobieta wracała pewnego popołudnia z miasteczka w towarzystwie psa, którego wzięła tym razem z sobą, ujrziała nagle stado goryłów, spokojnie szukających pożywienia.

Barometry z chińskich włosów

Liczba przyrządów, automatycznie przepowiadających pogodę, zwiększyła się o nowy wynalazek. Główną rolę odgrywa w nim włos ludzki. Na postumencie rozpina się pomiędzy dwiema czuymi sprężynami kilka pasem ludzkich włosów. Gdy nastaje mgła i wilgoć w powietrzu dochodzi do 95 proc., włosy wyciągają się. Gdy mgła ustępuje, włosy wysychają powoli. Trwa to zwykle około półtorej godziny. Najodpowiedniejszymi do tego celu okazały się

Na widok małp pies wpadł w wściekłość i z głośnym szczekaniem rzucił się na olbrzymiego samca, który zaczął przed nim uciekać i wpadł na oberżystkę, przyglądając się harcom psa. Kobieta chwyciła za broń, lecz zanim zdążyła wystrzelić, goryl wskoczył z tyłu na konia i objął przednimi łapami oberżystkę. Przerazony koń popędził drogą. Kobieta nie mogła zatrzymać go i zeskoczyć w obawie, że małpa, siedząca nieruchomo, przejdzie do czynów. Niesamowity galop trwał całą godzinę. Małpa nie ruszała się, pomimo że pies rzucał się na konia i ujadł wściekle. Oberżystka czuła gorący oddech zwierzęcia, które mogło udusić ją lada chwila. Nareszcie spieniony koń dobiegł do lasu, otaczającego oberżę. Małpa bała się najwidoczniej psa, gdyż, ujrawszy drzewa, uchwyciła się natychmiast gałęzi jednego z nich i wdrapała na wierzchołek, wypuszczając z objęć napół żywa ze strachu kobietę.

Prof. H. Newton.

Wykrywanie nowych witamin

(Dokończenie)

szarów i pewnych białek. Nie jest ona rozpuszczalna ani w al koholu, ani w wodzie oraz nie rozkłada się pod wpływem wysokiej ciepłoty. Prawdopodobnie czynnik ten jest związany organicznie z niektórymi białkami. Nie udało się jeszcze otrzymać chemicznie czystej witaminy H. Jednakże wytwarza się preparaty o dość znacznej koncentracji witaminy H.

Witamina H występuje w naj większej ilości w wątrobie, dalej w nerkach, drożdżach, mleku, surowicy krwi, żółtku jaj oraz niektórych jarzynach, jak szpinaku i t. d. Znajdujące się w handlu zwykle preparaty wątrobową (przeciw niedokrwistości złośliwej) nie zawierają tej witaminy. Witaminę H stosuje się przede wszystkim w łojotoku.

WITAMINA P.

Ostatnio Szent-Györgyi wraz z współpracownikami odkrył nową witaminę w soku cytryny wym, występującą niezależnie od witaminy C. Z 70 litrów soku cytrynowego udało się wyłobyć 2 gramy witaminy P i określić mniej więcej jej suma-

włosy chińczyków, długie i mocne oraz okrągłe w przekroju, podczas gdy włosy innych ras mają przekrój owalny. Okrągła forma wpływa na równomierność wyciągania się. Włosy muszą być przed użyciem poddane procedurze odłuszczenia, aby je uczynić wrażliwymi na wilgoć.

Nowa konstrukcja sygnalizacyjna została zastosowana w Lamberts Point u wybrzeży Norfolku i spełnia należycie zadanie.

Witamina K, nazywana inaczej witaminą przeciwkrwotoczną znajduje się w wątrobie świńskiej, w nasieniu konopi, pomidorach, kapuście oraz niektórych zbożach. Nie wiemy jeszcze nic o jej właściwościach chemicznych. Jako próby do przeprowadzenia badań krzepliwości krwi używa się kur.

WITAMINA K.

Większość nowszych witamin (których wymieniliśmy za ledwie kilka) nie jest znana jeszcze pod względem chemicznym. Dalsze badania wyświetlą nam dokładnie rolę i znaczenie tych nowych ważnych dla ustroju ludzkiego czynników uzupełniających.

Jerzy Geller

PRZEZNACZENIE

Siedzieliśmy do późnej nocy w atelier naszego wspólnego przyjaciela, Karola Muenzera. Mieściło się ono przy ulicy Kwicistej. Działo się to wszystko w owych, prawie legendarnych czasach, gdy można było w Monachium odnaleźć atmosferę Montmartre'u, w której tak dobrze się czuła romantyczna cyganeria.

Karol Muenzer zajmował się malarstwem tylko dla rozrywki. Ponieważ pochodził z dość zamożnej rodziny, nie był zmuszony do zarabkowania i nie odczuwał zupełnie kłopotów materialnych. Po przewędrowaniu prawie całego świata, osiadł w Monachium, gdzie mu się tak spodobało towarzystwo artystycznych przyjaciół, że nie nosił się w ogóle z zamiarem opuszczenia tego miasta.

Ponieważ atelier Muenzera w porównaniu z naszymi pomieszczeniami było najlepiej urządzone i najwygodniejsze, zrozumiałam jest, że najczęściej zebrań nasze odbywały się u niego, Zresztą Muenzer był bardzo gościnnie, przetrzymywał gości u siebie jaknajdłużej, a tematów do ożywionej pogawędki nigdy nie brakło.

Cały szereg takich wieczorów pozostał mi w pamięci, a w szczególności jeden, podczas którego Muenzer opowiedział nam historię, pozostawiając po sobie głęboke i trwałe wrażenie.

Sam już nie wiem, w jaki sposób przeszliśmy na temat własnej woli, przeznaczenia i przypadku. Jak było do przewidzenia, wywiązała się na temat ten ożywiona dyskusja. Szczególnie młody Voss nie chciał się w żaden sposób zgodzić ze stanowiskiem Muenzera, który twierdził, że człowiek jedynie w bardzo małym stopniu wpływać może na ukształtowanie swego losu.

— Nie ma sensu — rzekł Muenzer — dyskutować nad tym problemem. Opowiem wam małą historijkę, którą sam przeżyłem, a która udowodni moją tezę. Mianowicie człowiek przy najlepszej woli postępuje często w ten sposób, że wywołuje skutki wręcz jego zamierzeniom przeciwnie. Rozumiecie chyba, o co chodzi. Mam na myśli naprzykład fakt, że chcemy komuś pomóc, a w ostatecznym skutku przyczyniamy mu szkodę.

— To nie jest dowodem, że nie mamy własnej i wolnej woli — sprzeciwił się Voss. — W danym wypadku rozchodzić się może o przypadek, lub też o splot kilku przypadków; wtedy rzeczywiście jesteśmy bezsilni.

— Oczywiście, że można rzeczy takie nazwać przypadkiem — odpowiedział Muenzer, uśmiechając się. — Ale myślę, że często nawet zbyt często, przypadek taki, czy też przeznaczenie bawi się nami, ale to dowodzi, że nasza tak zwana własna i wolna wola poddana jest kaprysom przypadku. Uważajcie więc, proszę. Zaczynam opowiadanie, które jest w całości prawdziwe.

Muenzer usiadł wygodnie w fotelu, zapalił papierosa i zaczął:

— Przed całym szeregiem lat mieszkałem w Paryżu, gdzie w śmienicie spędzałem czas w towarzystwie przyjaciół i znajomych. Przebywałem prawie codziennie w ich towarzystwie i prowadziłem w ogóle życie wesołe, a nawet lekkomyślne. Mieszkanie moje znajdowało się w pobliżu Porte Saint - Martin, znałem dobrze wszystkie „boîtes“ na Montmartre i muszę się pochwalić, że przyczyniłem się

do popularyzacji Montparnasse'u wśród znajomych. Jeżeli nasze towarzystwo nie przebywało właśnie w jakimś wesołym lokalu, z pewnością można było twierdzić, że znajdzie się ono w klubie gry, gdyż wszyscy ulegliśmy demonowi hazardu, a ponad to mieliśmy dość pieniędzy, aby pewną ich część pozostawić jako daninę kart.

Pewnego wieczoru spotkał się u jednego z naszych przyjaciół, by zagrać w pokiera. Szczęście mi wtedy nie dopisywało i w przeciągu krótkiego czasu przegrałem wszystko, co miałem przy sobie. To naturalnie nie powinno było być przyczyną zaprzestania gry. Przebywałem przecież wśród przyjaciół i w każdej chwili mogłem pożyczyc pieniądze. Jednakże w zupełności straciłem chęć do gry i postanowiłem udać się do domu. Nie chciałem jednak przeszkadzać pozostałym i miałem zamiar oddalić się bez długich ceregieli. Nie mogłem jednak tego uczynić, gdyż nie miałem przy sobie nawet jednego miedzianka, a ponieważ mieszkanie przyjaciela znajdowało się w Passy, zmuszony byłem zwrócić się do kogokolwiek, aby pożyczyc kilka franków na opłacenie taksówki. Nie było potrzeby żenowania się, gdyż niechybnie wszyscy obecni zrozumieliby, że

rzecz taka może się zdarzyć. Jednak czułem się dość nieprzyjemnie, gdy zwróciłem się do obecnych z prośbą o pożyczkę. Natychmiast wyciągnęły się do mnie ręce z pieniędzmi, ja zaś przyjąłem od tego, który siedział najbliżej, zwinięty paperek stu frankowy, który przyjaciel mój wyciągnął z kieszeni kamizelki.

— Nie gniewaj się, jeżeli ci więcej nie daję — rzekł Ferdynand. — Wiesz przecież, że gracz nie daje nic z pieniędzy, leżących na stole. A zresztą sto franków wystarczy ci chyba.

— Naturalnie — odpowiedziałem. — Chciałem tylko pojechać taksówką do domu. Dziękuję ci za przysługę. Jutro otrzymasz sto franków z podziękowaniem.

— Jak ci wygodnie — rzekł Loviat i już tasował karty.

Była godzina druga po północy, gdy stanąłem na rue Mozart. Przed jakimś czasem silnie padało, pogoda się jednak poprawiła, i wobec tego postanowiłem przejść się, tym bardziej, że w pobliżu nie było taksówki. Również na moście nad Sekwaną nie zauważyłem nikogo. Gdy jednak dotarłem do połowy mostu, spostrzegłem postać kobiecą, stojącą tuż koło balustrady. Stałem opodal, aby obserwować samotną kobietę, gdyż przeczuwałem, że stoi przede mną kandydatka na samobójczynię. I rze-

czywiście po kilku chwilach ujrzałem, jak kobieta ta usiłowała przeskoczyć przez balustradę. Udaremniłem jej zamiar, aczkolwiek broniła się energicznie.

Muenzer przerwał i zapalił nowego papierosa.

— Nie będę wam wszystkiego opowiadał. Miałem dość roboty, by uspokoić dziewczynę. Dopiero teraz ujrzałem, że mam przed sobą młodą osobę w wieku około lat 20. Skromnie ubrana, dość ładna, wystarczy wam chyba, jeśli powiem, że była od dłuższego czasu bez pracy i pomocy.

— Mam już dość tego nędznego życia — narzekała. — Od przeszło trzech dni nie miałam nic porządnego do jedzenia. Nie mam naprawdę sił do prowadzenia tak beznadziejnej walki.

Wreszcie udało mi się pocieszyć ją nieco. Powiedziałem, że potrafię zająć się jej losem, postaram się o pracę i bynajmniej nie mam zamiaru wykorzystania jej nędznego położenia. Zapropnowałem umieszczenie jej w małym hotelu na noc. Następnego dnia chciałem wynająć skromne mieszkanie, w którym mogłaby oczekiwać rezultatów moich starań.

— Możecie mi wierzyć, że nie miałem absolutnie żadnych złych zamiarów w stosunku do tej małej. Wprawdzie była bar-

dzo ładna, ale najwidoczniej czuła, że mówię zupełnie serio, gdyż pozwoli jej płacz ustawał. Gdy przekroczyliśmy most, roz począłem poszukiwanie małego hoteliku. Po kilku minutach hotel taki znalazłem, wydzwoniłem zaspanego portiera, którego spytałem, czy ma wolny pokój. Po jego potwierdzającej odpowiedzi, wręczyłem dziewczynie stufrankowy banknot i pożegnałem ją, nadmieniając, że wstąpię do niej następnego popołudnia.

Poszedłem dalej, będąc w dobrym humorze człowieka, który pomógł bliźniemu. Uczucie to dało mi tyle radości i zadowolenia, że nie robiłem sobie nic z konieczności pójscia pieszo do domu.

Reszta opowiadania jest krótka. Następnego dnia około godziny jedenastej przybyłem do hoteliku i spytałem portiera o młodą damę.

— Pan żartuje ze mnie — odpowiedział portier. — Zamiast banknotu dał mi pan kartkę reklamową. Oto ona!

Portier pokazał mi ulotkę reklamową, która z jednej strony wygląda, jak prawdziwy banknot, z drugiej zaś widniał nadruk, zachęcający do zakupów w domu towarowym.

Oniemiałem z wrażenia.

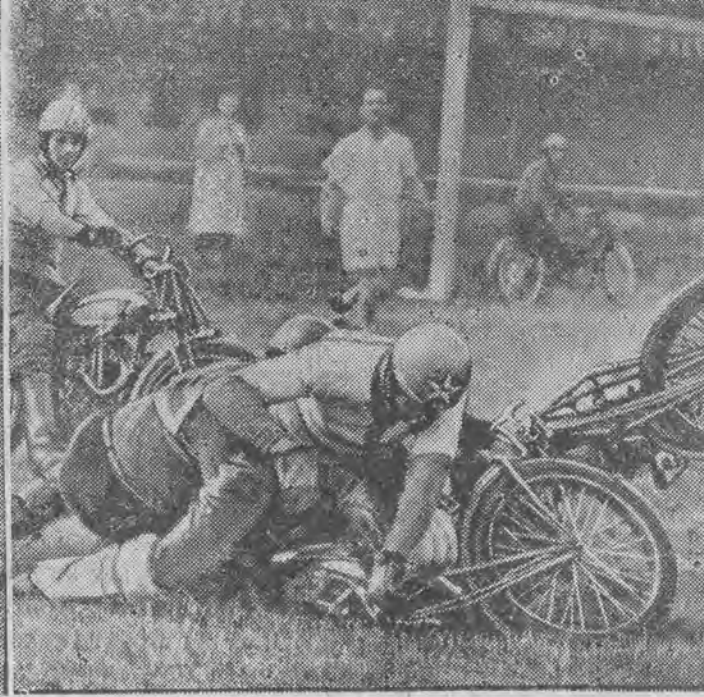
— A... pani? Czy jest jeszcze w domu?

— Żartuj pan sobie z kogo innego! Naturalnie wyprawilem ją! Nie dam przecież pokoju za świstek papieru. Niech będzie zresztą zadowolona, że nie zawiadomiłem policji!

Dalsza rozmowa z portierem nie miałaby już sensu. Czy mogłem mu wytłomaczyć, że byłoby o wiele lepiej zaarrestować dziewczynę, gdyż w ten sposób przynajmniej przeszkodzonoby jej nowym samobójczym zamiarom. Nie miałem bowiem cienia wątpliwości, że była w stanie ducha jeszcze gorszym, gdyż miała wszelkie podstawy do przypuszczeń, iż złośliwie z niej żartowałem. Niestety obawy moje spełniły się. Aczkolwiek powiadomiłem natychmiast policję, poszukiwania pozostały bezskuteczne i dopiero w dwa dni po tym wyciągnięto zwłoki jej z Sekwany.

— To wszystko jest dość banalna historia — opowiadał dalej Muenzer. — Można ją w ten sposób wyjaśnić, że splot kilku przypadków odegrał niesamowitą rolę. Loviat przysięgał, że dał mi kartę reklamową zupełnie nieświadomie i nie mam powodu, by mu nie wierzyć. Ze nie zwróciłem uwagi na kartkę, jest nieostrożnością do wybaczenia. Również do wybaczenia jest okoliczność, że dałem dziewczynie kartkę tak, jak ją sam otrzymałem. Macie więc teraz najlepszy przykład tego, o czym już mówiłem. Człowiek nie ma własnej i wolnej woli, wszyscy jesteście my poddani wpływom skojarzeń przypadków, lub też przeznaczenia, które każe nam tańczyć, jak marionetkom.

Nikt z obecnych nie przeczył. Krótka opowieść Muenzera wywarła tak silne wrażenie, że straciliśmy chęć do dyskusji. Wkrótce opuściliśmy jego atelier. Długo jeszcze przetrwała opowieść Muenzera w naszej pamięci i wspominam o niej zawsze, jeśli jest mowa o tym, że my, ludzie, jako „korona stworzenia“, może my osiągnąć wszystko własną wolą.



1. Elli Lamb została obrana w Trouville, jako „Mademoiselle Paris 1937“. — 2. Setki tysięcy nowojorczyków szukają ochłody na plażach nad Atlantykiem, tworząc nieznośne wprost, hałaśliwe mrowisko ludzkie. — 3. Wesołe ćwiczenia na święcie sportowym lekkoatletek angielskich. — 4. Piłka nożna na matocyklach obfituje w bardzo frapujące momenty, które jednak straszniej wyglądają, niż ich skutki faktyczne.

STRAJK OKUPACYJNY

jest -- jak się okazuje -- starym chińskim wynalazkiem

Każdy chińczyk jest głęboko przeświadczony, że niema na całym świecie żadnego nowego problemu, któryby już kiedyś na przestrzeni wieków nie istniał w Chinach.

„Sit-down“ — strajk okupacyjny — najnowsza odmiana strajków amerykańskich, znana była już w Państwie Środka na wiele setek lat przed tym, zanim okręty Kolumba przybiły do brzegów Nowego Świata.

Chłopi, studenci, służba domowa, a czasem nawet Europejczycy, praktykują w Chinach strajk okupacyjny. Kiedy setki studentów, domagających się bezpłatnego przejazdu, okupuje szyny kolejowe, komunikacja zostaje wstrzymana, gdyż dosłownie ani jeden pociąg nie może przejechać. Zarząd kolei wie doskonale, że studenci raczej dadzą się zmiążyć przez pociąg, ale z szyn nie zejda, gdyż to równałoby się kapitulacji.

Wśród żebraków w Pekinie wybuchło kiedyś powstanie. Zebrania jest w Państwie Środka takim samym zawodem, jak każdy inny: Prawo żebrania w oznaczonych dzielnicach i przy zbiegu ulic jest dziedziczne. We wszystkich miastach, a więc i w Pekinie żebracy mają swój związek. Kiedy pewnego dnia policja zaczęła przesładować żebraków, wydelegowali oni komitet, który odwiedził burmistrza i prezydenta policji i zagroził im ogólną rewolucją żebraków.

— Jesteśmy ludźmi szanowanymi, a nie bandą złodziei — brzmiały słowa delegacji. — Jeżeli przeszkadza się nam w wykonywaniu naszego zawodu, to kwestia naszego utrzymania staje się sprawą miasta. Wobec tego, że miasto o nas nie dba, zmuszeni będziemy kraść, aby nie zginąć z głodu, a zdaje się, że nie brak dotychczas złodziei w Pekinie.

Burmistrz nie mógł się oprzeć wymownym argumentom delegacji i jednodniowa rewolucja zakończyła się zwycięstwem na całej linii.

Słynny amerykański uczone i podróżnik, dyrektor muzeum przyrodniczego, Boy Chapman ANDREWS, osiągnął kiedyś przez zagrożenie strajkiem okupacyjnym rezultaty, jakich nie mogły osiągnąć wspólnymi siłami ministerstwa spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych i Chin, Centralno-azjatycka ekspedycja naukowa, pozostająca pod jego kierownictwem, powróciła właśnie z pustyni Gobi z nowymi o dużej wartości zbiorami. Było to w okresie ruchu nacjonalistycznego i między innymi powstał nieoficjalny związek patriotyczny: „Komitet dla strzeżenia obiektów o dużej wartości kulturalnej”. Związek ten skonfiskował 85 skrzyń, w których znajdowały się wartościowe zbiory eks-

pedycji. Interwencje dyplomatyczne nie odniosły żadnego skutku. Komitet zakomunikował dr. Andrewsowi, że wszystkie archeologiczne zdobycze ekspedycji będą przewiezione do Pekinu i tam podzielone pomiędzy chińskie zakłady przyrodnicze.

— Wobec tego my postąpimy tak, jak uważamy za słuszne — odpowiedział Amerykanin, któremu sposób myślenia chińczyków i ich obyczaje nie były obce. — Skrzynie te są naszą

własnością, o czym dobrze wiecie. Dlatego też będziemy wam towarzyszyć wszędzie, gdziekolwiek zabierzecie naszą własność. Zwołamy korespondentów prasowych, fotografów i reporterów filmowych. Przed gmachem, w którym umieścicie nasze zbiory, rozłożymy się obozem, będziemy tam mieszkać, jeść i spać i tak, z pomocą Buddy, będziemy czekać na zwrot naszej własności. Codziennie będą się ukazywały w prasie biuletyny, reporterzy tygodników

będą robili interesujące zdjęcia. Sprawa ta stanie się znana od Władystoku do Valparaiso, wzbudzi ogólne zainteresowanie i ośmieszy was w oczach całego świata.

To poskutkowało. Jednego bowiem nie ścierpił żaden chińczyk — nie chce wyglądać śmiesznie w oczach świata.

Kiedyś, w drodze przez prowincję Szensi zrobił dr. Andrews naprawdę użytek z broni, jaką jest strajk okupacyjny, nota bene z doskonałymi skut-

kami. W jakimś miasteczku okupował się niemożliwością zdobycie mułów dla ekspedycji, chociaż były one z dnia na dzień przyrzekane. Zrozumiał wreszcie, że chodzi o bierny opór, jaki chińczycy stawiają „z morskiemu diabłu“.

Amerykański badacz umiał jednak znaleźć na to radę. Wyszukaną chińszczyzną oświadczył władzom, że doskonale rozumie, jak wielkie trudności muszą zostać pokonane przy dostarczeniu mu mułów i czuje się z tej racji bardzo zobowiązany. Nie może on jednak uwolnić się od obawy, że zwierzęta te, chociaż napewno zostaną sprowadzone przed siedzibę zarządu miasta, po drodze do jego kwatery mogą zaginąć. Aby tej możliwości uniknąć, postanawia czekać przed ratuszem na nadejście mułów. Amerykanie rozłożyli swoje polowe łóżeczka, postawili mały piecyk — słowem zakwaterowali się na dobre. Burmistrz nie mógł się ukazać, aby nie być natychmiast zasypany gradem przejmnych, lecz natarczywych pytań o muły. Dokoła ekspedycji zebrały się tłumy gapiów, których bawiło to oryginalne przedstawienie. To też o godz. 11-ej wieczorem znalazły się muły. Niektóre z nich nie robiły jednak wrażenia zdrowych i silnych i dopiero, kiedy zostały zamienione na inne, nadające się lepiej dla celów ekspedycji, dr. Andrews zakończył swój strajk okupacyjny.

„Sit-down“ strajk jest stosowany w Chinach również przy odbieraniu długów. Oryginalna ta metoda daje rezultaty, których na Zachodzie najsilniejsze upomnienia nie mogą skutecznie.

Najdrastyczniejszym wypadkiem zmuszenia zwlekającego dłużnika do zapłacenia, jest po spełnieniu samobójstwa na progu jego domu. Wierzycielowi, stosującemu tę tak okrutną metodę, nie przynosi ona osobistej żadnej korzyści. Ze jednak w Państwie Środka prawo do pieniędzy przechodzi na rodzinę, której dłużnik w obawie przed duchami, opiekującymi się zmarłymi, nie ośmieliłby się skrzywdzić, kandydat na samobójcę jest spokojny, że rodzina jego otrzyma pieniądze, które dla niego może byłoby stracone. Panuje przesąd, że w przeciwnym wypadku dłużnik jest stale śledzony przez duchy, które życie jego przemieniają w piekło.

Chińczycy stale żyją w strachu, że ktoś, kogo dotknęli, czy obrazili, chcąc się zemścić, spełni na progu ich domu samobójstwo! Bowiem chińczyk, któremu w ten sposób została wymierzona sprawiedliwość, na całe życie pozostaje odsądzony od czci i wiary.

G. Lloyd - Pratt

Amerykańskie zadania do nagrody Niezwykłe pomysły reklamowe za oceanem

Nagrody, wyznaczane przez wielkie firmy amerykańskie, są dobrze obmyśloną i korzystnym interesem. Mają bowiem na celu duży zarobek przy małych kosztach. Dobór i oryginalność środków zapewniają Ameryce dominujące stanowisko w sztuce jednania sobie klientów.

Dla dzieci przez dzieci

Cukiernik Brown w Detroit pragnął pozyskać w dzieciach nabywców swoich słodkich wyrobów. Nie należy takie zadanie do trudnych i Brown rozwiązał je w oryginalny sposób. W oknie swego magazynu umieścił wielki barwny plakat, w którym proponował dzieciom, aby sobie wyobraziły, iż mogą wejść do jego cukierni i rzążyć się do woli słodyczami. Następnie miały narysować, jakby chciały wyglądać w chwili wyjścia po uczcie z jego sklepu. Każde dziecko, kupujące coś w magazynie Browna w ciągu określonego czasu, miało prawo przynieść taki rysunek. Dwa dziećcia najlepszych ilustracji miało otrzymać nagrodę w postaci jednorazowego woinego wstępu do cukierni Browna, upoważniającego do zjedzenia dowolnej ilości smakołyków. Nietrudno domyśleć się, że pan Brown zrobił świetny interes na tym konkursie.

Na jeszcze oryginalniejszy pomysł wpadła pewna fabryka lakierów samochodowych w Bostonie, która uciekła się do pośrednictwa dzieci w celu uzyskania szerszej klienteli. Firma zaproponowała dzieciom notowanie na ulicach numerów aut, na których lakier uległ starciu. Numery należało przysyłać do firmy, która wyznaczała nagrody w stosunku do rozmiarów nadesłanych notatek. Do konkursu zgłosiła się wielka liczba dzieci. Firma zyskała w ten sposób długi rejestr właścicieli wytartych aut, którym zaoferowała swe usługi w sprawie odświeżenia ich wozów.

Cezar spaceruje po Nowym Jorku

Nowojorskie wydawnictwo dzieł historycznych usiłowało w

oryginalny sposób znaleźć odbiorców na swoje książki. Pewnego dnia ukazał się na najruchliwszej ulicy osobliwy przechodzień. Miał okrągłą czaszkę, włosy krótko ostrzyżone. Przez lewe ramię przerzucił biały płaszcz, obramowany purpurą. Na nogach nosił wspaniałe sandały, a na piersiach plakat z napisem:

„Kto odgadnie, kim jestem, otrzyma sto dolarów“.

Następnego dnia spacerowała po tej samej ulicy dama w haftowanej srebrem szacie i czarnym aksamitnym płaszczu. Szyję otaczała wspaniała biała kreta. Obok niej kroczył piękny chart, a za nią szli dwaj paziowie w bogatych strojach. Na piersiach owej damy znajdował się również plakat z napisem:

„Zgadnij, kim jestem, a otrzymasz sto dolarów“.

W ciągu tygodnia ukazywała się na ulicach Nowego Jorku coraz to inna historyczna postać. Jednocześnie pojawiły się w dziennikach ogłoszenia o warunkach oryginalnego konkursu. Oto każdy, kto pragnął w nim uczestniczyć, musiał wskazać, w którym z wydanych przez firmę dzieł jakaś z spacerujących postaci odegrała główną rolę. Nie trzeba dodawać, że książkę tę musiał nabyć.

Niedostępny skarb

W Chicago, mieście rojącym się od oszustów wszelkiego ro-

Największy nakład

Wydawcy angielskiego dziennika bulwarowego „Daily Express“ ogłosili w swym organie, że z dniem 1 lipca b. r. nakład ich pisma osiągnął rekordową cyfrę 2.370.000 egzemplarzy. Tym samym pismo to wysunęło się na czoło wszystkich tirażów świata, dystansując znacznie nawet Amerykę. Wydawcy stwierdzają, że najlepiej opłacają swych współpracowników, rozsianych po całym globie, dodając, że są z tego dumni.

dzaju, pewna fabryka skonstruowała misterny zamek bez klucza. Mógł go otworzyć jedynie człowiek, obeznany z jego sekretem. Aby zareklamować skutecznie swój wynalazek, firma kazała ustawić przed niektórymi magazynami wyrobów żelaznych skrzynie, zamknięte na ów zamek. Każda skrzynia przy mocowana była żelaznymi sztabami do ziemi i drzwi magazynu. Znajdowało się w niej oszklone okienko, przez które można było zajrzeć do wnętrza, gdzie leżał na złotym jedwabiu nowy tysiąc dolarowy banknot. Nad skrzynią umieszczono napis: „Kto otworzy zamek bez użycia siły, może wziąć sobie banknot“.

Ludzie gromadzili się wokół skrzyni. Zamek stał się tematem rozmów wszystkich zawodowych dozorców i złodziei, którzy naprzemian usiłovali otworzyć zamek. Nikt nie zdobył nagrody. Otrzymała ją natomiast firma w postaci niesłychanego popytu na jej arcydzieła.

Ubranie do wyboru

Skuteczna reklama, nie wymagająca kosztów, to przedmiot marzeń i dążeń amerykańskich kupców i fabrykantów. Do takich tanich sposobów werbowania nabywców należał pomysł krawieckiej firmy w Pittsburgu. Z mnóstwa skrawków i resztek kolekcji sporządzono ubranie i umieszczono na wystawie magazynu, przed którą gromadziły się tłumy. Wszyscy znajdowali, że, pomijając dziwny materiał, ubranie nie nie można było zarzucić pod względem wykonania. Wtedy pojawiła się druga część pomysłu reklamowego. Każdy mianowicie, kto odgadnie, z ilu w przybliżeniu skrawków został uszyty wystawiony garnitur, otrzyma bezpłatnie ubranie z materiału, który sam oberze z pośród skrawków, użytych na reklamowy strój. Skrawków tych było 736.

Niewielu odgadło liczbę skrawków. Zato wielu zostało klientami pomyslowego kraw-

ca. St. Kalmas